



Bodleian Libraries

UNIVERSITY OF OXFORD

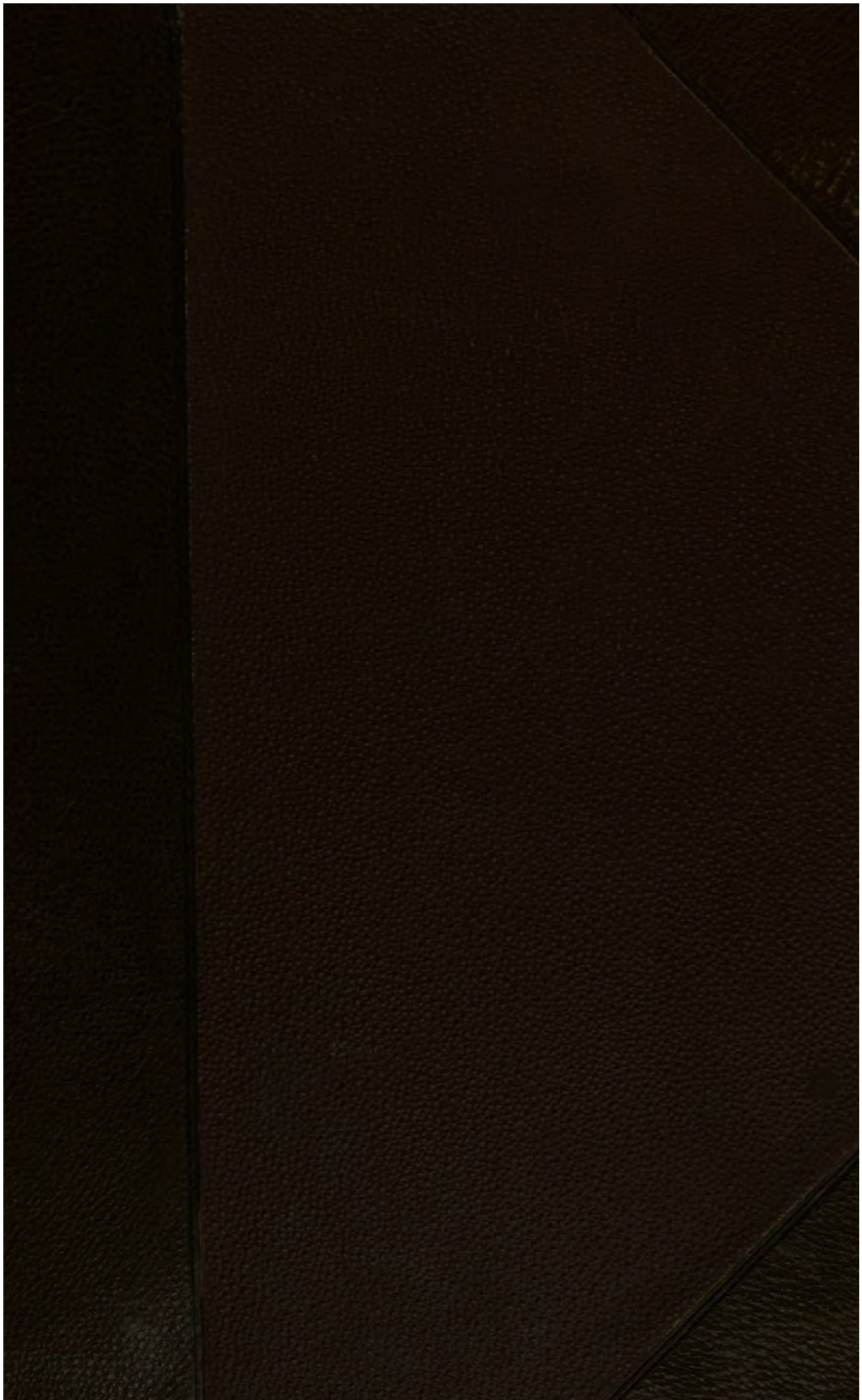
This book is part of the collection held by the Bodleian Libraries and scanned by Google, Inc. for the Google Books Library Project.

For more information see:

<http://www.bodleian.ox.ac.uk/dbooks>



This work is licensed under a Creative Commons Attribution-NonCommercial-ShareAlike 2.0 UK: England & Wales (CC BY-NC-SA 2.0) licence.



~~168 g. 5.~~

~~UNS 108 g. 29~~

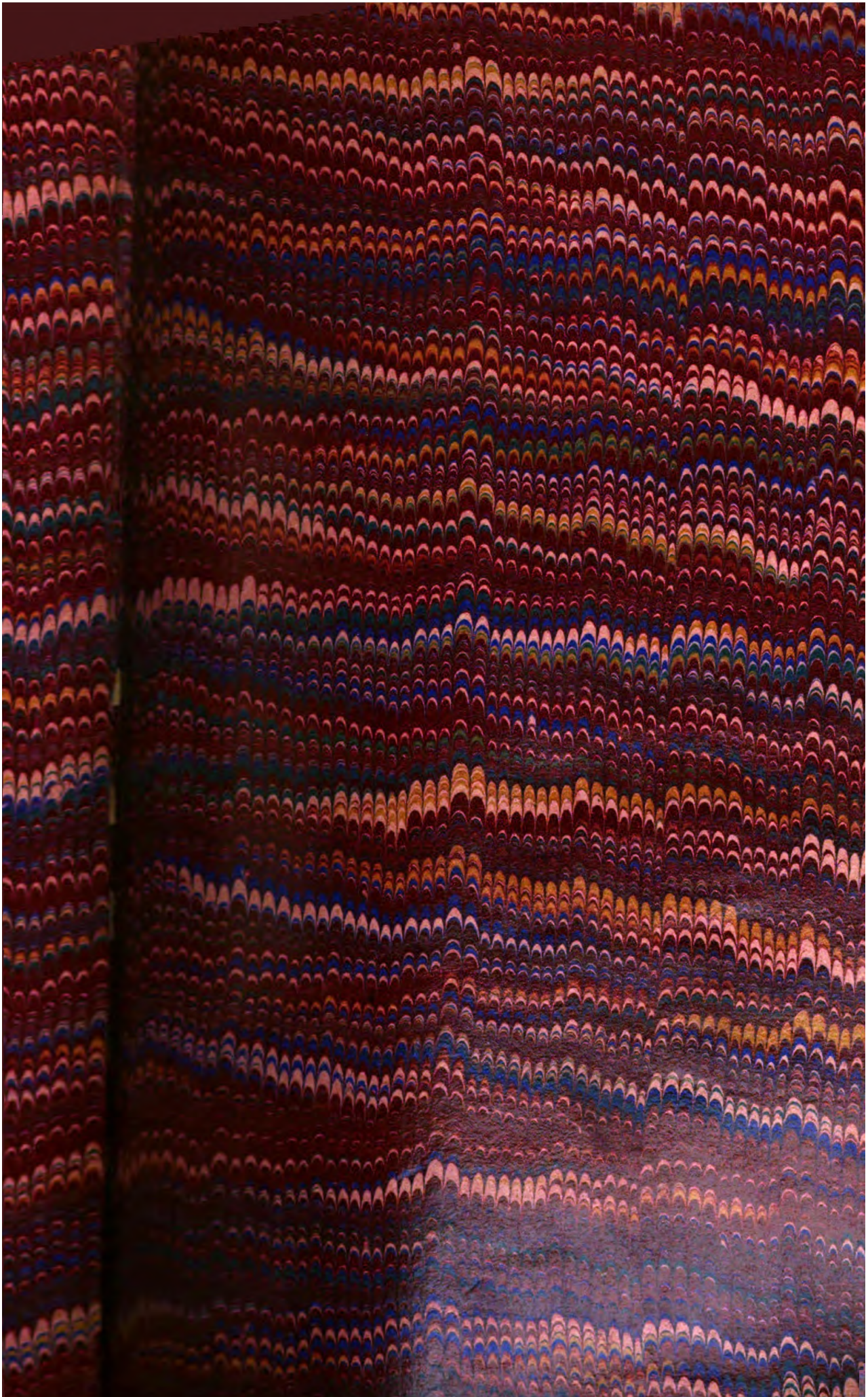
Confined to Library

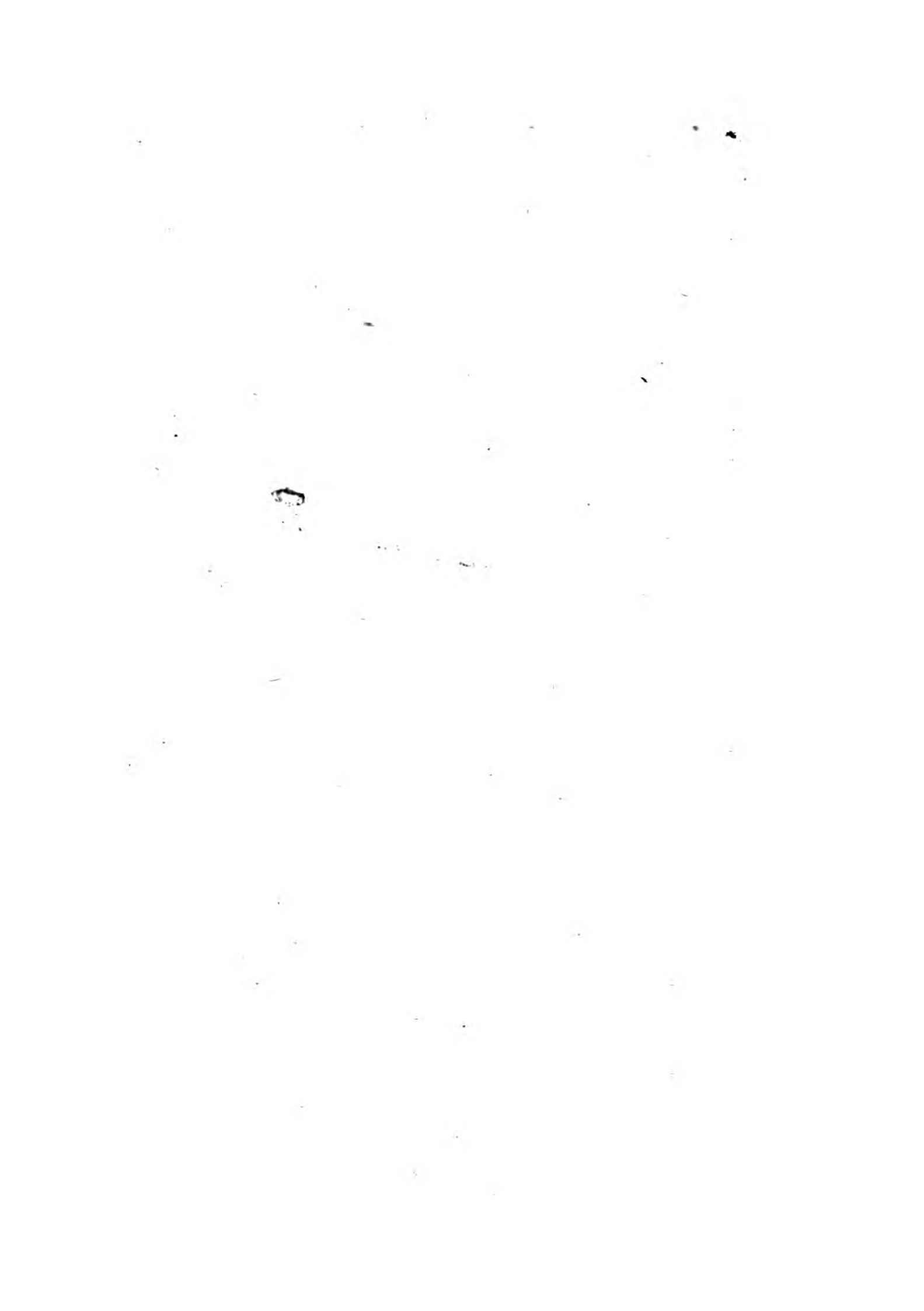


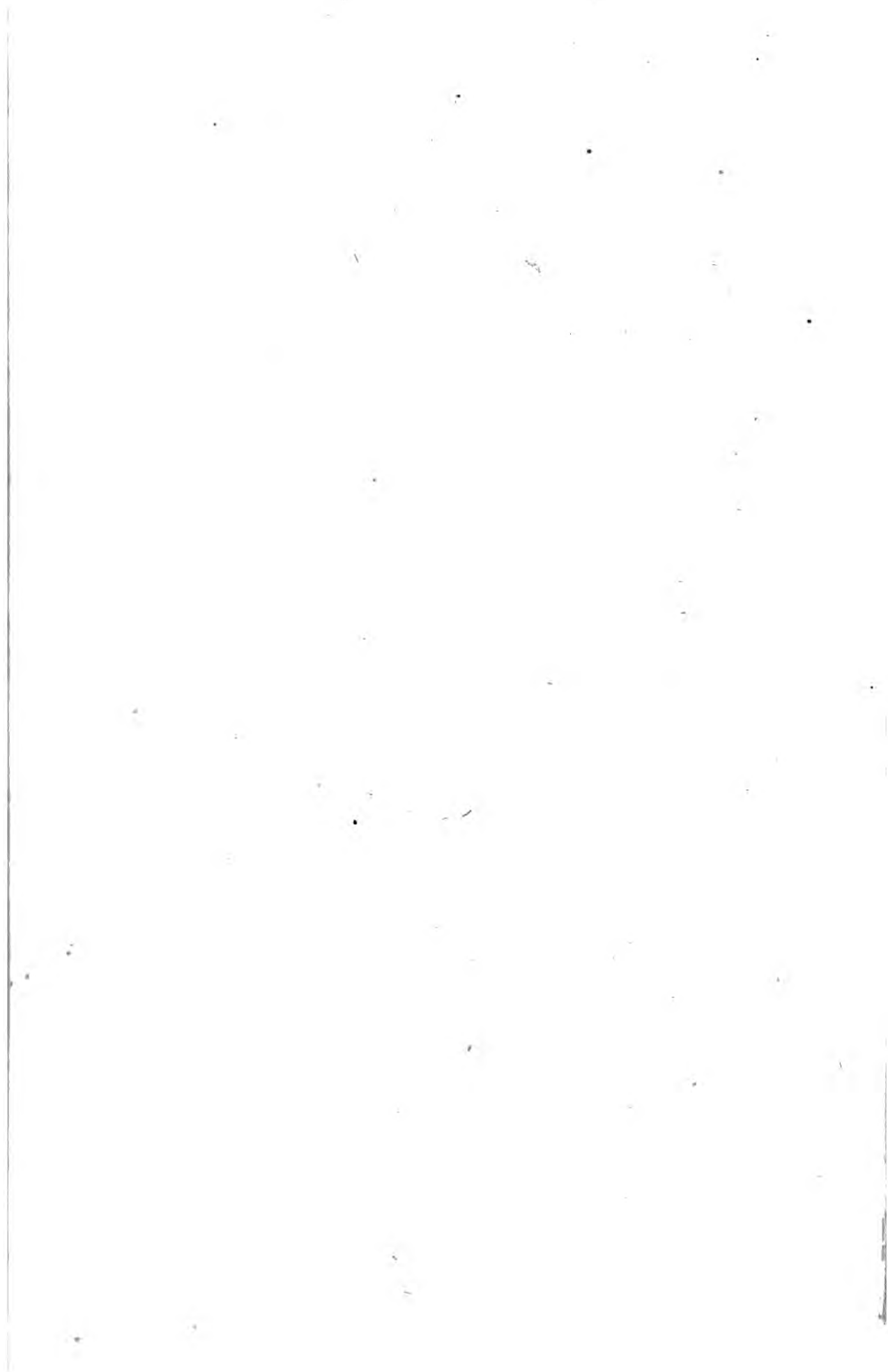
1888.

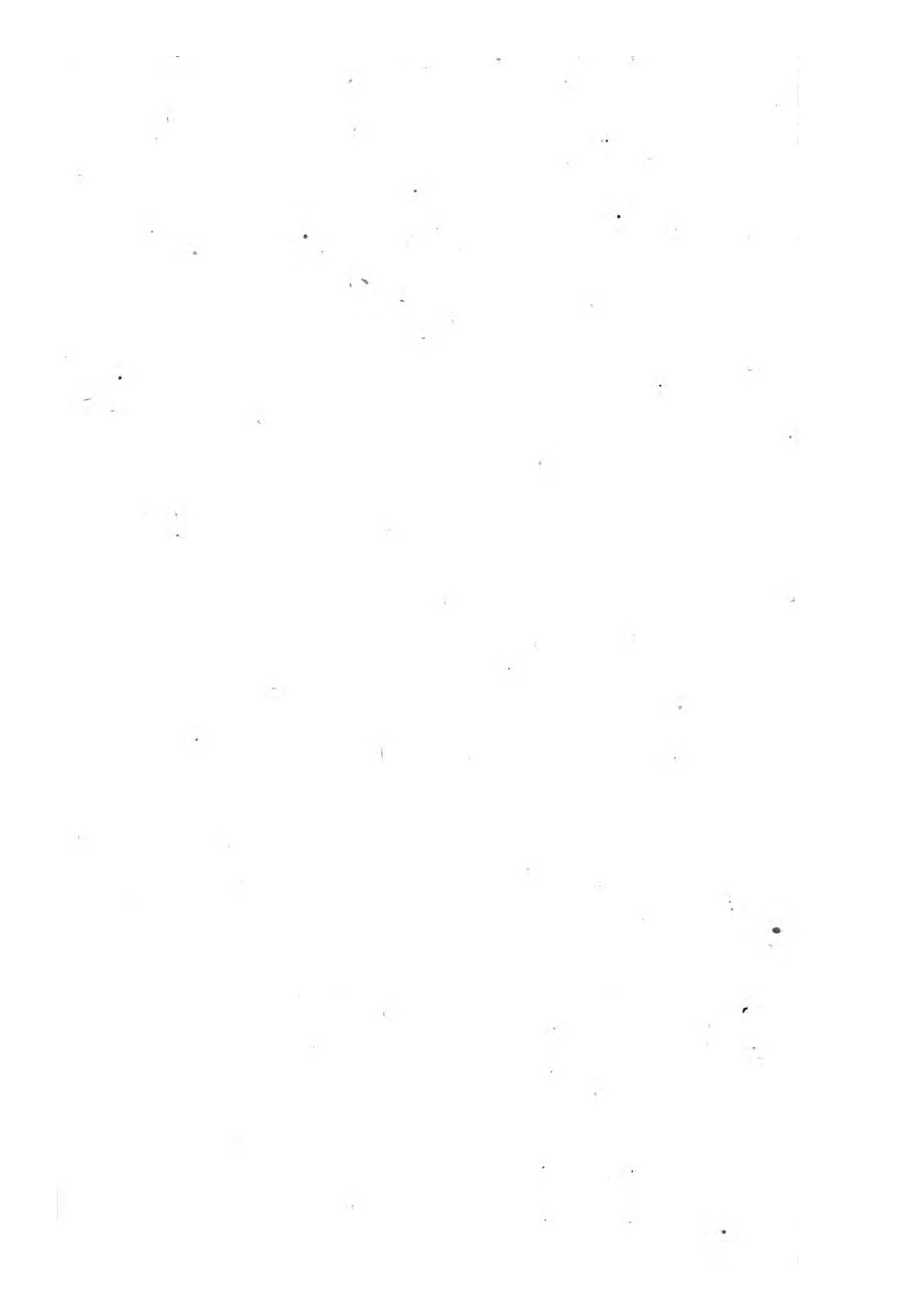
Vet. PG 7123. 72

~~168 g. 5.~~









PIEŚNI
LUDU
GALICYJSKIEGO.

*Un tel recueil s'il étoit complet, seroit
à la fois et la véritable histoire nationale
et le tableau le plus fidèle des mœurs des
habitans.*

Fauriel.

PIEŚNI
POLSKIE I RUSKIE
LUDU
GALICYJSKIEGO.

Z MUZYKĄ INSTRUMENTOWANĄ
PRZEZ
KAROLA LIPIŃSKIEGO.
ZEBRAŁ I WYDAŁ
WACŁAW Z OLESKA.

Jeżeli dziś zaczynamy cenić poezją natu-
ralną, a często tylko niby naturalną, godna
poznać najprzód te pieśni, które nietylko
najwięcej zgodne są z duchem narodu, ale
razem są najpiękniejszym tego rodzaju po-
mnikiem.

Brodziński.

.....

WE LWOWIE,
NAKŁADEM FRANCISZKA PILLERA.

1833.



ROZPRAWA WSTĘPNA.

Und doch bleib's immer und ewig, dasz der Theil von Literatur, der sich auf's Volk beziehet, volksmäszig seyn musz, oder er ist klassische Luftblase; doch bleib's immer und ewig, dasz wenn wir kein Volk haben, wir kein Publikum, keine Nation, keine Sprache und Dichtkunst haben, die unser sey, die in uns lebe und wirke.

Herder.

Gdyby ten zbiór był tak doskonały, jak go sobie mieć życzyłem, obejszłoby się zapewne bez wszelkiej przemowy; przemawiałby on wtedy sam za sobą: gdy się zaś nie tak rzecz ma, gdy i sam widzę, i każdy łatwo pozna, ile temu zbiorowi jeszcze nie dostaje; niech mi więc wolno będzie przemówić za nim, a oraz usprawiedliwić się z przyczyn, które mię spowodowały, mimo uznaną niedoskonałość w świat go wypuścić.

Wykładając po kolei, jak ten zbiór powstał, jak wzrastał, co w nim sam upatruję i jak go widzę, nie będzie może od rzeczy wskazać stanowisko, z którego nań zapatrywać się należy, a przytém dodać ku wyjaśnieniu niektóre uwagi,

natracające się z bliższej znajomości przedmiotu i dłuższego z nim obcowania.

Urodzony na wsi, trawiąc pierwsze życia lata w ustronném zaciszu, pokochałem te pieśni, które tak przyjemnie wiek mój dziecięcy kołysały, i jako pierwsze pobudki rozwijającego się uczucia w rannój pamięci utkwily. Przywiązanie to wysrane z mlékim, wciągnięte z powietrzem, i na dal się utrzymało. Gdy przyszło z powołania udać się do miasta i tam pozostać, zatęskniłem za wsią, za owym rodzinnym dworem, za owemi lipami, pod któremi, będąc chłopcem, tak się swobodnie bawiło. Przychodziły na pamięć i gaje, i łąki, i owe rozłożyste łany, i ten staw blisko dworu: wszystko to było przedmiotem żałoby, nawet i owe błota, po których się krzykliwe rozpląsało czajki. Następowало rozrzewnienie, które tylko owe pieśni w dzieciństwie słyszane ukoić zdołały. Komu się kiedy wydarzyło w obcej, odległej krainie usłyszyć nagle dźwięk narodowej piosneczki, którą może w pierwszej młodości wśród krewnych i przyjaciół i sam nieraz zanócił, jeżeli zważał na rzewność uczuć swoich, ten mię łatwo pojmie.

Tak owe pieśni stawały mi się tym droższymi. Ażeby je święcie zachować, przeniosłem je z czasem z pamięci na papier; było ich do dwudziestu, i to jest pierwszy zarodek niniejszego zbioru.

Czego serce pełne, tém i usta płyną: mówiło się więc o tym przedmiocie z niejednym szkolnym kolegą. Na przyjacielskie wezwanie udzielił niejeden podobnego zbiorku; przepisywało się tedy, poprawiało, dodawało; odjeżdżających na wieś prosiło się o przywiezienie nowych; później ba-

wiących na wsi wzywało się i listownie: tak ów pierwszy zarodek co raz się wznagał i rozszerzał. Wszystko to było jeszcze skutkiem pierwiastkowego zamięłowania. Przyszedł nareszcie czas, że młodzieniec z rozwiniętą siłą umysłu zaczął poznawać umysłowe pracy i starożytnych i tegoczesnych narodów. Z pomiędzy tegoczesnych z przeznaczenia czytywało się Francuzów; skłonność utrzymywała przy Niemcach; Szekspir pochwyciwszy duszę za wszystkie jej siły, ciągnął ją do Anglii: aż nareszcie obleciawszy tak południe i północ, i wschód i zachód, z przekonania na ojczystej osiadło się niwie.

Powyższe wyznanie moje o zamięłowaniu rodzinnych pieśni łatwo domyśleć się daje, że mię w literaturze każdego narodu poezya jego nie mało zajmowała. Z jakąż boleścią przyszło mi wyznać sobie samemu, o ile i pod tym względem, ażeby inne pominąć, które tutaj nie należą, zostaliśmy niemal za wszystkiemi narodami w Europie. Nie tu jest miejsce dochodzić przyczyn tego; ale stosownie do celu mego winienem przytoczyć, że główną wadą wszystkich poetów naszych zdaje mi się być brak narodowości. W nowszych czasach dopiero, w terażniejszym wieku osobliwie zwrócono na to uwagę. Literatura nasza — mówię tylko o poezyi — za czasów Zygmontów spadła nam jak gdyby z nieba. Poezya innych narodów jest jakoby drzewo na rodzinnej zrosłe ziemi; można wykazać, jak z rodzinnego wyklulo się ziarna, jak rodzinnej ziemi wznagało się sokami, jak nareszcie w pień wystrzeliło, i nad narodem, który go pielęgnował, w rozłożyste rozciągnęło się gałęzie: nasza poezya zaś, jakoby ów ptak rajski, o którym powiadają, że nóg nie ma, i zawsze w powietrzu wisi, nie mogła się osiąść na polskiej ziemi; nie wyszła z ducha narodowego, ni

mogła więc przejść do niego; naród polski był jęj obcym, i ona teź narodowi polskiemu obcą została.

W tém przekonaniu ów zbiór mój pieśni tak zwanych gminnych, wydawał mi się nieocenionym skarbem. W nich objawiał mi się duch prawdziwie sławiański, którego im nikt zapewne nie zaprzeczy.

Gdy z dojrzałszém poznaniem przyszło zastanawiać się nad postępami literatury szczególnych narodów, łatwo dostrzedz się dało, jak wczesnie i troskliwie chodzono około wszystkiego, co się tyczy narodowości.

Ztąd owe dokładne opisanie zwyczajów i obyczajów narodowych z najdawniejszych czasów; ztąd nietylko dokładne historye całego narodu, ale i pojedynczych jego części, jak n. p. *histoire littéraire des Troubadours &c.*; ztąd owe szanowne zbiory dawnych podań, powieści etc. Jedno z najpiérwszych miejsc w tym względzie zajmują zbiory pieśni ludu, czyli jak my mówimy, gminnych; tak owe *chois des chansons; chois de romances anciennes et modernes &c.* Nikt w tym zawodzie nie wyprzedził Anglików. Z jakąż to starannością w wielu przepysznych tomach zebrane są ich stare *songs*: jak kosztowne jest zebranie najdawniejszėj ich poezyi nawet w uławkach, *Reliques of ancient Poetry*. Ramsay i Percy trudnili się niemi: nowsi poeci Shenstone, Mason, Malet, w ich sposobie pisali; Dryden, Pope, Addison, Swift używali ich podług własnej potrzeby; starsi zaś poeci jak Chaucer, Spenser, Shakespeare, Milton, żyli w nich jak w przyrodnym żywiole, wielu mężów szanownych, jak Filip Sidney i Selden, wspie-

rali podobne przedsięwzięcia. Dla tego też poezya angielska jest tak narodowa, że od Szekspira aż do Bajrena cechę jej narodowości niemal w każdym wierszu dostrzedz można. — Cóż my podobnego mamy? Historia nasza jest tylko patologia narodu, lub raczej patologia głowy jego, o fysiologii, o zdrowém życiu narodu, ledwie mamy wyobrażenie. Toż samo i pod względem poezyi. Nie było wprawdzie u nas minstrelów trubadurów; lecz czyż przeto lud nasz, tak pochopny do śpiewu, nie miał swojej poezyi, prawdziwie sławiańskiej poezyi? czyliż nie śpiewał przynajmniej za dobrych królów naszych, Kazimierza W. i innych? Kronikarze nasi spominają dawne pieśni, które po części i sami słyszeli: nie sądzili wszakże rzeczą godną zachować je dla nas. Czyli może nie chcieli? Wczytawszy się w nich, ledwieby nie można odgadnąć przyczyny téj krzywdy, którą nam przez to wyrządzili. Tak też i poeci nasi od Kochanowskich aż do Krasickiego i Naruszewicza ledwie gdzie niegdzie mają na sobie cechę narodowości. Polskimi tylko słowy pisali myśli i czucia rzymskie, francuzkie, nareszcie i inne, tylko nie polskie: dla tego też ogółowi polskiego narodu zawsze byli i są obcymi. I pieśnienna część narodu za pojawieniem się poetów prawdziwie narodowych, Brodzińskiego, Mickiewicza, Bogdana Zaleskiego etc. zapomniała o nich, tak jak ogół narodu nigdy o nich nie wiedział. Przez uszanowanie tylko od dzieciństwa w nas wpojone, równe temu, które dla poświęconych relikwii mamy, zaglądamy czasem do nich, a oddając sprawiedliwość ich niepospolitym talentom, żalujemy tylko, że tak mylną poszli drogą. — Nie można się nieprzekonać, jak prawdziwi poeci, chcąc być narodowymi, zgłębiali ducha narodu, jak wchodzili w jego sposób widzenia rzeczy, i przy-

swajali sobie cały obwód rozwinięcia umysłowego ogółu narodu, albo raczej sami w ten ogół i w ten obwód się wcielali. Ileż w tym zamiarze mógł korzystać poeta z owych szczegółowych opisów narodowego obyczaju, osobliwie zaś z owych zbiorów pieśni ludu, które są rezultatem pierwszych władz ducha jego, a zatem najdoskonalszą charakterystyką narodowości. Pod tym względem mój zbiór pieśni ludu, jakkolwiek mały, stawał się dla mnie co raz ważniejszym. Staralem się coraz bardziej go powiększyć. Usilne starania nie zostały bez skutku: ze wszystkich stron Galicyi odbierałem zasiłki od młodych przyjaciół, którzy w myśl moję wchodzić umieli. Tak w przeciągu lat kilku dość znaczny zgromadził się zapas. Niebyło w tém jeszcze żadnego innego zamiaru, jak tylko własna nauka. Owo pierwotne zamiłowanie zamieniło się w przekonanie, że na tej drodze ducha narodowej poezyi i pierwotnych jej zasad dochodzić należy. Własna nauka, własna korzyść, były najbliższym celem mego zbioru. Nie myślałem nigdy wydawać go na widok publiczny; bo i któżby był śmiał u nas o tém pomyśleć, kiedy jeszcze wszystko, co nie było francuzkie, lub ogólnie obce, było barbarzyńskie i odrzucone. J u pobratymczych Sławian nic prawie jeszcze podobnego nie było. Chociaż więc naśladowania pieśni ludu, ballady i romanse zaczęły się upowszechniać i może nad zasługę przypadać narodowi do smaku, nikt nie śmiał przecież jeszcze wystąpić na widok z samemi pieśniami tak, jak są, i jak w ustach ludu żyją. Daleko później, bo w roku 1826, gdy się Brodziński — szanowny Brodziński, którego już sama powaga powinna była zastłonić od wszelkiego zarzutu — ośmielił wydać w dzienniku Warszawskim niektóre pieśni gminne sławiańskich ludów, z jakąż to czynił nieśmiałością? Cały jego list w tym względzie do redaktora dziennika

pisany, i w tymże dzienniku umieszczony, jest jak gdyby wielkie *salva venia* albo z *respektem* powiedziawszy; a jednak dał on wtedy tylko niektóre pieśni żeńskie, bardzo gładko obrobione, i do tak zwanego wyższego smaku zastosowane. Cóż dopiero, gdyby je był dał tak jak są w rzeczy, albo gdyby był chciał niektóre pieśni serbskie junaćkie podług ich własnej miary przełożyć? —

W tym samym prawie czasie zaczęły się okoliczności zmieniać. U pobratymczych Sławian pokazały się zbiory pieśni ludu. Najliczniejsze u Rosyan: oprócz dawniejszych nowsze Danilowa: *Drewnija ross. stichotworenija*, — izdane K. Kalajdowiczem, 1818. Popowa, *Nowiejszij wseobszczij i polnij pjesennik*, 8, 6 tomów 1819. *Pjesennik dla prekrasných djewuszek 2 tomy* 1820. *Pjesni ruskija narodnija 2 tomy*. N. Certelewa *opyt sobranija starinnych malorossijskich pjeseń*, 8, 1819. *Skazki ruskija*, 5 tomów 1820. Zbiór pieśni ross. *Pracza* — 2 tomy — 4 znótami (nie mam go pod ręką) i dawniejszy jeszcze: *Nowiejszij wseobszczij pjesennik, ili polnoje sobranije luczszich wsiakogo roda pieseń — sobrannyja Afonase m Kalatilinym*, 8, 3. części 1810, i inne. U Czechów: *Słowanské národnj pjsnie, scbrané* Frant. Ladisl. Czelakowskym, 8, 3 tomy, w Pradze 1822, 1825, 1827. *Národnj pjsnie sebrané* Ritjrzem z Rittersberga 8, Praga 1825. U Morawianów: *Muza Morawska w patero oddielenjch & složená od Josefa Hermana Galasse & wtisku wydaná od Tomasse Fryczaje*, 8, w Bernie 1813. (jest tylko w części zbiorem pieśni ludu:) U Słowaków: *Pisnie swietské lidu slowenského* w Uhrzjch 12, 2 tomy, w Peszcie 1823. i 1827. Zbiór ten jest dziełem uczonego Szafarzyka. U Dalmatów: *A. Kacich Miossich razgowor ugodni naroda slowinskoga*, Ven, 1801, 4.

zawiera w części pieśni ludu. Osobliwie zaś u Serbów: *Narodne srpske pjesme, skupio i i na svijet izdao* Wuk Stef. Karadžić 8, (3 tomy) u Lipski, 1824, 1823; to jest: Narodowe serbskie pieśni, zebrał je i na świat wydał Wilk Stefanowicz Karadžić w Lipsku — 1824, 1823. — Zaraz po zjawieniu się tych pieśni zaczęto je tłómaczyć na niemieckie, francuzkie, angielskie, i w krótkim czasie całą niemal Europę obiegły. Tak tedy ze wszystkich prawie Sławian my tylko jedni zostaliśmy się bez podobnego zbioru pieśni ludu. Wtedy już, wyznać muszę, inném okiem zacząłem się zapatrywać na mój zbiór jaki taki. Czulem potrzebę publicznego ogłoszenia takowego zbioru. Zdawało mi się, że mój zbiór, lubo szczupły jeszcze, dałby się łatwo uzupełnić, i do tego doprowadzić stopnia, ażeby godnie mógł stanąć obok współzawodników pobratymców naszych, i odpowiednio imieniowi i znaczeniu w rzędzie sławiańskich pokoleń dokonać ten pomnik umysłowego rozkwitnięcia w Sławiańszczyźnie. Zacząłem się więc zajmować jego uzupełnieniem i uporządkowaniem. Nie czując wszakże w sobie zupełnej po temu zdolności nie skoro postępowałem w tej pracy, ociągając się jakoby w nadziei, że może kto zdolniejszy i z całkowitem ku temu usposobieniem zastąpić mię zechce, któremu i owoc méj pracy i zdania moje chętniebył udzielił. Jakoż w samej rzeczy rozeszła się wiadomość, że Zorian Chodakowski trudni się zbiorem pieśni ludu w Polsce i Małej: Rosyi. Zorian Chodakowski znany mi tylko z ćwiczeń naukowych w Krzemieńcu drukowanych, prawdziwą czią mię ku sobie napelnił. Rozprawa jego o Sławiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem, pełna głębokich pomysłów, wykazuje dokładną znajomość rzeczy, niepospolity dar zgłębiania onejże, nareszcie zamiłowanie przedmiotu o który tu chodzi, i długie z nim obcowanie. Sły-

szalem o sposobie jego zbierania pieśni ludu, jak on w krótkim kożuszku, z małą torbeczką na plecach, i flaszką wódki pod pachą, chodzi od wsi do wsi, od księdza do księdza, od organisty do organisty, od diaka do diaka, od jednej baby śpiewaczki do drugiej, od jednego dudarza lub dziada z lirą do drugiego, i jak wszędzie prosząc, namawiając, częstując, przynukę dając i sam śpiewając wyssysa prawie wszystko, co się Sławiańszczyzny tycze. — Ten jest jedyny i prawdziwy sposób zbierania pieśni ludu. Kto tylko ma jakąkolwiek znajomość rzeczy, łatwo to uzna; rozwoź się nad tém, nie widzę tu przyczyny. W podobny sposób postępował Wilk Stefanowicz przy zbieraniu pieśni serbskich. Ta tylko jest jedyna droga, ażeby mieć zbiór dokładny i w każdym względzie doskonały. — Na taką wiadomość radośnie zbiór mój znowu zamknąłem, przekonany będąc, że Choda k o w s k i wszystkiego dopełni, czego w tym względzie życzyć sobie można.

Jak wielu innych, których dłuższe życie koniecznie dla nas zdawało się potrzebne, tak przez jakieś wrogie przeznaczenie i Choda k o w s k i e g o za wcześnie śmierć nam zabrała. Co się z jego pozostałymi papierami stało, nie mogłem się dowiedzieć. Do dziś dnia nie zdarzyło mi się nic widzieć ogłoszonego drukiem. — Z kolei tedy znowum zbiór mój przedsięwziął, znowu do odwykłej już roboty nałamywać się, i z wolna w niej dalej postępować zacząłem. Przyjaźniejsze już wtedy były okoliczności. Owych kilka pieśni udzielonych w dzienniku warszawskim przez Brodzińskiego, o których już wyżej wspomniałem, dobrze przyjęte zostały. Przez nowszych lub raczej jedynych poetów naszych zaczął się upowszechniać smak w poezji gminnej. W przód jeszcze przemówił w Galicyi za pieśniami ludu na-

szego, — żalobnej pamięci i nieodwetowanej straty — szanowny professor Hüttner w pielgrzymie Lwowskim na rok 1821. W następnym roku odezwa ta znowu w pielgrzymie lubo słabiiej nieco, została powtórzona. Już i pisma publiczne krajowe i zagraniczne, zaczęły wspominać o potrzebie zbioru pieśni ludu naszego. — Tém wszystkiém zachęcony zacząłem się porządnie krzątać około zbioru mego, gdy tym czasem pojawił się we Lwowie pątnik narodowy, który podług prospektu miał wyjść we 12. tomikach. Tomik piérwszy wyszedł w samej rzeczy z druku w roku 1827. Umieszczona w nim rozprawa o pieśniach ludu polskiego i ruskiego jest jakoby przedmowa do już gotowego zbioru pieśni, zaczyna się bowiem od tych słów: Puszczając na świat uczony zbiór pieśni ludu naszego etc. Wierząc słowom pątnika, trzeba się było domyślać, że ten zbiór już jest pod prasą. Gdy tak bliskie wyjście swego zbioru zapowiedział; nic mi niepozostało, — gdym właśnie wtedy ledwie był w połowie rozpoczętego dzieła — jak zwinąć wszystkie papiéry, i znowu je schować. — Tymczasem zbiór ten dla niewiadomych mi przyczyn dotąd nie wyszedł w druku. — Mimo więc inne przeznaczenie, mimo z powołania zupełnie innego rodzaju zatrudnienia, wyjąłem po raz trzeci zbiór mój z ukrycia, a dodawszy do niego całą masę późniiej zebranych pieśni, zacząłem stanowczo myśleć o jego wydaniu. Tu dopiéro pokazały się rzeczywiste trudności z takim przedsięwzięciem połączone, a o których się w wieku, w którym nam wszystko łatwo przychodzi, ani pomyślało. Mnóstwo zebranego materiału wymagało ścisłego uporządkowania; lecz jakichże trzymać się zasad wpiśmiennym podziale pieśni, które nigdy napisane nie były? Druga niemniejsza trudność, jak pisać te pieśni ruskie, brane z ust ludu, który

nie ma własnej grammatyki, i w którego języku ledwie jeden elementarz, i to nie zupełnie w jego dyalekcie, jest drukowany? Jakich się więc trzymać zasad grammatycznych zwłaszcza gdy wymawianie tych samych wyrazów w różnych okolicach jest różne? Inaczej wymawia góral w Sanockim, inaczej rusin na równinach w Złoczowskim, inaczej w Kołomyjskim i Czortkowskim. Jakem w tej mierze postąpił, później jeszcze okaże; w pierwszym zaś względzie, to jest przy systematycznym rozgatunkowaniu pieśni, pokazała się zupełna trudność tego zawodu, a najbardziej niedokładność niniejszego zbioru. Pewnych, że tak rzekę *a priori* postanowionych gatunków pieśni, jak na przykład sobótek, pieśni flisackich, rzemieślniczych i t. d. zupełnie nie znalazłem; inne w zbyt małej znajdują się liczbie, jak na przykład chrześtne, stypowe, i t. d. inne tylko z pewnych okolic, nie zaś z całego kraju, jakby być powinno, zebrane, jak na przykład weselne, obrzynkowe i t. d. — Te są najgłówniejsze niedostatki niniejszego zbioru. Gdybym mógł mieć nadzieję, że mi się jeszcze da zapobiedz tym niedostatkom, że jeszcze będę mógł zbiór ten podług mego życzenia uzupełnić, odłożyłbym zapewne jego wydanie: lecz tej nadziei mieć nie mogę, moje niniejsze powołanie i położenie żadną miarą na to niepozwała, wydaję go więc tak jak jest, a uczyniwszy krok pierwszy i zapewne najtrudniejszy, zostawiam innym dalsze postępowanie. Jakkolwiek bądź, zawsze ten zbiór jest szacowny; bez uprzedzenia powiedzieć to mogę; nie chciałem go dłużej ukrywać przed publicznością; nie wypadło mi tego uczynić; to mię znagliło do jego wydania: agdym sam wykazał z szczerą otwartością jego niedostatki, gdym wykreślił drogę, którą postępować należy, życzyć mi tylko pozostaje, ażeby kto inny, w innych będący okolicznościach i więcej ma-

jąc ku temu usposobienia, uzupełnił, co ja zacząłem, albo zniszczywszy wszystko moje, czém lepszém narodowi się przysłużył. Wolny od próżności, przekonany od ważności przedsięwzięcia i o pożyteczności skutków, życząc tego z całej duszy, dodając z Kamińskim: oby ten chram narodowy pod wielką pieczęcią narodów sławiańskich od zagłady na wieki zachowany pozostał!

Z tego com dotąd powiedział, świadomszy rzeczy wyrozumieli zapewne zdanie moje o pieśniach ludu: mając wszakże wzgląd nie na jednego z czytelników moich, sądzę być rzeczą potrzebną dokładniej się wyrazić. Niech mi więc wolno będzie przemówić jeszcze słów kilka o pieśniach ludu w ogólności, w szczególności zaś o niniejszym zbiorze. —

O pieśniach ludu w ogólności mówili u nas ze znajomością rzeczy: Brodziński w pomienionym już liście do redaktora dziennika warszawskiego w roku 1826; tudzież Żukowski w rozprawie drukowanej w Meliteli na rok 1830, lubo ostatni więcej pieśni ludu polskiego ma na względzie. Wiele uwag mniej więcej trafnych tyczących się mianowicie pieśni ludów sławiańskich znajdujemy w rozprawie Woronicza o pieśniach narodowych (: Roczniki towar. war. przyj. nauk tom 6. str. 308:) w dziele Szafarzyka: *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur*. Ofen 1826; w dziele Gołębiowskiego: *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony etc.* w Warszawie 1830; w przedmowach do zbiorów pieśni ludu pobratymczych Sławian, które już wyżej przytoczyłem, i w innych dziełach i rozprawach, których nie mając na teraz pod ręką z pamięci naprowadzić nie mogę. Pomnę wszakże Fauriela, którego uwagi nad pieśniami nowogrec-

kiemi są zastanowienia godne, tudzież Kopitara z natchnieniem pisane uwagi w recenzyi zbioru pieśni serbskich Wilka Stafanowicza drukowanej w pamiętnikach wiedeńskich: *Jahrbücher der Literatur* 1825. Band 30. Seite 161. — O najdawniejszej poezyi sławiańskiej wielce szacowne są uwagi uczonego Rakowieckiego w przypisach do prawdy ruskiej. Nie mniej warte są zastanowienia wszelkie uwagi tyczące się niniejszego przedmiotu, a znajdujące się w Haliczanie wydany w Lwowie 1830. roku nieocenioném staraniem Walentego Chłędowskiego. Święte, niezaprzeczone i nigdy niezachwiane prawdy w powyższych względach złożył wielki Herder, ten główny filar literatury niemieckiej, którego imienia bez czci wymawiać się nie godzi, w rozprawach swoich podobnych przedmiotów się tyczących, jakie są: *Uiber Ossian und die Lieder alter Völker* — 1773. *Aehnlichkeit der mittleren englischen und deutschen Dichtkunst* — 1777; *Vorrede zu den Volksliedern: Stimmen der Völker in Liedern*. — Komu są znane przytoczone dzieła, dla tego bym ledwie co nowego powiedzieć umiał; dla mniej świadomych następujące uwagi będą dostateczne.

Wielu uważają pieśni ludu za jedyne źródło wszystkiego, co się jego starożytności tycze. — Chcą z nich wywodzić jego mithologią, jego najdawniejszą historią; w nich upatrują jądro i pierwiastki umiejętności nadobnych, i mają je za jedyne poezją prawdziwie narodową. Niektórzy jeszcze dalej rzecz posuwają, a Chodakowski w uniesieniu swoim na pieśniach ludów sławiańskich budował starożytną geografiją, wywodził z nich nazwy znaków niebieskich, ba niemal i całą heraldykę polską. Potrzebaby bardzo dokładnych zbiorów, a których uskutecznienie zdaje

się niepodobieństwem, ażeby w rzeczy do powyższych posłużyły celów: pomiarkowawszy się jednak, nie można zaprzeczyć, że pieśni ludu przynajmniej pod niektórymi z powyższych względów wielce są użyteczne. Przejdźmy je po kolei, a pominawszy geografię, astronomię i heraldykę, okażemy, czyli są uwagi godne pod względem historii, psychologii, lingwistyki i poezji.

Jeżeli zechcemy w pieśniach ludu szukać dat historycznych, mniejszą może odniesiemy korzyść jak się spodziewamy. W pieśniach ludu data historyczne pomieszane są z bajkami i baśniami, od których je czasem niepodobna odróżnić. Wydarzenia różnych czasów i różnych tyczące się osób tak są czasem do siebie zbliżone, że tylko znajomość innych źródeł dopomóż nam może do ich rozdziału i należytego ocenienia. Są jednak w pieśniach zabytki starożytności, które się nigdzie indziej nie znajdują; są nazwy mitycznych jestestw i wzmianki o obrzędach ich służby się tyczących; są nareszcie wspomnienia osób historycznych, ich dzieł, i różnych wypadków wraz z ich ocenieniem w sposobie ludu i z jego stanowiska wziętém, które tym więcej na uwagę zasługują, iż są od uprzedzenia i wszelkiej względności wolne. Lud bowiem sądzi zawsze podług obecnego wrażenia, które go siłą swoją do wynurzenia swego zdania przynagła; wynurzając się zaś każdy przed sobą samym, albo przed sąsiadami wszelkie uczucie z nim dzielącymi, w wąskim zakresie swoich widoków wolny jest od względności, która na wyższym stanowisku zdanie osłabia i mniej dobitnym czyni. Nie rozumi się przez to, ażeby to zdanie ludu miało być zawsze przedmiotowo prawdziwe; wszakże ogół tylko wydarzeń pojmując zbliżamy się do téj przedmiotowej prawdy: ale to śmiało wyrzec można, że zda-

nie ludu podmiotowo zawsze jest prawdziwe, a pod tym względem jako znamie jego charakteru zawsze uwagi godne. Jeżeli zaś zwrócimy bacność naszą na wewnętrzną stronę historyi, jeżeli ją uważać zechcemy jako żywy obraz życia narodowego, jeżeli zarządzamy, cośmy i powinni, ażeby nam historia wystawiała naród w jego prawdziwej postaci, okazując nam stopniami, jaki był po kolei w czasie różnych wydarzeń sposób jego myślenia i czucia, jaki stopień rozwinięcia sił umysłowych w pojedynczych, narodowych zaś w ogóle narodu pod względem wewnętrznego układu i zewnętrznych stosunków; jeżeli zechcemy dochodzić z historyi, jakie są charakterystyczne cechy narodu, któremi się jako osoba moralna jakby twarzą własną od innych odróżnia, w czém jednak ma podobieństwo do pobratymczych lub obcych, i gdzie i jakie znajdują się ślady, po którychby pochod jego poznać można, słowem, jeżeli życie narodu w jego organiczném zawiązaniu, rozwinięciu i ukształceniu uchwycić, i w historyi wystawić zechcemy: do takiej historyi pieśni ludu wielce nam będą pożyteczne, lub powiédzmy raczej, że bez ich znajomości tego, cośmy dopiero wyrzekli, skutecznić nie można. Któż zaprzeczy, że pieśni ludu będąc obrazami, w których każdy naród swój charakter najwierniej maluje i przedstawia, wynurzając swoje uczucia, opisując zwyczaje i wszelki obyczaj, — są najdokładniejszym wyrazem życia narodowego. Są to klucze do świątyni narodowości, ale się trzeba uczyć niemi otwierać; zawierają się w nich jak w owych hieroglifach egipskich święte prawdy, lecz trzeba umieć je czytać. Więcej do tego potrzeba jak znajomości języka, i zwykłego sposobu życia ludzi: komu wszakże chodzi o poznanie człowieczeństwa, nie może się uchylać od téj wiadomości. Po sobie tylko poznajemy innych, po in-

ných poznajemy rody, po rodach rozrody i narody, po narodach człowieczeństwo. — Nie trzeba, zdaje mi się, przypominać, że historia literatury nie może i nie powinna pomijać pieśni ludu, które są szczerym jój początkiem, jako najdawniejsza i dotąd żywa literatura. Nie jeden zapewne innym byłby poszedł torem w ocenianiu poezyi, w wykładaniu jój zasad i rozbieraniu wzorów, gdyby był na tę między ludem żyjącą poezyą swoją uwagę zwrócił, i w niej dostrzegł, jak ona będąc koniecznym wypadkiem natury ma wszystkie, ale też tylko i te cechy na sobie, które jój z natury mieć należy. Takięj theory i takięj historyi literatury oczekujemy jeszcze.

Większe nierównie są pożytki zbiorów pieśni ludu pod względem psychologii. Pieśni ludu są to historye wewnętrzznego świata. Układane w czasie działania najżywszego uczucia, bądź błogiego bądź przykrego, są prostym jego wypadkiem, po którym go we własnej jego istocie poznać można. Nie wielki iest zakres uczuć, które serce prostego człowieka opanowują; są to że tak się wyrażę same przyrodzone uczucia, wynikające z położenia i potrzeby życia. W wyższych stanach mnóstwo potrzeb przysposobionych wyradza także i uczucia przysposobione, któremi się pierwotne osłabiają; w prostym zaś człowieku te pierwotne uczucia działają z całą przyrodzoną mocą. Jak fizyczne czucie głodu i pragnienia częściej i żywiej dotyka prostego człowieka, tak też i moralne uczucia miłości i nienawiści, nie posilkowane dumą, zazdrością etc. czysćiej i dobitniej w nim się wyrażają. Tym zaś wyrazem jest pieśń jego. Miłość w prostym człowieku jest uczucie czérstwe i zdrowe, nie schorzałe, nie znękanie wyobraźnością a nieraz i niemocą; tak też i wyraz jego jest czérstwy i zdrowy, bez owych przesad, iakie

w naszych romansach puchliny serca lub głowy, a nieraz i gorszej choroby zdają się być dowodem. Toż samo uczucie nienawiści, przyrodzone człowiekowi, jest silne i prosto uderzające; groźnie się wyraża, lecz trwa krótko, jak gniew który go zapalił. Są to błyskawice pod ludzkim migające sercu.

Sledzić powodów takich poruszeń w prostym niezepsutym umyśle; dochodzić, jak się one z jego wyradzają położenia; dochodzić, dla czego niektóre położenia wcale inne sprowadzają uczucia, jakby to w naszym rozumieniu być powinno; zastanawiać się nad tym, że tak powiem, instynktem, który każde swe uczucie najdobitniej wyrazić, do każdego żywy i prawdziwy obraz z otaczającej go natury dobrać umie: wszystko to zdaje mi się być rzeczą uwagi psychologa godną. Cóż dopiero, gdy rozważymy te delikatne uczuć odcienia, to ich naturze zupełnie odpowiadające stopniowanie, tę względność we wszystkim, której z resztą w życiu i zdaniu prostego człowieka niedostrzegamy, toż nareszcie umiarkowanie, które mimo ogień i zapal, mimo całą siłę przyrodzenia przecieź uczucie prostego człowieka znamionuje: nie wiem, czy są jakie inne dzieła, któreby psychologowi do podobnych uwag więcej mogły dostarczyć materiałów. Ale i dla każdego innego pieśni ludu pod tym względem nie mogą być obojętne; każdy bowiem w nich jak w zwierciadle widzieć może, jakby on sam był myślał i czuł, jakby swą żalność i swą radość, swą tęsknotę i swą miłość był objawił, gdyby był został w niższym okole żywota, i nie był się oddalił szkolnym uczeniem a ćwiczeniem od pospolitej gromady narodu swego. Komu nareszcie chodzi o znajomość serca ludzkiego, kto się lubi zapuszczać w tę głębinę nigdy niedocieczoną, kto chce i umie zbierać nit-

ki, które duch ludzki, nito on pajak, ze siebie snuje, i wokoło siebie rozstawia, a po których wszystkich, jakby po promieniach jednego koła, do jego środka dójść można, ten zapewne nie bez pożytku i przyjemności pieśni ludu czytać będzie.

Pod względem lingwistyki niezaprzeczone są korzyści zbiorów pieśni ludu; są one bowiem prawdziwe i niezawodne idiotyka każdego języka. Czy się zechcemy zastanawiać nad pojedynczemi wyrazami, czyli nad sposobami wyrażania się, albo formami mowy, zawsze z niemałą korzyścią czytać będziemy pieśni ludu. Trafiamy w pieśniach ludu na wyrazy, które nas trześciwością i dobitnością swoją uderzają, a które jednak przez jakąś niepojętą przewrotność smaku, mylność zdania i śmieszne uprzedzenie w mowie tak zwanej wyższej przez obce wyrazy wyparte zostały. Czasby było poznać się na nich, i właściwe przywrócić im prawo. Trafiamy dalej na wyrazy malujące z całą mocą wyobraźności wypadki przyrodzenia, które w mowie wyższej zapomniane długimi tylko opisywaniami zastępowane być muszą. Cóż dopiero powiedzieć o tych dobitnych przymiotnikach, które jakby jednym uderzeniem cały przedmiot przed oczy nam stawiają; cóż powiedzieć o tych wyrazach zdrobniałych, które w pieśniach niektórych ludów, mianowicie sławiańskich, przeważnie używane, jednak nie stają się smakowi przeciwne, ale owszem przyczyniają się do utrzymania tego tonu dziecięcego, który pieśni ludu charakteryzuje; cóż o owych wyrzutniach i śmiałych przenośniach, które już tylko pod względem grammatycznym uważane wszelkiego zastanowienia są godne. Tak zwana mowa wyższa, wygładzona, przysposobiona, wygodna do codziennego użycia zastosowaniem ogólnych trybów w całej niemal Europie upowszechnionych, właśnie tém

codzienném użyciem zużywała się, podstarzała, że tak rzekę, zbrukała; czasby ją odnowić, wyprać w nigdy nieustającym źródle przyrodzenia, które z równą zawsze mocą wytryska z piersi człowieka, nieodłączającego się od natury, niesprzeniewierzającego się wiecznym jój prawom. Smak dobry na tém nie straci, owszém zyska zapewne. Silnym tego dowodem są utwory tegoczesnych poetów, jak u nas Mickiewicza, Zaleskiego etc. Poetye ich, bez względu na myśli, zachwycają nas świeżością języka, i czémś nowém w sposobie wysłowienia się, czego od razu pojąć niemożemy, a co przy dokładniejszym zastanowieniu objawia nam się jako sposób wyrażania się ściśle do natury zastosowany, i od ludu zwłaszcza w pieśniach jego zwykle używany. Uważając dalej w pieśniach ludu na sposoby wyrażenia się, czyli na formy mowy, nieoszacowane w nich odkrywamy skarby, nie mając względu nawet na styl w wyższém znaczeniu, tylko jedynie na to, co się grammatyki tycze. Niezaprzeczoną jest prawdą, że pojmując ducha języka w ogólności pojmujemy oraz pewne ogólne zasady, które się do wszystkich języków zastosować dają, i których zachowanie we wszystkich językach dostrzedz musimy. Jeden jest duch ludzki tworzący mowę ludzką, jedno więc ogólne prawo być musi. Ale zastosowanie tego prawa podług różnaitości położenia narodu staje się rozmaite; pod tym względem zwyczaj decyduje —; lecz gdzież zwyczaj, zwyczaj narodowy indziej się objawia, jeżeli nie w ogóle narodu; gdzie zaś czyściej i wyraźniej jeżeli nie w pieśniach jego, które są kwiatem umysłowego rozwinięcia? Dla filologa i grammatyka są pieśni ludu, nito skarbnice, z których nieustannie czerpać może.

Kto ma jakękolwiek tylko wiadomość rzeczy, łatwo mię tu pojmie; nie zdaje mi się więc być rzeczą potrzebną dalej się rozwodzić.

Lecz przystąpmy już do najgłówniejszej części naszych uwag, pokażmy, czém są zbiory pieśni ludu pod względem poezyi. — Co jest poezya? co prawdziwie poezyjnym zwać należy? — Są to pytania, na które w literaturze europejskiej nie ma dotąd dostatecznej odpowiedzi; któraby się w kilku słowach zamknąć dała. Pojął nie jeden istotę poezyi, lecz żadnemu się jeszcze nie udało, to co pojął krótko i tak wyrazić, ażeby ten wyraz jego żadnego niedopuscił zarzutu, którego-by odeprzec nie był w stanie. Dziwne to zjawisko natrąca nam przekonanie, że łatwiej jest uczuć i w sobie wyrobić pojęcie istoty poezyi, jak go wyjawić i wyrazić ku powszechnemu poznaniu; przyczyną zaś zdaje mi się być ta okoliczność, iż się dotąd niedosyć zastanawiano nad koniecznością poezyi (: *das nothwendige Seyn*:). Oczywisty ztąd mamy dowód, że jest w człowieku jakaś siła, która mu daje pojąć znaczenie poezyi, której istoty przecież rozważą dociec nie jest mu tak łatwo.

Dopóki nie okażemy, jak z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, wyradza się konieczna działalność, której koniecznym znowu wypadkiem jest poezya; dopóki nie okażemy, jak ta działalność w każdym człowieku się wyraża, w słabszy lub silniejszy sposób podług jego osobistości, jak za tém jest essencyonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i jak człowiek bez téj właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania siebie samego i wiary; jak długo, mówię, w ten sposób nie zechcemy uważać poezyi: tak długo nie będziemy mieli praw-

dziwego poznania jęj istoty. Na tęg tylko drodze poznamy, co jest poezya, nie jako umiejętność, ale uważając ją podmiotowo ze względu na naturę każdego człowieka. Co jest w częściach równorodnych i w całości okazać się musi: co więc jest w ludziach, to i w narodzie okazać się musi. Człowiek, jako istota przez się, ma swoją własną osobistość, równie więc i naród, jako istota przez się, swoją własną osobistość mieć musi — Nigdy narody nie spłyną w taką całość, ażeby się nie różniły od siebie, jakby twarzą, własnym swoim sposobem. Są cechy narodowości, które mimo ogólny człowieczeństwa charakter nigdy się zatrzeć nie dadzą; gdyż nie zawisły one od człowieka, od jego wewnętrznej istoty, ale od tego wczém i czém rośnie. Są znaki w narodzie samym, po których pochod jego, wykształcenie, rozwinięcie, a nawet i wiek jego, jakby po owych pierścieniach na drzewie się wyrzynających poznać można. Po ojcach podobne rodzą się syny i wnuki; różnią się postacią, układem, i zwyczajem; ale z ziemi, z powietrza wyssana właściwość pozostaje.

» Kość z kości ojców naszych, ród jeden składamy,
» i jednym wszędzie duchem oddychamy.—»

Przy takiej różności narodów i owa działalność, której, jakęśmy wyżej nadmienili, koniecznym wypadkiem ma być poezya, jak w pojedynczych ludziach, tak i w narodach różnie wyrażać się musi. Jak tedy do prawdziwego poznania poezyi, podmiotowo w człowieku uważanej, od początku jęj konieczności i jęj essencyonalnego wpływu do istoty natury człowieka wychodzić należy, tak do poznania poezyi, nie jeszcze jako umiejętności, ale przedmiotowo w narodzie, jako zjawienie, uważanej, od początku jęj konieczności pod wzglę-

dem cech narodowych i jój essencyonalnego wpływu do istoty natury narodu, jako narodowości, wychodzić potrzeba. — Nie tu jest miejsce do podobnego wywodu, które osobnego wymaga dzieła. Wiem dobrze, że się nie dla każdego jasno wytłómaczył, szczupłość zakresu niech mię uniewinni. Za daleko odstąpiłbym od rzeczy, gdybym się chciał szerzej i jaśniej tłómaczyć. Nie mogę jednak pominąć uwagi, każdemu się zapewne natracającój, dla czego, gdy owa działalność, której, jakśmy wyżej powiedzieli, koniecznym wypadkiem jest poezya, w każdym człowieku się objawia, — poznanie przecież poezyi tak jest rzadkie? Odpowiedź na to zapytanie bliżej nas do zamierzonego doprowadzi celu. — Nie jest to rzadkiem zjawieniem, że właśnie to, co jest ogólnie upowszechnione, najmniej jest dokładnie poznane. Nie chcę przytaczać przykładów; każdy myślący sam je sobie powie. Najgłówniejszą zaś tego zjawienia przyczyną pod względem poezyi zdaje mi się być ta okoliczność, że się przedewszystkiém obznajamiamy z poezją jako umiejętnością, że zaprzątieni zupełnie jój formami i wszystkiém tém, co jój zewnętrzność stanowi, nie możemy się przedrzeć do wewnętrznej jój istoty. Do tego w mylny to zwykle dzieje się sposób. Nie wychodzimy ze środka, że serca rzeczy, z istoty poezyi, ażeby poznać konieczny, przyrodzony sposób jój rozwinięcia i ukształcenia; ale uczymy się reguł, praw, zasad, już z tego sposobu zjętych; reguł, praw, zasad, pod inném niebem, w innych czasach, w innych okolicznościach zdziałanych. Z tąd się wyradzają owe regularne dziwotwory. Regularne, prawa, zasady, bardzo stosowne, bardzo przypadające do ówczesnych okoliczności, stają się dla nas, pod inném niebem, w innych czasach i okolicznościach żywym nierozsądkiem, i są prawdziwą klęską dla umiejętności poezyi. Tak się

dzieje ze wszystkimi prawami tyczącemi się przedmiotów, które w naturze człowieka swój początek mają, a które tylko próżność i nierozsądek wiecznie nieodmiennemi miećby chciały. Natura człowieka wiecznie ta sama, zawsze i wiecznie jednak inaczej się objawia; potrzeba więc zawsze praw, które na wiecznych w ogólności oparte zasadach, w szczególności podług odmiennych stosunków się zmieniają. Zastosować tu można, co Goethe, ten arcygeniusz rodzaju ludzkiego, pod innym względem powiedział:

*Es erben sich Gesetz und Rechte,
wie eine ew'ge Krankheit fort;
sie schleppen vom Geschlecht' sich zum Geschlechte,
und rücken sacht' von Ort zu Ort.
Vernunft wird Unsinn, Wohlthat Plage,
weh dir, dasz du ein Enkel bist!
vom Rechte, das mit uns geboren ist,
von dem ist, leider! nie die Frage.*

I tak jest: uważmy tylko, w jaki sposób przychodzimy teraz zwykle do poznania poezji. Oto poznajemy wiersze, które nam dla tego, że są wierszami, za poezją mieć każą; do ich ocenienia zaczynamy się uczyć, i to jeszcze najczęściej w obcym języku, iloczasu, skandowania, które nam ani do ucha ani do smaku nie przypada, jako zupełnie obce naszej naturze; zaczynamy nareszcie sami składać wiersze podług reguł, których, jak widzimy, geniusze nie zachowują; składamy wiersze o przedmiotach, o których jako zupełnie nam obcych, ani myśleć, a tym mniej dumać nie umiemy; udajemy namiętności, których nie mamy, chcemy naśladować siły duszy, których nie posiadamy; tak nareszcie wszystko staje się fałszem, niemocą, wymuszeniem. W tym zamięcie gubią się najlepsze nawet głowy, tracą prawosć ręki i oka,

pewność myśli i wyrazu, a tak i ich poezya traci żywość, prawdziwość, i tę moc, którą się pod innemi okolicznościami do serca wciska. Takich poetów utwory są jak pensa żaków, wykorzystywane, wymoderowane; ale bez prawdy, bez życia. Na przykładach niezabrakłoby mi, osobliwie w literaturze niemieckiej do połowy zeszłego wieku, i w naszej aż do ostatnich czasów; ale... *exempla sunt odiosa.* —

Ażeby temu złemu zapobiedz, potrzeba się najprzód starać o prawdziwe pojęcie istoty poezyi, powtóre o poznanie jej cech rozmaitych podług różnitości narodów, w których się objawia. Do uskutecznienia pierwszego zdaje nam się, jakśmy już wyżej powiedzieli, jedynym środkiem, dokładne pojęcie tej władzy duszy, lub raczej tego składu wszystkich władz umysłu ludzkiego, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem jest poezya. Prawa rozwijania się i objawiania tej działalności są niezaprzecznie prawa pewne i przyrodzone poezyi w ogólności. Do uskutecznienia drugiego równa powinna być przepisana droga; i tu należałoby wychodzić od tego składu sił umysłowych narodu, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem są cechy narodowe poezyi. Pierwsze wymaga zgłębnionego poznania samego siebie, dokładnego poznania umysłu ludzkiego, władz jego i praw ich objawiania się w samym sobie. Drugie wymaga obszernej, niezmierzonej prawie znajomości narodu i jego życia. Ileż to nauki, ile zastanowienia, ile rozsądku do tego potrzeba? potrzeba poznać całą przeszłość narodu, uważać stopniami jego rozwinięcie, uważać należycie wszystkie wpływy, na jakie był wystawiony, etc. etc. Że tu historia jedną z pierwszych staje się nam przewodniczek, nie podlega żadnej wątpliwości; lecz którenże na-

ród ma historią z taką oględnością napisaną? Słusznie także zachodzi pytanie, czy da się w historii wszystko to, cośmy wyżej namienili, wyczerpać? Tu dopiero pożytek zbiorów pieśni ludu w całej swojej okazuje się rozległości. Wszakże to pieśni ludu są tym koniecznym wypadkiem działalności władz umysłowych, które wyżej nazwaliśmy prawdziwą poezją. Człowiek prosty nie składa tych pieśni z namysłu, z próżności, ażeby się nimi popisował, albo je podał do druku; ale jedynie dla tego, że w położeniu jego, bądź błogiem, bądź przykrém, przepelnia się w nim czucie, pomysł duszę jego rozpióra; wydać go więc musi, i tak jak odetchnąć, jak w radości wykrzyknąć albo jęknąć w bolu, tak i to czucie, ten pomysł słowem i dźwiękiem na jaw wywieść, wyciągnąć je z piersi, i uwolnić ją od ich nacisku, konieczną mu jest potrzebą. Nie jest to fałszywy entuzjazm, nie próżna chęć naśladowania, która nim powoduje, ale prawdziwe natchnienie, to jest działalność kardynalnych władz ducha w najpiękniejszym ich rozwinięciu. Takowe pieśni, zrodzone można powiedzieć, ale nie zrobione, stały się zapewne podług przyrodzonych praw poezyi, i w ten sposób, jaki narodowi, do którego należą, jest właściwy. Są to prawdziwe produkta téj ziemi, na której zrosły. Jak drzewa w lesie lub kwiaty na łące dziko wybijają się nieprzecznym naturalnym płodem téj ziemi, która je wydała; tak i pieśni ludu są naturalną, narodowości zupełnie odpowiadającą, poezją tego narodu, do którego należą. To samo w nich powiewa powietrze, którym i naród oddycha; to samo przebija się niebo, pod którym naród żyje; rozwinięte w nich uczucia wiary, nadziei i miłości w narodowej pokazują się postaci; sposób pojęcia we wszystkiém narodowy; w nich wewnętrzne narodu maluje się życie; czy to naród dziki i zaborczy, czy mężny i wspaniały, czy la-

godny i pracowity, czy nareszcie uciemieźony i znękaný, w pieśniach swoich pokazuje się jak w obrazie. W tych pieśniach widzimy, jakie są rodzinne uczucia narodu; w jaki sposób w różnych położeniach się objawiają; jaki jest udział ludu w zdarzeniach publicznych; jakie przechody jego oświecenia; jaka jego wiara we wyższe istoty i w moc przyrodzenia; tu się ukazują narodowe nawet przesady, tu się znajdują wzmianki o zwierzętach, o drzewach i o ziołach, które w najodleglejszych czasach nabyły prawa wchodzić do poezyi narodowej; słowem wszystko się w nich znajduje, cokolwiek się tycze narodowości, i jest prawdziwie narodowe. Nie mówiliśmy jeszcze o wewnętrznej ich wartości; lecz przypuściwszy, jak jest w samej rzeczy, iż są szczerým wyrazem głębokiego uczucia i wypadkiem poetycznych sił umysłu ludzkiego, nie można o niej nie być przekonany. Daleką jest odemnie zapewne ta myśl, ażebym każdy jałowy pomysł prostego człowieka, choćby i w pieśni wydany, miał wystawiać jako wzór poezyi, albo przenosić go nad płody geniuszów w dzisiejszych czasach zaszczytnie znanych: zamiarem moim było tylko okazać, jak pieśni ludu, pominąwszy nawet ich wewnętrzną wartość, najbardziej są zgodne z duchem narodu, jak pod tym względem stać się powinny prawdziwą nauką, i jak dla tego każdemu, komu chodzi o poznanie ducha narodowego, a mianowicie poecie, zbiorów pieśni ludu są wielce pożyteczne, a nawet niezbędnie potrzebne.

Tyle o pożytku zbiorów pieśni ludu pod względem historyi, psychologii, lingwistyki i poezyi w ogólności. W krótkości powtarzam, że pieśni ludu będąc szczerým wypadkiem narodowego ducha, są oraz prawdziwym obrazem życia narodowego, dodając z Faurielem względem takowych

zbiorów: *un tel recueil s'il étoit complet, seroit à la fois et la véritable histoire nationale, et le tableau le plus fidèle des moeurs des habitans.*

Zwróćmyż teraz już uwagę na nasz zbiór w szczególności; wyznajmy otwarcie, czyli się możemy po nim spodziewać takiego pożytku, jakiego wyżej określili. — Wyznałem na wstępie, że zbiór niniejszy nie jest dokładny; już więc z tej przyczyny nie odpowie może pod niektórymi względami wzbudzonym oczekiwaniom. Powtóre uważać należy, że to cośmy wyżej powiedzieli, tycze się pieśni ludu w ogólności; nie wynika więc z tego, żeby się to wszystko w pieśniach każdego ludu znajdowało. Ogólne tylko cechy wszędzie się znachodzą, ze szczególnych zaś mniej lub więcej znajdujemy, podług różności charakteru ludu i stopnia jego cywilizacji. Naród kochający się w bojach śpiewa czyny bohaterów; naród spokojny i czuły śpiewa o miłości; naród dowcipny kocha się w zagadkach; pieśni narodu z żywą wyobraźnością pełne są allegoryj, porównań i żywych obrazów; naród namiętny i namiętnie śpiewa, tak jak naród straszniemi otoczony przedmiotami strasznych sobie wyobraża bogów. Do którego rzędu pieśni ludu galicyjskiego należą, niżej jeszcze zobaczymy. Tu tylko dodać mi wypada — jeżeli się godzi przemówić za własną pracą, — że zbiór niniejszy pieśni ludu galicyjskiego, jakkolwiek niedokładny, śmiało jednak stanąć może obok zbiorów pieśni pobratymczych Sławian. Zawsze to jest skarb wszystkiego tego, co się narodu najbliżej dotyczy; jest to jak gdyby archiwum narodowe; wyraz serca ludu, obraz jego domowego życia w radości i wucisku, wyraz czucia przy łożnicy i przy grobie. Zważmy tylko, że te pieśni są jedyną pociechą naszego ludu. Powstają one nie raz wśród szalu lub próżniactwa, lecz —

bydźmy sprawiedliwi — nie jestże to jeszcze jedyna szczęśliwość, która ludowi naszemu pozostała, a której mu nic wydrzeć nie zdoła? — Z resztą, już raz powiedziałem, że miałbym się za szczęśliwego, gdyby kto niniejszym zbiorem zachęcony chciał go uzupełnić, a przy tém wskazaną przeze mnie, albo własną i lepszą pójść drogą: na ten czas zbiór pieśni ludu galicyjskiego będzie mógł pójść w zawody ze zbiorem pieśni każdego narodu.

Zdaje mi się nakoniec być rzeczą potrzebną wytłómaczyć się jeszcze, podług jakich zasad postąpiłem przy rozgatunkowaniu niniejszych pieśni, i powiedzieć o niektórych gatunkach, co bliższa znajomość rzeczy natrąca. — Obaczmy naprzód, jakie są podziały w zbiorach pieśni innych sławiańskich narodów, które na teraz mam pod ręką, albo w pamięci. Zbiór pieśni rossyjskich Pracza dzieli się tylko na pieśni rossyjskie i małosyjskie, następujące po sobie porządkiem liczbowym. *Nowiejszij wseobszczij piesennik Kalatilina*, o którym wyżej wspomniałem, dzieli się na trzy części. Część pierwsza zawiera: *piesni liubownyja i nieznyja*; część wtóra: *piesni pastuszeskija, piesni teatralnyja, chory dla kadrili polskago i baleta, piesni izdiwocznyja i wygowornyja, piesni wojennyja ili soldatskija, piesni prostonarodnyja, piesni płasowyja, prostonarodnyja i cygańskija*; część trzecia: *piesni chorowodnyja, swiatocznyja, i podliudnyja, piesni swadebnyja, piesni małosyjskija, piesni rażnago soderżanija, arii i chory iz czetyrych czastij komiczeskoj opery dneprowskoj rusalki* — Z tego wyvodu widzimy, że podział Kalatilina nie jest systematyczny, i że zbiór jego nie zawiera w sobie samych tylko pieśni ludu. Czełakowski w zbiorze swoim: *Słowanské národnj pisnie*, — dzieli każdy tom na dwie księgi: księga pierwsza zawiera pieśni czeskie, morawskie

i słowackie; księga zaś wtóra pieśni innych sławiańskich narodów bez dalszego podziału, oprócz liczb porządkowych. — Zbiór pieśni morawskich taki ma tytuł: *M u z a m o r a w s k a , w p a t e r o o d d i e l e n j c h , o b s a h u j i c y d u c h o w n j , m r a w n j , p o l n j , w e s k o - o b c z a n s k é a s t a r o - w l a s t e n s k é h a n a c k é p i s n i e s k l á d a t e l ó w w l a s t e n s k y c h e t c*. Dalszy podział przez napisy nad każdą pieśnią. Tu to samo uważamy, co w zbiorze rossyjskim Kalatilina. — Słowackie pieśni: *P i s n i e s w i e t s k e l i d u s l o w é n s k e h o w U h r z j c h* — w pierwszym tomie dzielą się na liryczne, elegiczne, alegoryczne a satyryczne, nareszcie rozprawki a ballady; dalszy podział podług liczb porządkowych. Uznał sam wydawca niestosowność swego podziału, gdyż pieśni elegijne i satyryczne są także liryczne, dalej, iż niewłaściwy jest taki podział przy pieśniach ludu, w drugim więc tomie opuścił go zupełnie i zachował tylko liczbowy porządek z napisem nad każdą pieśnią. — Wilk Stefanowicz zbiór swój pieśni serbskich w trzech tomach tak podzielił. Tom pierwszy: 1. *pjesme swatowske* 2. *pjesme kraliczke*, 3. *pjesme zetelaczke*, 4. *pjesme dodolske*, 5. *pjesme koje se pjewoju uz czasni post*, 6. *pjesme sweczahnske*, 7. *lubawne i druge razliczne zenske pjesme*. Tom drugi: *pjesme junaczke najstarije*. Tom trzeci: *pjesme junaczke poznije*. — Z resztą zachowany porządek liczb, i nad każdą pieśnią napis. — Tu już widzimy podział systematyczny; zobaczmy jak się do naszych pieśni da zastosować.

Uważamy te pieśni jako poezją; wszelka poezya jest i na wieki będzie albo liryczną, albo dramatyczną, albo epiczną. O dramatycznej tu nie może być mowy; zostaje więc główny podział na liryczną i epiczną. Podział ten w swojej ogólności mniej jest stosowny do naszego zbioru. Gdy dalej rozważymy, że wszystkie pieśni nasze, jak

się Brodziński wyraża, są poświęcone albo uczuciom rodzinnym, które młodzież obojęj płci, szczególnie zaś płeć żeńska śpiewa, albo też opisanom zdarzeń bądź domowych, bądź historycznych, w których sobie szczególnie mężczyźni upodobali: łatwo przypuścimy, że podział pieśni sławiańskich na żeńskie i męskie jest najstosowniejszy. Tak też więc i nasz zbiór jest podzielony: pierwszy oddział zawiera pieśni żeńskie, drugi pieśni męskie. Pieśni żeńskie towarzyszą ludowi naszemu od powicia aż do grobu: przy wszelkich uroczystościach, przy wszelkich obrzędach i świątkach, przy zatrudnieniach i zabawach, przy ohoście nareszcie, czy to podczas biesiady, czy przy tańcu, zawsze tak Polak jak Rusin, jak i ogólnie każdy Sławianin, śpiewa, a śpiewa od serca. To nakoniec wszechwładne uczucie, z pod którego panowania żaden zakątek ziemi nie jest wyłączony, miłość, jest nieprzebranym źródłem nieprzebranej mnogości pieśni. Z powyższej uwagi następujący wykazuje się podział pieśni żeńskich.

A. Pieśni przy różnych uroczystościach, jakie są

- a) zaręczyny,
- b) wesele,
- c) chrzciny,
- d) stypy.

B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach, jakie są.

- a) haiki,
- b) sobótki,
- c) kolędy.

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów, jako to:

- a) pieśni rolnicze, przy obżynkach i tlo-kach,

- b) pasterskie,
- c) wieczornice,
- d) myśliwskie,
- e) flisackie,
- f) rybackie,
- g) górniackie,
- h) rzemieślnicze,
- i) wojackie,
- k) pieśni opryszków.

D. Pieśni przy ohotach wiejskich:

- a) biesiednie,
- b) do tańca,
 - Δ.) polskiego,
 - Β.) mazura
 - Β.) krakowiaka,
 - Γ.) szumki,
 - Δ.) kołomyjki,
 - Ε.) kozaka,
- c) inne karczemne.

E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki i inne rozmaitej treści i różnego składu.

Podział pieśni męskich jest daleko prostszy. Pieśni męskie opisują zdarzenia, które się tyczą albo całego kraju, albo pojedynczych osób. Ztąd więc taki podział:

AA. Pieśni tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne;

BB. Pieśni tyczące się zdarzeń pojedynczych osób.

W tym porządku ułożone są pieśni w niniejszym zbiorze, niektórych jednak rubryk, jak już na wstępie powiedziałem, zupełnie brakuje, n. p. sobótek, pieśni flisackich górniackich, etc. Kolędy są powszechnie znane i ze-

zebrane w tak zwanych kantyczkach ; niezdawało mi się więc tu je umieszczać.

Tak rozgatunkowawszy pieśni ludu , powiédźmy jeszcze słów kilka o niektórych gatunkach w szczególności. Naprzód ostrzedzem powinien, że w tym zbiorze zawiera się więcej pieśni ruskich jak polskich ; pieśni tyczące się uroczystości i obrzędów są prawie same tylko ruskie. Tu zdaje mi się być rzeczą potrzebną odpowiedzieć na dwa zapytania , któreby mi uczynić można : piérwsze, z kąd pochodzi, że liczba pieśni polskich, wyjąwszy krakowia-ki, nierównie jest mniejsza, jak pieśni ruskich; drugie, dla czego je razem pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów niby mniej przydatnym uczyniłem.

Na piérwsze odpowiedź jest bardzo naturalna. Lud polski między wszystkiemi narodami sławiańskimi najmniej ma pieśni żeńskich, a o męskich czyli historycznych ledwie zasłyszyć można. Z kąd to pochodzi, — długaby się o tém pieśń śpiewać dała. Nie można przypuścić, ażeby wewnętrzne usposobienie Polaka było tego zjawienia przyczyną; zewnętrznym go więc okolicznościom przypisać należy. Zapatrzywszy się na położenie i stosunki naszego ludu w przeszłości, łatwo dostrzegamy tych smutnych przyczyn. Powtórzę tu tylko, co w tym względzie Brodziński powiedział: » Stan ślachecki za nadto się rozszerzył, odróżnił, » i pognął nieszczęśliwego rolnika, ażeby ten nie » już swobodę i wiejskie szczęście, ale dziecinną » niewinność dochował. Zbytki panów, rozpusta » i nieobyczajność próżniaczéj ślachty mniejszój, » przy dworach się wiészającój, którój wieśniak » był igraszką i ofiarą, musiało zburzyć jego po- » kój zewnątrz i wewnątrz skazić. Ucisk, propinacya i żydek reszty dokonały.« — Mocny i prawdziwy obraz. Ileż to przyczyn zupełnego zpara-

liżowania wszelkiego czucia? W takich stosunkach zdaje się, iż nie może się nie tylko pojawić ale nawet rozwinąć żaden pomysł poetycki. Ztąd też i lud polski w obrzędy jest najuboższy. Wesela, chrzciny, odbywają się cicho, albo przy samych krakowiakach, o których później jeszcze mówić będziemy.

Właściwych pieśni obrzędowych bardzo mała jest liczba, i tych już mało gdzie zasłyszysz. Mniej się dziwić można, że prawie żadnych nie mamy pieśni historycznych naszego ludu. Lud ten wyłączony przez tyle wieków od dobrodziejstwa praw, nie wpływający żadną miarą do politycznego składu narodu, nie mający prawie żadnego udziału w historii narodu, — mógłże narodowe wspomnienia i podania w pieśniach przechować i potomności przekazać? Zważywszy wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, snadniejby się zapytać można, jakim się to cudem stało, że ten lud biedny zupełnie nie oniemiał, jak dla czego tak mało teraz między nim jest pieśni.

Lecz jakkolwiek pozorne są te dowody, nie zdają mi się jednak być dostateczne. Lud ruski czyliż w lepszym był położeniu? nie zachodzą tu te same, ba stokroć gorsze jeszcze stosunki? nie byłże lud ten nieszczęśliwy ustawicznym gnębiony uciskiem, któryby mu na wieki usta nie już do śpiewu, ale nawet do mowy zawrzec był powinien? — A jednak jaka rozliczność pieśni między tym ludem, jak święcie zachowane obrządki, ile najdawniejszych czasów przechowanych wspomnień? Zkądże to pochodzi? jeżeli nie chcemy odmówić ludowi polskiemu wewnętrznego usposobienia do poezji, musimy na powyżej wyłożone powody, w których jest bardzo wiele prawdy, lub raczej w których prawdziwy powód się ukrywa, z inne-

go zapatrzeć się stanowiska. — Lecz czyliż nie można przypuścić, że ludowi polskiemu zbywa na tém wewnętrzném usposobieniu, o którym mówimy, gdy nie widząc skutków jego słuszną mamy do tego przyczynę? — Nie tak się rzecz ma, i nie możemy tego, uważając rzecz bez wszelkiego uprzedzenia, żadną miarą przypuścić. Przypomnijmy sobie tylko, w jakim rozumieniu uważamy poezya. Powiedziałem wyżej w tej rozprawie, że mam poezya za konieczny wypadek działalności pochodzącej z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, że ta działalność jest essencyonalną cześcią prawdziwej istoty człowieka, i że człowiek bez tej właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania samego siebie i wiary. Tak rzecz biorąc, odmówić ludowi polskiemu tej właściwości, to jest usposobienia poetyckiego, byłoby to odmówić essencyonalnej części prawdziwej istoty człowieka, co żadną miarą być nie może. Lecz jak prędko przypuścimy ono usposobienie, onę działalność, nie możemy jej uważać jako martwą, gdyż na ten czas niebyłaby działalnością, to jest zupełnieby nie była: musimy ją więc uważać w jej naturze, to jest czynną; a zatem i skutki jej okazać musimy. Przy tej konieczności, jakęśmy nadmienili, żadne zewnętrzne przeszkody nie są w stanie zniszczyć tę działalność w narodzie, lubo zaprzeczyć nie można, że mogą jej nadać osobliwy kierunek, a zatem i zjawieniu jej na świecie zewnętrzny osobliwą formę. Krótko zebrawszy, cośmy powiedzieli, pokazuje się, że każdy lud ma koniecznie swoje poezya, że ta poezya objawia się szczególnie w pieśniach jego, leczże formy tej poezyi tak się od siebie różnią, jak i same ludy, która to różnica zawisła od ich położenia, stosunków etc. etc. Dobrze więc; lecz gdzie są te pie-

śni ludu polskiego, którebyśmy jako objawienie jego poezyi uważać mogli? czy ta nader mała liczba pieśni polskich, i to jeszcze po największej części od piśmiennych pochodząca twórców, może być uważana jako ten konieczny wypadek ogólnej działalności poetyckiego usposobienia w narodzie?— A teże krakowiaki nasze, w nigdy niezliczoném mnóstwie po całym rosypane kraju, do wszelkich uroczystości, do wszelkich obrzędów zastosowane, odbijające się w każdej okoliczności, w każdym położeniu, malujące każde uczucie, każdy stan duszy, ta nieskończona pieśń ludu — *das unendliche Volkslied* — jak ją Bronikowski nazywa, te krakowiaki mówię, cóż są innego, jak prawdziwe objawienie poetyckiego usposobienia ludu polskiego? Pod tym względem krakowiaki te na niepospolitą zasługują uwagę. Jest to cała prawie poezya ludu polskiego, właśnie pod tą objawiająca się formą. Wszelka poezya, liryczna, dramatyczna i epiczna, w zarodkach swoich u ludu polskiego pod tą objawia się formą. — Pokażemy to, gdy jeszcze w szczególności o krakowiakach mówić będziemy; tu tylko okazać wypada, dla czego wszelka poezya polskiego ludu tę właśnie formę przybrała. — Poezya, słowo nie nasze, pochodzące z greckiego, oznacza właściwie tylko robotę. My mamy daleko lepszy wyraz, dumanie, oznaczający działalność pochodzącą prosto od umu. Każdy naród duma, każdy naród ma więc dumy, pieśni. Gdyby niesprzyjające dumaniu zachodziły okoliczności, naród niemógłby mieć dum, pieśni; lecz zawszeby dumanie jego jakie takie pod jakąś musiało się objawić formą. Tak się rzecz ma u ludu polskiego. Niesprzyjające zachodziły dumaniu okoliczności, lud więc polski nie ma dum, pieśni; lecz dumanie jego jakie takie objawiło się pod formą krakowiaków. — Jakież były te dumaniu niesprzyjające

okoliczności, w czém mu niesprzyjały, i jakim sposobem z tego wyrodziła się forma krakowiaków? — Dumanie koniecznie potrzebuje spokoju, jakiegoś, że się tak wyrażę, zostawiania z samym sobą. Gdzie lud jest ustawicznie niespokojony, tam dumanie miejsca mieć nie może.

Przypomnijmyż sobie teraz, jakieśmy wyżej przytoczyli słowa Brodzińskiego o nędzy i ustawicznym ucisku ludu naszego; przypomnijmy sobie te nieustające wojny z Krzyżakami, z Jadźwingami, z Moskwą; owe napady Tatarów, Kozaków; owe bezskuteczne zapasy z Turkami; owe bunty hajdamackie; wystawmy sobie żywo, nie zapuszczając się głębiej w przeszłość aż do początków wiary chrześcijańskiej, o czémby się wiele jeszcze powiedzieć dało, wystawmy sobie żywo mowę tę nieustającą wrzawę, to wieczne zaburzenie w rzeczy pospolitej, a nadewszystko ów ulubiony nieład; tę szlachtę drobną, wyuzdaną, rozpustną, po całym rosypaną kraju, przeciągającą ustawicznie z miejsca na miejsce, to na sejmiki, to na sejmy, to na trybunały, to na elekcyje, niepokojącą ustawicznie wieśniaka, przerywającą ustawicznie wszelkie jego uroczystości, obrzędy, słowem wszelkie jego dumanie: wystawmy sobie wszystko to żywo, a zapewne dziwić się niebędziemy, że u ludu naszego wszelkie ustały uroczystości i obrzędy, że lud nasz, iż się zmysłowo wyrażę, nie miał czasu, ażeby się w piersiach jego mogły wyśnić, wylęgnać porządne dumy i pieśni. Gdy się w naszym wieśniaku czucie prebrało, gdy pomysł poetycki duszę jego rozpiętał, czucie to, ten pomysł wydał na prędcę — z pospiechem, jak gdyby bojąc się przerwy, w kilku tylko słowach, ażeby choć jedném głębokim westchnieniem pierśmiom swoim ulżyć, — i tak piérwszy pojawił się krakowiak. Przy nieustawaniu powyższych oku-

liczności — dalej wszelkie uczucia, pomysły, pod tą wyraziły się formą, i tak zrosło owe niezliczone mnóstwo krakowiaków, które są jedyną poezją ludu naszego, jedynym rezultatem jego poetyckiego usposobienia. Przypatrzwszy się tym krakowiakom zbliska, dają się dostrzedz znamiona tych okoliczności, które je zrodziły. Naprzód krótkość, — dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pośpiech w układzie, w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającej natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł, który się właśnie wyrazić chciało. Nieraz prawda obraz ten jest tak trafnie dobrany, że następującemu wyrazowi służy za podstawę, i że się zdumiewać trzeba nad głębokością takiego pomysłu; najczęściej zaś pierwszy wiersz z następującym najmniejszego nie ma związku i tylko dobrany jest do zrymowania drugiego wiersza. To jest właśnie to, cóm wyżej nazwał pośpiechem w układzie. Dalsze znamiona krakowiaków są ich wesołość, gdyż mimo ów nieład, o którymśmy mówili, wesoło było w owej stariej Polsce; lecz zapewne i rozpusta klas wyższych przeszła i do klas niższych, z tąd większa liczba krakowiaków jest treści erotycznej, a bardzo wiele jest prawdziwie sprośnych, których z tego powodu w tym zbiorze nie było można umieścić. Uwiedzenie dziewcząt, stracenie wianka, etc. etc., jest wieczną treścią krakowiaków, a nawet i dłuższych pieśni polskich. Znajdują się podobne i w tym zbiorze. Może się komu zdadzą zbyt nieskromne, — lecz jakże je można było opuścić, kiedy stanowią jakoby duszę tego rodzaju poezji. Śpiewa je lud nasz, niechże więc i tu miejsce mają; wszakże nam właśnie o to chodzi, poznać, co nasz lud śpiewa. Moznaby tu powiedzieć, co *Kochanowski* o swoich fraszkach powiedział: *Si quod pruriat, incitare possunt*, a tak proszę, przepuść im Waszmość teraz. — Wracam

się teraz do głównej treści. Zamiarem moim było okazać, że mimo tak małą liczbę właściwych pieśni lud polski nie jest bez poezyi, owszem że ma więcej, jak inne narody, poezyjnych utworów, że temi utworami są krakowiaki, że nędza i ucisk nie mogły wstrzymać działalności poetyckiego usposobienia ludu naszego, ale że zewnętrzne okoliczności nadały wypadkóm tej działalności, to jest poezyi ludu, osobliwą formę, a tą formą jest forma krakowiaków. — Nie tak się rzecz miała na Rusi. Tu wieśniak, nędzniejszy jeszcze i cięższym gnębiony uciskiem, był jednak więcej samemu sobie zastawiony. Drobną szlachtą nie była na Rusi tak po wsiach rosypana, jak w Polsce; nie było tych ustawicznych przejazdów, ciągnięć, etc. W posiadłościach wielkich panów wieśniak długim nękanym pociąganiem, nie był przecież ustawicznie niepokoiony w swoich uroczystościach, obrzędach; i dla tego się te uroczystości, obrzędy dotąd przechowały. W samotności dumal Rusin nad swoją nędzą, dumala dziewczyna nad swoją miłością, i wtedy śniły, wylegały się w ich piersi te dumy, które i po dziś dzień brzmią po całej Rusi. Nie mało się zapewne przyczyniła do utrzymania obrzędów i ta okoliczność, że służba Boża i uroczystości kościelne w narodowym odbywają się języku. — Gdzie podobne jak w Polsce zachodziły okoliczności, i poezya ludu podobną ma formę. Kołomyjki w niektórych stronach Rusi są zupełnie to samo, co krakowiaki w Polsce. Osobliwą jest rzeczą, że żaden inny naród sławiański, nie wyjmując nawet Słowaków, których pieśni najwięcej mają podobieństwa do polskich, nie ma poezyi pod podobną formą. — Kołomyjki te same mają znamiona, jak krakowiaki: krótkość, dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pospiech w układzie, — w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającą naturą, w drugim wierszu uczucie, pomysł,

który się właśnie wyrazić chciało. Ale dumający Rusin głębiej, trafniej bierze swoje obrazy, jak Polak. Rzadko się wydarza, żeby wiersh pierwszy z drugim nie był w ścisłym związku, w związku nieraz uderzającym niedościgniętą głębokością pomysłu i uczucia. Skromność wszędzie prawie zachowana; wesołość rzadka, owszem posępność jakaś, cecha samotności, wszędzie się przebija. Tak w kołomyjkach jak w ogólności we wszystkich niemal pieśniach ruskich jakieś żałośliwe, truchliwe przeciąga powietrze; wszystkie niemal są obciążnione mglistą powłoką jakiejś niewypowiedzianej tęsknoty, co im właśnie tę niepojętą moc nad sercem ludzkim i ten powab nadaje, który tylko czuć można, a którego słowami wyrazić nie podobna. Pod tym względem dołączony zbiór muzyki nieocenionej jest wartości. Zastanawiając się tylko nad melodyjami, postrzegamy świat cały rozwiniętych uczuć. Jakże różne są charaktery tych melodyj? W tej zdaje nam się widzieć wysmukłego górala, który śród swistu wiatru i huku burzy pokrzykuje z góry na górę; w tej znowu coś szumi, jak gdyby jej spadki szły w zawody z szumem Dniestru lub Bugu; tu niby okopcałe postrzegamy twarze, na które w niskiej chacie rozpalone łuczywo blask jaskrawy rzuca; tu niby wgaju coś kwili; tu znowu na wolnym polu głos wolny się rozlega; w innych nareszcie jak gdyby skupionych mężów gromada donośnym głosem troski swoje głuszy. — Charakterystyczna jeszcze różnica między krakowiakiem i kołomyjką jest ta, że krakowiak śpiewa się zawsze na nótę wesołą, i że takich nót jest bardzo wiele, zupełnie się od siebie różniących, gdy tymczasem kołomyjka zawsze na jedną nótę się śpiewa. Jest jednak rzeczą do niepojęcia a przecie prawdziwą, że ta jedna nóta przez samą tylko modyfikacją tonu daje się bardzo dobrze zastosować do wydania i najsmutniejszego uczucia i naj-

rozpustniejszej wesołości. W dołączonym zbiorze muzyki pierwotna melodya kołomyjki znajduje się pod znakiem D b. A. 1. modyfikacye zaś pod znakiem E. 225. aż do 234.

Tyle na owo pierwsze zapytanie, dla czego, wyjąwszy krakowiaki, daleko mniej w tym zbiorze jest pieśni polskich, iak ruskich. Przystąpmy teraz do drugiego pytania, to iest: dla czego pieśni polskie i ruskie razem i pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów ni-by mniej przydatnym uczynilem.

Nie przeczę ja temu, żeby było lepiej, gdybyśmy mieli osobny dokładny zbiór pieśni polskich, a osobny ruskich; lecz w takim razie trzebaby zbierać te pieśni po całej Polsce i po całej Rusi. Uskutecznić jedno lub drugie zdaje mi się przy terażniejszych politycznych stosunkach być rzeczą niepodobną dla jednego człowieka. Częściowo tylko do podobnych zbiorów przyjść możemy. Ja sobie przedsięwzięłem zebrać i wydać pieśni ludu galicyjskiego; że zaś Galicya zamieszkała jest przez lud polski i ruski, zebrałem więc i wydaję pieśni polskie i ruskie. Żem je razem wydał, uczynilem to z tój przyczyny, iż zbiór tak jednych jak drugich osobno wydany byłby za nadto szczupły. Pomieszałem je, gdyż i w Galicyi lud polski i ruski pomieszany mieszka. Ostro je rozdzielić nie zdawało mi się być rzeczą potrzebną, gdy i owszem jedne obok drugich położone w swoich charakterach lepiej się odbijają. Nie sędzę ja, że bym przez to zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów mniej przydatnym uczynił; myślę owszem, że się tém samém staje i dla jednych i dla drugich więcej użytecznym. Każdy Rusin zrozumie pieśni polskie, a i Polak zrozumie ruskie, jeżeli tylko zechce, i jakiegokolwiek do tego przyłoży

starania. Nareszcie historyczne pieśni ruskie opiewają dzieje z historyi polskiej; i pod tym więc względem do tego zbioru należą. — W wyższych względach to wyłączenie Rusinów od naszej literatury zdaje mi się dla ogólnej literatury sławiańskiej, do której wiecznie i zawsze dążyć powinniśmy, być bardzo szkodliwe. Sławaki, Sławianie na Śląsku, Morawianie, przyłączyli się do Czech; do kogoż się mają Rusini przyłączyć? Lub czyli mamy życzyć, żeby Rusini swoją własną mieli literaturę? Cóżby się było stało z literaturą niemiecką, gdyby szczególne plemiona germańskie usiłowały być własną mieć literaturę? Kto mię w tym punkcie nie zrozumie, temu pomódz nie mogę, gdyż mi niepodobna jaśniej się tłumaczyć. Dosyć więc o tém: powróćmy teraz do tego cośmy sobie wyżej założyli, to jest rozgatunkowawszy pieśni ludu naszego podług z natury ich wyprowadzonego podziału, powiędzmy jeszcze nieco o niektórych gatunkach w szczególności, a mianowicie o pieśniach weselnych, o krakowiakach i kołomyjkach, o pieśniach miłosnych i historycznych. W ogólności mówić będziemy o pieśniach polskich i ruskich bez różnicy, uważając je jako jedną całość, mając wszakże wzgląd na ich charakterystyczne cechy. — Obrzędy weselne ludu polskiego i ruskiego opisane są dokładnie w bardzo szacowném dziele uczonego Gołębiewskiego, pod tytułem »Lud polski etc.« Do tego więc dzieła pod tym względem czytelników odsyłam; uwagi tam poczynione i tu mają miejsce. Przeczytawszy pieśni weselne w tym zbiorze zawarte, przekonujemy się równie, jak wszędzie zachowana jest prawość i tkliwość uczuć familijnych i społecznych; względy dla sieroty większe niemal jak dla obfitęj w rodzinę i zamożnej dziewczicy; uprzejmość i gościnność; święte strzeżenie obyczajów od ojców do najpóźniejszych przechodzące wnuków; uszanowanie starszych, wdzięczność ro-

dzicom za ich łaski i dobrodziejstwa. Uwagi jest godne wyobrażenie o powinnościach małżonki. Charakterystyczne cechy pieśni weselnych ludu ruskiego są — smutek i żałoba. Zdaje się to być sprzeczne obrzędowi, o którym mówimy; zastanowiwszy się jednak dokładniej nad rzeczą, znajdujemy, że te uczucia są koniecznym wypadkiem położenia, w jakim się nowożeńcy, a mianowicie panna młoda, u której się wesele odbywa, znajdują. Wychowana w przystojnej swobodzie w domu rodziców, którzy jej niewinnych nie wzbraniali uciech, przyzwyczajona do rodzinnego domu, uważająca miedze ojczystej slobody prawie za krańce świata, ma teraz przejść w dóm obcy, wyrzec się kwiatów i swego ogródka, uciąć kosę, tę tak długo z pierwszą starannością chowaną ozdobę, lub ją pokryć zawistnym czepcem, zostać samotną gospodynią, objąć tyle trosk i trudów, albo wejść w przykrzejsze jeszcze położenie pod dozór ostrobacznój świekrochy: ileż to powodów do smutku dla czystego, i niezepsutego serca dziewicy. Niewinna, i długo jeszcze po ślubie niewiasta, nie tęskni do uciech małżeńskich, których nie zna; miasto tego wystawia sobie niepewność swego położenia, wystawia smutek rodziców, których opuszcza, a często i bez dalszej zostawia pomocy. — W takim położeniu i dziarski młodzieniec łyzy obfite roni, w skrytości jednak i tylko od czujnego oka matki dostrzeżony. Pieśni podobne uczucia malujące są osobliwiej piękności. Zastanawiać się potrzeba nad głęboko pojętym doborem obrazów, nad wyszukaną prawie delikatnością wyrazu. Tak w niniejszym zbiorze w pieśni pod liczbą 26 I waś przed wyjazdem do ślubu płacze w stajni siodlając konia. Zejszła go matka, pyta o przyczynę; odpowiada, i bardzo słusznie:

*Oj jakże meni,
moja mateńko,
motodomu ne ptakaty,
sam ja ne znaju,
i ne zhadaju,
i ne skazut lude,
jaka my dola bude.*

W pieśni pod liczbą 30 przestrzega się naprzód zazule (kukułka, ptak poetycki, w pieśniach ruskich jak i w serbskich i w ogólności w sławiańskich wielką grający rolę:) żeby rano nie wylatała, żeby ją sokoł nie porwał, ponieważ ją

*zanese w temny lisonki
mezy czorny hałońki,
tam budesz kowaty,
nikomu ne stuchaty.*

Tak przygotowawszy uczucie dzieje się przechód; przestrzega się piękną Marunię, żeby rano nie wychodziła na nowe podsienie, bo tam na nią sam król (: pan młody:) zasiędzie i weźmie ją

*do czużoji storonońki,
do czużoji matońki;
tam budesz ptakaty,
nikomu pożatowaty.*

W pieśni pod liczbą 41 łoś czując złą zimę, aż do wsi przybiegł; nie masz to przecię, jak lato:

*czy tychaja, czy ne tyshaja, ne bude jak liteńko;
Kasia czując złego świekra do stołu przypada;
lecz choćby był i dobry, przecież nie będzie, jak ojciec:*

czy tychoho, czy ne tychoho, ne bude jak bateńko,

W pieśni pod liczbą 42, już późny wieczór, miesiąc już zeszedł, każą się Kasi wybierać do domu

meża; lecz jakże tu odjechać, ojciec siwy jak sokół, jakże go porzucić?

*Jakże ja moju sia wyberaty,
toj z wamy jichaty,
maju bateńka,
jak sokoteńka,
żał my ho pokiedaty. —*

W pieśni pod liczbą 48 sadownik liczy w sadzie drzewa i wszystkie znajduje, tylko mu jedno najulubieńsze drzewo ścięto, porąbano i trzaski pozbierano; śladu nie zostało. Tu znowu dzieje się przechód: chodzi ojciec po świetlicy, liczy czeladź, wszystkich znajduje, ale

*... jednoji ne ma,
Kasuneńku wzięty
w czużynu zawęty! —*

Kogoż nie rozrzewni pieśń pod liczbą 124, wystawiająca córkę, która przymilaniem, usilnym staraniem chce zasmuconą matkę rozweselić, lecz tym samym bardziej ją jeszcze zasmuca, co jest rzeczą bardzo naturalną. Lecz jakże to w pieśni oddane? — Mały chrząszczyk siedzi na drzewie i sili się, żeby drzewo obłamać, co mu się naturalnie nie udało, rosę tylko z niego obił: dziewczyna siedzi na posagu, (: ława zaścielona :) chce matkę rozweselić, i tylko ją bardziej zasmuca. —

Co za porównanie między usiłowaniem mdłego chrząszczyka a usiłowaniem dziewczyny! o ileż głębszy jeszcze pomysł w okazaniu skutku obudzeniem podobieństwa opadającej rosy, i łez płynących matki!

W jakim rozumieniu mamy uważać krakowiaki i kołomyjki, jużśmy wyżej powiedzieli. Ostrzedz tu wypadu, że nie wszystkie krakowiaki w tym

zbiornie umieszczone, wzięte są z ust ludu. Upowszechniły się ony między szlachtą, przeszły w całą masę narodu, słowem stały się prawdziwie narodową poezją. Umieściłem ich dla tego dość znaczną liczbę; wiele z nich jest bardzo małej, albo żadnej wartości; daje wszakże poznać ducha narodowej poezyi, a z tego powodu na umieszczenie zasługuje. We wielu krakowiakach zawierają się praktyczne zasady, którychby się najdojrzalszy filozof nie miał przyczyny powstydić. Że gdzie niegdzie rubasznosc za daleko jest posunięta, przypuszczamy to, o czem już wyżej mówiliśmy. Największa część krakowiaków jest liryczna; znajdujemy wszakże i takie, w których działanie rozmową między osobami jest rozwinięte, które więc jakoby zaród poezyi dramatycznej uważać należy. Są i opisowe, napomykające tok, w jakimby się kiedyś polska epepeja ułożyć dała. O Kołomyjkach powiedzieliśmy wyżej, że nas zastanawiają głębokością porównań i trafnością doboru obrazów. Weźmy naprzykład tylko jedną:

*Oj tuda sia łozy chylat', kuda im pochyło;
tuda oczy wyhladujut, kuda serciu myło.*

Jakie porównanie pochyłości drzewa i skłonności serca? lecz czyż w głębszém pojęciu nie jest prawdziwe? nie jestże i jedno i drugie oparte na konieczności od natury wskazanej? —

Przy tańczeniu krakowiaka i kołomyjki zawsze się odpowiednie spiewają pieśni; równie przy szumce i kozaku: nie tak przy mazurze i tańcu polskim; zdarzyło mi się jednak widzieć tańczących i te tańce li przy odgłosie pieśni, dla tego niektóre pod temi rubrykami umieściłem.

Pieśni miłosnych największa jest liczba. Z uczucia miłości jak z wiecznego pasma snuje się nic nieprzerwana to gładka, to szorstka, raz cieńsza, raz grubsza. Tu się największa pokazuje rozmaitość w cieniowaniu uczuć, i w kreśleniu położenia. O pieśniach polskich jużśmy wyżej nadmienili. Nikt mi zapewne nie weźmie za złe, żem umieścił w tym zbiorze niektóre pieśni Karpińskiego, Kniazyna, i innych, jak n. p. dumy wojownika. Nie pochodzą ony od ludu, ale przeszły do ludu, coby się było nigdy nie stało, gdyby nie były zupełnie w sposobie ludu ułożone. Zaśpiewaj prostej dziewczynie najładniejszą piosneczkę, jeżeli nie jest narodowa, nie pojmie jej, i odpowie ci, że »jakoś nieprzypada« albo Rusinka, że »ne jde do skladu —«; zanucze jej piosnkę, choćbyś ją i sam ułożył, jeżeli jest prawdziwie rodowita, powtórzy ci ją od razu. — Tu mi zdaje się być na swoim miejscu to postrzeżenie, iż jako pieśń ludu uważam każdą pieśń, która między ludem powstała, albo między ludem się upowszechniła; przez lud zaś w tém miejscu rozumiem nietylko wieśniaków, ale w ogólności niepiśmienną część narodu albo raczej tę część, która swoje pieśni nie z książek, ale z ustnego podania bierze. Ileż to n. p. pieśni żeńskich słyszeć można po dworach panów polskich w tak zwanych garderobach, u mniejszych zaś dziedziców i pose-sorów po piekarniach, pralniach etc.

Pieśni miłosne ruskie mają te wszystkie charakterystyki, o których wyżej mówiliśmy. Przelanie ich na papier nie małym podlega trudnościom; niektóre nie były jeszcze nigdy napisane, Wspomniałem już raz o tych trudnościach. Język ruski nie ma grammatyki, nie ma słownika. W wymawianiu w różnych miejscach różny jest zachowany sposób. Chciawszy więc coś doskonałego wyro-

bić, trzebaby tak postąpić, jak zrobił Wilk Stefanowicz, który wydając zbiór pieśni serbskich wydał oraz serbską grammatykę, ustalił pisownią, dnia dzisiejszego najwięcej logiczną w całej Europie, i wydał słownik serbski, ze względem na dialekty tego języka. Przysłużyć się w ten sposób ludowi ruskiemu, nie mam ani sił, ani sposobności po temu; innym to więc zostawić muszę. Chcąc się jednak pewnych trzymać prawideł, położyłem sobie za zasadę, ile możliwości tak pisać, jak lud wymawia, choćby i oczywiście grammatyczne zachodziły błędy. Z tą owa nierówność w wyrażeniu różnych słów, iak sze i szcze, sie i sia, ne i ny, i t.d. Żem do tego użył charakterów polskich, nie gładolickich albo kirylickich, każdy mi zapewne pochwali. Przyjdzie zapewne czas, że wszystkie narody sławiańskie porzucą te stare charaktery, które wcieleniu literatury sławiańskiej do ogólnej masy literatury europejskiej głównie stoją na przeszkodzie. — W pisowni polskiej trzymałem się zasad, które się teraźniejszego czasu upowszechniły. Nie zgadzam się zupełnie z tą pisownią; wieleby trzeba jeszcze w niej odmienić, ażeby była logiczną; lecz nie tu jest miejsce podobne odmiany czynić. Nie mniejsza trudność zachodziła w zachowaniu pewnej miary wiersza. Niektóre pieśni są zupełnie metryczne; w innych zaś pewnej miary domagać się nie można; nie wiedzieć gdzie się wiersz kończy, gdzie się drugi zaczyna; rymy nie okażą w tym prawej drogi, gdyż nie są wszędzie zachowane; często środkowe słowo wiersza rymuje się z ostatniem, ostatnie zaś nie rymują się ze sobą; owe początkowe oj, da ta etc nie wszędzie wskazują początek wiersza: wszystko to są właściwości prostej, narodowej poezyi, do której należytego ocenienia tylko bliższe obeznanie się z rzeczą doprowadza. — Pójdźmyż teraz dalej do ułożenia zwrotek pieśni. Rzadko się

trafi dostać pieśń, w którejby zwrotki w prawym były porządku; w każdym prawie miejscu inny zachowują porządek, więcej lub mniej śpiewają zwrotek; uporządkowanie więc koniecznie jest potrzebne; z wielką jednak oględnością postępować należy, ażeby, miasto naprawić, nie popsuć zupełnie rzeczy, i nie zatrzeć tego, co właściwie wartość pieśni stanowi. Często te same zwrotki w różnych znajdują się pieśniach, których niemożna uważać jako warianty, ale trzeba je mieć koniecznie za osobne pieśni. Łatwo się to da wytłómaczyć, gdy zważymy, jak podobne pieśni powstają. Jak u nas do tekstu dorabia się melodia, tak przeciwnie u ludu często do znaney melodyi tekst się dorabia. Układa się więc nowe zwrotki podług potrzeby, co się zaś ze starzej pieśni da zachować, to się zachowuje, i tak się rzecz ułatwia. Gdyby się dało przy każdej pieśni dociec, co wpiérwój powstało, tekst czy melodia, wieleby się przez tu wyjaśniło, lecz to się podobno nigdy nie uda. Nie zawsze zaś wnosić należy, widząc zwrotki nie w ścisłym związku, że się coś opuściło z pieśni, lub że inny powinien być zachowany parządek. Jest to właściwość poezyi gminnej w ogólności: śmiałość przechodów, czyli raczej skoki w uczuciu i w pomysłach. Tu dopiero narzekanie kochanka na wiarołomną dziewczynę, tu przepowiednia nieszczęścia, tu już spełnienie téj przepowiedni, i to co się dalej stało. Wszystko to bez dalszego przygotowania, bez wywodzenia jednego z drugiego. Da się to pojąć, zważyw-szy, że wszelka poezya gminna tycze się przedmiotów, które oko widziało, które dusza uczuła, słowem że wszystko w niej jest prawdziwe i z żywego świata wzięte. Jakież jest związek między drzewami w lesie, między kwiatami na łące, a owym strumieniem wężem się wijącym, a owemi

górami, w których garb za garbem się wydobywa, jednak to wszystko dla oka jeden stanowi widok.

Tak i w pieśni ludu. Odmienić w takiej pieśni przyjęty porządek, byłoby to ją zupełnie zniweczyć. Nic się tu nie da odmienić, nic ująć. Właśnie owe na pozór niepotrzebne przysłówka, owe wykrzykniki, ów rozkład słów, a nieraz i zgłoszek, stanowią tę cudowną moc, przez którą one pieśni stają się wieczną i od pokolenia do pokolenia dziedziczną pociechą ludu. Toto właśnie są strzały — dzikiego Apollina, któremi te pieśni do serc i pamięci przyszywa.

Pieśni treści miłosnej zdają się być częścią najtroskliwiej wypielegnowaną poezji gminnej. Żal i czułość charakteryzują je, w niektórych tylko jest wesołość podniesiona; jest w nich nieco rubasności, rozpusty, któraby się za nadto wypieszczonym nieskromną zdawać mogła: w innych zaś prawdziwie ożywiająca panuje rzeźwość; w innych jeszcze zupełnie swobodna, rozbijała przebijają się wyobraźność, jak o owych weselach ptaków, o śmierci komara etc.

W dumkach uskarżania się na wiarołomność, na zawistne losy, gdy zwykle ubogi kocha się w bogatej, której równie bogatego potrzeba, przytém zapewniania miłości i stałości tak są wyszukane, iż ledwie na podobne i uczone mógłby się zdobyć poeta. Opisanie piękności często w kilku tylko zawarte wyrazach i bardzo trafnie, nie raz przecież i wiejski poeta rozwodzi się szeroko, i jak on Petrarca opisuje z uniesieniem każdą część swój piękności, wraca jednak zawsze do ogółu:

*awse tito takie bite,
kuda hlanesz wsiuda myte.*

Rozrzewniające się skargi zwłaszcza młodych męzatek po rozstaniu się z rodzicami, szczególnie gdy małżeństwo jest niepomyślne. Pieśń pod

liczbą 157 już dla czulej melodyi zasługuje pod tym względem na osobliwą wzmiankę. Co za porównanie losu oplakanego nieszczęśliwej żony z konopiami w wodzie gnijącemi? a jednak jak prawdziwe, jak trafne!

*oj jak ciężko konopelci
seri w wodi hnyty,
jeszcze tiazsze mołodyci
na czużyni żyty.*

Pieśń pod liczbą 158 jest podobnej treści, lecz zupełnie innego toku. Pieśń ta ze wszech miar zasługuje na uwagę; szczególny jest układ wiersza, szczególne pomysły, w ogólności nie pospolita wartość poetycka. Cośmy wyżej powiedzieli o śmiałych przechodach, o skokach w pomysłach, w tej pieśni dostrzegamy. Dopiero przyjechali swaci, już i córkę widzimy nieszczęśliwie wydaną, i to jeszcze z nakazem, żeby przez siedm lat (liczba siedmiu nas jest wiele znacząca, fatalna) u matki nie bywała; ale

*ja ne wyterpita, za rik pryłetiła,
perekienutałam sie w sywu zazuteńku,
w katynowym haju siła;
jak wzięta kowaty, żatibno spiwaty,
aż sie wzięły k'zemi lisy katynowi
wid hołosu rozlihaty.*

Możnaż się czulej i więcej poetyckim wyrazić sposobem? — Usłyszała matka głoszącego ptaka, którego głos zawsze ma swe znaczenie, więc:

*wyjszła moja maty, stała na porozi,
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,
obillaty jeju slozy:
jestyś moja doczka, proszu tia do chaty,
ate jestyś sywa ptaszka zazuteńka,
tety w zeten lis kowaty. —*

Nie jestże to prawdziwa poezya? W pieśni pod liczbą 174 kozak umierający z kochania prosi bra-

ci towarzyszów, żeby na jego grobie wysoką wysypali mogiłę, na wieczną pamiątkę, iż z kochania zginął; prosi dalej, żeby na jego grobie nasadzono kaliny, — dla czego?

*budut ptaszki prylitaty kałynońku jisty,
budut meni prynosyty wid myłoji wisty,*

Czyliż ten pomysł niewart geniuszu Mickiewicza?

W niektórych pieśniach zawierają się głębokie i prawdziwie praktyczne nauki. — W pieśni pod liczbą 226 dziewczyna łaje swęj doli i wyrzeka nareszcie, żeby się jęj odczepiła i w wodzie utonęła:

*oj idy no, pusta dołe, u wir utopy sia,
a za mnoju motodoju ta ne wołoczy sia.*

Lecz cóż z tego:

*choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,
a ty przyjdziesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.*

To daremna, co komu przeznaczone to go nie minie.

W pieśni pod liczbą 319 sierota uskaża się na złą dolę, wymawia ją Bogu, a Bóg jęj odpowiada:

*dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,
zarabłaj syrotońko na dolu sobi.*

W ten sposób trzeba uważać pieśni gminne. Nie zawsze cała pieśń jest osobliwęj wartości, ale czasem w najlichszęj znajdują się szczególne pomysły, któremiby się i największy poeta mógł poszczycić. Gdyby mi czas i okoliczności pozwoliły, przeszedłbym w oddzielnym tomie w ten sposób wszystkie pieśni w niniejszym zbiorze zawarte. O pieśniach męskich, gdy ich mamy bardzo mało, nic więćej powiedzieć nie możemy, jak cośmy już wyżej namienili. Między historycznymi jedna z najstarszych jest o kozaku Nyczaju. Między męskimi tyczącemi się zdarzeń pojedynczych osób, najwięćej jest opowiadających zabójstwa mężów i żón. Mała ich jest wartość, zasługuje jednak na

uwagę osobliwy układ i tok oryginalny. Mają przytém charakter prawdziwie męskich pieśni, to jest śpiewanych przed słuchającą obecnością, do której się śpiewak odwołuje: z tąd ów początek:

Czy czuły wy, dobri lude, tuku nowynoczku, albo o takoj nowyni etc. Niektóre okrucieństwa sławniej i strasznej pamięci u bab i żydów starosty Kanio wskiego upowszechniły się także w pieśniach. Gdzie, kiedy, i przez kogo powstały, trudno by było oznaczyć, często przecież opowiadane zdarzenia lub wymienione osoby na to naprowadzają. Rzadko kiedy śpiewak wspomina o sobie jak to widzimy w pieśni pod liczbą 22. BB. która się kończy:

*totu tobi spiwanoczku sestryczka składała,
szoby brata Stefanoczka ta nezabuwała.*

Czuła pamiątka rodzeńskiego przywiązania —

Najstarsze zdają się być te, w których jest wzmianka o Turkach i Tatarach. Godna jest uwagi, że takie pieśni zupełnie mają tok pieśni serbskich, jak n. p. pieśni pod liczbami 7 i 15 BB. Ostatnia jest jak gdyby z serbskiego tłómaczona.

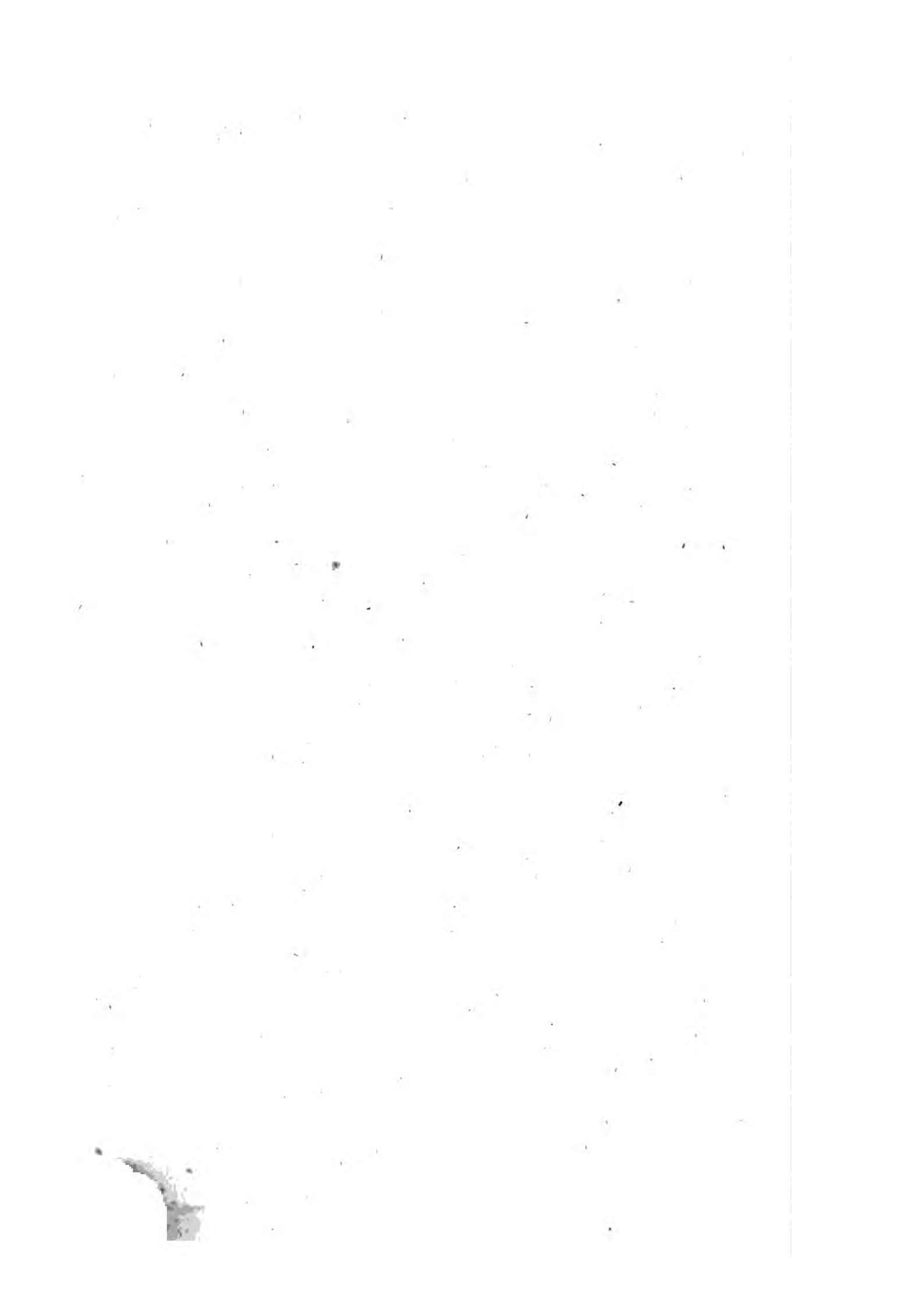
Kończę na tém, powtarzając, że jakkolwiek zbiór ten jest niedokładny, sędzę przecież, iż dodając zwłaszcza muzykę do wielu pieśni, nie małą czynię przysługę literaturze i umiejętności sławiańskiej. Zaginie ten zbiór, gdy doskonalszy powstanie. Życzę tego z całej duszy, wołając tylko: oby ten chram narodowy od wiecznej zagłady zachowany został!

Pisałem we Lwowie dnia 28 Września 1851.

Wacław z Oleska.

I.

PIEŚNI ŻEŃSKIE.





A. Pieśni przy różnych uroczystościach.

a.) Przy zaręczynach.



I.

Woda łuy pozalywała,
doroHy pozabérala;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho testońko lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamienia dorohoHo,
z perstenia zołotoHo.

Woda łuy pozalywała
doroHy pozabérala;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho teszczeńka lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamienia dorohoHo,
z perstenia zołotoHo.

Woda łuy pozalywa,
doroHy pozabérala;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho diwońka lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamenia dorohocho,
z perstena zołotocho.

Woda łuby pozalywała,
dorohy pozabérala;
nikuda perejichaty,
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho swatońka lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamenia dorohocho,
z perstena zołotocho.

Woda łuby pozalywała,
dorohy pozabérala;
nikudu perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho radońko lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamenia dorohocho,
z perstena zołotocho.

2.

W horodeńku czystokoleńku,
tam chodyt Iwasuneńko,
prosyt kwitoczki do szepoczki
swojéj panneńki Maruneńki. —
Bihmebym dała, ne žalowała,
no sia boju bateńka. —
Oj ne bij sia bateńka swoho,
oj bij sia mene taj mołodocho,
bateńka hroza jak litnaja rosa
a moja hroza hirsza lutnocho mroza.

3.

Czornaja haleńko czorneńka,
dežbo ty sokola zawela?
Oj nihde ja ho ne wela,
sam win za mnoju letiw,

za mojm litanim tycheńkiem
i za pircńkom czorneńkiem. —
Krasnaja Maruneńko krasna,
deżbo ty Iwaseńka zawela?
Nihdeż ja jeha ne wela,
sam win za mnoju pryjichaw,
za mojim chodeńkom dribneńkim,
za mojm lyczeńkom biteńkiem.

4.

Zelena ruta żowty cwit,
nyma kawalera dowho w nicz:
pysalabym lyst.... ne umiju;
pislalabym otcia.... ne śmiju;
pizlabyam sama.... boju sia,
szeroki hostynec — mynu sia.

5.

Propyla maty doczku
na sołodkim medoczku;
buło medu ne pyty
ta diwkoju robyty;
sołodki medok wypyty,
ni sia kim posłużyty.

b. W e s e l n e.
Z Żółkiewskiego.

1.

(z muzyką.)

Przy korowaju w piątek.

Korowajowe tisto
ne zmistyło sia w misto,
no sia wliżło na rynek,
zacwyło jak kałynok.
Oj hodi, hodi przenyaci
sim lit w stozi stojaty,
czas z tebe korowaj opchaty;
oj zbere Petrunieńko,

to sia ty krasny udaw:
pidoszwa jemu żelizna,
obruczy jemu srebnyji,
a na werszoczku żowty cwit:
sławny nasz korowaj na weś świt.

2.

Wyjmując korowaj w piątek.

Kto wsadyt toj i wyjme,
bo sia ynszyj ne pryjme:
jak sia ne bude pryjmaty,
to budem pozywaty
do pana komisara,
taki nasza bude sprawa.

3.

Kobiety za stołem w sobotę.

Pojichaw starosta w uherskuj zemlu
Uhrynoczku wlubyty;
Uhrynoczku sy wlubyw,
Hospod' mu ne prysudyw;
bo w uherski zemli
kurońki ne pjut,
i świt ne świtaje,
i soneńko ne schodyt,
i droben doszcz ne jde,
i trawońka ne roste,
i konyk sia ne pase.—

4.

Pojichaw starosta na łowy
w temnyji lisy, dubrowy,
tam jeho drobny doszcz nahonyw,
łysiji szubońki pomoczyw,
aż sia starosta zdumaw.—
Uczuła toje swaneńka:
ne żurysia starostońku,
ja twoji sukienki posuszu,
ja twoje lyczneńko przekraszu.—

5.

Oj prosyw Petruneńko
swojeji mateńki :
oj ty mateńko ridneńka ,
proszu ja tebe ,
ne żeny ty mene ,
naj ja sobi pohulaju ,
jak ta rybka po dunaju !
Hulaw ty synońku
na jednu zymońku ;
czas tebe ożenyty ,
luď my postanowyty.

6.

W sobotońku w weczir wpały jahodońki
wynnyji, zeleni, a do toho dribneńki :
żuryła sia Kāsuneńka, z kimby ich pozbératy,
bo budut zymowaty :
prosyłabym bateńka... bateńko ne pomoże ,
bateńko ne pomoże, — bo wid żalu ne może.

7.

Dywujet sia, czudujet sia bateńko,
nihde detiatko na jarmaroczku ne buło,
a de takoho z risamy wińcia wzieło ?
ne rik, ne dwa Iwaseniko sia zaliciaw,
ne rik, ne dwa z risamy winoczok obiciaw.

8.

Połowynoj' misiaczeńko na nebi,
połowynu zemli ośwityw,
pryszow nad more, ne spoczyw ;
oj myły Boże, koby ciły,
szoby zemleńku ośwityw,
pryszow nad more, taj spoczyw. —
Oj jeden Iwasuneńko u batońka,
połowynu robotońki zrobym,
pryszła sobota, ne spoczyw ;
oj myły Boże, koby nas dwoje,
szoby my robotońku zrobiły,
pryjde sobota — spoczyły.

9.

Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.

Jichała wormianoczka,
mynuła naszymi worotoczka:
id' Petruneńku z nauy
do Turok na jarmarok,
darunki kupowaty,
testeńka darowaty;
pysznoh' testeńka majesz,
wetykoho daru chce,
konyka woronoho,
sidelcia zołotoho.

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,
prypłyło zołoto i srebro do berehu,
starostomu konyczeńkowy do czola,
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,
oj szoby win z dorożeńki nie zbludyw,
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

11.

Starostowie przychodzą z podarunkami.

Szyj Maruneńko swetrowy soroczeńku,
wypery jeju na tychym dunajeńku,
wysuszy jeju na bujnych kałynońkach,
perekaczaj jeju na tisowych stołońkach.

12.

Ubierając pannę młodą na posag.

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,
rozsteleno lenny szkatery po stole,
kuda my iszła krasna Krasuneńka na posah;
pytajeť sia, dowidujeť sia wid bateńka,
a wid koho, mij bateńku, posah staw?
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,
posahujeť sam Hospod' Boh z anhelamy,
posahujeť tia, moje detiatko, z družamy.

13.

Siadając na posag.

Krasna Maruneńka szołwiju łamała,
łomuczy ona do wikońcia prypała:
a szczo my każesz bateńku robyty?
Pokiń doniu wsiu robotu w sobotu,
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

14.

Przy podarunkach.

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneńczyn bateńko,
czom ne wyjde do nowoji switłońki,
czom ne stane do tisowoho stoła,
czom ne daruje swojeho detiatka?
ni czerwonymy, ni zolotymy detiatko darowaty,
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' doleńko'.

15.

Po obdarowaniu.

Znaty, Maruniu znaty,
szczo je ridnaja maty,
szczo krajala chustoczki
z biloji kitajoczki.

16.

Obdarowana Kasuneńka
hrywnamy zolotymy
talaramy bytymy:
ona hrywnyw ne brała,
po stoli posuwala:
leźte, poleźte hrywnońki zolotyji
talary bytyji,
ja pidu stupajuczy,
dwa dwory mynajuczy,
a na tretim stanu,
stanu postuchaju,
szczo bateńko howoryt;
a bateńko howoryt:

daw my sia Bih diždaty,
za ludyj detia daty.

17.

Starostowie wracając z podarunkami.

Oj kury, kury, ne pijte rano,
bo teper nasz starosta z dorohy pryjichaw,
pustyw konyka do pastivnyka,
a sam pizow w sad wynohrad,
wylamaw kwitoczku, wynohrad' cwitoczku,
wdaryw swaneńku po bilém łyczeńku,
až sia swaneńci łyczeńko zminyło,
ne tak sia zminyło, jak zaruminiło.

18.

Przy rozplataniu kasy w sobotę.

Błohosławy Bože i ty ridnyj bateńku!
Dež twij, Kasuneńku, starszyj brat,
szczo twoji kasy rozplitaw?
de twoji wyplitki podiwaw?
czy na tychyj dunaj popuskaw,
czy mołodsoj' sestrynci darowaw?
De twoji, Kasuneńku, kowali,
szczo twoji koseńki kowaly?
ta nechaj pryjdat rozkujut,
wse sobi srebro, zołoto zaberut.

19.

Oj nema, nema bateńka w doma
oj pojichaw do Lwowa,
z biloji ryby bileseńki hrebinec kupowaty,
Kaseńku rozczesaty.

20.

Sywyji sokoły, sywyji,
poletit sokoły w dołynu,
naberit zołota na kryła,
zołoty' Kaseńku knyhyniu,

na sobotońku na wieczyr,
na nedilońku na weś deń,
na ponedilok ne bude,
ino bateńku žal bude.

21.

Krasnaja Maruneńka,
zahaniała stadońka
w horod na zilońka:
stado moje woronoje,
wydopczy ty zila moje,
nechaj sia ne zistaje....

22.

Rozplitajte do radosti,
a bateńko do žalosti;
bo u moho bateńka
serdeńko żelesływe:
szczo wyjde na dwirońko,
to hlane w horodońko,
szczo hlane to wspomiane:
deż moje diciońko,
szczo sadyło zilońko?
sadyło, pidływało,
a w winoczku ne buwało! —

23.

Przed pokryciem.

Idy Kasuneńku do komory,
z skryneju pohowory,
wynesy polotence,
tenkoje nakrywence

24.

Wybiérajac się do ślubu w niedzielę.

W nedilońku rano
synoje more hrało;
oj ne more hrało,
Marunońka potopała,

wse bateńka źdała:
ratuj mia, bateńku, ratuj,
ne daj my potopaty,
w tém mori zahybaty!
Bateńko do bereżeńka;...
ani czowna, ani wesła,
wse fałeńka wynesła.

25.

W nedilońku rano
wselyni zahrano,
zahrano i zabubneno,
bojary pobudženo:
wstańte bojary, wstańte,
konyki posiďajte,
samy sia uberajte,
bo pojidemo rankom
po pid wysokim zamkom,
budem zamki łomaty,
Maryseńki distawaty! —
I zamkiw ne łomały,
i Maryseńki distały.

26.

Piszow Iwaseńko
do stajenoczki,
konyczeńka sidłaty;
konyczeńka sidłaje,
ztycheńka hadaje,
słozamy sia wmywaje.
Pryjszła do neho
mateńka jeho:
czoho Iwaseńku płaczesz?
Oj jakže meni,
moja mateńko,
mołodomu ne płakaty,
sam ja ne znaju
i ne zhadaju,
i ne skažut lude,
jaka my dola bude. —

27.

Radyt sia Iwaseńko
swojeho bateńka:
Porad' meni bateńku,
jak mnoho bojar' braty?
Synońku Iwaseńku,
szczo syłońka zmoże,
Hospod' Boh dopomoże;
choć sto konyj werchowych,
a ze dwajciat' wozowych.

28.

Czerwono kałynońko *)
jichaw starostońko
ze swojimy bojaramy;
jemu kałynońka
dorohu zastupyła:
wyjniaw szabelku,
wyjniaw krasneńku,
staw kałynu rubaty;
do neho kałyna,
do neho czerwona
stała peremawlaty:
ne dla tebe, starosto,
kałyna sadżena,
jeno dla tebe
swaneńka zrodżena.

29.

Wracając od ślubu.

Pytaw sia sokil kumeńki:
deś kumeńko buła,
szoś nyżki zabrudyla,
pirońka zarosyla?
W tychonkim brodu buła
studennu wodu pyła,

*) czerwonoju kałynońkoju, zamiast: czerez czerwonu kałynu.

tam wyżki zabrudyla,
pirońka zarosyla. —
Pytaw sia bateńko:
deś Kasuneńku buła,
szoś oczka zapłakała
śłozamy łyczko złała?
W Bożim domońku buła,
try razy prysiahała,
tam oczka zapłakała,
śłozamy łyczko złała. —

30.

Sywaja zazuleńko,
ne litaj raneńko
na jaru pszenyczeńku,
bo tam na tebe
sywyj sokił zasiede,
zhlane tia oczeńkamy,
pijme tia kryłońkamy
zanese w temny lisońki,
meży czorny halońki,
tam budetez kowaty,
nikomu ne słuchaty! —
Krasnaja Maruneńko,
ne wychody raneńko
na nowe pidsineńko,
bo tam na tebe
sam korol zasiede,
zhlane tia oczeńkamy,
woźme tia ruczeńkamy,
do czużoji storonońki,
do czużoji matońki,
tam budetez płakaty,
nikomu pożałowaty! —

31.

W lisi, lisi bukowym,
oj szło, szło dwa teselczyki,
sikut, rubajut sambir derewce,
sikut, rubajut, na dunaj puskajut,

czy wpirne, uwirne sambir derewce,
czy pijme, czy woźme starosta swaneńku?
ni wpirne, ni uwirne sambir derewce,
ni pijme, ni woźme starosta swaneńku.

32.

Oj lisom idut, na kuneńki strylajut,
oj polem idut, perepełońki imajut,
selom wyjiżdżajut, kołońki pidtynajut; —
na dwir pryjiżdżaje, konyczok dwir kopaje,
do sinyj wchodyt, szepoczki ne zdijmaje,
za stił sidaje, nyzeńko sia kłaniaje;....
oj de dzwonońki dzwoniat', hołoseńko zachodyt,
tam tobi buło Iwaseńku do ślubońku stawaty.

33.

Oj w sadu wyszeńka,
popidneju steżeńka;
pytaw sia starosta,
kto tu steżeńku udoptaw?
Oj udoptaw jeju
mołody družbiteńko,
zweczera chodiaczy,
podarunki nosiaczy.

34.

Oj tam na hori
horat'ohni a wse ternowyji,
koło tych ohniw
stojat' stoły a wse tisowyji,
koło tych stoliw
sediať kowalczyki a wse mołodyji,
kujut koneńki
pid starosteńki, a wse woronyji;
a im swaneńka
pidkiw dodaje, a wse medenyji,
a korałyki
na hufnałyki, a wse dorohyji.

35.

W niedzielę w wieczor idąc do panny młodej.

Na sokołowém poli
zletily sia sokoły,
meży nymy sokolońko,
meży nymy sywyseńki,
kryłońkamy machaje,
łetitońki hadaje,
w temnyji lisonki,
meży czorny hałońki,
tam mu hałońka myła,
bo hnizdoczko uwyła,
uwyła, perewywała,
winnykom poobkładała. —
Na Iwasiowym dwori
zjichały sia bojary,
meży nymy Iwaseńko,
meży nymy mołodeńki,
w ruci szepoczku nosyt,
swoji bojary prosyt:
bojary mołodyji
uczynit wolu moju,
ta chodit zo mnoju
do testeńka na dwir,
do Maruneńki za stil;
tam my Maruneńka myła
bo my soroczku uszyła. —

36.

W niedzielę w wieczor u pana młodego.

Po za dunajom koni
sywy i woronyji;
żuryw sia starostońko,
komuby popłynuty,
stadeńko powernuty?
Uczuła toje swaneńka:
ne żurysia starosteńku,
położu ti mosty
z biloji ryby kosty,
tudyż ty perejdziesz
worone stado wernesz.

37.

W niedzielę w wieczor u panny młodej.

Pid dubrowoju ,
pid zelenoju ,
dribna rosońka wpala ;
tam Maruneńka ,
tam pannuneńka
krasu rozsiwała.
Pryjszow do neji
bateńko jeji :
szczo dijesz Maruneńko ?
Toje ja diju ,
kraseńku siju ,
z ruktawcia wytresaju ;
oj jak my Boh dast'
dobru dolońku ,
ja jeju pozbérajy ;
a jak my Boh dast'
łychu dolońku ,
to ju ponechaju. —

38.

W niedzielę w wieczor przy wieczerzy.

Wywczeno zile
z hory w pidile ,
posadżeno w misti w horodoczku
pid murom w cholodoczku ;
widhadaj starostońko ,
szczo to my za zilońko ?
Ja ne widhadaju ,
bo stary rozum maju.

Wywczeno zile
z hory w pidile ,
posadżeno w misti w horodoczku ;
pid murom w cholodoczku :
widhadaj družbońko ,
szczo to my za zilońko ?
Ja ne widhadaju ,
bo stary rozum maju.

Wywezeno zile
z hory w pidile,
posadżeno w misti w horodoczku,
pid murom w cholodoczku;
widhadaj mołodyj,
szczo to za zilońko?
Ja wże widhadaju,
bo mołody rozum maju:
persze zilońko, - biłaja lilijońka,
druhe zilońko, - czerwona kałynońka:
biłaja lilijońka - koroleńko Iwaseńko,
czerwona kałynońka - krasnaja Kasuneńka.

39.

Oj szczo my buły stolowi,
to wże teper tisowi;
de sokoły hnizdeńko wyły,
tam bojary med, wyno pyły,
i za chlib diakowały.
Wstańte bojary, wstańte,
szepoczki pozdijmajte,
i podiakujte
na pered Bohu,
Matery Boży,
światoj' preczyst'y,
ojcom duchownym,
panom derżawnym,
hospodarewy,
hospodynońci,
jeho ditoczkom,
i kucharoczkom,
za toj krasny obidok. —

40.

Gdy biorą pannę młodą z domu.
W lużeńku kałynowym dwa dzwony małeseńki,
a choć ony małeseńki, ale hołosneńki,
wydzwonyły i wyhołosyły siroho tura z luha.
U Iwaseńka koroleńka bojary mołodyji,
a choć ony mołodyji, ale wymownyji,
wymōwyły i wyhoworyły Kasuneńku wid bateńka.

41.

Czoho łosiu, czoho neboże k'seli prylitajesz?
leboń łosiu, leboń neboże, szczoś ty zymu czujesz?
czy łychaja, czy ne łychaja, ne bude jak liteńko. —
Czoho Kasuneńku, czoho panieneńko k'stołu prypadajesz?
leboń Kasuneńku, leboń panieneńko łychoho swekra czujesz?
czy łychoho, czy ne łychoho, ne bude jak bateńko. —

42.

Zyjdy misiaciu, wyjdy jasneńki
z za czornoji chmary!
zbéraj sia krasna nasza Kasuniu,
pojdziesz wże z namy! —
Jakże ja maju sia wybératy,
taj z wamy jichaty,
maju bateńka, jak sokoleńka,
żał my ho pokiédaty. —

43.

Najichały hosteńki
z czużoji storoneńki,
wziely sy pidpywaty:
jidy Kasuneńku,
w naszu storoneńku;
w storoni naszyji
horońki zołotyji,
trawońki szowlkowyji,
ryczeńki medowyji,
Pryłetiła zazuloczka,
siła sy w okinoczku,
taj stała kowaty,
wsim prawdu kazaty:
świt że ja oblitała,
a toho ne wydała;
wsiuda hory zemlanyji,
trawońki zelényji,
ryczeńki wodényji. —

44.

Pohadaj no sobi,
czy harazd bude tobi?

a w czużoho bateńka
ne bude śnidaneńka,
obidec pidpołudnee,
weczera po piwnoczy:
na stіл weczeru dajut,
a tebe po wodu ślut;
nim z wodoju pryjszła,
wže weczera odijszła;
trwaj, newistko, trwaj,
ślozońkamy sia wmywaj,
a ty doniu weczeraj!
wżem mammo weczeryła....
oj i ja wže weczeryła,
z swojimy hadeńkamy,
z swojimy ślozońkamy. —

45.

Gdy rzeczy zabierają.

Dalyšte nam diwku,
dajteż nam i postilku,
sim poduszok z komory,
cztery woły z obory,
i konia woronoho
pid pana molodoho. —

46.

W niedzielę w wieczór družce, jeżeli zaprosi gości.

Nesła sia kaczoczka na łomu,
prosyła sia diwoczka do domu.
Do družki, bojary, do družki,
na masneńki perizki!
dawnośmy w družoczki buwały,
z mista horywku pywały,
na bilych poduszkach syplały.
Nasza družoczka,
nasza panienoczka,
bohatoho batoczka;
jej' na ruczeńci,
jej' na praweseńci,
zołotyji persteńci! —

47.

W poniedziałek u pana młodego.

Oj letiw sokoleńko czerez try lisy,
a na czetwertim staw na popasi,
staw na popasi w haleńki na hnizdi;
a jemu haleńka - duże radeńka,
jahidki zbéraje - sokoleńka pryjmaje. —
Oj jichaw Iwaseńko czerez try seli,
a na czetwertim staw na popasi,
staw na popasi w testeńka na dwori;
a jemu Maruneńka duże radeńka,
dała konewy zelenoho sina,
a jemu mołodomu i medu i wyna. —

48.

Gdy rodzice w poniedziałek przyjdą do młodéj.

Chodyt sadiwnyk po sadońku,
wyszni, czereszni łyczyt:
oj je że moi wyszni, czereszni,
ino sływońku stieto, ...
stieto, porubano,
i trisoczki pozberano! —
Chodyt bateńko po świtłońci,
wsiu czeladońku łyczyt:
oj je że moja wsia czeladońka
ino jednoji nema,
Kasuneńku wziely,
w czużynu zawely! —

49.

Družki u młodych.

Czorna sia haleńka żuryła,
szo za rano wyletyła;
wsiuda moroz, wsiuda śnihy,
nihde sisty hnizda wyty,
ditońki wywodyty! —
Krasna sia Marunia żuryła,
szo mołoda замуż piszła;
nijak sy radońki daty,
ne umije ni w polu robyty,
ni w domu hospodaryty! —

Wczuw toje korol Iwaseńko:
ne żury sia Maruseńko,
oj je w mene ridna maty,
szczo tebe bude wczyty
i w polu robyty,
i w domu hospodaryty.

50.

Iwasunewa maty dweri pidchylała,
i z zoroju rozmawlała:
oj zore moja, zore, zoreńko wieczernaja,
tożeś my pryśwityła:
do domu mitnyciu,
do pola robitnyciu,
do komory klucznyciu. —

Z e S t a n i s ł a w o w s k i e g o .

51.

W sobotę gdy wianek plotą.

W dołynu, panienki, w dołynu,
po czerwony kałynu,
po kryczasty barwinok,
mołodyj' diwczyni na winok,
i z rutoczki
dwi kwitoczki.
Błohosławy Boże, i otec, i maty,
szczo budem zaczynaty.

52.

Szczasływa Marysia uboha, (u Boha?)
stojaly anhely w poroha,
prosyły panienok, prosyły,
szoby ji winoczok uwyły,

53.

Kazaweś kłynowy łystoczku,
szo ne budeś padaty,
a teper padajesz,
zemleńku kryjesz,

bo luty moroz czujesz! —
Oj kazawes mij batenku,
szo mia ne dasz wid sebe,
a teper dajesz,
taj sam ne znajesz,
szczo za doleńka bude! —
Toto ti daju,
szczo w domu maju,
doli ti ne zhadaju. —

54.

Ubiérajac pannę młodą w wianek.
Jasno w świtłońci, jasno,
uberyt mene krasno,
naj sie matinka dywyt,
czej jeji sie żel wczynyt.

55.

Do Nimec, bratczyku, do Nimec,
kupyty szczotoczku, hrebinec,
rozczesaty rusu kosu pid winec.

56.

Deż twoji Marysiu kowali,
szczo twoju kosońku kowały;
kłyczy ich, naj tutki prydujut,
naj rusu kosu rozkujnt!
Oj je w mene starszy brat,
szob' meni rusu kosu rozkowaw.

57.

Oj winkuż mij, winku,
z kryczastoho barwinku,
kupowałam tia w rynku,
zamykałam tia w skryнку,
teperki tia ruszu,
taj zaplakaty muszu. —

58.

Gdy już ubierają pannę młodą.

M a t c e.

Hrajte muzyki rysko ,
skłony sie Marysiu matinci nysko ;
ne rik tebe matinka hodowała ,
nim sie twoho pokłoneńku doczekala.

59.

O j c u.

Hrajte muzyki rysko ,
skłony sie Marysiu bateńkowy nysko ;
ne rik tebe bateńko hodowaw ,
nim sie twoho pokłonu doczekaw.

60.

K r e w n y m.

Hrajte muzyki rysko ,
skłony sie Marysiu nysko ,
wsi swoji rodynońci ,
najmniejszy detynońci.

61.

Jeżeli jest sierota.

Komuż ty sia kłaniajesz ,
kolo ba'ka , (maty) ne majesz ? —
Pokłoniu sie czużomu ,
bude my sie zdawaty , szo swomu.

62.

Drużki wracają do domu.

Wedy nas starosto spaty ,
bo nam treba rano wstaty ,
do ślubońku jichaty. —

63.

Do družki, bojary do družki,
na masneńki periżki,
dobre u družki hulaty,
masnyji periżki zjidaty.

64.

Łotyły sie z striszki horiszki,
mastyły sie w družki periżki,
dobre bojariw pryjmała. —

65.

Powracając z zaprosin.

Matinoczko utko,
uwywajcie sie chudko;
my sie chudko wwywały,
wsich ludyj pospraszały,
najbłyższu rodynońku,
najmieszu detynońku.

66.

Na podwórzu.

Wyjdy matinko do nas,
pobłohosławy ty nas;
wześmo sie uwywały,
narody pospraszały. —

67.

Gdy przychodzą po darunek.

My pryjszły panienoczki,
po naszi darunoczki;
szybko sie uwywajcie,
nam darunoczki dajcie.

68.

Družka družbie.

Podywy sie družbońku na mene,
twoja szepoczka u mene,

oj ne szepoczka, kołpaczok,
wyjmy družbońku szostaczok,
oj ne szostaczok, talara,
bude twoja wsia sława.

69.

W niedzielę staroście.

Popid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw stateczny starostońka;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzięła kałyna promawłaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena.
jeno dla tebe swaszeńka naridżena.

70.

D r u ż b i e.

Popid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw stateczny družbońka;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzięła kałyna promawłaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,
jeno dla tebe družbońka naridżena.

71.

M ł o d e m u.

Po pid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw molodyj Iwaneńko;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzięła kałyna promawłaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,
jeno dla tebe Nastusia naridżena.

72.

Gdy już mają jechać do ślubu.

Bratczyku, remisnyczku,*)
ne sprzedaj swoją siostryczkę;
twoja siostryczka dorohaja,
jej kosa złotaja. —

73.

Gdy już brat siostrę przedał.

Oj tatar bratczyk, tatar,
prodaw sestrę za talar,
rusu kosę za szóstak,
rumiane łyżko taki tak.

74.

Drużka młodemu gdy ją oderwie od stołu.

Oj szczoż to my za dilo,
szczo za stołom siło?
try dny sie ne wmywało,
mołodu ciłowało. —

75.

Jadąc już do ślubu.

Stuknuły anhely w nebi,
zbudyły bateńka (matinku, babońku) w hrobi:
wstawaj bateńku do sudu,
jide twoje detiatko do ślubu.

76.

Powróciwszy od ślubu.

Wyjdy do nas Matinońko,
pryjichało detineńko;
małaś persze jednoje,
teper majesz aż dwoje.

*) Może: namistnyczku.

77.

Swachy młodego przy korowaju.

Zriwna družbońku, zriwna,
kraj korowaj zdribna;
treba sie składaty,
wsiu rodynu darowaty.

78.

Swachy młodej.

My rodu ne didowskoho,
my rodu staroświeckoho,
my do was ne chodyły,
korowaju ne prosyły.

79.

Družki młodemu.

A ktoż to sedyt pid wincem,
pid kuderném derewcem,
pid zeleneńkim barwincem?
Kresunio sedyt pid wincem,
pid kuderném derewcem,
pid zeleneńkim barwincem.—

80.

D r u ż b i e.

Nasz družbońka jak pan,
na nim zelenyj żupan;
wmije korowaj krajaty,
rodyni rozdawaty.—

81.

S w a c h o m.

Pidbicznyji baby,
byjte kota w łaby,...
myby wam szczoś powiły....
szcześmo nyńka ne pyły.—

82.

Na podziękowanie.

Oj wstanimo , pidijmimo sie ,
zdiymim' sziepoczki , poklonimo sie ,
napered Bohu , gospodarowy ,
hospodynońci i kucharońci ,
za chliba prynesenie ,
za pywa prystawlenie ,
za studennoju wodu ,
za dobroju zhodu. —

83.

W poniedziałek nadedniem.

Diakujemo wam lude ,
za chlib , za sil , za horiwku ,
i za chorożu diwku. —

84.

Spytaj sie Marysiu mamy ,
cy pojiesz ty z namy ?
zawezemo tia w hory ,
nepowernesz nikoły ! —

85.

Ta dajtez nam dajte ,
szczošte nam obicieły :
try poduszok imchowych ,
sto zołotykh hotowych ,
i toje prostyrało ,
szczo szowkom wyszywano. —

86.

Propyla maty doczku ,
na sołodkim medoczku ;
dobre buło mid pyty....
nema sie kim posłużyty :
ani śwéczoczki , ani uharoczka ,
ani czém zaświétyty ;

ani Marysi, ani diwońki...
nema kim porobyty. —

87.

Ne zabuwaj maty,
szowkowy czepec daty,
i mechowuji poduszki,
szoby spały dwi duszki.

88.

Przychodząc do domu młodego.

Otwyraj maty lisku,
wedemo ti newistku,
do chaty poprietnyciu,
do pola robitnyciu,
do komory klucznyciu.

89.

Zdradlywyj ponedilku,
zdradyweś nam diwku:
wczera buła w winoczku,
a nyni wże w ruboczku.

90.

Do wywodu.

Oj pope, pope, ba'ku nasz,
otwory cerkowciu, pusty nas.

91.

Gdy młoda posyła po ojca.

Dobraja hodyna nastała,
Marysia po ba'ka pisała,
pisała cztery koni piety wiz,
szestoho wiznyczeńka, szob' prywiz.

92.

Jeżeli jest sięrota.

Nasza Marysia syrotońka,
bo matinki (bateńka) ne maje;
jej' matinka je u Bohońka,
pered Bohom leżyłt,
na chrest ruczki derżyłt,
taj ũ Boha sie prosyt:
oj pustyż mene Beże,
naj źlizu, podiwlu sie,
cy dobre detia naradźiejut,
na posah sadźiejut. — *)

Z Kołomyjskiego.

93.

Przy rozplataniu kosy.

Oj brat sestryczku rozplitaw,
pid stił kosońku nametaw:
oto sestryczko za toje,
ne plety kosoczki we troje.

94.

Gdy ojciec syna do młoděj wysyła.

Otec syna wyrizije,
wyrizije, nakazuje:

*) Wesele zaczyna się w sobotę; dodnia przychodzą družki i ubierają pannę młodą, tegoż dnia przychodzi pan młody ze swojimi družbami po darunek, koszulę i wieniec; panna młoda zdejmuje czapkę panu młodemu i zakłada mu wieniec, czapkę zaś trzyma, dopóki jój nie wykupi; podobnie czynią družki družbom. — Ubrana panna młoda kłania się ojcu, matce i idzie prosić na wesele; powróciwszy z zaprosin nie wchodzi do chaty, dopóki matka nie wyjdzie i jój nie pobłogosławi. W niedzielę odbiera darunek od pana młodego, rautuch i bóty. Ubrana od družek z równą uroczystością, jak w sobotę, wyjeżdża do ślubu: wtedy to starosta z jój bratem przedają ją panu młodemu, to jest wydają za mały podarunek. Po ślubie również wychodzi matka z błogosławieństwem na dziedziniec. W poniedziałek wszyscy goście odprowadzają państwa młodych do domu pana młodego. —

ta ne każy synku
testewy wsiu prawdu,
bo test tobi ne bateczko.

95.

Gdy družbowie z młodym do młoděj idą.

Powiw witer po hory,
pryszow molodyj z wijny;
oj de stane, zemla tanę,
kuda hlane, trawa wjane,
a każe Lwiw rozbywaty,
koroliwnu dobuwaty;
oj molodyj ty neboże,
naj ti Hospod' dopomoże,
koroliwna ne twoja riwna.

96.

Przyszedłszy z podarunkami do młoděj.

Chwałyla se hnihynia,
szo je dariw skrynia;
chiba jich ne majete,
szo nam jich ne dajete.

97. |

Družki prowadzą młodę za stół.

A letily były husy czerez sad,
a czes tobi Mariczko na posah!
a szczoż wam były husy do toho,
do luboho posahu moho,
je u mene baticzko,
do moho posażeczku. —

98.

*Podczas gdy młoda za stołem siedzi i niby spi, położyw-
szy głowę na stole.*

Ubyta my doriżka do Lwowa,
a posażenyj tam wynohrad,
chodyt koło neho Mariczka,
chodyt taj zasnula;

a jde tuda baticzko :
a włomywby ja toho wynohradu ,
ta ne wmiju ,
a zbudywby ja Mariczku ,
ta ne śmiju. —
Ubyta my doriżka do Lwowa ,
a posażenyj tam wynohrad ,
chōdyt koło neho Mariczka ,
chodyt , taj zasnūła ;
a jde tuda mylenkij ,
wynohrad łomaty wmije ,
Mariczku zbudyty śmije.

99.

Gdy brat siostrę już przedał.

Oj tatar , brateczyk , tatar ,
prodaw sestrū za talar ,
rusu kosu za szestak ,
a biłe łyczko takij tak.

100.

Do ślubu.

A w nedilu rano ,
more se rozihrało ;
a ne more toto hraje ,
ale sonce se kupaje ;
to ne sonce se kupaje ,
molodyj potopaje ,
ta na molodu pokrykaje :
molodeczko , hołubeczko ,
ratuj mene z more !
ta ne moja toto wola ,
ratowaty tebe z mora ,
ani czowna , ani wesa ,
wse bura widnesła.

101.

Idąc od ślubu.

A my w cerkwy biły ,
szczosme tam wydily ,

dwa wińci, na stinci,
mołodim na hołowci.
A pope, pope, ba'ko nasz,
a pope jich i zwicńeziaw,
dwoje dity z myży nas,
odno detiatko Mariczku,
a druhe Wasylko.
A diakujeń' popoczkowy,
swomu baticzkowy,
szo nas ne zabawyw,
ne bohato w nas prawyw,
lesz żowtoho czerwonoho
wid pana mołodoho.

102.

Oddając młodą młodemu.

Na kałynoczci,
dwi jahodoczci;
błohosławy Boże,
i otec i maty,
swojemu detiaty,
na postil zasidajut. —
Amberi, matinoczko, amberi,
wywywaj rańtuszok z paperi!
Żuryła se maty,
czym zietia winowaty?
daty zietewy, daty
sto korow z telaty,
sto poduszok imchowych,
sto czerwonych hotowych. —

103.

Przyprowadziwszy młodą do domu młodego.

Szczoż my tobi prywiły,
wyjdy maticzko, pohlany,
cy kałynoczku, cy małynoczku,
cy mołodu newistoczku?
A de kałynka stieta,
tam mołodeńika wzietia,
wid witcia, wid maty,
do mołodoho chaty,

wid wetykoho rodu,
do bohaćkoho domu. —

Z Tarnopolskiego.

104.

*W sobotę starostowie postawiwszy pannę młodą na
środku izby.*

Pokory sie domaszeńko, pokory sie,
swojej neńci pokłońy sie;
ohlań sie nazad sebe,
stoit rodynońka koło tebe,
skłony sie domaszeńko nyzeńko,
szoby buło rodynońci żelybneńko

105.

Gdy posadzą młodą ze starszemi za stół.

Oj pysały pysary
w moho baćka na stoli,
temnoj noczki, do świczoczki,
jasnoho słońcia, do wikońcia:
z soboty na nedileńku,
zberaj sie mij rodeńku,
daj meni poradeńku;
mene maty perszu daje,
poradku ne znaje. —

106.

Drużki w niedzielę.

Letiły hałoczki w try radoczki,
a zazula popered;
wsi hałoczki na łuhach siły,
a zazula na kałyni;
wsi hałoczki zaszczebetały,
a zazula zakowała. —
Ide domacha po peredi,
a wsi družoczki za neju;
wsi družoczki po lawkach siły,
a domacha na posadi;
wsi družoczki zaśpiwały,

a domacha zapłakała:
rosypała sie rutoczka
z złotoho kuboczka;
rutkoż moja dribnaja,
rutko zelenaja,
z kim ja tebe pozberaju?
chody bateńku zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z sobuju!
ne pidu, doneńku, ne pidu,
bo z żalu ruczok ne zvedu. —
Chody mateńko zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z sobuju!
ne pidu, doneńku, ne pidu,
bo z żalu ruczok ne zvedu.
Chody brateńku zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z sobuju!
ne pidu, sestreńko, ne pidu,
bo z żalu ruczok ne zvedu. —
Rosypała sie rutoczka
z złotoho kuboczka;
chody Kiryło zo mnoju
pozberajem' rutoczku z sobuju!
rutkoż moja zelenaja,
rutoczko dribnaja,
ta ja tebe z mym myleńkim
ta wže pozberaju.

407.

Domaszyua maty
po ulyci chodyt,
susid swoich prosyt:
ta susidońki moji
ta chodit do mene,
ta zlipit korowaj krasny,
jak na nebi misiac jasny;
pidete z szyszoczkamy,
jak na nebi z ziroczkamy.

108.

Jeżeli panna młoda ojca nie ma.

W lisi na jawory
sediło dwa anioły,
sediaczy howoryły:
połyńmo, połyńmo bracie,
do toji serotońki,
siadym ta posłuchajem,
jak serotońka płacze,
do stołu prypadaje
szo bateńka ne maje.

109.

Przy rozplataniu kosy.

Tret sie, mnet sie taj ptycia,
koło derewcia, jaływcia;
trut sie, mnut sie družoczki,
koło domachy diwoczki. —

110.

A deż twoji, domacho, kowali,
szczo twoju kosoczku zkowaly,
pidy jich prywedy,
nechaj twoju kosu rozkujet,
serebrom, zołotom obyjut.

111.

Brat sestryciu rozplitaw:
hdeż ty kisnyłki podiwała,
nosyłaś na torżok cyś prodala?
menszy sestryci darowała:
na tobi, sestryciu, mij znak,
szobyś diżdała i sobi tak. —

112.

Ej koso, koso zołota,
ne rik ja tebe, ne dwa,
ne rik ne dwa czesała
szczo soboty zinywała,

szczo nedilońki uberała,
a za jeden deń ztyrała! —

113.

Brat sestryciu rozplitaw,
rożeńku spomenaw:
nejdy sestryciu ridnaja,
szcze róža ne procwitaje,
pachuszczyk sie ne rozwywaje,
kryczastoho barwinku wsadoczku ne ma:
pachuszczoho wasyłeczku w rukach ne nosyty,
z kryczastoho barwinku winoczka ne wyty! —

114.

Po rozpleceniu.

Wynesy, maty, szubu,
wyradzaj nas do ślubu,
nam pip ruczki zwiáže,
wsiu prawdu nam skaże.

115.

Idąc do ślubu.

Szczypajte rożeńku,
stelit dorożeńku,
wid naszoho domu,
do Bożoho domu
naszomu mołodomu.

116.

A ne wij witre w łozy,
powij po dorozu,
rozwyj rusu kosu,
po czerwonym pojasu! —

117.

Zaraz po ślubie.

Diakowaty popońkowy,
naszomu bateńkowy,

szo nas zwinczaw ,
ne bohato w nas wziaw ,
czerwonoho zołotoho ,
wid naszoho mołodoho. —

118.

Idąc od ślubu.

Zsichenaja kałynoczka , zsichenaja ,
a wże nasza domaszka zwinczanaja ;
żowti czobitki na nozi ,
szczo kupyw w misti na torzi.

119.

Połety sokołuńku popered nas ,
zanesy wistońki wid nas ,
nechaj wychodyt mateńka z kołaczem ,
zwinczały jeji doczyczku z panyczem ;
czy z panyczom , czy ne z panyczom ,
zwinczały jeju z muzykom ,
zviazały bily ruezki rucznykom.

120.

Przyszedszy do domu.

Wyjdy mateńko do nas ,
rozpytaj sie wsich nas ,
de twoje detiatko buwało ,
szczo ono czuwało ?
pid carskim wincem stojało ,
z swoijm myleńkim ślub wziało.

121.

Gdy do obiadu siadają.

Hłań mateńko na mij posah !
wsich družoczok pletiena kosa ,
a na mene taka pad pała ,
szo ja swoju rozczesala ,
kiskamy pleczi okryła ,
ślizkamy lyczko umyła ! —

122.

Pidużbo ja hulajuczy ,
dwa dwory mynajuczy ,
do tretioho prychodźaju ,
stanu ta posłuchaju ,
szczo lude howorać ;
aź tam lude howorać ,
bateńka chwalać ,
a swekra sudiać .
Dywnyż wy , dywnyji lude ,
czom' wy meni persze ne kazaly ?
teper ne kaźyt ,
żału serdciu ne robit ! —

123.

Czerwa hałoczka na rokity sedila ,
chotiła rokity obłomaty :
rokity ne obłomyła ,
jeno rosu obyła. —
Diwka domacha na posazi sedila ,
chotiła mateńku rozweselyty ;
mateńki ne rozweselyła ,
jeno hirsze zasmutyła ! —

124.

Gdy rozbiérają pannę młodą z wstążek.

Wybywajte kiloczki ,
de wysiły byndoczki ,
zabywajte nowyji ,
na syrpanki tonkiji.

125.

Żal nam domacho na tebe ,
szo ty nas pozberała do sebe ,
a teper wid tebe jdem ,
dobranicz dajem. —

126.

Kowała zazuloczka w sadoczku,
prychyływszy hołowoczku k'lystoczku;
szczoż ona kujuczy kazała:
szo ne bude u swekrochy tak ja w maty mała,
szo ne bude na juleńku puskaty,
jeno bude w chati derżaty. —

127.

Gdy družki odchodzą, kobiety śpiewają.

Brała domacha lon, lon,
idite družoczki won, won,
idite družoczki z chaty,
bo ja pidu z mołodym spaty.

128.

Družki za drzwiami.

Ne sedy damacho z babamy,
chody z namy pannamy,
damo tobi winoczok z perlamy!

129.

Kobiety odpowiadają.

Ne idy domacho z diwkamy,
sedy z namy babamy,
damo tobi czepoczok z sznurkamy! —

130.

Gdy państwo młodzi odchodzą do domu pana młodego.

Teszezeńka ziatia żehnała,
koldramy dwir zastilała,
a koby jeji syła,
toby ozolotyła. —

Pojedyńcze Pieśni weselne.

131.

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,
a chtoż tuju perepełońku złowyt?
starostońka mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,
a chtoż tuju perepełońku złowyt?
družbońka mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki,
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,
a chtoż tuju perepełońku złowyt?
choraży mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,
a chtoż tuju perepełońku złowyt?
cilyj świt mowyt:
Fedunio pide
jeho konyk syweńki
i na kamiń stupyt,
i kaminia włupyt,

i pid horu wyjde,
nim soneńko zyjde
i perepełońku wchopyt.
Perepełońka,
mołoda Maryseńka;
wziaw jeju za ruczeńku,
powiw do bateńka. —

132.

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,
nierobilbyś chmielu z panienek niewiast;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze,
oj chmielu!

Ale ty chmielu po tyce rosnies,
nie jednej ty pannie wianeczek schrosnies;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze
oj chmielu! —

Oj chmielu, chmielu ty bujne ziele,
bez cie nie będzie zadne wesele;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze
oj chmielu! —

133.

Wyjde ja sy za góreckę,
az tam wilk tancuje;
zapewnie on zonki nie ma,
ze się nie frasuje.

Jak się wilce ozeniło,
usy opuściło;
awu, awu, awu, awu,
przedtém tak nie było.

134.

Pocozeście przyjechali,
moji mili goście?

jeżlim wam się spodobała,
ojca matki proście.

A ja sobie pójdę za piec,
wzeczy będę płakać;
a wy na to nie zwyczajcie,
tylko targu dobijajcie,
a będziemy skakać. —

135.

(z muzyką.)

Na piérwsze zaloty,
straciłem se złoty,
jesce mi jãm nie chcã dać! —
Dadzą ci jãm, dadzą,
do dom przyrowadzą,
tylko tzeba pocekać. —

A za drugi talar,
małom nie osalał,
jesce mi jãm nie chcã dać! —
Dadzą ci jãm dadzą,
do dom przyrowadzą,
tylko tzeba pocekać. —

136.

A wstawajże jagódeczko,
póki nie wstanie słoneczko,
bo jakby cię w śnie zastało,
mocnoby się zfrasowało:
słabe w gosposi nadzieje,
co spi jeszcze, gdy kur pieje.
A wstawajże w równe nogi,
bo cię wita dzionek błogi;
twój Jaś, jak rozmaryn świeży,
wnet stęskniony tu przybieży,
jak cię zastanie w pościeli,
to się zbliżyć nie ośmieli. —

137.

Już to Jasiu wstałeś, Bogu dzięki,
toś wart serca twój ślicznój lubeńki;
już ona ci wianeczek uwiła,
i pozdrowienie przez nas ci przysła.
Oj będziesz miał dziewczkę, jak jagodę,
co ci szczęściem napelni zagrodę;
słodsze jak miód usteczka rumiane,
ciałko śliczne, jakby malowane;
pamiętajże, byś się zacnie sprawił,
ażeby wam Pan Bóg błogosławił. —

138.

Wybierajże się moja Maryś, maz - ci cas,
wdziękujże na się sajową spódnice, opasuj srybny pas!
A Bóg ze wam zapłać, moja pani matko, za piękne wystro-
janie!
Boże cię prowadź, Boże ci błogosław, moje dziecię kochanie!
podziękuj w izbie, podziękuj w sieni, podziękujże w ko-
moze
a podziękujże tym wszystkim ludziom, a co stoją na dwoze.

139.

Błogosławże mię Jezusie
od téj kochanój matusie,
błogosławże mię jesse raz,
najsświętsa Panno tzeci raz!

140.

A jedzie, jedzie, mój kochaneczek po zielonój dąbrowie,
a rozpuścił se strusie piórecka konikowi po głowie.
Nie tak mi zał strusich pióreck, com se je rozpuścił
bardziej mi zał mojej Kasićki, com se ją opuścił.
A kejżeś bywał, mój ty Jasićku, kiedym po cię słała
cyś nie był w domu, cyś nie miał konia, cy pani matka
nie dała?
I byłem w domu, i miałem konia, i matka nie bronila,
ino mi moja piérwsa najmilejsa drózkę zastapiła. —

141.

(z muzyką.)

Uciekła mi pzepiórecka w proso,
a ja za nią nieboracek boso;
kaza mi się pani matki pytać,
cy pozwoli pzepióreckę chwytac?
A chwytajze, mój synecku, chwytaj,
tylko jój się pióreck nie tykaj. —
A jakże ją, pani matko, chwytac,
zeby jój się pióreck nie tykac?
Tza zastawic, mój synecku, sieci,
to ci sama pzepiórecka wleci. —

Z Sandeckiego.

142.

Jak pojedzies pzez wieś, zdějzme magiereckę,
pokłou się matusi, dostanies córeckę. —
Teraz będę wiedział, jak córeckę dostać,
matusiej za nózki, po gozalkę poslac. —

143.

Prosząc o pannę młodą.

Pzysłali nas tez nasi do wasych,
abyście nom dali swoje brizelichę
za nasego chlustaca;
jak nom dacie, to odkręciewa,
a jak nie dacie, to nie odkręciewa, *)
a jak nom nie dacie,
to nom przędko odpowiedzcie,
a dalój pojedziewa,
a tam pewnie dostaniewa. —

144.

Przy zaproszeniu gości.

Prosi pan ojciec i pani matka,
pan młody i panna młoda,

*) Flaszki z wódką.

oto na tę wódkę, |
co się pije z kubka,
i na tego ciolka,
co wisi u kolka,
i na te jazebie,
co siadają na gzędzie,
i na te kozenie,
co się ciągną ze ziemie,
i na te liście,
co się składają cyście,
i na te krupy,
co się rozwalają z kupy
i na te gipce,
co bywają na śliwce,
i na te flaki,
co to som najlepsze przysmaki,
i na te koła,
co się tocom do Hościola. —

145.

Jadąc do ślubu.

A siadajze na wóz,
warkocki se załóz,
cegoz będziesz płakała?
od ojca, od matki,
zabiezes dostatki,
cego będziesz słóchała?

146.

Po ślubie.

Otwierajze pani matko nowy dwór,
bo jedzie córecka na powtór (powrót)

147.

Przed obiadem.

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,
nie robilbyś ty z panienek niewiast;
ale ty chmielu na tycki lezies,
nie jednej panience wianeczek biezes;

za serocką zapaseckę miała
jesce se jam rozpuscała. —

Z i n n y c h s t r ó n.

148.

Družba stary prosi na wesele.

Niech będzie Chrystus pochwalony!
nie z smutną tylko z wesołą nowiną
wstępując w progi państwa zapraszając:
jako to z wyroku boskiego
z natchnienia ducha najświętszego
zabierają się do stanu małżeńskiego. —

(ten i ta)

Pzeto państwo młodzi uprasają na acht weselny,
zebyście państwo nie byli wymowni,
do kościoła świętego,
do achtu sakramentalnego,
a z kościoła do domu (tego i tego). —

149.

Powinszowanie pannie młodej.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie,
a prosę, niechaj tu zaraz cicho będzie:
Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,
która będzie na acht spaniały gdyby w dyjamentach,
moja mościa panno młoda — wivat! —
Teraz podnieś ocy swe, spojżej na korony,
które rozmarynowemi rusckami przyozdobione,
gdy na acht spaniały będą tryjumfować,
a za tém gronem tu pannie młodej będziemy winsować:
winsujemy dziś za tém gronem tego panieństwa
gdyz od ojca i matki żada błogosławieństwa.
Pzystap ojce do córki, i ty matko miła,
by swą głową panieńską pod wasę nogi się ukloniła.
Teraz państwo młodzi padnięjcie pod rodzicielskie nogi,
stopy całujcie, i za wychowanie, za pielęgnowanie dzie-
kujcie,

a wy także państwu młodym drogi nie tamujcie!
Niechże cię Bóg wszechmogący koronuje
tym samym koroną, którą prezentuje
prezentuj oku twemu dziś miłe wolności,
byś chciała odemnie przyjąć zyciowości,
odbiéraj, odbiéraj urodliwa damo,
kiedyc Bóg pzeznacył, cyli niebo samo,
iz w ogrodach najślicniejszych który kwiat wydaje,
i w towarach najślicniejszych, co pzez oko staje.
Ach korono rozkwita, o kwiecie rozowy,
tyś uwiniony na panieńskie głowy,
gdz kwiatem twój wolności rozkwita się serce,
lec sama tę koronę oddaje dziś w ręce. —
Teraz zaś do kościoła Bozego zabierać się tzeba.
tam co przysięgniecie dochować potzeba,
miłość, wiarę, ucciwość, wszelkie powinności,
zostając w tym stanie bez wszelakiej złości,
co wam daj Boze, abyście w zgodzie zyli,
a po skońconém zyciu z Bogiem się ciesyli;
wiwat, wiwat kapela,
niechaj całe bando rozwesela. —

c. *Z e c h r z c i n.*

1.

A my przyjszły z bożoho domu,
prynesły detynu do domu,
detyna chreszczena,
czerez kumy prynesena.

Babuseńka hosty sadowyt,
horiloczku z flaszkoju stawyt,
czastuje i przyjmaje,
ochreszczeno ho syna wychwalaje.

Proszu hosteńki sia napyty,
ta szczo Boh daw toje zażyty,
około, wesolo,
jisty pyty pospolo.

A tym czasom przyjichaly bryki,
i prywezly babuseńci kwitki,

odberaje i składaje,
wse po jedny' na talirku wyjmaje.

Poczynaje wid duchownoho,
ne mynaje ani żadnoho,
i czastuje, pryjmuje,
kwitoczkamy wsich daruje.

Panowe hostil ta sy pohadajte,
za kwitki choć po hroszu dajte,
smirneńko, horoszeńko,
szoby buło babuseńci weselenko.

Babuseńka stała sy hadaty,
deb' toj skarb dorohyj schowaty?
hadaje, dumaje,
szczob' de schowała, neznaje. —

d. Z e s t y p.

1.

Chora ja chora, musyt ja umru,
iditže my prywedit, koho ja lublu,
pryweditže my popa, prywedit my diaka,
naj ja spyszu chudobońku za swohu žytia.
Maju ja cztery wolońki,
szoby mene chowały cztery popońki;
a dońkam dam ze szyi korali,
szoby mene położyły krasno na ławi:
a newistkam dam skryniu i poduszońki,
szoby za mnoju zawodyły, jak łastiwiońki;
synowy dam sėru korowu,
szoby mene wyprowadyw krasno do hrobu;
a pidzwinnomu dam sim mir połotna,
szoby meni dzwonyw cilyj tyždeń szczo dnia;
a diakowy dam piet mir połotna,
szoby meni psaltyr czytaw do dnia;
a hrabarowy dam staru kożuszynu,
szoby na meni wysypaw wetyku mohyłu;
a susidam dam koreć pszenyci,
szoby mene spomynały pry pijatyci.

B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach.

a. Haiłki (mogiłki) *)

1.

(z m u z y k ą .)

Pomagajbóg Zelman,
pomagajbóg jego brat,
pomagajbóg Zelmanowa,
wszystka rodzina!

Bodajzdrów Zelman,
bodajzdrów jego brat,
bodajzdrowa Zelmanowa,
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,
czego chcesz jego brat,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina!

Grzecznej panny Zelman,
grzecznej panny jego brat,
grzecznej panny Zelmanowa
wszystka rodzina.

Na jaki chleb Zelman,
na jaki chleb jego brat,
na jaki chleb Zelmanowa
wszystka rodzina!

Na chłopski chleb Zelman,
na chłopski chleb jego brat,
na chłopski chleb Zelmanowa
wszystka rodzina.

A my panny nie mamy,
na chłopski chleb nie damy:
idź precz Zelman,
idź precz jego brat,
idź precz Zelmanowa
wszystka rodzina!

*) Obacz: Radawnica — Gołębiowskiego: Lud polski etc. str. 268.
Haiłki, może haiwki od haj, gaj, gajowki.

Pomagajbóg Zelman ,
pomagajbóg jego brat ,
pomagajbóg Zelmanowa
wszystka rodzina !

Bodajdrów Zelman ,
bodajdrów jego brat ,
bodajzdrowa Zelmanowa
wszystka rodzina !

Czego chcesz Zelman ,
czego chcesz jego brat ,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina .

Panny chce Zelman ,
panny chce jego brat ,
panny chce Zelmanowa
wszystka rodzina .

Na jaki chléb Zelman ,
na jaki chléb jego brat ,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina ,

Na karczeski chléb Zelman ,
na karczeski chléb jego brat ,
na karczeski chléb Zelmanowa
wszystka rodzina .

A my panny nie mamy ,
na taki chléb nie damy :
idź precz Zelman ,
idź precz jego brat ,
idź precz Zelmanowa
wszystka rodzina ,

Pomagajbóg Zelman ,
pomagajbóg jego brat ,
pomagajbóg Zelmanowa
wszystka rodzina !

Bodajdrów Zelman ,
bodajdrów jego brat ,
bodajzdrowa Zelmanowa
wszystka rodzina !

Czego chcesz Zelman ,
czego chcesz jego brat ,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina !

Panny chce Zelman ,
panny chce jego brat ,
panny chce Zelmanowa
wszystka rodzina .

Na jaki chléb Zelman ,
na jaki chléb jego brat ,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina !

Na szlachecki chléb Zelman ,
na szlachecki chléb jego brat ,
na szlachecki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina .

Mamy pannę , mamy ,
na szlachecki chléb damy ; —
weź ją Zelman
weź ją jego brat .
weź ją Zelmanowa
wszystka rodzina . —

2.

(z muzyką .)

A czemu ty nie tańczysz Halu , Halu !
Kiedy ja nié mam trzewiczków , kawaleru !
Oj kupię ja ci trzewiczki Halu , Halu !
A ja tobie podziękuję , kawaleru .

A czemu ty nie tańczysz Halu , Halu !
Kiedy ja nié mam pończoszek kawaleru !
Oj kupię ja ci pończoszki Halu , Halu !
A ja tobie podziękuję , kawaleru .

A czemu ty nie tańczysz Halu , Halu !
Kiedy nié mam sukieneczki , kawaleru !
Kupię ja ci sukieneczki Halu , Halu !
A ja tobie podziękuję , kawaleru .

A czemuż ty nie tańczysz Halu, Halu!
Kiedy nié mam piérsioneczka, kawaleru!
Kupię ja ci piérsioneczek Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

3.

A wże wesna wskreśla,
szczożeś nam prynesła?
prynesłam wam rusu kosu
diwočkoju krasu,
Diwočkaja krasa,
jak u liti rosa,
w kiernyci wyprana,
w kimnati wyszana,
na stoli taczana
w paper zawywana.

*

A wże wesna skreśla
szczożeś nam prynesła?
prynesłam wam rusu kosu
parobočku krasu.
Parobočka krasa
jak u liti rosa,
w kałuży wyprana
na płoti wyszana
pid stołom taczana,
w łachman zawywana.

4.

Oj na hori, oj tam lon,
na dołyni zelenynka;
po try hroszy mołodec,
po talaru diwka,
po tysiaczu žinka.
Moji myli matinoczki,
prosyły was panienoczki,
potupajte wraz, wraz!

5.

A my proso sijały, sijały,
oj Did, Łada, sijały, sijały!

A my proso wydopczem, wydopczem,
oj Did, Łada, wydopczem, wydopczem!

Ta czymże wam wydoptań, wydoptań?
oj Did, Łada, wydoptań, wydoptań?

A my koni wypustym, wypustym,
oj Did, Łada, wypustym, wypustym!

A my koni perejmem, perejmem,
oj Did, Łada, perejmem, perejmem!

Ta czymże wam perejniań, perejniań!
oj Did, Łada, perejniań, perejniań?

Oj szelkowym newodom, newodom,
oj Did, Łada, newodom, newodom,

A my koni wykupym, wykupym,
oj Did, Łada, wykupym, wykupym!

Ta czymże wam wykupyt', wykupyt',
oj Did, Łada, wykupyt', wykupyt',

A my damo sto rubli, sto rubli,
oj Did, Łada, sto rubli, sto rubli!

Ne rado nam tysiaczy, tysiaczy,
oj Did, Łada, tysiaczy, tysiaczy!

A my damo diwyciu, diwyciu,
oj Did, Łada, diwyciu, diwyciu!

Oj toto nam nadobno, nadobno,
oj Did, Łada, nadobno; nadobno. —

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów.

a. Rolnicze i przy obżynkach.

1.

Jestem sobie chłopak,
zręcznie plugiem oze;
wszystko mi się wiedzie
chwałaz Tobie Boze.

*

Z pracy niechoruję,
ze wszystkiego sydzę,
do kosa, do cepa,
to się niepowstydzę.

*

Co wezmę do ręki,
wszystko mi się pali,
ze ksiądz pleban i wójt,
i wokomon chwali.

*

Moja zona hoza,
dobra gospodyni,
co jarmark psycynia
pieniążków do skzyni.

*

Mamci ctéry konie,
tać i ctéry wolki,
tać i zyta, grochu,
pełne dwa psysiolki.

*

Nie bojwa się zimy,
mawa dwa kozuchy,
chałupinę ciepłą,
i niegłodne bzuchy.

*

Nie boję się pana,
ani jego dzieci,

odrobiłem dwa dni,
odrobię i tzeci.

*

Nie boję się pana,
ani wokomona,
odrobię se pańskie,
będę siedział w doma.

*

W karcmiem nic nie winien,
choć w każdą niedzielę,
kumów pocęstuję,
i sam se podchmielę. —

2.

(z muzyką.)

Już tyle razy słońce wracało
i blaskiem swoim dzień szczyci:
a memu światłu cóż to się stało,
że mi do tychczas nie świeci?

*

Już się i zboże do góry wzbiło,
i ledwie nie kłos chce wydać;
całe się pole zazieleniło;
mojej pszenicy nie widać!

*

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,
gaj mu się cały odzywa,
kłóca powietrze ptaszkiwie leśni;
a mój mi ptaszek nie śpiewał!

*

Już tyle kwiatów ziemia wydała,
po onegdajszej powodzi,
w różne się barwy łąka przybrała,
a mój mi kwiatek nie schodzi!

*

O wiosno! pókiż będę cię prosił,
gospodarz zewsząd stroskany?
jużem dość ziemię łzami urosił,
wróc mi urodzaj kochany.

3.

Nasze żnywo wże w kińcia ,
nuże diwczata do wińcia :
konec niwońci , konec ,
budemo pļesty winec :
oj dobre buło żaty ,
buło z kim rozmawlaty ;
oj dobre buło żnywo ,
buła horiwka i pywo. —

4.

(z muzyką.)

Perepełońka mała ,
de budesz sia chowała ?
my pszenycznońko wyżały ,
taj w snopki powiazały ,
taj w kopy poskładały.

5.

Prynesłyśmy wam połon
zo wsich storon ,
i z hir i zpid hory ,
na pańskoje podwire ,
a z podwiri do stodoły ,
a z stodoły do komory ,
z komory na nywońku
w szczasływu hodynońku.

Mówi się :

Daj Boże , abyście doczekały sijaty , a my zdrowy
zbératy.

6.

Czuj sia panonońku w piru ,
zariż korowu séru ,
i barana rohatoho ,
i kohuta czubatoho ,
taj z kuritami kwoczku ,
a nam postaw horiwki boczku.

7.

Horiszok zeleneńki,
nasz panok młodeńki,
liszczyna zelenijsza,
nasza pani młodijsza;
szczęścia, doleńku mają,
zawczesu sia obżynają.

8.

Razała nam nywka,
szo je w pana horiwka,
w komori na połyci,
w kryształowy sklanyci;
w komori pid ławoju
pryrosla murawoju.

9.

Wyjdy panońku do nas,
wykup sy winec u nas,
położy czerwonocho,
wid wińcia polowocho;
bo jak newyjdziesz do nas,
ne kupysz wińcia u nas,
do korczmy zanesemo,
horiwki napyjemo,
zanesemo do żyda,
bude pane ohyda. —

10.

Misiaciu rozrożeńku,
świty nam dorożeńku,
szoby my ne zbludyły,
winoczka ne zhubyły.

*

Toczyt sia winec, toczyt,
panowy pered oczy;
a czoho win' sia toczyt?
bo horiloczki choczet.

Nasz jegomość, dozorca
wyżaw pszenyciu za sonca;
Peczyhorywskiji *) lenywi,
stoit żyta dwi nywi.

•

Z strichi horiszki letiły,
bo żeńci horiwki chtiły;
winoczok na kiloczok,
horiwka na stiłoczok.

•

Ne dajte nam z dzbanka,
ne dobra to horiwka,
dajte nam z baryłoczki
dobroji horiłoczki.

•

Nyma pana w doma,
pojichaw do Lwowa,
mid, wyno kupowaty,
żencyki czastowaty.

•

A nasza imość pyszna,
za worotońka wyjszła,
kluczykami podzwonyła,
i Bohu sia pomoiła
szo wże w polu obrobyła.

•

Na dwir żencyki, na dwir
topkaty zeleny morih,
hostrymy hostrońkami,
czornymy czobitkami.

•

Nywa sia chwałyła,
szo dobre zrodyła,
jeszcze sia chwałyła,
lipsze bude rodyła.

*) Pieczogóry, wieś w cyrkule Żółkiewskim.

Kazała nam nywka,
szo je w pana horiwka,
w switlyci na polyci,
w zelenyj' sklenyci:
nam horiwka ne myła,
nas nywa potomyła.

12.

Na hori kiernycia,
koło nej' pszenycia;
żety jeju żeńci,
ta sami molodci,
chłopci wusati,
i diwki kosati.

13.

Dobra nywońka buła,
sto kip izrodyła;
szczu kopa to koloda,
panowy nahoroda.
Zaprihajte woły,
jid' te po pidpory,
styrtońku pidpératy,
wiazalnykiw pospraszaty.

14.

Ta ne dym sie to kuryt,
nasz pan to sie żuryt,
jak pywa nawaryty,
horywki nakuryty.

15.

Pan pszenyczeńku wije,
a pani widmitaje,
pan paniu objimaje:
omitaj pszenyczeńku,
kupiu ti spidnyczeńku,
a jaku? zolotuju,
na paniu moloduju.

16.

U naszoho pana
zolataja brama,
zolataja pryspa,
silo wiazalnykiw trysta:
dobru doleńku maje,
rano z pola zbéraje,
tylko dohanoczki,
szczo žinki ne maje.

b. P a s t é r s k i e.

1.

Bywaj zdrowa śliczna lilio,
żegna cię twój kochanek;
wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,
niedaleki poranek:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

*

Widzisz lilio, chatka moja
stoi od twój zdaleka,
wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,
zglodniała trzoda czeka:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

*

Jutro rano przyniesę ci
z rosą uwity wianek,
malin koszyk, wiązkę róży,
i mléka słodkiego dzbanek:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

2.

Czy ty mene wczarowała, czy trutiwki dała,
oj szczożbo ty meni rozum zowsim widobrala?

Chodźu, nudźu hukajuczy, howoru z sobojn:
czy tużysz ty tak za mnojn, jak ja za tobojn?

*

Zakowała zazuleńka po pid nebesamy,
zaplakawże lwaseńko dwoma hołosamy:

*

Łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rožu;
ja tia bidny mołodeńki zabuty nemožu.

3.

Piszły wiwci w połonynku sami bileńkiji,
a za nymy wiwczyryki sami mołodiji:
a czomu wy wiwczyryki ta ne spiwajete,
a de swoji spiwanoczki ta podiwajete?
Oj my swoji spiwanoczki podinem', podinem',
wpołonyńci z owecz kami na szwaru posijem',
my posijem' spiwanoczki dowhymy nywamy,
budemo sia umywaty dribnymy slozamy:
a 'mut tuda wiwczyryki z wiwciamy chodyty,
budut nasi spiwanoczki lubi nachodyty;
'mut za nymy wiwczyryki taj oweczki pasty,
budut nasi spiwanoczki za kapeluch klasty.

4.

Piszły wiwci w połonynku pysanyj' kolejn,
a chto was 'net wypasaty jak ja sia ożeniu?
'Mut ony sia same pasty, same wypasaty,
za wiwczarem zołotarem u kraj pozyraty.
Oj wiwczaru zołotaru, pokień wiwci pasty!
Ne pokienu choť zahynu, ja sia ne wezyw krasty;
ukrawby ja dwa barańci a tretiu jahnyciu,
w'ny na meneb' zbudowały nowu szubynyciu.

5.

(z muzyką.)

Szczéra miłość na świecie z nikim nie wojuje,
pędzi wolki do lasa, tak sy wyśpiéwuje:
dana, dana, dana, dana, tak sy wyśpiéwuje.

Kiedy będziesz wyganiata, wyganiajże z rana,
a ja będę na cie czekał pod kopią siana;
dana, dana, dana, dana, pod kopią siana.

*

Fujareczka za pasem, w kobiałce gomółki,
pędzi wołki na pasze gdzie kują kukulki,
ku ku, ku ku, ku ku, ku ku, gdzie kują kukulki.

*

Zagrajże mi panie graczu, ja będę tańcować,
jak zobaczę piękne dziewczę to będę całować;
dana, dana, dana, dana, to będę całować.

*

Nie mam stogu, ani brogu, nie zabierze woda,
kto mi da w pysk, ja mu oddam, i tak będzie zgoda,
dana, dana, dana, dana, i tak będzie zgoda.

6.

Ja sobie w tój dobie jestem pastéreczka,
do tego w leciech szesnastu dziewczeczka;
milutkam, ładniutkam, wiosny postać znacę,
nie lada w pastérzu zakochać się racę.

*

W méj budzie na dudzie zagram sy powoli,
do mnie pastérz wyjdzie, a w méj miłój doli
zbliża się kwiat niosąc, grając na fujarze,
przyjmiej dziewczę me kwiaty, któremi cie darzę;

*

jam te kwiateczki dla méj pastéreczki
narwawszy przynoszę z tój tu łączeczki.
Pastérz ten chłopczyna z serca mię kochając,
jeszcze mi to mówi, wzajem mię badając.

*

Jam twój jest wierny, jam twój jest sługa,
niech mię nie dręczy przewłoka długa!
wszystkich wzrok zrywam, wszystkich dotykam,
milutkam, ładniutkam, sobie wykrzykam. —

c. *M y ś l i w s k i e*

1.

(z m u z y k ą .)

A kiedy myśliwy cały dzień poluje,
a gdy nic nie znajdzie mocno się fraśuje;
cóż to jest, rzecz, o Boże!
bym był bez zwierzyny, to być nie może.

*

Rzecz gońcie pieski, po kniejach szukajcie,
a jak co znajdziecie, to mi odgłos dajcie:
z ochotą pieski szukają,
niedarmo po kniejach nadszczekiwają.

*

Rzuci się myśliwy na przesmyczą stronę,
aż znalazł dziewczynę na trawie uspioną;
cieszy się, budzić żałuje,
aby snu nie przerwał, to obserwuje.

*

Budzi się dziewczyna widzi myśliwego,
bardzo przestraszona rzecz co takiego?
co to jest? czego? się pyta,
widzisz żem nie liszka tylko kobieta.

*

Bądź temu jako chcesz, nieodstąpię tego,
póki nie wykonam przedsięwzięcia mego.
Póź precz zdrajco, nie bądź mi katem,
nie róbże mi wstydu przed całym światem.

*

Mamci bryłę złota, daruję go tobie,
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie! (osobie)
Póź precz zdrajco, nie bądź mi katem
nie róbże mi wstydu przed całym światem,

*

Mamci ja dyjament, daruję go tobie,
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie!
Rób co chcesz, powiem każdemu,
żeś ty był przyczyną wszystkiemu złemu.

Bądź zdrowa, dziewczyno, już ja niedbam o cię,
a wy pieski moje dalej w kniei gońcie.
Bądźże zdrów, żebyś polował,
żebyś taką zdobycz zawsze znajdował.

2.

(z muzyką.)

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów! na łów, na łowy,
do zielonój dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie zając, zając,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niech zająca uchwycą,
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonój dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sarna, sarna,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niechaj sarnę uchwycą,
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonój dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sobol, sobol,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niech sobola uchwycą,
towarzyszu mój!

Pojedziemy na łów , na łów ,
towarzyszu mój !
na łów , na łów , na łowy ,
do zielonój dąbrowy ,
towarzyszu mój .

Aż tam biegnie panna , panna ,
towarzyszu mój !
puszczaj harty ze smyczą ,
niechaj pannę uchwycą ,
towarzyszu mój .

A teraz się dzielmy , dzielmy ,
towarzyszu mój !
tobie zając i sarna ,
a mnie sobol i panna
towarzyszu mój .

A kiedy ci krzywda , krzywda ,
towarzyszu mój !
tobie siodło a mnie kóń ,
terazże się zemną góń ,
towarzyszu mój .

A kiedy ci krzywda , krzywda ,
towarzyszu mój !
moja szabla a twój kij ,
terazże się zemną bij ,
towarzyszu mój .

Kiedyc jeszeze krzywda , krzywda ,
towarzyszu mój !
twoje gardło a mój miecz ,
twoja głowa pójdzie precz ,
towarzyszu mój . —

3.

(z muzyką.)

Siedzi sobie zając pod miedzą ,
a myśliwi o nim nie wiedzą ,
psy po polu rozpuścili ,
krzyk i łoskot uczynili ,
był tu kot , był tu kot .

Wszystko to jest chłopskie udanie :
był tu stary zajac mospanie ,
dzisiaj rano siedział w życie ,
a dopiero pobiegł skrycie ,
czym prędzěj , czym prędzěj .

Cóż ja tym myśliwcom zawinił ,
czy jakową szkodę uczynił ,
choć w kapuście czasem siadam ,
po listeczku tylko zjadam ,
nie jak wół , nie jak wół .

A ja wina , miodu , nie proszę ,
za to taką biędę ponoszę ;
ja na łąkach sobie żyję ,
zamiast wina rosę piję
sierota , sierota .

Grochu nie wytłoczę , ni prosa ,
a wjęczmień nie pójdę bo rosa ;
ja kusy uciekać muszę ,
ocalając swoją duszę ,
bo mi żal , bo mi żal .

Rozpuścili harty ze smyczy ,
rozumieli że go uchwycą ,
oni mówią sa , sa , sa , sa ,
a ja czym prędzěj do lasa ,
już ja pan , już ja pan .

Wróćcieże się harty biędnięta ,
niebędziecie mieli zwiérzęta ;
a już ci się posmucili ,
i paszczęki pokrzywili ,
wielkie kpy , wielkie kpy .

A skoro zajaczek jest w lesie ,
na myśliwych kosmyk podniesie :
całujcie mię w kurtę wszyscy ,
doganiacze i myśliwcy
skorom tu , skorom tu . —

d. W o j a c k i e.

Dumy wojownika kochanka.

1. Pożegnanie z kochanką.

Czyliż ojczyzny niekochasz o luba,
że mi iść bronisz pierś nadstawić za nią?
czyliże nie wiesz, jak wielka ztąd chluba,
i jak jest słodkie na placu skonanie?

Alboż tak ufasz męstwu memu mało,
że się pociskom nie zdołam odwinąć,
że bić nie zdołam nieprzyjaciół śmiało,
lub ich zwyciężyć, lub z honorem zginąć?

Wrócęli, wrócę z zwycięstwem, a tobie
nie miłośz będzie mię oglądać w chwale?
lub gdy nie wrócę, wiedz żem poległ w grobie,
lecz pomnij na to, żem poległ wspaniale.

Żalże ci będzie, żeś mą lubą była,
gdyć rzekną: poległ dla ojczyzny sławy!
lub czyż się ze mnie niebędziesz pyszniła
na głos: twój luby był wojownik żwawy.

Jeszcze na względy nie zasłużył twoje,
czegoż kosztowne twe niewarte wdzięki?
pójdę na wojnę, ty mi przywdziej zbroje,
a wnet pokażę, żem twojej wart ręki.

Bądź zdrowa luba! daj mi chustkę twoją,
nią otrę czoło z wojennego potu;
pod nią się prędko rany moje zgoją....
będę do ciebie pisywał z namiotu.

2. Ś r ó d d r o g i.

Mężnie mówiłem a łza mi z ócz ciekła,
nigdy z pamięci mojej nie zaginie,
jako mi rzewnie rozplakana rzekła,
płakać mi niedasz... a łza ci z ócz plynie.

Stój koniu! wzniosę w niebo me ręce;
słuchaj mię Boże! czynię ci śluby,
że za ojczyzną siły me święcę,
jednak cię błagam, chowaj od zguby.

Niech dla méj lubéj życie zostawię,
niech szczęsnym kula mnie mnie losem ;
jam gotów poledz w tak swiętej sprawie,
lecz jéj to zgubnym byłoby ciosem.

3. Pisce z obozu do kochanki.

Wśród smutnej chwili gdym łzami hojuemi,
mami i twemi - odjeżdżał skropiony,
mój kary ledwie dotykał się ziemi,
w krótkce dalekie obiegliśmy strony.

Niósł mnie wesoly jako lekkie piérze ;
żadne przeczucie, żadna dzdża niemila,
żadna przygoda, jak cię kocham szcérze,
w całej podróży mnie nie zastąpiła.

Noc mojej skoréj niewstrzymała jazdy,
oblaki spieszny mym krokom sprzyjały,
miesiąc wraz z hojnie rozsutemi gwiazdy
usuwał ciemność swietlac mrok wspaniały.

Więc się nie frasuj, do nadziei śpiéwaj,
bo ta jest godłem powrócenia mego ;
zwycięzce pewnie ujrzyć się spodziéwaj,
zostań spokojna, niebój się niczego.

Nikt na mnie łzami powieki nie zrosi,
nikt na dni moje łajac nie wyrzeka :
może te kule które los roznosi,
Boska odemnie odwróci opieka.

4. Bębnią do boju.

Lecz cóż to! bębnią! dalej do broni!
komuż list oddam w tak ciężkiej wrzawie ?
kto mi go teraz zaniesie do niéj ?
już jéj się widzę w słowie nie stawię.

Sprzeczności sroga! toż dla niéj w pole,
nie pójdę! nieba cóż mam obierać ?
leć ze mną kary! bojować wolę,
pójdę zwyciężać albo umierać.

Daruj mi, daruj kochanko miła,
okażmy miłość ojczyźnie w przódy,
bo jużby nasza swięta niebyła,
gdyby czyniła tamtéj przeszkody.

Oto ptak leci w tę stronę widzę ;
czemuż nie czekasz abym cię użył ?
czem' ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze ,
byś za posłańca kochankom służył.

5. Ranny powraca zwycięzcą.

Szlachetne blizny, wyście dla mnie chwała!
z wami się chlubnie pokazują wszędy ;
wy cechą męstwa jesteście wspaniała ,
wy u monarchów czynicie nam względy.

Lecz jakże pójde do kochanki z wami ?
jakże jęj chustkę zbroszoną pokażę ,
co ją hojnemi oblewała łzami ,
gdy mi ją niesła śród rozstania w darze.

Ach obwijajcie, gójcie rany moje ,
zmyjcie krew z chustki, a zmyjcie bez zwłoki ,
inaczéj płakać będziemy oboje ,
łzy płynąć będą hojnemi potoki.

Ona zna dobrze, co jest honor święty ,
lecz razem tkliwa, będzie lkać zapewne ;
jam wojak mężny, lecz jęj łzami tknięty ,
będe się wstydził, że mam serce rzewne.

Ale cóż czynić, tak długo mię czeka ,
tak długo tęskni bezemnie, już może
zwaćpila o mnie i na mnie narzeka ,
i ja się bawię, daj mi skrzydeł Boże.

6. Smutne wspomnienie.

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płochal
jak że mię zwodzisz o losie srogil
jak ten utraca pamięć, co kocha ,
ja zapomniałem, że jest ubogi.

Wspominam sobie kochanki słowa ,
jak mi raz smutnie rzekła: o nieba ,
jakaż te prawa zmyśliła głowa ,
że do kochania złota potrzeba.

Toż biédni, biédni wszyscy co tkliwil
za cóż za tkliwość ponoszą kary ?
ach, wszystkich ludzi opatrność żywi...
bezbożni temu nie chcą dać wiary.

Pocóż więc pójdę? rozdrażnię oko
zachwycającem lubéj obliczem,
a nędzne serce zranię głęboko,
i żem nie bogacz odejdę z niczém.

O nie! wy którzy światem władacie,
wy co me piersi was zastawiały,
wy dziś mi waszę porękę dacie:
pójdę do króla, pójdę doń śmiały.

7. Mowa do króla.

O ty co wzięłeś gmach na twoje ramie,
gmach téj, którój i ja bronilem ojczyzny!
patrz, oto ku niéj miłości mej znamie,
patrz oto świetne za jéj dobro blizny.

Ona złożyła skarby wręce twoje,
byś je tym dawał, którzy ją kochają:
nie nadaremnie stawałem na boje;
pytaj się wrogów, czyli mnie nie znają.

Smiém więc, bym ciebie o nagrodę prosił;
prawda że dość mam w tych bliznach nagrody:
lecz ja com hardym wolności poznosił,
sam jestem jeńcem, sam nieznam swobody.

Ojczyzna moja, twe świetne królestwo,
wydała przedmiot sercu memu drogi,
dla mnie stworzone hoduje jestestwo...
dać mi go niechcą, temu żem ubogi.

Znieś niecne prawa, o potężny panie!
by do miłości złota nie żądano;
lub mi go udziel, niech moje kochanie,
bogate swoje z mém połączy wiano.

8. Wracając od króla.

Niechaj się serca nie frasują wasze,
niech luba twoja w me przyjdzie podwoje,
niech cię w mych oczach wawrzynem opasze;
ja was przed oltarz powiodę oboje,
uczcie weselną w mym domu wam sprawię
i obok tronu mojego postawię.

Tak rzekł mój ojciec, mój monarcha drogi,
łaskawém karwiąc me oko obliczem;
już więc powracam w kochanki méj progi,
i już me serce nie stracha się niczém:
niech ma nagrodę na ziemi i niebie,
on mię szczęśliwszym uczynił od siebie.

9. Niedaleko domu kochanki.

Już, o nadziejo! niezwodzisz mię teraz,
już mi niemylnie zwiastujesz wesele;
oto ten gajk, gdzie mę znię spiewał nieraz,
oto już kroków do lubéj nie wiele.

Nie ma jéj w oknie, mnie się nie spodziéwa,
lub tęskna może czułą trapi duszę;
może gdzie w koncie hojnie łzy wyléwa;
już mię wnet ujrzy, lecz wstrzymać się muszę.

Jeszcze pod drzewem usiędę na chwilę,
wprzó d się nauczę piosnki składać tkliwe,
abym z nią niemi przewitał się mile
i jéj za chwile nagroził tęskliwe.

Ale, o drodzy towarzysze moi!
có z ja niestety! co sobie wspomniałem?
biędne się czegoś moje serce boi,
jużci znow smutek moim jest udziałem.

Niedotrzymałem mojęj lubéj słowa,
żadnéj odemnie odezwy nie miała;
gdym ją napisał, gdy była gotowa,
w tém trąba głośna znak do bronii dała. —

10.

O gdybyś wiedziała pani,
co się teraz stało z nami:
już ordynans Biernackiego
rusza chłopców z kraju tego.

Nic mi nie żal, nic nie szkoda
jak dziewczeczyno twa uroda,
twoja grzeczność, układ miły,
odbióra w mém sercu siły.

O dziewczyno podaj rękę,
ulżyj sercu memu mękę,
czas się zbliża, marsz zagrają,
chłopcy na konie wsiadają.

Oj Prusaku, czy Moskalu.
jakiegoś nam dodał żalu;
nie dla strachu, ni bojaźni
tylko dla dziewcząt przyjaźni.

Bo w Polaka jedna cnota,
że do boju jest ochota;
nie unika Polak wojny,
i na placu stanie zbrojny.

Już ta podróż nas nie minie,
niech twa cnota dziewczęce słyńcie:
bywaj zdrowa, miej dostatki,
przyjmij serc naszych ostatki.

Już na koniu, bądź mi zdrowa,
żegnam cię, moja królowa,
żegnam cię w takim sposobie
jakbyś mię już miała w grobie.

Bo czy ja będę szczęśliwy,
czy powrócę w ten kraj żywy,
dzisiaj nóżki tve całuję,
dziś rozstaniem życie truję. —

11.

(z muzyką.)

Idzie żołnierz górą, lasem,
przymierając głodu czasem,
suknia na nim oblatuje,
wiatr dziurami wylatuje.
Chociaż żołnierz obszarpany,
przecież idzie między pany:
trzebaby go pożałować,
chleba, soli nie żałować.
W bębny, kotły zabębniłi,
na wojenkę zatrąbili:

starsza siostra brata miała,
na wojenkę go wystąpiła,
w prawę rączkę miecz mu dała,
sama rzewnie zapłakała.
Nieplacz, nieplacz, siostró brata,
powrócę ja za trzy lata.
Już trzy lata upłynęły,
a my brata nie widzimy;
jeszcze minął rok, półtora,
już żołnierze jadą z pola:
Witam, witam, mospanowie,
czy daleko brat na wojnie?
Niedaleko, w czystém polu,
leży sobie na kamieniu,
prawą nóżkę ma w strzemieniu;
konik jego wedle niego,
grzebie nóżką, żałuje go;
już się wgrzebał po kolana,
żałujący swego pana:
póki mój pan na mnie siadał,
to ja goły owies jadał,
teraz nie mam siczki, słomy,
rozniesą mię kruki, wrony. —
Lepsza w domu groch, kapusta,
niż na wojnie kura tłusta;
lepiej w domu cepem buchać,
niż na wojnie bębna słuchać,
lepiej w domu płoty grodzić,
niż na wojnie marszem chodzić;
lepiej w domu pole orać,
niż na wojnie pardon wołać,
lepiej w domu kosą kosić,
niż na wojnie szablę nosić;
bo na wojnie szablę kruszą,
nie jeden się żegna z duszą;
bo na wojnie pięknie chodzą,
po kolana we krwi brodzą.

12.

(z muzyką.)

Kto chce rokoszy użyć,
niechaj idzie w wojsku służyć,
tam to rokoszy użyje,
naję się dobrze napije,
leż gorzkich.

Kiedy żołnierza werbuja,
złote góry obiecują,
potém tylko lenik dają,
za to zdrowie odbierają,
i życie.

Wszy się go dobrze najedzą
rodzice o nim nie wiedzą,
niéma komu poratować,
ani komu pożałować,
w kłopotcie.

Dadzą mu z skarbu karabin,
któremu w życiu nieradby,
ale jego pięknie proszą,
wiązkę kijów za nim noszą,
na mujstrę.

Dadzą mu szablę do boku,
kolana prostują w kroku,
aby umiał maszyrować,
jeszcze lepiej niż tańcować.
gdy idzie.

Każą stawać do rozkazu,
niechże nie stanie od razu,
jaki taki skórę łupi,
a on biega jako głupi,
w szeregach.

Biegający matce łaje,
z boku diabłom się oddaje,
co go na świat porodziła,
i ziemi co go nosiła
na sobie.

Riedy żołnierz z konia spadnie,
albo razem z nim upadnie,
koledzy go nie ratują,
jeszcze bardziej go tratuja,
marsz krzyczą.

Podniosą go nieżywego,
felczera wołać do niego;
felczer trumnę robić każe,
porucznik z rangi wymaże,
na wieki.

Trzy ładunki wystrzélają,
rekwijem mu zaśpiwają;
za te jego ciężkie prace,
dobosz w bęben zakolacze,
nad grobem.

13.

(z muzyką.)

Na tém twardém szczudle mojem,
obeszedłem kawał ziemi,
płacząc nad nieszczęściem mojem,
troski ze mną, a ja z niemi.

Bóg wie, jak wiele cierpiałem,
kiedym w boju walczył śmiało;
tam dowody męstwa dałem,
gdzie tysiące kul świstało.

Stałem nieraz na pikiecie,
głodny i przeziębły wcale;
nie sarkalem nigdy przecie,
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy pana mego,
brnąłem nieraz do fortocy.
we krwi kolegi mojego,
sąże okropniejsze rzeczy?

Niedługo żołnierzem byłem,
broniąc, ilem mógł, ojczyzny,
przez nią nogę utracilem,
chlubne noszę dla niej blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami
wsparcia waszego, bogacze,
los inaczéj rządził wami,
nie słyszycie że ja płacze.

Taka nagroda każdemu,
kto wspaniale myślał, czynił,
dobrze mi jednak biédnemu,
że się mój umysł nie zmienił. —

14.

Oj siw ułan jisty, idut k'nemu wisty:
kidaj ułan weczery, czas na konia sisty.
Ułan pokidaje, na konia sidaje,
maty jeho ridneńkaja z żalu omhliwaje:
ne daj Boże smerty, w czużym kraju wmerty,
nyma komu żalowaty, hołowki zwiazy;
woron prylytaje, smerti dohlidaje,
bile lyczko objidaje, kosty podkidaje.

15.

Rumian pole pokrywaje,
de kozak sia projizdżaje.
oj wýjichaw kraj mohyły,
kraj mohyły werchowyny:
Ty mohyło werchowyno
czomuś rano ne horila?
Oj ja rano ne horila
bom krowcioju obkipila.
Oj jakoju? Kozackoju,
połowynu i z laćkoju.
Oj j'dut lachi na try szlaki,
a kozaki na czetyry,
a tatarzy pole wkryły;
za tatarzy wozy idut,
za wozamy kiń tureckij,
na tim koniu syn kozackij,
prawo' ruko' szablu chaple,
a z toj' szabli krowcia kaple.
Ide maty, rewne płacze,
swoim żytiem proklynaje,

swoho syna ne piznaje.
Sedyt woron nad skaloju,
pochytuje holowoju :
Oj ja twoho syna znaju,
try raz na deń popas maju,
zo lba dczy wybéraju ;
idy stara do domoczku,
woźmy pisku w prawu ruczku,
posij jeho w horodoczku,
jak toj pisok w horu zyjde,
tehdy twij syn do tia pryjde.

16.

(z muzyką.)

Maszerujut szwoliżery, szcasywa im doroha,
hej ha, ha, ha, ha, szcasywa im doroha ;
a wachmeister po peredu befel im wydaje,
hej ha, ha, ha, ha, befel im wydaje,
a ritmajster na konytku szwadronu riwnaje,
hej ha, ha, ha, ha, szwadronu riwnaje.
Maszerujte szwoliżery, szcasywa wam doroha,
hej ha, ha, ha, ha, szcasywa wam doroha.
Kołyż was sia szwoliżery nazad spodiwaty,
hej ha, ha, ha, ha, nazad spodiwaty ?
Wže netreba diwczynoińko o tom spoménaty,
hej ha, ha, ha, ha, o tom spoménaty.
De kałyna koło młyna czerwono zacwyła,
hej ha, ha, ha, ha, czerwono zacwyła,
tam diwczyna za żownirom na smert' zatużyła ;
hej ha, ha, ha, ha, na smert' zatużyła ;
kochaly sia, lubyly sia, starszyna neznała,
hej ha, ha, ha, ha, starszyna neznała,
oj a teper rozyjszly sia, jak czornaja chmara,
hej ha, ha, ha, ha, jak czornaja chmara :
czorna chmara rozyjde sia, doszczyku ne bude
hej ha, ha, ha, ha, doszczyku ne bude,
z żownirskoho zakochania nigdy nic ne bude,
hej ha, ha, ha, ha, nigdy ne bude.
Zelenuju rutu siju, zelenaja schodyt,
hej ha, ha, ha, ha, zelenaja schodyt,

żownirskoje zakochanie do nieszczęścia wodyt,
hej ha, ha, ha, ha, do nieszczęścia wodyt.
Bodaj wy sia szwolizery nazad newernuły,
hej ha, ha, ha, ha, nazad newernuły,
ne jednej'ste diwczynoici winec rozwynuły,
hej ha, ha, ha, ha, winec rozwynuły.

17.

(z muzyką.)

Mene maty porodyla temneńkoji noczy,
dała meni stan saldacki i czornyji oczy :
buło meni, moja maty, stan saldacki ne dawaty,
łesz my buło, moja maty, szczęścia, dolu daty.

*

Mene maty porodyla w światoju nedilu,
dała meni łychu dolu, de ja ju podiju ;
łychu dolu ne prodaty ani prominiaty,
wsiuda lude łycho znajut, ne chtiat kupowaty.

*

Rozwywaj sia suchyj dube, zawtra moroz bude ;
a wże tobi, hornyj chłopce, zawtra pochod bude :
ja morozu neboju sia, zawtra rozwynu sia,
ja pochodu neboju sia, wsej czas wyberu sia.

*

Kropyt doszczyk dorożeńku, szob' sia ne kuryła,
rozradite moji myli, szob' sia ne żuryła. —

18.

Nie wierz ty dziewczyno co ci ułan gada,
bo teraz w ułanach takowa jest zdrada,
jednę kocha tydzień, a drugę półtora,
a trzecią niebogę zrana do wieczora ;
pokąd na kwatérze, dotąd kocha szczerze,
jak wyjdzie z kwatéry, na to miejsce cztery.
Ułani, ułani, idźcie w takie strony,
gdzie starzy mężowie młode mają żony,

albo ich zabijcie, albo ich powieście,
albo im te żony na zawsze odbierzcie;
niéma żadnej strony, ani żadnej chatki,
gdzieby nie kochały ułanów mężatki;
jedna umierała, jeszcze się pytała,
czy na tamtym świecie są ułani przecie.

19.

Czorna rola zaorana,
 hej, hej,
czorna rola zaorana
i kulamy zasijana,
biłém tiłom zwoloczona,
 hej, hej,
i krowoju społoczona.

Łeżył wojak na kupyni,
 hej, hej,
łeżył wojak na kupyni,
nakryw oczy czerwonoju
czerwonoju kitajkoju,
 hej, hej,
nakryw oczy kitajkoju.

Ani trumny, ani jamy,
 hej, hej,
ani trumny, ani jamy,
ani witcia, ani mamy,
ani komu zadzwonyty,
 hej, hej,
ani komu zatużyty.

Dzwoniat' koni kopytamy,
 hej, hej,
dzwoniat' koni kopytamy,
a wojaki ostrohamy,
dzwoniat' koni kopytamy,
 hej, hej,
a wojaki ostrohamy.

Łetyt woron z czużych storon,
 hej, hej,
Łetyt woron z czużych storon,
na mohyli usidaje,
oczy jemu wypywaje,
 hej, hej,
oczy jemu wypywaje.

Chodyt maty hukajuczy,
 hej, hej,
chodyt maty hukajuczy,
syna swoho szukajuczy:
oj ja twoho syna znaju,
 hej, hej,
bo ja z neho popas maju.

Skaży meni, woron myłyj,
 hej, hej,
skaży meni, woron myłyj,
czy mij synok jeszcze bilyj;
czy jeho oczy syweńki,
 hej, hej,
ta czy wusta rumianeńki.

Skaży meni, woron myłyj,
 hej, hej,
skaży meni, woron myłyj,
czy mij synok jeszcze bilyj,
czy wołosie bilijet sia,
 hej, hej,
ta czy łyczko rumienyt sia.

Wže jeho wusta syneńki,
 hej, hej,
wže jeho wusta syneńki,
wže mu wołosie czorneńki;
na jeho łyczku prysidaju,
 hej, hej,
oczy jemu wypywaju.

e. *Pieśni opryszków*

1.

Na wysokoj' połonyńci izrodyły ryżki,
ta cy pidem, pane brate, na wesni w opryszki?
a wrobimo topirczyki ta z samoji stały,
ta neklyczmo my nikoho, pidymko my samy;
a wrobimo topirczyki ta z samoji midy,
jak naskoczym u wikonci, ta zaznajem bidy.
Oj iztiew ja, pobratymku, żydiwsku detynu,
ta czejże ja, pobratymku, za niu ne zahynu.
A'mut rowty i zbywaty, za namy honyty,
a my budem z fajnow lubkow*) mid, horiwku pyty;
budut rowty i zbywaty, a'mut nas szukaty,
a my budem z fajnow lubkow pyty ta hulaty. —
A szoby ty, mij myleńki, takij weseleńkij,
jak u liti w Czernohori,**) witer studenneńkij. —
A szoby ty, moja myła, taka weseleńka,
jak u liti w Czernohori woda studenneńka. —
A szoby ty, mij myleńkij, tohdy ożenyw sia,
jak u mori na kameni tytin urodyw sia. —
A szoby ty, moja myła, tohdy widdała sia,
jak u mori na kameni roża rozcwyla sia. —

2.

A szczo u ti Czernohori za woroni koni;
chodim brate w hajdamachy, czujem za czerwoni,
oj i czujem za czerwoni w pana mołodoho,
ta jakby jich ta užuty z dwora hołownoho?
Oj ja znaju, pane brate, jakby jich užuty,
mołodoho toho pana do stiny prybyty,
oj prybyty ruki, nohy, szcze myży pleczyma,
szoby win se na nas dywyw czornymy oczyma. —

3.

Zakowała my zazulka ta na pereleti;
prysiehała diwezynoczka ta na pistoleti,
prysiehała, prysiehała, hadoczku hadała,
szoby toto pistoletko kula rozmetała,
ta szo ja tak mołodeńka na nim prysiehała.

*) fajnoju lubkoju

***) w karpatach w cyrkule Kołomyjskim.

4.

Zakowała zazuleńka, zakowała żowta,
zdohonyła leginykiw na Reketi rowta; *)
ale iszły leginyki, ta vse homotily,
jak uczuły za rowtoczku, w'ny se rozletily;
ale iszły leginyki, sami pobratymy,
oden upaw u nehodu, wsi jeho leszily.
Ale j'myły ta Pylypka za bili ruczeńki,
ta uziely ta Pylypka do newołyceńki,
a zamknuly ta Pylypka u żelizni swirni,
ta uziely Pylypońka do samij Nadwirni. **) —
Jak ja sobi poworożu woskom na porozi,
ta cy prawda szo jimyły Pylypka w dorozi;
jak ja sobi poworożu na jarij pszenyci,
ta cy prawda szo hubyły Pylypka w wieznyci?
Ony jeho ta hubyły za toporec jasny,
a lude se dywowały, jakijże win krasny;
oj lude se dywowały, jakij win choroszy,
a pany se czudowały, kilko maje hroszy:
ne pasze win cztery roki ni kozy, ni wiwci,
łysze prietaw u kobiwka bili sorokiwci. —

D. Pieśni przy ochotach wiejskich.

a. B i e s i e d n i e.

1.

(z m u z y k a .)

Oj kume, kume, nyini sobota,
zakinczyła sia nasza robota,
kołyśmo wilni a szczoż robyty
potiszmo bidu, chodimo pyty.

Oj kume, kume, taku horilku
ne pyw ja j'szcze jak na praznyku;
nemasz bo takoj' jak w naszym seli
ot napyjmo sia kume do woli.

Oj kume, kume, mij pryjatelu,
pyjmo w sobotu taj i w nedilu;
dneś ponedilok, czy nezabudesz,
pyw ja z toboju ty zo mnow budesz.

*) rota, komenda.

**) (Nadworna, w cyrkule Stanisławowskim.

Oj kume , kume , dobra horilka ,
pyłyśmy do dneś , pyj do wiwtirka ,
bo tu horilka dobra bez medu ,
oj napyjmo sia jeszcze w seredu .

Dobra horilka , piznaw ja teper ,
ne žal stratyty , pyjmo i w czetwer ;
a czy ty znajesz , szczo teper miasnyci .
taj zabawmo sia aż do piatnyci .

Oj kume , kume , szo my dijemo ,
szczo ciły tyždeń horilku piemo ?
naj žinki tužať , ja w to nedbaju ,
koły ja dobru horilku maju .

Piszlijmo kume po naszyji žinki ,
nechaj sia z namy napjut horilki ;
lipsze ich wpered rozweselyty ,
nizli sia z nymy w domu swaryty .

Dobrydeń mužu , jakže sia majesz ,
czy j'ty do domu wže nehadajesz ?
na szczože tobi w korczmi sedity ,
majuczy w doma žinku i dity .

Oj moja ženo , ženo myłaja
proszu tia , ne bud' na mene złaja ;
musym sia nyni szcze poprawyty ,
a zawtra zacznem na chlib robyty .

I tobi kume czasby do domu ,
nemajesz takže jeno sołomu ;
kuma neboha w domu biduje ,
kum z kumom w korczmi tyždeń hulaje .

Czasby sia kume opamiataty ,
obom wam Boha na pomoszcz wziaty ,
idy do domu , na chlib robyty ,
aby czym buło dity żywyty . —

Oj kumo , kumo , ne swary na nas ,
napyj sia z namy horilki w sej czas ,
nahorodym to vse za jeden deń ,
szczośmo propyły za ciły tyždeń .

Oj kume , kume , jakże ty breszesz ,
szczo za jeden deń wsio nahorodysz ,
szczożeś za tyždeń w domu ne zrobyw ,
sidiaczy w korczmi ne małoś própyw .

Oj kumo , kumo , wżeśmy nentyła ,
szczoś mene nyńi tak pohaubyła ;
ot pyj horilku , a ne zabawlaj ,
albo j'dy z korczmy i nas ne łaj .

Jakże to kume za prawdu łajesz ,
na nasze kumstwo ne uważajesz ?
sedyž kumońku w korczmi z bidoju ,
a ty mužeńku chody zo mnoju .

Oj kume , kume , szcze sia zatrymaj ,
mene samoho tu nepokiedaj ;
pryjszłyśmo razom , razom pidemo ,
i gospodarstwo w domu zacznemo .

Oj chiba my tak kume zrobimo ,
chodim do domu ta sia prespijmo ,
prespawszy sia zacznim robyty ,
budut nas žinki za to lubyty .

Nasz arendaru , oj ty nam myły ,
diakujem tobi szczośmy spoczyły ,
wže perestajem horilku pyty ;
buwajže zdorow , wže j'dem robyty .

Treba sia z tobow porachowaty ,
bo nam sia treba hroszy staraty ,
dobra horilka , lubyty pyty ,
treba ty dobre za niu zapłatyty .

Ne turbuj ty sia , kołym zdorowi ,
majemo wiwci , koni , korowy ,
budemo maty czym zapłatyty ,
a jak prypysziesz , budemo byty .

Ach wy u mene choroszi lude ,
ta nezadowho zapłata bude ,
ja dam horilku szcze lipszu pyty ,
taj nebudem sia z sobow swaryty .

2.

Pan gospodarz chętnie daje,
kto nie pije temu laje,
naléwajże go
u skąpca tego.

Sama pani gospodyni,
najlepsza — dobrą myśl czyni,
daj zdrowa była,
do sta lat żyła.

Nuże dzieci do roboty,
u naszej pani Doroty,
bądźmy weseli,
ze dwie niedzieli.

Pan ojciec nam nie przekazi,
pani matka nie obrazi,
taniec, biesiada,
Dosia nam rada.

Bądźmy wszyscy dobrój myśli,
bochmy tu dla tego przyszli,
już wszystko mamy,
kiedy chęć znamy.

Francymer ten pogotowiu,
niefolguje swemu zdrowiu,
w taneczek śmieje,
wszak nas nie wiele.

Bachniczka się zapatrzyła,
jeszcze oka nie spuściła
z Jasińka swego
ukochanego.

A nasza panna Marusza,
podmyka się pod Matusza,
Matusz się śmieje
wykrzyka, leje.

Hanusieńka Jaroszowi,
swojemu kochankowi,
wianek gotuje,
chęć ofiaruje.

Prawieć mu fortuna płuży,
w taneczku Anusi służy,
dobry pachotek,
zdrów jak soltotek.

Widzę że panna Regina
dzierży pełen kubek wina,
nie wiem gdzie mierzy,
ten pączek świeży.

Magdusieńka Jendrusiowi,
śludze i przyjacielowi,
nie zmarszczy twarzy,
Bóg mu ją zdarzy.

Śliczne stworzenie Jadwisia,
gdy ujrzy swego Marcisia,
dziwnie się śmieje,
od śmiechu mdleje.

A Marciś kiedy to widzi,
rozumie że z niego szydzi,
i tak się dzieje,
z niego się śmieje.

Toć chytra pleć umieć,
o sobie wiele rozumieć,
i to nam szkodzi;
postawka zwodzi.

Aleć lepsza Marysienka,
bo ta gdy swego Jasienka
z tydzień nie widzi,
świat sobie brzydzi.

A ty Halzusi cnotliwa,
niebądź dzisiaj tak tęskliwa,
wszak już masz swego
poślubionego.

Z tobą nam dobra myśl plynie,
bez ciebie nam wszystko zginie,
wszyscy przy tobie
podpijem sobie.

A my twemu kochankowi,
naszemu dobrodziejowi,
służyć gotowi,
pókiśmy zdrowi,

Po pełny mu się złożymy,
co rozkaże uczynimy,
zacną dziewczyna,
taka drużyna.

Między wdóweczkami Krysia,
tak rada widzieć Felisia,
że się on kusi,
i jój bydź musi.

A niewiém ci cōć działają,
już się sobie zalecają,
dość czas nie mały,
któż tu niedbały,

A zał' ich zapust rozprawi;
jedna to godzinka sprawi,
bodajby żyli,
i z sobą byli.

Wdować mi grunt, to u wdowy,
bez frasunku chleb gotowy,
kto się z nią zbraci,
pewnie nie straci.

Komu taka chwała w głowie,
wiém o grzecznej białej głowie,
kto nie jest stary,
rozpuść ogary.

Zajędza ktoś tam z daleka,
aby mógł poznać człowieka,
jeżeli dojedzie,
niewiém co będzie.

A przy tobie, śliczna pani,
niech mi nikt Kasi niegani,
twojej córeczki,
grzecznej dziewczeczki.

Dzień się każdy radze swojej,
nie tykaj mi się nikt mojej,
niech każdy swego,
ma domowego.

Niech że pilno wszorty grają,
a w kornety wykrzykają,
niech brzmią puzony,
poważne strony.

Ja zasię pacholek chudy,
niedbam nic jedno o dudy,
niech że Bóg radzi
o swój czeladzi.

3.

(z muzyką.)

Stańmo bratia w koło,
w tym koli wesoło,
wsi wraz zaśpiwajmo,
nechaj znajut lude,
szczo z nas może bude,
ochoty dodajmo,
a tak plesnim w ruki tras, tras, tras,
tupnimo nohamy wraz, wraz, wraz.

Obiernim sia w koło,
wyskoczmo wesoło,
wszak to w domu toho,
kotory nas znaje,
szczyre nas kochaje,
i my lubym jeho;
nechaj przyjaziń nasza stateczna,
żyje zawsze z namy społeczna.

Chytrosty obłudna,
bud' od nas odludna,
won precz za worota;
nechoczy w nas zdrady,
w nas szczyrost bez wady,
i szczyra w nas cnota;

obludna w kajdanach breń , breń , breń ,
nasza szczyrost czysta jak deń , deń .

Wozmim sia za ruki ,
żyjmo bez rozłuki ,
nechaj baczut lude ,
że myłost bez zdrady ,
przyjazń w nas bez wady
jest i zawsze bude :
a tak plesnim w ruki tras , tras , tras ,
żyjmo mnohi lita wsi wraz , wraz . —

4.

(z muzyką .)

Wesoło , bracia , wesoło !
pochwyćcie duże puhary ,
dzban pełny , usiądźcie w koło
miłości palcie ofiary :
miłość , śpiewanie i wino
są życia roskoszą jedyną .

Miłością cały świat płonie ,
miłość jest szczęściem choć plocha ;
największy mocz na tronie
jest nędzny kiedy niekocha :
pochwyćcie potężne sklanki ,
niech żyją nasze kochanki .

Śpiewania słodka potęga ,
zjadliwe zgryzoty płoszy ;
śpiewanie do serca sięga ,
jest źródłem wszelkiej roskoszy :
pochwyćcie potężne czary ,
niech żyje Orfeusz stary .

Wino niebieskim jest darem ,
nic zdrowia nie krzepi dzielniej ;
bogowie żyją nektarem ,
dla tego są nieśmiertelni :
pochwyćcie potężne dzbany ,
niech żyje Bachus rumiany .

Kto kocha, śpiewa i pije,
bratnie podajcie mu dłonie;
kto dla tych roskosz nie żyje,
niegodzien w naszym bydź gronie:
miłość, śpiewanie i wino,
są życia roskoszą jedyną.

5.

(z muzyką.)

Dajże Boże dobry czas,
jak u ludyj tak u nas,
i szczęśliwu hodynu,
rozweselim rodynu,
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy małyji pendraki,
wytynajcie hopaki,
nuże żywo, nuże nu,
rozweselim rodynu,
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy diwczata z chłopciamy,
postawajcie wraz z namy,
w tak szczęśliwu hodynu,
rozweselim rodynu;
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy matiery z babkamy,
postawajcie w raz znamy,
woźmit dzbanok w ser'dynu,
rozweselit rodynu:
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselit rodynu.

A tak stańmo wsi wkoło,
zaśpiwajmo wesoło,
naj Boh w kaźdu hodynu
rozweselyt rodynu
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselyt rodynu.

6.

Dneś pora i toj czas,
ochoczy deń dla nas,
wsi stańmo wkoło,
w tym koli wesolo,
zaśpiwajmo wraz.

Boh nam toj deń daw,
wsich nas tu zibraw;
ależ prosim jeha,
szoby nam swojeho
ducha darowaw.

Ot tia prosym wraz,
szczaslywe daj dla nas
deń toj pereżyty,
w nim sia weselyty,
i na každyj czas.

Nechaj nas wspomoze
laska twoja Boże;
bo bez tebe Boha
ani do poroha
nikto nemože.

W wsiakoji potrebi
daj lasku, i w nebi
tebe ohladaty,
i wraz oddawaty
czasť, slawu tebi. —

7.

(z muzyka.)

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała:
wiwat ty, wiwat ja,
kompanija cała!
a kto nie wypije,
tego we dwa kije,
łupu cupu, łupu cupu,
tego we dwa kije! —

Wypił , wypił...
nic nie zostawił ,
bodaj go , bodaj go
Bóg błogosławił. —

8.

My to sobi dobryji lude ,
koly smert' pryjde , to wsim nam bude ,
ach ne znaty taj ne wydaty ,
kudaby wid toj' smerti utikaty ?
Czej ne pryjde ta hodyna ,
chyba jak ne stane wyna ,
jak ne stane ,
dawaj pane
flaszku i druhu !
flaszku i druhu !

Uže pry smerti ne moż zertowaty ,
a teper nyma sia czoho lakaty ,
napyjmo sia , ne bojmo sia ,
choroszeńko wsi uweselymo sia ,
taže i my deś buwały
smerti nihde ne wydały ,
ne pimremo ,
choć budemo
pyty i teper !
pyty i teper !

My to tobi poradymo pane ,
skoro smert' u tebe na porozi stane ,
ofukny sia , potupaj nohamy ,
skaży smerty , pidy , bo zaszcuzuju psamy ,
pidy sobi , boj polaju ,
bo ja teper hosti maju ;
ne do toho
koły mnoho
flaszok na stoli !
flaszok na stoli !

9.

Jak to ciężko, jak to nudno,
czas toj znesty rozłuki,
umistry wserciu trudno,
żalu, tuhy i muki;
ach, ach, w dorohu
wremia każut stupaty,
ach, ach, nemohu
bez żalu sia rozstaty.

Życzływyji dobri lude,
pry rozłuci proszu was,
jesły wasza łaska bude,
ne zabuwajte o nas;
ach, ach, praszczajte,
wże rozłuci pryjszow czas;
ach, ach, zhadajte,
szo pryjatel buw u was.

Ach wy neba dobrotływi,
i, łaskawi na weś świt,
prosymo, nech nam życzływi
szczasne żyjut do sto lit;
ach, ach, tyś nam daw
wik z soboju prożyty,
ach, ach, Boże spraw,
budem tia wsi chwałyty.—

10.

(z muzyką.)

G ospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa,
zawsze wesół, zawsze wesół, nigdy nie poziéwa;
hej, ha! do licha!
dajcie nam kielicha,
a za jego zdrowie,
niech nam szumi w głowie! —

11.

(z muzyką.)

Dajcież mi kielicha, bo mam chęci wiele,
wypić wasze zdrowie zaci przyjaciele!
niech wam da Bóg szczęście, ukontentowanie,
tego ja wam życzę na podziękowanie.

12.

(z muzyką:)

Zacni sąsiedzi, przyjaciele mili,
solenizanta będziem zdrowie pili,
wykrzyknijmy wszysey razem
by nam był,
w zdrowiu, w szczęściu w setne lata
z nami żył. —
Wypił, wypił, a nic nie zostawił,
bodajże go, bodajże go pan Bóg błogosławił.

13.

(z muzyką.)

Kiedy nam się pora zdarza
i taka doba,
pijmy zdrowie gospodarza,
co się podoba;
pijmy zdrowie gospodarza
choćby do rana,
Mości panie Wojciechu,
w ręce Wasana.

14.

(z muzyką.)

A bodajto w takim domu
słodkie pędzić chwile,
gdzie się można dobrze bawić,
wesolo i mile:

wypijemy piérwszą , drugą ,
trzecią , czwartą , piątą ,
wypijemy szóstą , siódmą ,
ósmą i dziewiątą ,
a kiedy się i dziesiątą ,
jedenasta zdarza ,
wypijemy choćby beczkę
zdrowie gospodarza. —

(z m u z y k ą .)

A czyjeż to zdrowie , czyje ?
dajcież mi go ja wypiję ,
zróbcież mi łaskę szafunku ,
podajcież mi kielich trunku. —

16.

(z m u z y k ą .)

Niech nam żyje gospodarz
jego cały dóm ,
kto to zdrowie nie wypije ,
precz z tą wón , wón , wón ;
niechaj trąby
ra , ra , ra ,
niechaj kotły
bum , bum , bum ,
niechaj z armat dają ognia ,
od wieczora aż do dnia
pif , paf , puf. —

b. D o t a n ń c a.

a. P o l s k i.

1.

(z m u z y k ą .)

Oj przeleciał ptaszek przez tutejszy lasek ,
piórka na nim zadrzały ;
a rozmyślajże się ty moja dziewczyno ,
albo ci czas niemały.

Czyżesz rozumiała, ty moja dziewczyno,
żeś ty jedna na świecie?
a jabym mógł przysiąc, że was jest nie tysiąc,
co w tém kole staniecie.
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,
że ci będą zawsze grać?
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,
trzeba miła rano wstać,
czeladkę obudzić, samój się utrudzić,
kochankowi gęby dać.

B. *M a z u r y.*

1.

(z m u z y k ą .)

A skądżeście w téj sukmanie?
Od Śkalmieza Mości Panie.
Cy nieznacie Pzybylicy,
wsakże w wasój okolicy,
znacie w Pzybylicy pana?
Któżby go nieznał — oj dana!

*

A dyc sie tam służywało,
znam jego rodzinę całą.
Znaciez jego córkę, syna?
Ładnać to była dziewczyna,
ale — jak za zwyczaj bywa,
nie ze wszystkiém jest scęśliwa.

*

A teraz mi Wasan powieǳ
cy nie Wasan z Jakubowic,
bo ja slysał zdala trocha
ze Wasana Basia kocha.

*

Skądze macie te nowiny?
W karcmie glosiły dziewczyny,
ze juz nie jednego miała,
ale o nim zapomniła.

I to wszystko co słyszałeś
wiésze przed kim to gadałeś ?
jamci to jest jój kochany,
teraz od niój zapomniany.

*

O nowino, jakżeś smutna!
jakżeś ty dla mnie okrutna!
a ja mniemał stalsój nie ma,
co obieca to dotzyma.

*

O nowino niesłychana,
jakżeś ty jest oplakana!
moja miłość niéma granic,
a wedle niój wszystko za nic.

*

Cegoz Wasan tak nazekas ?
jesce się Wasan docekas,
kiedy Wasana niechciała,
nie będzie innego miała,

*

Pomimo jój niestałości,
niémam żadnej zawziętości,
nie zycę jój tego nawet,
by jój kto oddał wet za wet,

*

Bądź Wasan zdrów, ale zycę
pozucić tę niewdzięcznicę,
i odtąd nigdy na świecie,
zadnej nie wiezyć kobiécie. —

2.

(z muzyką.)

A gdziez się podziały požądane gody,
kiedyś jesce nieraz używał swobody !
gospodazum wiernie służył
i tak sobie zawdy wróżył,
ze mi dadzą onę
Dorotkę za zonę.

Piérwszy raz ja slysę, co ty plecies plotka,
dyć to nie dla ciebie wyrosła Dorotka;
nie będzies jój miał mój bracie,
boć to dziewczyna niè dla cie,
mam w Bogu nadzieję
ze się to rozchwieje.

Ach mój gospodazu, gdzieście wtencas byli,
kiedyście w karcemce ze mną razem pili?
bodaj ją żywo pzebito,
nie za jedno moje myto,
co z wami pzepiłem,
gdy u was słuzyłem.

Prawda ze bywałem, ale tez bez myta
nie puściles ty mi jęcmenia ni zyta;
musiałem ci z górą sypać,
a ty teraz z nią chces sypiać;
wsakzes mi niecnoto
nic nie prawil o to.

Ach mój gospodazu, co wy to myslicie!
będziecie zalować, jak sprawę pokpicie;
nie powiem tego nikomu,
co się dzieje w wasym domu,
za pare miesięcy
będzie was tam więcój.

Bodajze cię Maćku — bodaj kaduk spiskał,
kiedyś ty Dorotkę moję juz wyściskał!
ja się zawse za tém trudził,
zebyś mi jój nie spaskudził;
a za tę niecnotę
weź sobie Dorotę.

3.

(z muzyką.)

Czemuś oczka zapłakała,
kochaneczko moja miła?
czy cię matka połajała,
czyś owieczkę zagubiła?

Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni.

*

A może cię głowa boli,
żem grał na fujarce siła;
samaś sobie temu winna,
samaś mię o to prosiła.
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni.

*

Może ci też co brakuje
do ubioru, lub wygody?
powieźdź kochaneczko moja,
kupię cię z ostatniój mody.
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni!

*

A może ci o to chodzi,
żem z Franusią grał w zielone;
że zakładu niewygrałem,
dałem jój różę czerwoną?
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię niespokojną czyni.

*

A kiedy ci o to chodzi
żem z Franusią grał w zielone,
pójdę do niój, powiem wszystko,
odbiorę różę czerwoną.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już spokojną czyni.

4.

(z m u z y k ą .)

Czegoś Jasiu zasmucony,
czemu łą rosisz jagody?
czy ci już niemiłe strony,
gdzieśmy razem paśli trzody?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

Czy cię matka połajala,
 żeś mi pomógł grabać siana?
 powiedz Jasiu, ach drzę cała,
 czym od ciebie niekochana?
 Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
 co mię niespokojnym czyni.

*

Czyli jaką zmianę czujesz
 w przyszłym dla nas szczęścia losie,
 lub tak ładną nieznajdujesz,
 jak mawiałeś, twoję Zosię?
 Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
 co mię niespokojnym czyni.

*

A może ci o to chodzi,
 że mi się onegdaj zrana,
 niemyśląc jednak, przyśniło
 że miałam różę od pana?
 O tóż toto, o tóż toto, toto,
 co mię niespokojnym czyni.

*

Kiedy sen zmartwieniem twojém,
 jakim Jasiu szczęśliwa,
 powiem matce, żeś ty moim
 jak wieczór przyjdziem od żniwa.
 O tóż toto, o tóż toto, toto,
 co mię już spokojnym czyni.

*

Padnę do nóg mojej matki,
 i dopóty będę szlochać,
 póki nieprzeżegna dziatki
 i niekaże Jasia kochać.
 O tóż toto, o tóż toto, toto,
 co mię już szczęśliwym czyni. —

5.

Ojże, ojże, miły Maćku z ofiarami,
 niebywaj tu bo nie lubię przystawać z chłopcami!

bo ja sobie panienczka, nie dziewczyna,
sądowego miasteczka Borzęczyna;
mam spodniczkę lamowaną złotym pasem,
pokażę ci co innego wolnym czasem;
mam sto złotych na długach własnej sumy,
umiem też grać na dudeczkach wróżne tony,
ojże, ojże, miły Maćku, ty kadlubie,
ty umiesz grać, a ja słuchać ciebie lubię. —

6.

(z muzyką.)

Nuż żywo w hopki,
dziarskie parobki,
z dziewczkami w koło
tańczcie wesoło;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

Nuż żywo z góry,
żwawe mazury,
niech radość nasza
biędę odstrasza;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

Nuż żywo w hopki;
w stodole snopki,
w karczynie wódeczka...
nuż z mazowiecka;
gdy ojców cnota
włada sercami;
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

7.

(z muzyką.)

Na dolinie,
przy olszynie,
bujną łączkę rosi,
strumyk czysty,
przezroczysty,
zwierciadło Teosi.

Chłopcy za nią,
jak za panią,
idą na oliary,
wdzięk Teosi
sława głosi
i tysiączne dary.

Tego okiem,
kogo skokiem,
owych śmiechem ludzi,
nic nie czuje,
choć panuje
nad sercami ludzi.

Jasio czeka,
nie ucieka,
ale nie naciera;
pieśni składa,
do skał gada
ciche łzy ociera.

Na cóż tobie,
mówi sobie,
Teos wdzięków tyle?
próżność twoja,
zguba moja,
truje szczęścia chwile. —

Choć panujesz,
gdy nie czujesz,
te zabawy twoje
są jałowe...
milsze owe
niewinne łzy moje.

Młodość minie,
świeżość zginie,
a serce zostanie,
i wspomnienie
na westchnienie
słodyczą się stanie.

Teoś słucha,
zbliża ucha,
co to Jasio marzy;
że wgardzona,
urażona,
róże traci z twarzy.

Błąd poznaje,
strumyk laje,
że w niej próżność zrodził;
Jasio zoczył,
wnet przyskoczył,
troski jój osłodził.

Teoś widzi,
że nie szydzi,
serce z sercem zgadza,
wzdychać tkliwie,
litościwie
miłość jój doradza.

Pieszczotliwa,
bo szczęśliwa,
Jasia nieuraza;
strumyk czysty,
przezroczysty
roskoszy powtarza.

8.

Ach mamol ach mamol
jak mię serce boli,
że mój Jasio, że mój Jasio
z innemi swawoli,
Jest to chłopiec rozpuszczony,
i dla téj przyczyny
to do jednéj to do drugiej
miota się dziewczyny.

Wet za wet darmo nic,
potrafię ja na to,
że skutecznie na przekorę
mścić się będę za to:
zbiorę sobie chłopców grono,
ile starczy siła,
dziś z jednym, jutro z drugim
będę się bawiła.

B. *K r a k o w i a k i.*

1.

(z muzyką)

Padła rosa, padła rosa, w zielonój dębinie;
kochajże mię, mój Jasiuśku, szczerze nie zdradliwie.
Kocham ja cię, kocham ja cię, nie zdradzę ja ciebie,
bodajże ja złamał szyję jadący od ciebie.
Jeszcze Jasio nie dojechał na krzyżową drogę,
złamał sobie Jasio szyję, konik pod nim nogę.
To ja tobie moja panno na pamiątkę daję,
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choć aniołem staje;
bo mężczyzna, bo mężczyzna Boga się nie boji,
klnie, łaje się, przysięga się, o Boga nie stoi;
bo w mężczyźnie, bo w mężczyźnie chytróść niepojęta,
klnie, łaje się, przysięga się, mowa jego święta;
bo w mężczyźnie tyle prawdy, ile w koszu wody,
pożałby się Boże było twój ślicznój urody;
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choćby w ogniu gorzał,
boby poszedł twój wianeczek jak po polu pożar. —

2.

Żebyście poznali prawego polaka,
będę wam tańcząc śpiewał krakowiaka.

3.

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania
byłem spokojniejszy, gdym nie znał kochania.
Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,
nikt nie wie, nikt nie wie, żem cię kochał skrycie.

Rochałem cię panno, jak swą własną duszę,
łecz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

4.

Jaki to żal w sercu, jaka w sercu rana
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

5.

Aj żebyś ty ze mną zgodną miłość miała,
tobys ty się w buzię pocałować dała.

6.

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na niebie
tyle mam szacunku dziewczyno dla ciebie.

7.

Zieleni się trawka w cieniu po nad wodą,
żeniłbym się z piękną, bogatą i młodą;
z piękną dla rozrywki, a z młodą dla związku,
z bogatą dla szczęścia, dostawszy majątku.

8.

Po głębokiej wodzie płynie kaczor siwy,
jaki taki wesół, a ja nieszczęśliwy.

9.

Powiadają ludzie, i cóż im to szkodzi,
że młody chłopczyna do dziewczyny chodzi.

10.

Rochałem cię panno, jeszcze kochać będę,
jak cię nie pozyskam, to życia pozbędę.

11.

O dziewczę, gdzie mieszkaś wiosnę bym wprowadził
przed oknami twemi białe róże sadził.

12.

Kochaj mię dziewczyno, bo ja dobry człowiek,
ja ci będę wiernym do zawarcia powiek.

13.

Zawsze ja się lękam téj smutnej kolei
bym się nie rozkochał, a był bez nadziei.

14.

Nie bądź pani harda, nie pochlebiaj sobie,
przyjdzie moment taki, zapomnę o tobie;
znałem dość panienek, co sobie schlebiały,
a potem w pogardzie u chłopców zostały.

15.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogąc być szczęśliwym choć w małym zakątku.

16.

Cnota mi to posag z którą ja się łączę,
bo z taką szczęśliwie dni moich dokonczę.

17.

Choćby mi dawano krocie, milijony,
to ja nie opuszczę swojej ulubionój,
bo za nic są krocie, zanic milijony,
kiedy kto dostanie z grymasami żony;
bo ani jój sprzedać, ani jój zamienić,
uważajcie chłopcy, jak się macie żenić.

18.

Chłopcy, moi bracia, nie szukajcie złota,
lecz się tam udajcie, gdzie prawdziwa cnota;
tam prawdziwa miłość i szczerze kochanie,
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

19.

Co myślę to powiem nie zaprę się tego,
dziewczęta filuty, i nam też niczego.

20.

Pięknaś, pani, piękna, i twe oczy siwe,
lecz moje przy twoich byłyby szczęśliwe.

21.

Świéci miesiąc, świeci, między gwiazdeczkami,
najmilsza mi moja między panienkami.

22.

(z muzyką)

A kiedy mię moje dziewczę, moje serce, moja duszko,
moja lubko, niechcesz szczerze kochać,

to ja pójdę do Rzeszowa, do Tarnowa, do Krakowa, i
do Wiednia, a ty będziesz szlochać;
to nas i tam kochać będą, i szanować i miłować, i za-
nami się ubiegać, jak tylko byź może,
jak nas weźmie do ułanów nasz naczelnik, brat cesar-
ski, wielki Karol książę.
Namysłze się więc zawczasu, ułoż w głowie, poradź lu-
dzi, spytaj się matuli,
bo jakbyśmy do ułanów, ztąd do Wiednia wszyscy poszli,
i któż cię przytuli?
i przytuli i u żyda poczętuje, wytańcuje, wycaluje, ku-
pi wstążkę albo pierścioneczek,
w ten czas jak będzie wywijał, bił się setnie, hura krzy-
czał dawny kochaneczek?
Namysłze się więc zawczasu, jak ci życzę, tak ci radzę,
wiész żem człek poczciwy;
bo jak zostanę kapralem, lub sierżantem, lub wachmi-
strzem, to ci będą dziwy,
a jeszcze się mocniej zdziwisz, jak mię ujrzysz na ko-
niku, śliczny mundur z guziczkami, na ramionach
błyszcząc będą szlufy,
dopiero ty w ten czas westchniesz i zapłaczesz, powiesz
sobie, o mój Boże, czemużem ich nie kochała, kie-
dy takie zuchy?
Ubócików błyszcząc będą, na koleczkach się obracać
przezyste ostrogi,
u kaszkieta pióro białe, lub czerwone, galanciuchne,
wysociuchne, jak jelenie rogi.
A jak spojrzysz na trębaczy, na konikach ślicznych bia-
łych, co nam będą grali,
dopiero ty wtenczas powiesz, o mój Boże, żeby teżto na-
sze chłopcy z wojny powracali!
oj, ale my już natenczas nie będziemy się za wami tak
ubiegać, ani was tak cenić;
wolimy się bić za króla, za ojczyznę, dostać ranę, no-
sić krzyże, niż się z wami żenić.

23.

(z m u z y k ą)

Alboż my to jacy, jacy, jacy, jacy, chłopcy Krakowiacy, czerwona czapeczka, na cał podkóweczka, niebieska sukmana, dana moja dana.

Karazyja wyszywana, haftowana, petliczkami, sznurczkami, kuleczkami, hafteczkami, złocistemi kłapeczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pasiczek z białej skóry wyszywany, przeplatany, rzemyczkami, wybijany goździczkami, złocistemi sprzężeczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koziczek wyostrzony, i do pochewki włożony, i fajeczka i krzesiwko, na to dobre przyodziwko, kochajże mnie moja dziewczko, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koszulka z kołnierzykiem, z faworkami, z fałdeczkami, z obszewkami, z przyszewkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I porteczki na sznureczku, do ściągania, z kieszonkami, z wypustkami, lamowane sznureczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I buciczki wywracane, podkuweczki nitowane, i w krocisku przesywane, z uszczkami, podwiązkami do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I obrąbek do koszuli, com go dostał od Urszuli, na faworek do koszuli, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pieniądze za obsiówki, kochajcież mnie moje dziewczki, a która mnie będzie chciała, to to wszystko będzie miała, i krakowski wianek, złocisty pierścień.

Rańtuch złoty okolisty, i gorset złocisty czysty, sznurek koralów rzęśisty, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Ale niewiem którą kocham, czy Marynę, czy Kasię, czy Barbarę, czy Józicę, ale z téj przyczyny, wyprawię wam chrzciny, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Oj i wy też muzykańcie, do émy diablów o tych chrzcinach, grać przestańcie, bo jak się też ja z bogacę,

to wam sownie zapłacę , za ucho paleczką , moja kochaneczko. —

24.

Choć nas Bóg rozłączy każde w inną stronę ,
jednak nasze serca są nierozłączone.

25.

Ścieli dąbek , ścieli , już nie będzie rodził ,
wzięli mi panienkę , com ja do niej chodził.

26.

Pojadę ja przez wieś , zdéjmę magiereczkę ,
ukłonie się mamie , dostanę córeczkę.

27.

Kocham cię dziewczyno , kocham , sam Bóg widzi ,
jeżeli mi nie wierzysz , spytajże się ludzi.
Niech mię pan Bóg skarże na duszy na ciele ,
jeżeli kocham inszą prócz dziewczyno ciebie.

28.

Kochaj mię dziewczyno , a nie bój się zdrady ,
pilnuj swego serca , a nie cudzej rady ;
gdyż ten co cię nie zna , może ci źle radzi ,
ten zaś co cię kocha , pewnie cię nie zdradzi.
Kocham cię dziewczyno , kocham cię bez granic ,
gdy na ciebie patrzę , wszystko u mnie za nic.

29.

Ej chłopiec ci ja chłopiec , z Sandomiezza rodem ,
za wyrostkam służył , póki byłem młodym ;
teraz parobeczek już temu trzy lata ,
zacnę gospodarzyć , pozucę do kata ;
pojmę sobie jaką dziewczynę pociwą ,
gospodynię dobrą ochocą i zywą ;
osiądę na roli , zacnę gospodarzyć ,
ja w polu pracować , ona mi jeść wazyć ;
a skoro powrócę do domu strudzony ,
znajdę odpocynek u pociwój zony.
Tak wy chłopcy róbcie , rady mój słuchajcie.
tylko sobie dobrych dziewcząt posukajcie.

30.

(z muzyką)

Jestem krakowiaczek,
z tamtej Wisły strony,
gdzie jodłowy krzaczek,
naszej wsi zagony.

Wesołość w mym progu,
choć ubóstwo w domu,
lecz też dzięki Bogu
nie dłużnym nikomu.

Za górą granica,
tam się coś zieleni,
to moja pszenica,
będzie grosz w jesieni.

Oj tanio jej niedam,
w Krakowie ją sprzedam,
tam dobrze zapłacą,
będzie hulać za co. —

31.

O Boże mój, Boże, widzisz moją nędzę,
bez mojej Kasiuli smutne dni już pędzę,
a zapomnieć o niej, nie jest w mojej mocy,
smutne dni już pędzę, oraz smutne nocy.
O Boże mój, Boże, zacóżem karany,
że kocham nad życie, nie jestem kochany.
Gdyby mi cię nieba losem jakim dały,
byłci bym szczęśliwy na wiek życia cały,
Chociaż w odległości, miej mnie na bacności,
bo ja dla cię noszę kajdany miłości,
póty nosić będę, póty nieprzestane,
aż cię w moje ręce, Kasiulu, dostanę.

32.

Z orałem na żyto, zasiałem pszenicę,
chciałem mieć kochankę, a mam niewdzięcznicę.

33.

(z muzyką)

Kochałem dziewczynę , kochałem ją wiele ,
kochałem ją , kochał , całe trzy niedziele :
jeszcze będę kochał jeden tydzień cały ,
aby mi przyznali , że jest chłopiec stały ,

34.

Niedobłą jest rzeczą krakowiaki śpiewać ,
jednych można bawić , a drugich rozgniewać .
Niechaj się gniewają , ja oto nie stoję ,
powszechnie to mówią prawda w oczy kole .

35.

Czy rano , czy w wieczór , czyli też w południe ,
gdy powiem że kocham , kocham nie obłudnie .

36.

Żołnierz kocha szczerze , póki na kwaterze ,
jak wyjdzie z kwatery , ma dwadzieścia cztery .

37.

Lata ptaszek lata , zgubił swe siedlisko ,
najmilsze mi w życiu jest pewne nazwisko .

38.

Dwie rzeczy przyczyną są mojego smutku ,
miłość bez nadziei , nadzieja bez skutku .

39.

Twoje oczy piękne , usta koralowe ,
dla nich ci to chłopcy umierać gotowe .

40.

Kochałbym cię stale , kochałbym i więcej ;
byś miała posagu sześć kroc sto tysięcy ,

41.

W pośród ciemnych lasów zgina się drzewina ,
tam mnie miłość ciągnie , gdzie moja dziewczyna .

42.

Miłość nie jest zbrodnią , lecz potrzebną cnotą ,
że kocham kochanka , i mam cierpieć o to ?

Jednemu chłopczyńę na świecie kochała,
nie przyjdzie ten moment bym go zapomniała.
Leć głosie po rosie do kochania mego,
powiedz mu odemnie, że tęsknie bez niego.
Świeci miesiąc, świeci, około północy,
ciebie przestać kochać nie jest w mojej mocy.
Niedbam o pałace, niech mam domek z gliny,
nie żądam nic więcej, jak mego chłopczyńy;
nie dbam o majątek, z pałaców się śmieję,
istność mię stworzyła, w której mam nadzieję.
Gdyby nie nadzieja i miłości słodycz,
jużby śmierć okropna miała ze mnie zdobyć.
Chociaż wiele cierpię dla twojej miłości,
jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

43.

Sąsiedzi gadają, i coś sobie roszczą,
że my się kochamy, tego nam zazdroszczą;
niechajże gadają, i cóż nam do tego?
niechaj każdy kocha co mu jest milego.

44.

Kocham ja chłopczyńę, i któż mi to zgani,
alboż ja nie jestem serca mego pani?

45.

Ach widzę z daleka siwego konika,
kochanek mój jedzie, serce me przenika:

46.

Stałam sobie w oknie na chłopca mrugała;
pójdźże chłopcze do mnie, będę cię kochała.

47.

Lata ptaszek lata, sam nie wie gdzie padnie,
kiedy się kto kocha, wzajemności pragnie.

48.

Nie dziw że są harde urodziwe panie,
bo im gładsze drzewo, tym trudniej wleść na nie.

49.

Chociaż piękny jesteś, cóż ztąd, gdyś nie stały,
gdy to powiadały te co cię kochały?

50.

Terazniejsza młodzież jako wietrzne młyny,
latają od jednej do drugiej dziewczyny:
jedną pocałuje, a z drugą usiądzie,
trzeciej obiecuje, że jej mężem będzie.

51.

A ukarż go Boże z gruntu i imienia
kto mnie począł kochać, a teraz odmienia.

52.

Pokochałam chłopca, prawda że grzecznego,
lecz nie jestem pewna, wzajemności jego.

53.

(z muzyką.)

A mój ty chłopczyno, moje ty kochanie,
niech kontrakt miłości między nami stanie.
A mój ty chłopczyno, moje siwe oczy,
ledwie mi do ciebie serce nie wyskoczy.
A mój ty chłopczyno, tak cię kocham szczerze,
kiedy cię nie widzę szaleństwo mię bierze.
Dla ciebiem, chłopczyno, spokojność straciła,
nie będę się więcej wesoło bawiła.
Ty jesteś wesoły, ja się więcej smucę,
kiedyż ja do mojej wesołości wrócę?

54.

Płynie łódka, płynie, a dzieli się z wodą,
może już ostatnie me widzenie z tobą.

55.

(z muzyką.)

Nie siadaj, nie gadaj, nie umizgaj mi się,
ja twoją nie będę, niespodziéwaj mię się.
Ja twoją nie będę, choć się za mnie zgubisz,
ty jesteś zalotnik, wszystkie panny lubisz,

56.

Nie dobre to drzewo, z którego liść leci,
nie stałe kochanie, gdzie się mieści trzeci.

57.

Malino, malino, różo farbowana,
powiadają ludzic, że ja malowana;

ni ja malowana, ni ja różowana,
tylko u matuli pięknie wychowana.

58.

Ścieli dąbek, ścieli, już się nie zieleni,
dałam chłopcu słowo, już się nie odmieni.

59.

Jakże cię niekochać, kiedyś godzien tego,
ja cię kochać muszę, bo niechęć innego.

60.

Bodaj ci chłopczyno słońce nie świeciło,
kiedyś mię nie kochał, niezwozić mię było.

61.

Terazniejsze chłopcy bardzo ciężko grzeszą,
gdy miesiąc kochają, już do innej spieszą.

62.

(z muzyką.)

O! Boże mój, Boże, któż ludziom dogodzi,
wesolam lub smutna, wszystko im zaszkodzi;
gdy jestem wesola, mówią że jest płocha,
a kiedy się smucę, mówią, że się kocha.

63.

Żyto i pszenica, nie wielka różnica,
jakeś ty bałamut, tak ja niewdzięcznica.

64.

Że ja ciebie kocham, tego się nie wstydzę,
w twych pięknych oczętach samę stałość widzę.

65.

Nie widać, nie słyhać kochanka mojego,
choć wie, że go kocham, że tęsknię bez niego.

66.

Śpięwa słowik, śpięwa, gdy słończko wschodzi,
chociaż ja cię kocham, cóż to komu szkodzi?

67.

Przysięgam cię kochać, i słowa dotrzymam,
bo ja w mojem sercu niestałości nie mam,

68.

Miła mi ta strona, w której słońce wschodzi,
jeszcze mi ta miłsza gdzie mój Jasio chodzi.

69.

Na wysokim dębie gołębiczek siedział,
kochajmy się stale, aby nikt nie wiedział.

70.

Sto lat lasek cięli, a przecież las lasem,
koniec krakowiaków niech będzie tym czasem.

71.

Nie ufam w nadziei, w przeznaczenie wierzę,
bo niezastużony, lecz szczęśliwy bierze.

72.

Niech nigdy jasności nie oglądam słońca,
jeżeli cię kochać nie pragnę do końca.

73.

W Pijarskim ogrodzie fijałeczek schodzi,
nie zwódź dziewczęce chłopców, bo się tak niegodzi.

74.

Najszcześniejszy moment liczyłbym na świecie,
żebyś powiedziała, że mię kochasz przecie.

75.

Starożytne zdanie z młodemi się zgadza,
kochać z wzajemnością, to życie osładza.

76.

Listeczki opadły, gałązka została,
pierwsza jesteś dziewczęce w życiu dla mnie stała.

77.

Życie mi nie miłe, bom zawsze stroskany,
kiedy mój nie widzę Marysi kochanej.

78.

(z muzyką.)

Jedno twoje, dziewczęce, przyjemne spojrzenie
rozpedza me troski w najdrobniejsze cienie.
Niechże się niezmieni dla mnie miłość twoja,
bo któż cię potrafi tyle kochać co ja.

79.

Niech płyną słodczye wszystkie co są w niebie,
ja jestem szczęśliwy, gdy mam widok ciebie.

80.

Losie mój okrutny, ty życia tyranie,
kogoż dręczyć będziesz, kiedy mnie nie stanie.

81.

Przestań dziewczę na tём że cię kochać pragnę,
a to na twój wzrok luby, i oczęta ładne.

82.

Kochaj tego dziewczę który cię szacuje,
bądź dla tego grzeczną, który cię całuje.

83.

Słońce jasno świeci, Zefir cicho wieje,
kiedy cię zobaczę, serce we mnie mdleje.

84.

Serce me omdlewa, oczy zapłakane,
podobno ja dziewczę ciebie nie dostanę.

85.

Niedziw młody amant że bogatęj pragnie,
pracować nie umieć, a żyć chce paradnie.

86.

Komu słońce świeci, dla mnie zawsze smutne,
komu losy stałe, a mnie są okrutne,

87.

Wy wiatry okrutne nieście mnie w tę stronę,
gdzie bym był szczęśliwy, i miał dobrą żonę.

88.

Czy mnie dziewczę kochasz, czyli też żartujesz,
powiedz, proszę szczerze, czemu mnie całujesz.

89.

Dla tego natura czucie mi nadała,
bym tego, co kocham, na zawsze kochała.

90.

Kocham cię chłopczyno, równo z życiem cenię,
i bądź tego pewnym, że się nicodmienię.

91.

Kochajże mię dziewcze , nie szukaj inszego ,
będziesz miała ze mnie męża cnotliwego.

92.

Nieszukam bogactwa , ani dostojności ,
tylko godnej żony i jej łagodności.

93.

Żeby ci Bogowie , którzy są na niebie ,
objawić ci chcieli , jak ja kocham ciębie.

94.

Pani moja , pani , ja twój wierny sługa ,
jeżeli mnie niekochasz , to mą będzie druga :
jeżeli mnie kochasz , to ja cię szacuję ,
jeżeli przeciwnie , to ja też żartuję.

95.

Zapewne w nadgrode za me przywiązanie ,
pozyskam od ciębie choć pocałowanie.

96.

Niechciój się dla mnie tylko pani zmienić ,
ciębie nadewszystko w życiu będę cenić.

97.

Ulubiona pani , życia mego celu ,
ciębiem tylko wybrał z innych bardzo wielu.

98.

Pamiętajże pani , że żyję dla ciębie ,
bo wszystkiemi gardzę , uwielbiając ciębie.

99.

Słowik ze słowikiem zostać się niemoże ,
a ja z tobą muszę , ach! mój mocny Boże.

100.

(z muzyką .)

Bieży konik , bieży , bardzo się zadyszał ,
nie powiem nikomu , co ja wczoraj słyszał .
Bieży konik , bieży , grzywa mu się jerzy ;
niechaj żaden chłopiec panieukom nie wierzy .

101.

U mój siwój klaczy podkowa kołacze,
niechciała mnie Maryś, teraz za mną płacze.

102.

Nieuważaj Pani, chociaż w piekle parzy,
kochaj młodych chłopców, kiedy ci się zdarzy.

103.

Nieszczęśliwy losie, tyś ci mnie to zgubił,
żeś mnie z tą rozłączył, którąm wiernie lubił.

104.

Co dzień słońce świeci, co noc miesiąc wschodzi,
mojej szczęśliwości chwila nie przychodzi.

105.

Na dół rzeka płynie, ze źródła się saczy,
i mnie od cie pani już nikt nierozłączy.

106.

Jechałem przez Kraków, słyszałem śpiewanie,
że mi się Julusia za żonę dostanie.
Jechałem przez lasek, widziałem dość pniaków,
już też dosyć będzie i tych krakowiaków.

107.

Kochałem cię pani, a tyś mną wzgardziła,
niewiem coś takiego we mnie upatrzyła.
Kochałem cię pani więcej niż trzy lata,
jaka była miłość, taka i zapłata.

108.

Z tamtej strony wody płynie kaczor siwy;
chociaż nie pozorny, lecz jestem poczciwy.

109.

Siedzi gęś na wodzie, kaczor do niej płynie,
powiedz mi, o pani, czy mnie kochasz czy nie.

110.

Kochałam i kocham, albo mi kto zgani,
alboż ja nie jestem serca mego pani.

111.

Albo się żeni ze mną, albo mię spuść komu,
nie plątaj się więcej koło mego domu.

112.

Przeleciał, przeleciał, przez stodołę sokół,
ja sobie zostanę, a ty mi daj pokój.

113.

Prawdę ptaszek gada, co na gaju siada,
nie będzie ta moja, co z innymi gada.

114.

Prawdę ptaszek mówił, siedzący na śliwce,
gdy się nie masz żenić, nie pochlebiaj dziewczęce.

115.

Czyli ja nie ładna, czy nie jestem ładka,
który na mnie spojrz, oczy sobie zatka.

116.

Rozwija się kwiatek między listeczkami,
poczyna się wzniecać miłość między nami.

117.

Kwiatek się rozwinie, i owoc nam wyda,
a ta nasza miłość na cóż się nam przyda.

118.

Jeżeliś leśniczy, pilnuj swego lasu,
nie chodź do dziewczyny kiedy nie masz czasu.

119.

Jeżeliś polowy, pilnuj swego pola,
nie chodź do dziewczyny, jeżeli nie twoja.

120.

Leciała, krzyczała gąsiecinka siodłata,
żenił bym się z tobą, aleś nie bogata.
Siedziała gąsiecinka na polu za wodą,
jeżeli masz pieniądze, ożenię się z tobą.
Jeżeli masz pieniądze, pokaż srebro, złoto,
ożenię się z tobą z największą ochotą.

121.

Niepytaj się o to, bym pieniądze miała,
tylko się zapytaj, czy cię będę chciała. —

122.

Szumiała leszczyna, kiedym przez nią jechał,
płakała Julusia, kiedym ją zaniechał.

123.

Niewieleś wskórała, chociażś mnie nie chciała,
ja się ożeniłem, tyś się zestarzała.

124.

Wolałbym od ciebie, niżli sto tysięcy,
choć jeden całusek, nie stoję o więcej.

125.

Żebyś był malarzem, odmalowałbym cię,
cobym zmaczał pędzel, pocałowałbym cię.

126.

Żebyś ty wiedziała, co o tobie myślę,
skoczyłaś do mnie, całowała byś mię.

127.

Rochaj że mię pani, nie poważaj lekce,
jak się zestarzejesz, to cię nikt niezechce.

128.

Niedaleko łądu jechał chłop na drągu,
baba na łopacie, kłaniam panie bracie.

129.

Cztery mile lasu samój osieczyny,
przejechałem jadąc do mojej dziewczyny.

130.

Koniki na górkach, bydło po dolinie,
co mi Bóg nazaczył, to mnie nie omienie.

131.

Obiecał mi rososz będę używała,
obiecał mi biędę, będę biędowała.

132.

Listek się zieleni, gałązki się chwicją,
nadaremnie mi się do cię oczy śmieją.

133.

Najlepsza fornalka z karogniadych koni,
co już upłynęło, to już niedogoni.

134.

Nie maż to na świecie największej przykrości,
jak dziewczynę kochać, a bez wzajemności.

135.

Jedzie Jasio, jedzie, już tu jest na piaskach,
wiezie mi trzewiki na zielonych paskach.
Przyjeżdżaj lubuniu, bo cię dawno żądam,
aż mię oczka bołą, co cię tak wyglądam.

136.

Anim ja cię znała, anim cię widziała,
coś ty za szczęśliwy, żem cię pokochała.

137.

Z tamtęj strony wody stoi chłopiec młody,
żeby mi się dostał, pościłaby środy;
środybym pościła, piątkibym suszyła,
żeby mi się dostał tobym się cieszyła. —

138.

Jakże cię niekochać, kiedyś pani ładna,
rączka biała, nóżka mała, do kochania składna;
rączka biała, nóżka mała, główka ochędożna,
jakże tam byź musi, gdzie widzieć nie można. —

139.

Nie maż chłopców niema, poszli w cudze kraje,
gdzie ojczyzna nasza z popiołów powstaje.

140.

Śliczne twoje oczka zajmują każdego,
nie jeden to myśli, byś mogła być jego.

141.

Tys dla mnie nieczuła, ja się dla cię smucę,
kiedyż ja się do méj spokojności wrócę.

142.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogę byź szczęśliwym i w małym zakątku;
bym miał cztery konie, parę wołów w plugu,
chalupeczkę małą bez żadnego długu.

143.

Niémaż nigdy szczęścia, podobno nie będzie,
trzeba się zapisać w nieszczęśliwych rzędzie.

144.

Na coś dał, o Boże, serce do kochania,
gdy się sprzeciwiają starożytnych zdania.

145.

Czemuż mnie, o Boże, na tym świecie trzymasz,
kiedy żadnej dla mnie szczęśliwości nie masz.

146.

Kiedy widzisz dziewczę, żem dla cię życzliwy,
możesz mi dopomódz, abym był szczęśliwy.

147.

O Boże wszechmocny niedopuszczaj tego,
by ta co ją kocham, poszła za inszego.

148.

Dajże Boże szczęście, dawnom nie tańcowałam,
jeżli nie zapomniałam, to będę próbowałam.

149.

Pani mego serea, racz się dziś zlitować,
bądź łaskawa z chwilkę ze mną potańcować.

150.

Nie mam stosów złota, ani żadnej włości,
jedno tylko serce skłonne do miłości.

151.

Ach pozwólcie nieba, spraw o wielki Boże,
żebym był kochany, jeżeli to być może.

152.

Zachmurza się niebo, deszcz zaczyna rosić,
nieczułość dziewczyny, och jak ciężko znosić.

153.

Nie będę się żenił, nie będę się spieszył,
będę się umizgał i dziewczęta cieszył.

154.

Ile jest listeczków w lesie na drzewinie,
tyle niestałości masz w każdej dziewczynie.

155.

Para gołębiów gniazdo układają,
jak trzeci przyleci, wszystko porzucają;
tak gdy między dwoje trzeci się zamięsza,
wnet powstaje burza gdzie bywała cisza.

156.

Trzęsawa, trzęsawa, na trzęsawie ława,
czemuż ty dziewczyno na mnie nie łaskawa?

157.

Usiadł ptak na dębie, i tak sobie nuci,
nie wierz chłopcu, nie wierz, bo on balamuci
on tobie przysięga, że cię z duszy lubi,
a do innéj pójdzie i z nią się zaślubi.

158.

Ujrzałeś mię przedtém przez dziesiątą ścianę,
teraz mnie nie widzisz, choć przed tobą stanę.

159.

Nie kochałaś wtenczas, kiedy ja kochałem,
teraz mnie chcesz kochać, kiedy ja przestałem;
nauczże się odtąd, byś wierniejszą była,
jednego kochała, dla jednego żyła.

160.

Brzozowa gałązka zawsze się nagina,
niedługo tam bawię, gdzie brzydka dziewczyna.

161.

Płynie woda, płynie, po nad brzegi skrycie,
kto nieszczerze kocha, niech zakończy życie.

162.

Płynie woda, płynie, po kamykach huczy,
kto nie umie wzdychać, miłość go nauczy.

163.

Płynie woda zeicha, brzegi coraz sączy,
kto zdradliwie kocha, niech życie zakończy.

164.

Wytryskuje woda z pod grubéj topoli,
nikt nie wie, nie zgadnie, co mię w sercu boli.

165.

Cieżko kamieniowi, co pod wodę gwocha,
jeszeze temu ciężej kto się w kim zakocha.

166.

Ach Boże mój, Boże, skaraleś mię marnie,
kogo ja nie kocham ten się do mnie garnie;
a kogo ja kocham, ten w dalekiej stronie,
tylko moje serce wżalu nie utonie.

167.

Matus moja, matus, niedajże mię za las,
bo ja nie ptaszyna, nieprzeleceć zaraz;
matus moja, matus, niedaj mię za wodę,
bo ja nie rybca, przepłynąć nie mogę.

168.

Żyję w umartwieniu, i smutne dni pędzę,
unikam przed ludźmi, nikt niezna mą nędzę;
żyję w udrczeniu, i smucę się skrycie,
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

169.

Nadzieja mnie cieszy, nadzieja mi słodzi,
niewiem czy mnie tylko nadzieja nie zwodzi.

170.

O losie okrutny, o fortuno mściwa,
cóżem zawiniła, żem tak nieszczęśliwa!
ukróć moich jęków litościwy Boże,
czyliż ci płacz biędnych podobać się może.

171.

Mam nadzieję w Bogu, ufność w sercach tkliwych,
są to dwie pociechy w dniach mych nieszczęśliwych.

172.

Nie ufam nadziejom, w przeznaczenie wierzę,
bo nie zasłużony, lecz szczęśliwy biérze;
nie panuje słuszność teraz na tym świecie,
byłem zasłużony, nie dostałem przecie.

173.

Ten mi jest kochany, ten słodki, ten luby,
kto o każdym dobrze mówi, swój unika chluby.

174.

Zachwalają miłość, a ja ją przeklinam,
bo ja dla niej nigdy spokojności niémam.

175.

Nigdy nie narzekam na przeciwne losy,
najcierpliwiej znoszę zły fortuny ciosy,

176.

Dopiero w ten moment gdy poznałem ciebie,
rzekłem: ach już niéma litości na niebie.

177.

Kiedyż ja przestanę smutne pędzić życie.
kiedyż wolno będzie kochać cię nieskrzycie!
o nieba; za cóżem dla ciebie tak tkliwy,
że kocham cię skrycie, jestem nieszczęśliwy.

178.

Kocham cię, dziewczyno, wie cały świat o tém
a Bóg tylko zgadnie, co się stanie potém.

179.

Choć ludzie przeciwni naszemu złączeniu,
ja mam tylko ufność w Boskiém przeznaczeniu.

180.

Jak moje żądanie wszystkie weźmie skutki,
dopiero w mém sercu zakończą się smutki.

181.

(z m u z y k ą .)

Nie chodź do miasteczka,
nie chciój chłopców zwodzić;
boś ładna dziewczeczka,
może ci co szkodzić. —

182.

A moja dziewczyno,
bądźże dobrej myśli,

nie oddalajże mnie,
choćby inisi przyszli. —

183.

Chociażbym ja miała
sto chłopców przy sobie,
przecie ja pamiętam
Jasiuniu o tobie. —

184.

Któż mém sercem władnie,
sama władnę sobą;
nikt mnie nie rozłączy
mój Jasiuniu z tobą. —

185.

Niech się nie odmienia
dla mnie miłość twoja,
któraż cię potrafi
tyle kochać co ja? —

186.

Jeżeli w twój duszy
postać jest fałszywa,
jeżeliś zdradliwy,
to ja nieszczęśliwa. —

187.

Nie chodź koło wozu,
nie trzymaj się osi;
nie chodź do dziewczyny,
niech cię sama prosi. —

188.

Bieży wiewióreczka
po wysokiéj sośnie,
a moja dziewczyno,
rośnijże mi, rośnij. —

189.

Bieży wiewióreczka,
koło ogródeczka,
jaka pani matka,
taka i córeczka.

190.

Opuszczę te kraje,
pojadę w te strony,
gdzie starzy mężowie,
mają młode żony.

191.

Uderzył koniczek
nóżką o cembrzynę,
pamiętaj dziewczyno,
że ja cię nie minę. —

Bo jak ja cię minę,
to cię każdy minie,
trzeba będzie zbierać
rydze po leśninie. —

192.

Na koniczka siadam,
już nóżka w strzemieniu,
pamiętaj dziewczyno
o mojem imieniu. —

193.

Cobym za to dała,
żeby cię widziała,
zdawałoby mi się,
żem pół świata miała. —

194.

Pocóż mnie tak miłość
bardzo pokochała,
kiedym niewierności
w chłopczynie doznała.

195.

Chcesz gadać z 'panienką,
zaraz się rumieni,
mężatka jest pełna
kochania płomieni. —

Panienka się boi
tatula, matuli,
a młoda mężatka
do siebie przytuli.

196.

Chceszże mieć spokojność,
i radość w twym domu,
pozwól niech caują
żonkę pokryjomu. —

197.

Z góry woda idzie,
stała na prędzie,
z naszego kochania
pono nic nie będzie. —

198.

Czy niewiesz chłopczyno,
że jest Bóg na niebie,
udzieli majątku
dla mnie i dla ciebie. —

199.

Ach mój mocny Boże,
czyjaże ja teraz,
na moję niedolę
zapłacę sy nieraz.

200.

Już to drugi roczek,
jak cię dziewczę kocham,
co se na cię wspomnę,
to sobie poszlocham.

201.

U dziewczyny w sieni
stokroć się zieleni,
cóż mi po stokroci
kej dziewczynę wzięli. —

202.

Przeleciał, przeleciał,
siwy gołabeczek,
a ja rozumiała,
że mój kochaneczek. —

203.

Na krakowskim bagnie
rybka wody pragnie,

ożeu się Jasóniu,
bo ci tak nie ładnie.—

204.

Co to za dziewczyna,
co po wodę idzie,
drobnusieńko stąpa,
pono moją będzie.—

205:

Koło się obraca na Wojnickim młynie,
powiedz mi dziewczyno czy mię kochasz, czy nie.

206.

Trudno ci wyjawic czucia serca mego,
lecz się domysł że ciebie, nie kogo innego.

207.

Po zielonym gaju skacze sobie sroczka,
spodobali mi się u dziewczyny oczka;
jak ją stale kocham, tego się nie wstydę,
bo i ja z jej oczów samę szczérość widzę.

208.

Idź głosie po rosie, daj dziewczynie wiadę,
niech się nie turbuje, bo ja do niej jadę;
a moje koniki, skrócajcie mą drogę,
bo ja bez dziewczyny wytrzymać nie mogę.

209.

Jak stan smutny tego, i los oplakany,
który kocha dziewczę, nie będąc kochany;
daleko przykrzejsza jeszcze dola tego,
który kocha szczerze, a ona innego.

210.

Nie mię tu nie bawi, nie mi tu miłego,
kiedy ja tu nié mam kochania mego;
weźże mię ptaszyno na skrzydelka swoje,
zanieśże mię, zanieś, gdzie kochanie moje.

211.

Nie pojedę nigdzie tylko wtakie strony,
gdzie mężowie starzy mają młode żony;

bo ci to są dobrzy, i nader pocziwi,
i tam się to człowiek najprędzej pożywi.

212.

A kiedy ja spojrzę ku Witkowskiej stronie,
ledwie się me serce z żalu nie rozplynie;
serce nie rozplynie, oczy nie wypadną,
wszystko to atoli za Justynią ładną.

213.

Po dészczach majowych zgina się drzewina,
tam mnie miłość pędzi, gdzie piękna dziewczyna.

214.

Muszę ci, Justyniu, przed oltarzem przysiądz,
że ja ciebie wolę, niżli innych tysiąc.

215.

Nieszczęsne kochanie gdy się w kogo wlepi,
i rozum odéjmie, i oczy zaślepi.

216.

Bodaj to ten nie żył, bodaj nie wiekował,
kto piérwszy na świecie kochanie fądował.

217.

Na niesianój roli stoja buławeczki,
straciłem spekojność dla méj kochaneczki.

218.

Oj miło mi, miło, spojrzeć ku téj stronie,
gdzie serce w miłości pograżone tonie.

219.

Szczęśliwy ten moment liczę teraz dla mnie,
kiedy oczka twoje poglądają na mnie.

220.

Z czarnemi oczyma gdy się zejda siwe,
takowe małżeństwa bywają szczęśliwe.

221.

Niech będą słodycze jakic są i w niebie,
jam jest najszczęśliwszy, gdy patrzę na ciebie.

222.

A moja dziewczyno, co to z tego będzie,
że my się kochamy, mówią o tem wszędzie.
Niech sobie gadają, niech się naśmiewają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają. —

223.

Ach moja dziewczyno, powab oka twego,
dawno już zamieszkał w głębi serca mego;
powab oka twego, spaniałość twój duszy,
kogoż do szacunku dla ciebie nie ruszy.

224.

Radaby ja rada, by wszvstkie chłopczęta
nosili mój władzy niewolnicze pęta.

225.

Piękna jest pszeniczka, wydaje się w kłosy,
podobaly mi się u Piotrusia włosy.

226.

Granatowy surdut, kieszenie u boku,
powiedz mi czy będziesz moją tego roku;
granatowy surdut, z boku zapinany,
powiedz mi, dziewczyno, czy będę kochany.

227.

Ani ludzie wiedzą, którą kocham ściśle
ani się dowiedzą, z kim się żenić myślę.

228.

Oczka moje, oczka, gdzie wy pogładacie,
wszystko ku tej stronie gdzie dziewczynę macie.

229.

Powiadają ludzie, że ja konie wodzę,
a ja do dziewczyny na umizgi chodzę. —

230.

O moja mamuniu, nie bij mnie na plecy,
trza się poumizgać, niepodobne rzeczy.

231.

Jeszcze ci ja jeszcze nie tracę nadzieję,
co mi Bóg naznaczył, to wiatr nie rozchwieje;

jeszcze ci ja jeszcze nadzieję nie tracę,
że ja się przecie raz z chłopczyną zobaczę.

232.

Ani ja się wyspał, ani ja co zyskał,
anim się z dziewczyną do woli wyściskał.

233.

Poszedłże ja poszedł za dziewczyną w oset,
nogim sobie pokłół, dziewczyny nie doszedł.

234.

Wolałbym ja wolał w koszu wodę nosić,
niżli ojca matki o dziewczynę prosić.

235.

Wolałbym ja wolał w polu ziemię kopać,
niżeli się w tobie ma dziewczyno kochać.

236.

O moja dziewczyno, wkradłaś mi się w serce,
że mi się na żadną teraz patrzeć niechce.

237.

Podkówki u bótów, trzy grosze w kieszeni,
ten to najszczęśliwszy, który się ożeni.

238.

Kto tańcuje przódy, podstarości młody,
a kto wedle niego, ta Justysia jego.

239.

O moja dziewczyno, żeby ty wiedziała,
jakiego ty męża będziesz ze mnie miała.
O moja matusiu, żebyście wiedzieli,
jakiegobyście wy zemnie zięcia mieli;
ale wy matusią krzywo pogładacie,
pono wy mnie pono córusi nie dacie.

240.

Kocham cię dziewczyno, kocham cię, Bóg widzi,
jeżeli mnie nie wierzysz, spytaj się u ludzi.

241.

A pod moją kłaczą podkowały kolaczą,
nie chciała miue jedna, dziesięć za mną płaczą.

242.

Depce konik depce, do stajen! i niechce,
żeby do dziewczyny, poskoczyłby jeszcze.

243.

Powiedzieli ludzie że ja się zabiję,
a ja sobie teraz z nią jeszcze tańczę.

244.

Bodajby to było pokochać i przestać,
a niżeli teraz w takim żalu zostać.

245.

Na co mi się przyda to moje kochanie,
kiedy którą kocham mnie się nie dostanie.

246.

Kochałem cię dziewczę, kochałem cię strasznie,
teraz cię nie kocham, niech cię pierón trzaśnie;
kochałem się dziewczę trzy niedzieli w tobie,
alem się rozmyślał, diaból mi po tobie.

247.

Już to czwarty roczek, jak cię chłopcze lubię,
jak cię nie dostanę, zapewne się zgubię.

248.

Dziewczyna mi we śnie, dziewczyna na jawie,
dziewczyna mi prawie na każdój zabawie.

249.

Nie pogłądaj na mnie, bo nie pójdziesz za mnie,
poglądaj na tego, co pójdziesz za niego.

250.

Niechaj co chce będzie, niech się co chce stanie,
tyś jest moje życie, ty moje kochanie.

251.

Przysięgam przed Bogiem i przed matką Jego,
że ty jesteś piérwszy cel kochania mego.

252.

Strumyku, tyś milczał na słowa kochania,
lecz teraz nieś z sobą echo narzékania.

253.

Ładna plec kobięca wszystko z nami zrobi,
do wszystkiego jak chce prędko usposobi.

254.

Łożyłbym me życie i pracę rąk moich,
żebym mógł pozyskać część uczuć twoich;
oddalbym ci wszystko, serce, czucie, ciało,
lecz za twoje cnoty i to jeszcze mało.

255.

Choć mnie miłość zwiedła, ciebie kocham przecie,
bo ten co nie kocha, niewart żyć na świecie.

256.

Twe oczy są łukiem, a strzałą spojrzenia,
sposobu przed nimi niemaż ucieczenia.

257.

Gdybyś mnie kochała, nie chciałbym korony,
byłbym wzajemnością twoją uwieczony;
a ja ci me serce zupełnie oddaję,
kocham cię, i tego przed nikim nie taję.

258.

Najwyższa istności, jakżem nieszczęśliwa,
że kocham chłopczynę, on u mnie niebywa.

259.

Ty losie co rządysz, nad wszystkiem masz siły,
niedaj by zapomniał o mnie chłopiec miły;
lecz owszém niech kocha, choć w jednej iskierce,
w miarę przywiązania, co czuje me serce.

260.

Chłopczyno jedyny, smutne me godziny,
wszystko z oddalenia twojego przyczyny;
przybądź jak najprędzej, niech więcej tych pieśni
nie nuci twa miła, co bez ciebie tęskni.

261.

O Boże mój wielki! jak ja ciebie chwale,
boś mi dał dziewczynę co mnie kocha stale.

262.

Czyli słońce wschodzi, czyli też zachodzi,
zawsze o tém myślę, jak ci się powodzi.

263.

Wtenczas ja wesola, wtenczas sobie śpiwam,
gdy na łonie mego kochanka spoczywam.

264.

Bóg mi dał pokochać co się podobało,
czemuż nie dozwoli, żeby skutek miało.

265.

Innego mieć niechęć i z innym się łączyć,
wolę tysiąc razy me życie zakończyć.

266.

Na cożeś mnie stworzył, o mój mocny Boże,
którego ja kocham, moim być nie może.

267.

Na cóż ja mam słuchać pięknych paniąt głosu,
gdy zawsze doświadczam przeciwnego losu.

268.

Jakież to niestałe ludzkie przeznaczenia,
ten który mnie kochał już się dla mnie zmienia;
niech cię kocha inna, gdy ci jest życzliwa,
nie uważaj na to żem jest nieszczęśliwa.

269.

I cóż mi po życiu, bez celu żadnego,
którego ja kocham, muszę żyć przez niego;
jednak go dopóty kochać nie przestanę,
dopóki na grobie na marach nie stanę.

270.

Czeka wszystko końca pewnego na świecie,
i z mych zgryzot oczy oschną kiedyś przecie;
naco się mam troskać o los bytu mego,
musi się to ziścić, co przeznaczonego.

271.

Musi to być pewnie zarządzeniem Bosliém,
żem cie poznał dziewcze w cyrkule Tarnowskim;

lecz poznawszy cię nie mogę być wolnym,
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojnym.

272.

Śpiewam sobie śpiewam, niby to wesolam,
a co serce czuje, wyrazić nie zdołam;
Śpiewam sobie śpiewam, a w największym smutku,
że moje zamysły nie przyjdą do skutku.
O Boże mój, Boże, cóż po moim życiu,
wesołość na twarzy, a rozpacz w ukryciu.

273.

Widzisz moja pani co dla cię czuję,
kocham cię nad życie, bez granic szacuję;
jeżeli pozwolisz, powiem i co więcej,
niech mam twoje serce, niechęć mieć tysięcy.

274.

Nieszczęśliwe życie, kto się kocha skrycie,
musi wiele znosić, gdy się nieśmię zgłosić:
prosić innych osób, by mu dali sposób,
jak się ma kierować, chcąc co sprofitować.

275.

Niema nic na świecie pod słońcem takiego,
wszystko ma swój koniec, zgoła nic stałego.

276.

Pocożem cię poznał na nieszczęście moje,
wzięłaś mi spokojność, o życie niestoję;
choć życie utracę, to mnie nie obwinia,
powiem żeś ty była moją zabójczynią.

277.

szczęśliwy i miły jest ten moment dla mnie,
gdy spoglądam na cię, a ty pani na mnie.

278.

Szczęśliwe mi były momenta, godziny,
kiedy moje usta z twojami mówiły.

279.

Przezroczyście źródło, piasek się bieleje,
a za mną dziewczyna ledwie nie szaleje.

280.

Żebym mógł przeniknąć, że mnie kochasz szczerze,
dalbym cztery grosze dziadom na pacierze,
ażeby gorąco jasności prosili,
żebyśmy się wkrótce z sobą połączyli.

281.

Jużem przy pałaszu, już na wojnę jadę,
nie żegnaj się z tobą, boś zrobiła zdradę;
życzenie zostawiam, żeby cię Bóg skarał,
by ci dał takiego, by cię zawsze zdradzał.

282.

Nie na tém zawisła szczęśliwość, nie na tém,
kiedy kto na świecie zostaje bogatym:
kochania używać środków szczęśliwości,
gorzki tam majątek, gdzie niema miłości.

283.

Zawiedli mnie słówka, nadzieje kłamliwe,
jak słówka łagodne, tak były zdradliwe:
za słowem panienki udałem się śmiało,
jak gdyby mnie nigdy to nie oszukało.

284.

Sto i dwa dni ze mną Marysia bawiła,
że innego kocha, przecie zataiła.

285.

Kocha nas się kilka razem w jednej damie,
powieźże nam losie, komu się dostanie;
którego z was kocha, dostanie się temu,
los zwykł zawsze sprzyjać sercu najczulszemu.

286.

Jakićkolwiek każesz trzymać się kolei,
miło jest przecierpieć dla pewnej nadziei.

287.

Malo mam majątku, lecz dosyć czułości,
i za to dziękuję niebios wszechmocności.

288.

Ludzkiem przeznaczeniem niedza i zgryzota,
lecz unieść je znosić, to prawdziwa cnota;

i tak nie narzekam na wyroki nieba,
bo wie ono dobrze co komu potrzeba.

289.

Niczego nie pragnę, nic nie potrzebuję,
tylko byś to czuła, co ja dla cię czuję;
lecz wspaniałość twoja nie chce patrzeć na to,
tylko co jest piękne, lub strojne bogato.

290.

A moja dziewczyno pamiętajże o tém,
że co teraz błyszczy, będzie ćmić się potem.

291.

Miłości! miłości! jakżeś ty przekłeta,
z którejżeś ty świata części jest wyjęta.

292.

Potoczek, potoczek, wężykiem się wije,
szczęśliwość gdzie jedno dla drugiego żyje.

293.

Krakowiaczek jeden miał piątaków siedem,
było to wszystkiego półtora złotego.

294.

Nieszczęśliwe życie, muszę kochać skrycie,
i kryć się z miłością przed ludzką zazdrością.

295.

A miała ja, miała, czterech zalotników,
żaden mi nie kupił na zimę trzewików;
a kupił mi jeden na zielonych paskach,
ale ja ich zdarła na Machoskich piaskach.

296.

Niemilam ja tobie, dajmy spokój sobie,
niech już ludzie nie gadają o mnie i o tobie.

297.

Nieszczęśliwy chłopiec, co szukał zbyt ładnej
pani Bóg go ukarał, teraz niema żadnej.

298.

Zielonom pociąga, zielono mi zeszło,
ani wiedzą ludzie, przez kogo mi tęskno.

Oj tęskno mi tęskno przez Stasiunia mego,
żeby nie przez ludzi, poszłabym za niego.

299.

Trzeci roczek idzie jak Marysię lubię,
jak jój nie dostanę, to się pewnie zgubię.

300.

Nielitość rodziców, ta mi życie skróci,
jeżeli ma Karola do mnie nie powróci.

301.

O nieba, na cóż mi życia przydłużacie,
gdy nad moim losem litości niémacie!
straciłem spokojność, tracę moje zdrowie,
czcze tylko nadzieje suują się w mój głowie.

302.

Nie bądź taką dumną, nie pochlebiaj sobie,
przyjdzie taki moment zapomnę o tobie;
przyjdzie i mnie moment mojej spokojności,
że i ja zapomnę twojej niestałości.

303.

Oczy moje oczy, co wzajem patrzacie,
wiém ja o tém dobrze, że mnie nie kochacie.

304.

Byłam ja szczęśliwą, nigdym nie wzdychała,
pókim ciebie, Stasiu, lepiej nie poznała;
lecz poznawszy ciebie, nie mogę być wolną,
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojną.

305.

I mój los zapewne byłby mi już miły,
gdybyśmy w kochaniu godziny trawili;
lecz tego nie mogę obiecywać sobie,
byś mi się dostała, albo ja też tobie.

306.

Nie trzeba się próżną nadzieją uwodzić,
by być twym kochankiem, trza się panem rodzić.

307.

Nie dbam o majątek, ani o dostatki,
szukam poczciwości między ludźmi rzadkiój.

308.

Gdzie ja się obrócę, niema szczęścia dla mnie,
już innych opatrność obdarzyła za mnie.

309.

Gdzie ja się obrócę, widzę twoje cienie,
Pamiętaj Wojtusi, że się nie odmienię.

310.

Prawda że cię kocham, i umiem cię cenić,
tylko byleś dla mnie niechciał się odmienić.

311.

Wartaś jest Wiktusiu szacónku odemnie,
niechże ja nie kocham ciebie nadaremnie.

312.

Powiedz mi Karolciu co twe serce czuje,
czyli dla mnie życie czyli śmierć gotuje.

313.

Bez ciebie Wiktusiu smutne życie trawię,
bo ani ja wesół, ani ja się bawię;
ni ja jém ni piję, ni mi życie miłe,
kiedy cię nie widzę, utracam mą siłę.

314.

Choć z gliny mam domek, nie dbam o pałace,
ubogom się rodził, nie na tém nie tracę;
pragnę spokojności, ale nie majątku,
będę ja szczęśliwy, choć w małym zakątku.

315.

Nikt nie wie, nikt nie wie ani zgadnąć może,
co me serce dręczy, tylko ty o Boże! —

316.

Kochanie! kochanie! gorzej jak więzienie,
z więzienia uwolą, z kochania nie zdolą.

317.

Nie siadaj nie gadaj nie umizgaj mi się,
ja majątku niémam, nie podobam ci się.

318.

Chociażem nie ładna, tom też i nie krzywa,
choć majątku niémam, alem se pocziwa.

319.

Nie jest wąż bez żądła, a ryba bez ości,
miłość bez doświadczeń, szczęście bez zazdrości.

320.

Dotąd moje oczy kochania nie znały,
dotąd na cię Stasiu z dala poglądały;
w tę stronę gdzie jesteś nie spoglądać muszę,
i udać że nie znam, choć kocham nad duszę.

321.

Zielone gałązki na dół się schylają,
jeszcze moje oczy miłości nie znają.

322.

Bodajby ten nie żył, bodaj nie królował,
Co to to kochanie na świecie zfundował.

323.

Najpierwsze kochanie jak się kogo imie,
i oczy zasłoni, i rozum odéjmie.

324.

Śpięwam ja se śpięwam, oczy moje płaczą,
że ciebie Wiktusiu więcej nie zobaczą.

325.

W polu ogródeczek płotem ogrodzony,
kochajcie mnie damy, póki nięmam żony.

326.

W zielonym gajku kukuleczka kuka,
mam tego za dudka, kto zbyt ładnej szuka.

327.

Dzięwczęta, dzięwczęta, pięknoscia ludzicie,
a że ja was kocham wy o tém nie wiecie;
bym się dał nakłonić i kochał was szczerze,
gdym jedną utracił, już żadnej nie wierzę.

328.

Szumi gajk szumi, aż liście spadają,
jeszcze moje oczy kochania nie znają.

329.

Bodajci Karolciu słońce nie świeciło,
kiedyś mnie nie kochał, nie zwodzić mnie było.

330.

Bodajże ci Stasiu żaden plon nie rodził,
kiedyś mnie nie kochał, pociś do mnie chodził.

331.

Stoi dąbek stoi na wierzchołku skały,
pamiętaj Wiktusiu żem dla ciebie stały.

332.

Stał dąbek wysoki, gałązki się chwiały,
do ciebie Wiktusiu oczka mi się śmiały.

333.

Dolina, dolina, na dolinie trawa,
ściskanie dziewczyny najmiłsza zabawa.

334.

Nie będę się kochał w dziewczynie co płocha,
bo kogo zobaczy, to go zaraz kocha.

335.

Szumi laszek szumi, gaj się cały chwieje,
ja w mojej Wiktusi jeszcze mam nadzieję.

336.

Szumi listek szumi, aż z drzewa opada,
musi być jakowaś między nami zdrada.

337.

W tobie moja pani, w tobie jest myśl płocha,
dziesięć razem lubisz, żaden cię nie kocha.

338.

Pływali łabędzie, pływali kaczory,
gdzież mi się podziały te łube wieczory.

339.

Nie stoję o srebro, nie stoję o złoto,
tylko o cię Maryś jedyna pieszczoto.

340.

Hochaj mię Marysiu ale też w skrytości,
żeby nikt nie wiedział o naszej miłości.

341.

Gdzie jest w sercu miłość, czuje serce trwozę,
że cię Wikciu kocham, a dostać nie mogę.

342.

Tysiącne me myśli stawają przedemną,
serce bym ci swe dał, byś była wzajemną.

343.

Kochałbym cię, Wikciu, bez żadnej odmiany,
a gdybym był pewnym, że będę kochany.

344.

Ritóry mąż dla żony był zawsze poczciwy,
zawsze oszukany, zawsze nieszczęśliwy;
bo czy miłość szczerą, czyli też zmyśloną,
nigdy mąż nie pozna, gdy rostopna żona.

345.

Kochane dziewczęta, przez wasze spojrzenie
przez wasze oczęta czuję jakieś drzenie.

346.

Na brzegu dunaju stoi dąb wysoki,
dalej chłopcy, zwolna róbćcie znaczne kroki!

347.

Nie wszystko to złoto co się gdzie zaświeci.
nie dobra to przyjaźń, co się raptem wznieci.

348.

Szeroko wysoko listek na dębinie,
kto się w kim zakocha, nigdy go nie minie.

349.

Uderzył mój konik podkową we wrota,
każ otworzyć Panie! bo mnie bije słota.

350.

Latali gołębie, pływali karasie,
kiedy jeden kocha, to drugiemu zasie,

351.

Kocham cię Wiktusiu, nie zaprzeczam tego,
lecz mnie to dotyka, że kochasz innego.

352.

Z tobą się bawiła, o innym myślała,
ciebie uwodziła, innego kochała.

353.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,
kocham cię Wiktusiu szczerze, nieobludnie.

354.

Jeśli chcesz, Karolciu, gotówem ci przysiądz,
że cię wolę jedną, niżli ianych tysiąc.

355.

Chyba mi zagrają po śmierci przy grobie,
dopiero zapomnę, Karolciu, o tobie.

356.

Myśli moje myśli, wiedą mnie do ciebie,
ach moja Karolciu, przytul mię do siebie.

357.

Minęły te czasy, minęła ta chwila,
że każda panienska jednego lubiła.

358.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,
nie wiem co takiego że mnie porzuciła.

359.

Bądź stała Wiktusiu i miej na baczności,
że dla ciebie noszę kajdany miłości.

360.

Zima się przybliża, i liść z drzewa leci,
nieszczęsne kochanie, gdzie się wmiesza trzeci.

361.

O moja Karolciu, cóż ci potém było,
żeś kilku kochała, mnie nie miło było.

362.

Zawszem był wesoly, gdy byłem kochany,
a teraz się smucę że jest zapomniany.

363.

Niedobra ta ryba co ma wiele ości,
niedobre kochanie, gdy bez wzajemności.

364.

Śpięwa czyżyk śpięwa, upałem zemdlony,
dla cię Kasiu żyję, chociaż oddalony.

365.

Pada dęszczyk pada, będzie w polu ślisko,
ale nie dbam o to, kiedy mi jest blisko.

366.

Dam przestroę prawdy i przykład każdemu,
jak mało trza wierzyć sercu kobięcemu.

367.

Jaworowe kólka, dębowa rozwórka,
Podobała mi się młynarzowa córka.

368.

Rwitną różne zioła, gdzie miód zbiera pszczoła,
ja miód w ustach czuję, gdy ciebie całuję.

369.

Nie idę za zdaniem płochych ludzi tłumu,
nie szukam pieniędzy, lecz szukam rozumu.

370.

Nie chcę takięj żony, żeby miała krocie,
co mi po majątku, gdy życie wkłopotcie.

371.

Czym dalej w gęstwinię, prościejsza dębina,
czym dalej do ludzi, ładniejsza dziewczyna.

372.

Jeżeli cokolwiek masz czulości w sobie,
powróć mi me serce, ja nawzajem tobie.

373.

Rzuca słońce promyk w obszerne doliny,
nie łatwo to zjednać łaskę u dziewczyny.

374.

Nie będę się żenił w cesarskim kordonie,
w bankocetlach posag i cóż mi po żonie?
wolę ja się wolę we Prusach ożenić,
będę umiał żonkę i talarki cenić.

375.

Nie chcę ja takiego, bo to bywa zradnie,
który nie osoby lecz majątku pragnie;
wolę ja takiego, co kocha z miłości,
będziem się dorabiać w wspólnej wzajemności.

376.

O mój mocny Boże! co się też to stało,
niémaż tam miłości, gdzie pieniędzy mało.

377.

O jakież to teraz nastawają żądze,
stary kocha młode, a młodzi pieniądze.

378.

Nie popłaca rozum, ani żadna cnota,
najlepsze to szczęście, gdzie jest worek złota.

379.

Jeszcze tego niéma, kto ludziom dogodzi,
smutnam czy wesołam zawsze im to szkodzi;
kiedym sobie smutna, mówią że się kocha,
a kiedym wesoła, to mówią że płocha.

380.

Nie pójdę ja zamaż, bo to smutna postać,
dla jednego chłopca niewolnicą zostać;
wolę ja się zgodzić z terażniejszą modą,
będę się umizgać pókim jeszcze młodą.

381.

Chłopiec sobie jestem, z tą szukam zalety,
że lubię, szacuję i Kocham kobiety.

382.

Nie będę się żenił, na cóż się to przyda,
tylko się umizgnąć, zaraz się to wyda.

383.

Nie dbam o ten kwiatek, co patrzę na niego,
kiedy jego zapach dla kogo innego.

384.

Kocham ciebie Pani! myślę o sposobie,
bym cie kiedy dostał, i mógł żyć przy tobie.

385.

Służy szczęście ludziom, bo szczęście dla ludzi,
a mnie coś omija, i bez końca ludzi.

386.

A moja Karolciu powab oka twego,
już dawno się wkradł w głębią serca mego.

387.

Ulatają ptaszki na swoje siedliska,
a mnie na przemiany nieszczęście przyciska.

388.

Znałam ja takiego co się kochał w ładnej,
ta go ominęła, teraz niema żadnej.

389.

Oczy moje oczy, niepatrzcie w tę stronę,
bo już tego niema, co wam ulubione.

390.

W lesie przy strumieniu jeleni wodę pije,
dla ciebie Stasiuniu wierna Juzia żyje.

391.

W polu jęczmień, w polu łączka przy jęczmieniu,
nacóżem wierzyła twemu przyrzeczeniu.

392.

Ganicie, ganicie, już mi nie zganicie,
my se słówko dali, wy o tém nie wiecie.

393.

Komu zeszło żytko, a mnie sama wyka,
zapomnieć nie mogę mego niewdzięcznika;
komu słowik śpiewa, a mnie tylko głuszy,
nie już przyjemnego nie słyszę na uszy;
Boże! który wglądasz w zbrodnie, których siła,
za cóżby bezkarnie zdrada uchodziła.

394.

Nie przebićraj pani, żebyś nie przebrała,
żebyś za kanarka wróbla nie dostała.

395.

Niczego mi nieżał, tylko ino tego,
żeśmy oddaleni jedno od drugiego.

396.

U tutejszój młodzi jest przymiot nielada,
jeszcze panny nie zna, o posagu gada;
o posagu gada, jój posag rachuje,
jak ma krocie liczyć, zaraz miłość czuje.

397.

Śpiéwa słowik śpiéwa, w tój leszczynie młodój,
teraźniejsze chłopcy tyłko do obludy;
chłopcy do obludy, panny do grymasów,
taka to jest moda teraźniejszych czasów.

398.

Siekiéreczka z miasta, toporzysko ze wsi,
chwała Panu Bogu żeśmy się tu zesli.

399.

Wesoły ja w piątek, wesoły w niedzielę,
bawię mych przyjaciół, kiedy się zachmieję.

400.

A cóż tutaj za kraj, co tu za zwyczaj,
kto inny się kocha, kto inny dostaje;
nie kochaj się we mnie bo to nadaremnie,
ja człowiek światowy, cóż ci przyjdzie ze mnie.

401.

Żeniłbym się z duszy, żeniłbym się z chęci,
lecz mój niedostatek mam w żywój pamięci.

402.

Nie chcę być pochlebcą, szczérą prawdę wolę,
bo fałszywa przyjaźń zawsze się wykołe.

403.

Śpiéwają ptaszęta gdy wiosna nadchodzi,
pochlebiam panienkom, nic mi to nie szkodzi.

404.

Gdy masz ładną żonę, nie wychodźże z domu,
bo to nie te czasy, żebyś wierzył komu.

405.

Mężatki się chlubią, że ich chłopcy lubią,
a chłopcy się śmieją, że zwodzić umieją.

406.

Hulaj chłopcze hulaj, pókiś jeszcze młody,
rób panienkom śluby, mężatkom rozwody.

407.

Terażniejsza moda dla chłopców wygodna,
przebywać w tym domu, gdzie mężatka młoda.

408.

Jeżeli chcesz mieć miłość i spokojność w domu,
nie pozwalaj mówić z żoną pokryjomu;
da ci panicz ponczu, wina ci należy,
żonę twą wyściska, a z ciebie się śmieje.

409.

Rto kocha mężatkę nic na tém nie traci,
da mu czego zechce, jeszcze mu zapłaci.

410.

Zwiedła Ewa męża, wężowi wierzyła,
tak robią mężatki, jak Ewa zrobiła.

411.

Bajka ludziom marzy, że to w piekle parzy,
wyściskam mężatkę, kiedy mi się zdarzy;
panienka się boi tatula, matuli,
a mężatka sama do siebie przytuli.

412.

Parobeczku gładki, nie chodź do mężatki,
będziesz w piekle gorzał po same łopatki;
po same łopatki, po same ramiona,
dopiero ty poznasz, co to cudza żona.

413.

Wolności, wolności, ja wzdycham do ciebie,
i najmniejszy robak na wolność się grzebie.

414.

Wieje wiatery wieje, miłe echo głosi,
tobie, ma Marysiu, westchnienia zanosi.

415.

Gotówem największe troski znosić w świecie,
gdyby cię pozyskać można kiedyś przecie.

416.

Smutne rozłączenie od ciebie mnie czeka,
i któż mi zabroni kochać cię z daleka!

417.

Pierwój woda wyschnie w wielkim oceanie,
niżli moja miłość ku tobie ustanie.

418.

Niecheiałbym być królem, ani świata panem,
gdybym cię kochając był wzajem kochanym.

419.

Możesz mi panienko takiego jest zdania,
że nié mam majątku, niewartem kochania.

420.

Rzadko teraz znaleźć takiego rozsądku,
który więcej ceni szczérość od majątku.

421.

Przed niebem i światem wyznam to w szczérości,
że cię pani kocham lecz bez wzajemności.

422.

Lata ptaszek lata, nad wysoką skałą,
ach! jak trudno dostać kochaneczkę stałą.

423.

Kochałbym cię kochał, żebyś nie zwodziła,
oddalbym ci wszystko, gdybyś moją była.

424.

Dolina, dolina między dolinami,
tato, mama nie wie co się dzieje z nami;
tato, mama nie wie, ale ludzie wiedzą,
straciłam wianeczek pod zieloną miedzą.

425.

Kochaj się w kim zechcesz, byle nie w tym capie,
co siedzi przy tobie i w głowę się drapie.

426.

Trzy rzeczy na świecie goją moje rany,
fajeczka, dziewczynka, i worek napchany.

427.

Trzy rzeczy na świecie od mężczyzn wzgardzone,
rękawiczka i trzewiczek, kiedy są przestronne;
a trzeciój nie powiem, bobym memi słowy
obraził kobićtki a może i wdowy.

428.

Niema nic lepszego dla chłopca młodego,
jak pojąć żónczkę byle co dobrego.

429.

Cieźko bo to cieźko o czerwoną wronę,
a jeszcze to cieźej o pocziwą żonę.

430.

Teraźniejsze chłopcy bardzo bałamuca,
odbierają spokojność, a potem porzuca.

431.

Jakże mi się macie moi państwo mili,
a kaźcież nam zagrać będziemy tańczyli.

Może ja się rozweleję, i zabawię troche,
jak ja zacznę śpiéwać moje piosnki płochę.

432.

A moja ty panno miła, racz mi to darować,
a proszę cię, bądź łaskawa zemną potańcować.

433.

Przepióreczka w proso, a kos na drzewinę,
dopięrom ja poznał filutkę dziewczynę.

434.

Uważ no dziewczyno, jakie to jest zdanie,
że się z tobą bawię, myślisz że kochanie.

435.

Zielone gałązki nazad się puszczaają,
ci są tylko w szczęściu, którzy się kochają.

436.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,
lecz przemoc rodziców wszystko rozłączyła.

437.

Pamiętaj dziewczyno na los życia twego,
kiedy ja cię kocham, nie szukaj innego.

438.

Dziewczyno tyranko wzięłaś życie moje,
weźże mi i miłość, o którą niestoję;
wzięłaś mi spokojność weźże mi i życie,
żeby kto nie myślał, że cię kocham skrycie.

439.

Pięknie słowik śpiewa w pośród ciemnej nocy,
zrobić mię szczęśliwą, to jest w twojej mocy.

440.

Kochałem był jedną, ona mną wzgardziła,
jakem skalkulował, dobrze uczyniła.

441.

Jeżeli masz litość dla serca szczerzego,
powiedz, że mnie kochasz, masz mię wzajemnego.

442.

Daléj chłopcy, daléj, nie spuszczaście nosy,
kiedy nam się tak zdarzyło, bierzmy się do kosy.

443.

Daléj chłopcy, daléj, daléj niebożęta,
będziem u dziewczyny na zielone święta.

444.

Rączęta maluskie, i pysio rokoszne,
a dusza pocziwa, i serce miłosne.

445.

We wszystkiémeś dobra, zgoła ładnaś cała,
kochałbym cię lepiej żebyś pysia dała.

446.

Tam się sroka ciśnie, gdzie są dobre wiśnie,
i ja też tam dążę, gdzie mnie miłość wiąże.

447.

Panienki, panienki, bardzo przebiéracie,
gardzicie jednemi, a potém szlochacie.

448.

Nie będę już odtąd żadnej pannie wierzył,
miałem ich za Boga, dopókim nie zmierzył.

449.

Nic więcej nie mówię tylko to co czuję,
że w naszych panienkach obluda panuje;
bo inaczej mówi i inaczej myśli,
udaje że kocha, powierzchownie krésli.

450.

Żona męża swego pięknie oszukuje,
męża gdzie wyprawi a z innym nocuje;
otóż to miłości małżeńskiego stanu,
nie trzeba się żenić ni słudze ni panu!

451:

Pamiętaj dziewczyno, pożałujesz tego,
nie znajdziesz nademnie sobie życzliwszego;
może ci kto piękniej miłość odmaluje,
lecz tak mocno jak ja, nigdy nie uczuje.

452.

Chociaż mnie nie kochasz, żyjesz dla innego,
ja ciebie szanuję do zgonu samego.

453.

Nié mam ci majątku, co chciwych z bogaca,
cały mój majątek, pocziwość i praca;
pocziwość i praca, część majątku mego,
tysiąc krakowiaków przyłączyć do tego.

454.

Z tamtej strony rzeki zieleni się owies,
masz się źle ożenić, to się lepiej powieś.

455.

Jeszczem nie oszalał, żebym się miał żenić,
żebym swą spokojność miał w biędę przemienić.

456.

Skarałeś mnie Boże za jakoweś zbytki,
kochałam bo ładny, on w rzeczy był brzydki.

457.

Komu miesiąc świeci, a mnie jest zakryty,
komu los dogadza, a mnie nieużyty.

458.

W wszystkim jest obfity, nic mi nie brakuje,
tylko mi dziewczyna mą spokojność truje.

459.

Kocham bez nadziei, na próżno trza wzdychać,
dopiórom zakwitnął, już trzeba usychać.

460.

My biędne dziewczęta bierzmy się do wieńców,
by w nie poubierać pocziwych młodzieńców.

461.

Idzie woda idzie, koło naszej chatki,
niéma nic lepszego nad młode mężatki.

462.

Żeniłbym się z wdową, być za niewolnika,
trza kochać za siebie i za nieboszczyka.

463.

Kiedy już dziewczynie lat piętnaście minie,
próżno ją pilnujesz bo za chłopcem ginie.

464.

Na wysokiéj górze trawka się zieleni,
niech się nasza miłość nigdy nie odmieni.

465.

Chociaż los twój zmienisz, to pamiętaj przecie,
że ja cie kochałem nad wszystko na świecie.

466.

U mego wózczka wszystkie biegą koła,
kocham tę dziewczynę, która jest wesola.

467.

Jak nié mam zaśpiéwać, podskoczyć wesoło,
kiedy niezmarszczone gospodarskie czoło.

468.

Gospodyni dobra, gospodarz przyjemny,
i dla swych przyjaciół nigdy nieodmienny.

469.

Terażniejsza młodzież jako wietrzne młyny,
od jednéj do drugiéj latają dziewczyny.

470.

Leciała leciała przepióreczka płocha,
niechaj ten nie żyje, co się we dwóch kocha.

471.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy pomagają,
jeszcze moje oczka kochania nie znają.

472.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy koło niego,
jeżeliś ty ładna, to i mnie niczego.

473.

Na zielonym dębie gałązka usycha,
jakże nié mam kochać, gdy on do mnie wzdycha.

474.

Chociaż róża pachnie, przecie ciernie kole,
chociaż pannę kocham, lecz mężatkę wolę.

475.

Śpiewa ptaszek śpiewa, gdy w gajku siada,
rumieni się panna, gdy z chłopczyną gada.

476.

Straciłem spokojność, już mi się nie wróci,
niestałość to twoja życie mi ukróci.

477.

Strumyku co płyniesz po pięknej dolinie,
weź moje westchnienia, zaniesz ku dziewczynie.

478.

Danaż moja dana, nie pójdę za pana,
pójdę za takiego, jakom sobie sama.

479.

Siwe oczka mamy, oboje się zdamy,
cóż komu do tego że my się kochamy.

480.

Siwe oczka mamy, ale nie jednakie,
bo moje poczciwe, twoje lada jakie.

481.

Skowroneczek orze, przepiórka pogania,
trzymaj się Teosiu stałego kochania.

482.

Z tamtej strony wody stoi chłopiec młody,
żeby mi się dostał, pościłabym środy;
pościłabym środy, pościłabym piątki,
żeby mi się dostał na zielone świątki.

483.

Poniedziałki poszczę, wtorki, piątki suszę,
przecie ja też sama jeszcze sypiać muszę.

484.

Jużci moja jużci, Bóg nas nie opuści,
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi.

485.

Jakież ja pojedę na wojenkę śmiało,
oddam Bogu duszę, cesarzowi ciało.

486.

Latają gołębie, jeden niema pary,
jakże cię mam kochać, kiedyś bardzo stary.

487.

Przypatrzcie się panny, jak wilczek tańczy,
musi nie mieć żony, bo się nie frasuje;
a jak się ożeni ta dzika bestyja,
nie będzie się tak uwijał, jak się teraz zwija;
wilczysko się ożeniło uszy opuściło,
oul oul oul oul lepiej przedtem było.

488.

Szalalaś dziewczyno, szalalaś niebogo,
uwielbiłaś ci se sama nie wiesz kogo;

uwielbiłaś ci se chłopca z cudzej strony,
ni ty z niego męża, ni on z ciebie żony.

489.

Nie szalęj dziewczyno, bo duszę zagubisz!
jakże nié mam szaleć, kiedy mnie nie lubisz;
usłała łóżeczko niedaleko trawy,
nie leżała na nim, bo się bała zdrady.

490.

(z muzyką.)

Podkówecki dajcie wognia,
bo dziewczyna tego godna;
a cy godna cy niegodna,
podkówecki dajcie wognia.

491.

(z muzyką.)

Rabia las, rabia las, a las będzie lasem,
i was krakowiaków dość będzie tymczasem;
już będzie zadosyc tym żądaniom twoim,
robię ja téż koniec krakowiakom moim.

492.

Idzie dészcz, idzie dészcz, aż się gną olszyny,
jakże mi to miło u mojej dziewczyny.

493.

Chłopiec ci ja chłopiec,
kogutek mi ociec,
kokosecka matka,
stara kura babka. —

494.

Lekka kalinka w dole stoi,
bo się kalinka siekiérki boi;
czego się kalinka siekiérki ma bać,
kiedy urosła, tam musi stać. —

495.

Kto lubi wozową, a ja lubię sanę,
kto lubi mężatki, a ja lubię pannę.

496.

Nie zato cię kocham, że masz sto tysięcy,
tylko że na świecie niema takich więcej.

497.

Najwięcej latają jaskółki nad wodą,
najlepiej to kochać panienczkę młodą.

498.

Bieży konik bieży, trawka pod nim leży,
biędny ten chłopczyna, co dziewczynie wierzy.

499.

Słyszysz ty chłopczyño, powiem ci zagadkę,
niegadaj ty z panną, a kochaj mężatkę;
bo panna przez skromność nie może się bawić,
bodajto z mężatką dnie i nocy trawić.

500.

Wszystkie konie dobre, najlepszy mój gniady,
gdzie na nim zajadę, to mi panny rade.

501.

Hulajcie dziewczęta cudze a nie moje,
ja osiodłam konia pojedę po swoje.

502.

Zaśpiewam ja sobie krakowiaka mego,
a w kim ja się kocham, cóż komu do tego;
a w kim ja się kocham, dla tego ja żyję,
imie i przezwisko w sercu mojem kryję.

503.

Kochalbym cie pani, abyś pozwoliła,
abyś moje serce do swego włożyła.

504.

Jak ryba bez wody, tak ja bez dziewczyny,
nie mogę wytrzymać i jednéj godziny.

505.

Szczęśliwa se jestem, nie kocham nikogo,
tylko obojętna jestem dla każdego.

506.

Mężczyźni, mężczyźni, cóż wy to robicie,
panny się starzeją, wy się nie żenicie.

507.

Teraźniejsze chłopcy, to całe niestatki,
bałamuca panny, kochają mężatki.

508.

Teraźniejsze chłopcy, jak wróble w pszenicy,
umieją uwodzić, czynić obietnicy;

choć już nie uwiedą ale zbałamuca,
spokojność odbierą, a potem porzucą.

509.

Kochałem dziewczynę, ona mię kochała,
ale się innemu za żonę dostała.

510.

Zaco ci ja zaco muszę kochać skrycie,
a przez te skrytości dręczyć moje życie.

511.

Nie kochaj się we mnie, bo to nadaremnie,
ja biędna dziewczyna, cóżci przyjdzie zemnie.

512.

Srokaty koniczek, cztery białe nogi,
kochaj mnie panienko, choć jestem ubogi.

513.

Siwy konik siwy, siwy jabkowity,
bylbym dawno mnichem żeby nie kobiety.

514.

Siwy konik siwy, konopiate grzywy,
chociażem nie ładny, ale chłopiec żywy.

515.

Skrzypeczki mi grają, dudeczki dudają,
a ja nieszczęśliwy, co o mnie gadają;

niechaj że gadają, ja się ich nie boję,
bo ja o ich łaski bynajmniej nie stoję.

516.

Byłam twą kochanką, wczoraj mi się śniło,
wszak to w twojej mocy, by na jawie było.

517.

A moja niedola byłaby mi miła,
gdybym moje życie z chłopczyną dzieliła;
lecz ja też niemogę obiecywać sobie,
żebyś mi się dostał, albo ja też tobie.

518.

A na co się próżne te nadzieje zdadzą,
w rozpacz mnie i smutek tylko zaprowadzą.

519.

Wewióreczka płocha po drzewinie skacze,
kiedy ja się z tobą Marysiu zobaczę.

520.

Płynie woda płynie, po kamieniach huczy,
kto nie umie wzdychać, miłość go nauczy.

521.

Leć głosie po rosie do kochania mego,
powieź mu odemnie, że tęsknię bez niego.

522.

A Boże mój Boże, los mój oplakany,
w zamiar moich życzeń, nie jestem kochany.

523.

Póki duch w mém ciele, póki serce czuje,
dotąd ci Marysiu stałość obiecuję.

524.

Nie będę ja długo w tym Krakowie siedział,
wykradnę Karolcię nikt nie będzie wiedział.

525.

Z tamtej strony młyna kwitnie jarzębina,
jakże cię niekochać, gdyś piękny chłopczyną.

526.

Wysoki zameczek, jeszcze wyższa skała,
powieź mi dziewczyno kogoś ty kochała.

527.

Na mojej chałupie słońce się obziéra,
niech ta miłość zginie, która nie jest szczéra.

528.

Płynie kaczor płynie, koło mego domu.
Kogo kocham szczerze, nie powiem nikomu.

529.

Z tamtej strony wody lata gołębiczek,
nie widać nie słychać, gdzie mój kochaneczek.

530.

Siwy konik siwy, zielone popręgi,
kochajcie mnie panny, bo ja chłopiec tęgi.

531.

Kiedy się gniewacie, że ja brzydtko śpiewam,
śpiewajcież wy lepiej, ja się nie rozgniewam;
żebyście nie mieli za co się pogniéwać,
o tóż ja przestanę i tańczyć i śpiewać.

532.

Chodziłam po polu i zbierałam kłosy,
tego będę kochać, co ma białe włosy.

533.

Pieniądze, pieniądze, co wy wyrabiacie,
nawet brzydkie panny w piękne obracacie.

534.

Gdym jechał na wojnę, te słowa mówiła,
nie rób rejterady, będę cie lubiła;
choć ty tylko zginiesz, wtedy krzyknę brawo,
żem kochała tego co zginął ze sławą;
powracaj z orderem lecz nie przykupionym,
a w tedy ty będziesz odemnie lubionym.

535.

Komu miesiąc świeci, a mnie świecą gwiazdy,
kogo kocha jeden, a mnie kocha każdy.

536.

Oj niemaż to niema, jako krakowianki,
bo z nich dobre żony i stałe kochanki.

537.

Kochałbym cię szczerze, byś mnie nie zdradziła,
dałbym wszystko co mam, żebyś moją była;
dałbym wszystko co mam, nawet własne życie,
by cię wolno kochać czy jawnie, czy skrycie.

538.

Świeci miesiąc świeci, koło mego domu,
kochałem cię długo, ale pokryjomu.

539.

Świeci miesiąc świeci, ale bardzo ciemno,
kiedy ja cię kocham, bądźże mnie wzajemną.

540.

Świeci miesiąc świeci i jego promienie,
dla ciebie miłości nigdy nie odmienię.

541.

Oj chłopcy wy chłopcy, cóż wy to myślicie,
dużo was na świecie, jeszcze się drożycie.

542.

Niech ludzie gadają, niech się naśmiewają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają.

543.

Pod górcejkę jadę, ustali mi konie,
chodźcie chłopcy do mnie, mój mąż na kordonie.

544.

Powiadają chłopcy, że nie stoją o mnie,
ja też nie przepiórka, nie wołam pódz do mnie.

545.

Muszę wam powiedzieć, co jest prawda szczerą,
że żadną niezdobi malowana cera.

546.

Biegnie konik biegnie, bo ma tegie nogi,
nie żeń się chłopczyño, bo będziesz miał rogi.

547.

Tutejsze chłopczęta za nic u mnie za nic,
mam ja kochaneczka z za moskiewskich granic.

548.

Biegnie konik biegnie, na nim czarna łatka,
pod protekstem córki umizga się matka.

549.

W moim ogródeczku zieleni się trawa,
moja pani luba, bądź na mnie łaskawa.

550.

Nie łajże mię nie łaj, matuniu, za niego,
podobali mi się czarne oczy jego.

551.

Już to roczek minął, jak ja ciebie lubię,
jak cię nie dostanę, to się pewnie zgubię.

552.

Biegnie konik biegnie, o jedném poślisku,
pamiętaj panienko o mojem nazwisku.

553.

Biegnie konik biegnie, o jedném strzemieniu,
pamiętaj panienko o mojem imieniu.

554.

Uderzył koniczek nóżką o podłogę,
tyś mnie zapomniała, ja ciebie nie mogę.

555.

W zielonym gailku dziubała kokoszka,
tę panienkę kocham, co dziubata troszka.

556.

Nie łaj że mnie nie łaj za taką rzecz marną,
jakże go nie kochać, kiedy wąsy czarne.

557.

Z tamtéj strony wisły kochaneczka tonie,
gdybym miał łódeczkę popłynąłbyś po nie;
lecz niémam łódeczki, ani wiosłeczka,
utonie, utonie, moja kochaneczka.

558.

Danaż moja dana, co mi za dogana,
oczy jak gałeczki, buzia jak śmietana.

559.

Bywałem u ciebie, już nie będę bywał,
boś mi wymawiała, żem się nie unywał.

560.

Niémaż bo to niéma, jak szara godzina,
światelko miesięczne, przyjemny chłopczyna,

561.

Śpiéwam ja se śpiéwam, serce moje w smutku,
a kiedyż mój zamiar przyjdzie już do skutku.

562.

W polu ogródeczek cierniem ogrodzony,
kochaj mnie dziewczyno, bo ja niémam żony.

563.

Ryczy wołek ryczy, że się nie wylecił,
placze chłopiec płacze, że się nie ożenił;
nie rycz wołku, nie rycz, jeszcze się wylenisz,
nie płacz mój chłopieczku, jeszcze się ożenisz.

564.

Bieży konik bieży, pod nim trawka leży,
szczęśliwy chłopczyna, co pannom nie wierzy.

565.

Czerwona czapeczka, strósie pióra za nią,
kochaj mnie dziewczyno, będziesz za mną panią.

566.

Zajechałem do niej tylko w pare koni,
ona na mnie mruga, gdzie jest para druga.

567.

Para koni w domu, para wołów w plugu,
domeczek ubogi bez żadnego długu.

568.

Wszystkie rybki wyszły, tylko karaś został,
proś Boga dziewczyno, żebym ci się dostał.

569.

Niemiałabym o co Pana Boga prosić,
nie będziesz ty jeden, będzie tego dosyć.

570.

Nie zalicaj mi się lada obdartusie,
bo ja jedynaczka u swojej matynie.

571.

Wszakżem ci gadała, żem cię nie kochała,
tylkom była grzeczną, żem z tobą gadała.

572.

Sama ja to czuję, coś mnie gorzko truję,
gdy bez męża żyję, kiedyż ja utuję.

573.

Ach moja Marysiu, chcę cię o coś prosić,
żebyś pozwoliła twoję łączkę skosić;
a jeżeli pozwolisz to ci powiem więcej,
że ja ciebie kocham, za nie sto tysięcy.

574.

(z muzyką)

Ach moja Marysiu, moje siwe oczy,
ledwie mi serduszko do cię nie wyskoczy;
serce nie wyskoczy, oczy nie wypadną,
a wszystko za tobą, boś tak bardzo ładną,

575.

Czy w lecie, na wiosnę, w jesieni, czy w zimie,
zawsze mam na sercu wyryte twe imię;
na sercu twe imię, w oczach obraz żywy,
tylko gdy cię widzę, to jestem szczęśliwy.

576.

Bodajże cię, bodaj, moja Maryś, bodaj,
jak ja będę tonąć, to mi rączkę podaj;
podajże mi rączkę, podaj że mi obie,
jam młody, tyś młoda, pożartujmy sobie.

577.

Terazniejsze panny żyją po modnemu,
jednemu da rękę, a serce drugiemu;
trzeciemu pochlebia, czwartego całuje,
a piątemu wieczną stałość obiecuje;
przyjdzie do niej szósty, i temu niezmienna,
siódmego tumani, że jeszcze niewinna;

ósmym zaś hołd szczęścia doczesny odbiera,
a dziewiąty wieczną przyjaźń z nią zawiera;
dziesiąty odchodzi, lecz w tém przekonaniu,
że wszystkie dziewczęta niestałe w kochaniu.

578.

Powiadają ludzie, że ja nic dobrego,
a ja se nie kocham tylko Jasia mego.

579.

Wiewióreczka mała ma ogónek srogi,
jeleni że go niéma, za to nosi rogi.

580.

Miłość i arszenik, są to dwie przykrości,
jedno truje serce a drugie wnętrzości.

581.

Siwe oczy mamy, oboje się zdamy,
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi;
siwe oczy mamy, oboje się znamy,
cóż komu do tego, że my się kochamy.

582.

Twoje oczy piękne to do siebie mają,
że cię kochać każą, same nie kochają.

583.

Dajże szczęście Panie Boże, bo będę tańcował,
będę się dziś scyze cieszył, nie będę frasował.

584.

Siedzą se gołębice na dębie, skubają mech,
kto nie kocha Macieja bodej zdech.

585.

Na zielonym moście, Pana Boga proście,
zeby się zjeźdzali do Macieja goście,
bo Maciej nie straci chociaż pocęstuje,
i wwsytkich uracy i nie pozaluje.

586.

Od Krakowa wielka buza, wielka buza,
nasa pani kieby róża, kieby róża;
nas jegomość jak lelija, jak lelija,
wtańcu z nami jak wywija, tak wywija.

587.

U nasój Imości poświęcane kości,
niewolno nikomu tylko Jegomości.

588.

A juzem ci ja był po kolana w niebie,
jakem cię zobaczył, skoczyłem do ciebie.

589.

Jak ci ja pojedę z Krakowa do Lwowa,
da moja kochanko, bywajze mi zdrowa.

590.

(z muzyką.)

Wysoko daleko listek na jaworze,
kto się w kim zakocha dopomóż mu Boże;
wysoko daleko listek na kalinie,
kto się szczerze kocha nigdy go nie minie.

591.

A walić się, wali, chałupecka nasa,
cóż się niéma walić, kiedy koło lasa,

592.

U nasój Margosi Maciek łęcę kosi,
Wojtek siano grabi, niech ich porwą drabi.

593.

(z muzyką)

Raśka za piec, Maciek za nią,
obalili ocet z banią;
juzci ocet jako ocet,
ale Maciek Raśki dosed.—

594.

Mam dziewczynę ładną, co we mnie kocha się,
na zaloty lepska, na zonę nie zda się.

595.

Nie będę się zenił, nie będę się spiesił,
będę się tak bawił, będę dziwki ciesił.

596.

Dwóch sobie gadało, jam ich wysłuchała,
zeniulbym się z kozą, by pieniądze miała;
ja to wysłuchawsy, odesłam do chaty,
posłabym za capa, zębno był brodaty.

597.

Zeniże się, mój Maćku, z koralami, z złotem,
stracis kudły, zęby z gęby, i cóz będzie potém.

598.

A nasa Kasica nie chciała ślachcica,
jesce tak pedziała, ze go wybić miała.

599.

Da u twojój Zosi, mléka nie uprosi,
lepsa nasa Magda, choć nieprosis tak da.

600.

Hejze ino! dziura w moście!
nie byłaś tu; jaze w poście!
chodźże teraz po śmigucie!
wara chłopcy! ani ruście!

601.

Oj niémaz to niémaz, jak nas Maciek rymaz,
naządzi puśliśka, wybije, wyściska.

602.

W Krakowie na rynku grają na bembenku,
carna kura gdace, kowalewna skace.

603.

Skac ze i ty Jonku, w tym rucianym wionku,
co ci Zośka dała, jesce obiecała;
oj dać mu dała, kasy i kapusty,
zeby z nią tańcował całe mięsopusty.

604.

Moja sukmanina u zyda na gzędzie,
oj jak ja jój nie wykupię to ona tam będzie.

605.

Kobylecka siwa, ogóneckiem kiwa,
jakże niéma kiwać, kiedy jesce zywa.

606,

Oj niémaz to niémaz, jak w krakowskiém polu,
dwie garści psenicy, a dziesięć konkołu.

607.

A Kuba pijany, przepił dwie sukmany,
drabi wam do tego, wsak to były jego;
prepiuł dwie sukmany, i pas z nozenkami,
abo to z kim przepił, tylko z dziewczuchami.

608.

Znalazłem u kmiecia seść grosy w kieseni,
dałci mi znaleźne, by go drabi wzieni. —

609.

Da moja dziewcyno, cy mię nie chces cy co?
jezeli mnie nie chces, idźze sobie gdzie chces,

610.

(z m u z y k ą .)

Tańcowała Magdalena, tańcował i Gzegóz,
potrącił ją nogą z tyłu, ona mówi cegóz?
a tańcujze Magdaleno w téj zielonéj sukni!
a jakże ja mam tańcować, kej mi kuper stłukł!

611.

Ozeniłech się ta, niechze ta, niechze ta,
pojolech se babsko, byle ta, byle ta!

612.

Siwy kón, siwy kón, siodelecko sare,
jakże cię mam pocałować, kiedyś babsko stare?
Chociaz stare, ale jare, nie pytaj się Maćku,
mamci wgębie ctéry zęby a sto bitych w garetku.

613.

Z téj górecki na tę, przypiał ci jój łatę,
przypiał ci jój ładnie, juz jój nie odpadnie.

614.

Kowalowa Hasiu, pójdźże do mnie służyć,
zapalę ci fajkę, będziemy se kuzyć.

615.

Koziołek, matusieńku, siedzi w ogrodzie,
nie będę go wyganiała, bo mnie pobodzie.

616.

Weseleć to matusieńku, weseleć to tu;
zeby mię tu nie prosili,

gozałecką nie poili,
nie byłbych ja tu, nie byłbych ja tu.

617.

Jak pojedziesz pzez wieś, zdéjmze magiereckę,
ukłoi się matusi, dadzą ci córeckę!

a wolałbym ci ja stado wolków zganiać,
niżli się matusi o córeckę kłaniać.

618.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,
ani za dworaka, wolę se zyc sama;

oj nie pójdę za pana, boby mię pozucił,
a dworak nieborak tylko by się smucił.

619.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,
wolę wokomona, bo nie siedzi w doma.

620.

Oj wokomona nie chcę, bo ón skórę łechce,
pójdę za takiego, jako i ja sama.

621.

Posłam se do karcmy, mąż mi skórę wybil,
juz tam nie postoję, jaz se ją wygoję.

622.

Z tamtéj strony wisły wrona wodę pije,
niesczęśliwa ta godzina zona męża bije;

a biłać go biła pokrzywą na grobli;
nie bijze mię moja zono, będę na cię dobry.

623.

Niech się Maciek nie frasuje,
ze mu psenicka nie wschodzi,
i ja zasiał u méj Zosi,
a pono się nie urodzi. —

624.

Pani matko, są tu drabi,
na górę mię jeden wabi;
iść tam było kój cię prosił,
boby nam był spérki zносиł. —

625.

Lata ptaszek lata, sam nie wié gdzie siędzie.
z naszego kochania pono nic nie będzie.

626.

Niémaz ci to niémaz jak parobcy nasi,
jeden Magdzie baki świeć, drugi schlébia Kasi.

627.

Za Maćkowym za pzelazkiem,
zmawiała się Baśka z Staskim,
matusia to zobacyli,
Başkę kijem wystudzili.

628.

Od Krakowa jadę, kzemienista droga,
daj mi dziewczce gęby, bój się pana Boga;
od Krakowa jadę, od panny Maryi,
daj mi dziewczce gęby, nie umykaj mi jój.

629.

Oj koniki, koniki, za wrotami stoja,
proś Boga dziewczyno, abys była moja;
oj proś Boga dziewczyno, i we dnie i w nocy,
nie będziesz żalować tych długich warkocy.

630.

Niedola mię z karcmy zenie,
powieďte ta mojej zonie,
niech się o mnie nie frasuje,
niech mi klusek nagotuje.

631.

Powiadają ludzie, że ja dała dudzie,
dałam organście, bo mi zagrał cyscie;
oj dałam mu, dała, maślonki na talez,
jédzże, jédz mój dudo, jaze mi się naj...

632.

Nieboracek Maciek, za góreckę zased,
nie długo się bawił, i dobrze się sprawił.

633.

A pocóz przysliście i postaneliście,
pojęłoby jedno drugie, tańcowalibyście.

634.

Niémaz ci to niémaz jak parobek Maciek,
wszystkie dziewczki wytańcował, jak do karcmy zased.

635.

Da moja dziewczyno, źle mówią o tobie,
cosik ten fartusek źle leży na tobie!
Źle leży, źle leży, bom go skrochmalifa...
Da moja dziewczyno, być to prawda była.

636.

Bednazu, bednazu, pięknie cię tez prozę,
pobijze mi koneweckę, co w niéj wodę nosę;
bednazu, bednazu, pobijze mi dziéżę,
dom ci wsyćko co potrzeba, i obroncki świeże.

637.

A z góry się woda leje,
dziewcyna się do mnie śmieje;
pójdźno bliżéj, dziewczę moje,
będziewa się śmiać oboje.

638.

Chociaz ja dziewczyna z ubogiego domu,
pzeciez mię matusia nie da byle komu. —

639.

A tańcujze, tańcuj, moje tańcowadło,
a kiedy nie unies, lepićjbyś se siadło.

640.

Jechali pzez wsisko, złomali osisko,
jechali pzez pole, złomali dwie kole;
mówilem nie jedźcie, złamiecie i tzenie,
oni nie słuchali, wsyćko połamali.

641.

Carne ocka Zosia miała, mile na mnie spoglądała,
carne ocka jak tarczki, puść mię matuś do Zosiecki.

642.

Moja Małgozato, nie uwazaj na to,
choć na dwozē zima, pod pieczyną lato.

643.

Wišta wólki, wišta, niech go porwie tzysta,
tego wokomona, co nas pędzi z doma.—

644.

Wschodzi słonko, wschodzi, od zieloněj góry,
panowie, panowie, dziecie nas ze skóry;
dziecie nas ze skóry, pozal się nas Boze,
a jak nas nie stanie, któz wam rolą zoze?

645.

Hojze ino, po nasemuł dałaś gęby koniusemuł
dałam jemu, nie dam tobie, mas pieniązki, kupze sobie.

646.

Siwy kōń, siwy kōń, siwy jabłkowity;
dała gęby Kaśka, dajze Maryś i ty.
Rej ci Kaśka dała, niechze i tak będzie,
u mnie nie dostaniesz tylko za pieniądze.

647.

Sta dziewczyna pzez wieś, chłopiec ją prowadził,
potrącił ją z boku, jesce się z nią wadził.

648.

Krakowianko panno, nie daj gęby darmo,
nie zyccē borgować, bo będziesz zalować.

649.

Zafrasowała się srodze, cosi się stało niebodze;
stałoc się jēj jak to bywa, i na gody i na zniwa.

650.

(z m u z y k ą .)

Matusia mnie łaja, ze za Jonkiem chodzę,
a bidaz mi bida, dziewczynie niebodze:
Jonek wziął mi wionek, jakze niémom chodzić,
kieby go nie oddał, mógłoby mi skodzić.

651.

Oj kowalul kowalul naróbze mi kłotek,
pozamykom ludziom gęby, niech nie robią plotek.

652.

Oj nie lubię ja Stacha, co się na mię bocy,
oj nasypałabym mu soli między ocy;
oj soli między ocy, prochu między zęby,
oj zeby nie wypuscał daremnych słów z gęby.

653.

Sukmana z jedwabiem, kosulecka syta,
a przecie się o mnie mój Maciek nie spyta.

654.

Na wodzie, na Wiśle, płynie cyranecka,
nie widać nie słyhać mego kochanecka.

655.

Leciały zurawie, płynęły łabędzie,
ponoć juz z kochania mego nic nie będzie.

656.

Śpiewał słowik, śpiewał, na zielonój śliwce,
kiej się niémas zenic, nie podchlébiaj dziewcce. —

657.

A za borem za onym,
kiwnął ciołek ogonem,
Raśka jeła ucickać,
lepiej było pocekać!
Wolę siedzieć w zagrodzie,
nuz mię ciołek pobodzie.

658.

Dziewcyno nadobna, do kogoś podobna?
mój Józku do ciebie, weźze mię do siebie. —

659.

Dziewcyno z Kzemieńca, nie chodźze za Nieme
bo Niemiec odmieniec, da cepiec za wieniec.

660.

Ja duda, ty duda, obaśmy dudowie,
ja siądę przy nogach, ty siedzies przy głowie;
będziemy grać Zośce, jaz się ze snu ocknie,
a który się umorduje, to sobie odpócnie.

661.

Śli parobcy z karcmy, tak sobie radzili:
pójdźmy do Maryny, bo tam wiepza bili,
nawazą nom kiołbas, nasmazą nom kisek,
powiem ojcu, matce, zem w zaloty przysed.

662.

Za góreckę zasa, nózka w nózke tzasła,
dała mu gębusi za garnusek masła;
dałbych ja jój drugi i dwie gómulecki,
zeby posła ze mną do owcj górecki. —

663.

Płakała dziewcyzna, cóz nie miała płakać,
posła za starego, co jój nie mógł skakać.

664.

Mówiła mi moja mać,
nie tza serca darmo dać,
az kto doda pieniędzy,
bo zła miłość o nędzy:
aleć Maciek rozumnie
rozpedział mi na gumnie,
lepsze serce gorące,
niz piędzów tysiące.

665.

(z muzyką.)

Parobcy krakosecy za nic sobie mają,
próżno dziewczki ludzić, chociaż nie kochają;
i Walek niestatek Zośkę bałamuci,
cnotkę jój narusy, a potém pozuci. —

666.

Nie wiesz chłopcu, nie wiesz, choć się mostem kładzie,
ukradnie ci wionek, stoi ci na zdradzie.

667.

Bodejbym mieskała między góry, skały,
zebym zapomniała, kto dla mnie niestały.

668.

Wiara wraz, wiara wraz,
dalej chłopcy do zelaza,
jesce raz! jesce raz!
kzeście ognia podkówecki,
dla nadobnej Marynecki,
nuze wraz, nuze wraz.

669.

Posed młynaz na stow zbierać kackom zasy,
a młynarczyk do młynarki zakręciwszy wasy.

670.

Spiévaja słowiki, podczas ciemnej nocy,
kochajze mię kochaj, wsak to w twojej mocy.

671.

Sumi gaj, sumi gaj, sumi gałazecka,
kaj się tez obraca moja kochanecka?
nie pojedę do niej, bo ja niómom koni,
a wolni nie pięknie, dziewczyna się zleknie.

672.

A na ławie, na ławie, skrobały się dwie babie,
pzysła do nich kobiéta, cegoz się to skrobieta?
jak się tez wej skrobiewa, bo nom słonko dogzewa.

673.

A na łące, na łące, lezy panna w gorące,
rąckami se rozkłada, ze ją pazy powiada.

674.

Ozeńze się, ozeń, kiej ci pachnie zona,
oj jak się ozenis, skurcyści ramiona.

675.

Jechałem do Zosi, połomałem osi,
jezli dysel złamię, to niespojzry na mię.

676.

Cóz to za wesele, co go tylko dwa dni,
kieby było cały tydzień, toby było ładniej.

677.

Piedziesiąt kóleccek u mojego pasa,
niech nom sto lat zyje Maciejowa nasa.

678.

Siedział Maciek na kamieniu,
spart się kłaśce na ramieniu,
a kłaśka się obaliła,
Maćka strachu nabawiła.

679.

Sedł chłopiek z Łózny podpiwszy sobie,
platały mu się nozyska obie,
pzysed do zony, upadł na łózko,
ona go pyta: cóż ci to dusko?
oj! oj! nie mogę, kochana zono,
wnątze mi boli, juz umrę pono!
ona porwała z garka wazeczę,
oj miałać miała wielką pociecę;
jął się jój prosić, mogę juz mogę,
i tak pociesuł zonę niebogę.

680.

Ni my ojca, ni my matki,
kejs się pzytulemy dziatki?
pzytulęm się do Maciusia,
bo to tatuś i matusia.

г. *S z u m k i.*

1.

(z muzyką.)

Ne budu sia żenyty, bo meni nic z toho,
ne staje my desit hroszy do piw zolotoho;
hop czuk czumudra, czumudrycha moloda.

Nedawnom sia ożenyw, bude rik w Petriwku,
oj zaberu dity w torbu, pidu na wandriwku;
hop czuk czumudra, czumudrycha moloda.

Taj wyjdu ja na seło, stanu sy na horbi,
ohłanu sia za sebe czy sut dity w torbi;
hop czuk czumudra, czumudrycha moloda.

2.

(z muzyką)

Ty kozacze psia paro,
cy tia lycho napalo;
psia paro, psia paro,
cy tia lycho napalo.

A ty lubysz Paraszku,
z mene czynysz ihraszku;
Paraszku, Paraszku,
z mene czynysz ihraszku.

Prysjajbohu ne lublu,
i lubyty ne budu;
ne lublu, ne lublu,
i lubyty ne budu.

Tylko tebe jednuju,
nad swe žytia myłuju;
jednuju, jednuju,
nad swe žytia myłuju.

Ty diwczyno bilawa,
bud' na mene łaskawa;
bilawa, bilawa,
bud' na mene łaskawa,

Ty diwczyno choroza,
dajže buzi bez hroza;
choroza, choroza,
dajže buzi bez hroza.

Ty diwczyno biteńka,
bud' dla mene myleńka;
biteńka, biteńka,
bud' dla mene myleńka.

3.

(z muzyką.)

Treset my sia wološia,
lubyt mene Hanusia;

treset my sia czupryna,
lubyt mene diwczyna.

Ej ja chłopeć molodyj,
meży husaramy;
wyhulaw sy diwczynońku
z czornymy browamy.

Ej ja chłopeć molodyj,
meży wsima stoju;
ja na wijnu ne pidu,
bo sia mecza boju.

4.

Wtikaj diwcze bez połe,
bo tia kozak pokole,
hej hu, bez połe,
bo tia kozak pokole!

Diwczynońka ne słuchała,
na kozaka zaczekała,
hej hu, ne słuchała,
na kozaka zaczekała.

Kozak z konia stupaje,
diwczynońku wytaje,
hej hu, stupaje,
diwczynońku wytaje.

Prywytaw ju i skacze,
a diwczynońka płacze,
hej hu, i skacze,
a diwczynońka płacze.

Buwaj meni zdorowa,
ja kawaler ty wdowa,
hej hu, zdorowa,
ja kawaler ty wdowa. —

5.

(z muzyką.)

Wczera była nędziłońka, nyni ponediłok;
zaprosyła Maryseńka kosyty barwinok:
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do nieszczęścia,
jak ja tebe polubyla, to ne maju szczęścia:
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy sobi k'bisu,
ne dla tebe ceperuse swoju bidu tizmu;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła;
a deż taja Maryseńka, szczo mene lubyla?
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia,
a deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

A u teji kiernyczeńki zołotyji kluczy:
dajże meni Maryseńko szczoś kazala iduczy!
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,
pibrawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

Jarom, jarom, Maryseńko, a ja za toboju,
czekaj, czekaj, Maryseńko, howorim z sobojul
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma. —

6.

(z muzyką.)

Na dorozu kaluża,
ja robyty neduża,
koby skrypki, cymbały,
toby wyżki skakały.

Oj siw, zażuryw sia,
szo z małoj użenyw sia;
ne żury sia, mij Andriju,
pidrosnu ja na nedilu.

7.

(z muzyką.)

I szumyt, i hudyt, dribny doszczyk ide,
a ktoż mene moloduju do domońku zawede?

Obizwaw sia kozak na sołodkim medu:
hulaj, hulaj, czornobrywa, ja tia do dom zawedu.

Ne wedyż ty mene, oj proszuż ja tebe,
bo ja złocho muża maju, bude byty mene.

Na bik chłopci, na bik chłopci, bo czort muża nese
jak obaczyt mene z wamy, jeho frybra trese:

ej ta naj nym trese, jak witer łuhamy,
a ja sobi molodaja pohulaju z wamy.

I szumyt, i hudyt, skrypka hraje, bas rywe,
kozak mowczyt a wsio znaje, kozak do dom powede

A. *K o t o m y j k i.*

1.

(z muzyką)

Oj ty horo kamennaja, czom sia ne łupajesz?
oj skaży my diwcze prawdu, w kim ty sia kochajesz?

Chybaby ja z pisku buła, szobym sia łupała;
chybaby ja durna buła, szobym sia przyznała.

2.

Oj ja żyta ne sijała, samo żyto schodyt;
ja kozaka ne czer'wała, sam do mene chodyt;

ja ne wmila czerowaty, ani moja maty,
ne wczyla mia susidońka iz tretioji chaty.

3.

Upaw śniżok na obliżok wczynyw sia wodoju,
cy tużysz ty tak za mnoju, jałt ja za toboju;
oj tużu ja, moja myła, oj tużu ja tużu,
proszu tebe, czekaj mene, naj roku dostużu.

4.

Oj vse posty, taj vse posty, ta budut miesnyci
ta ne pidu w osiń zamuż, ta pidu w czernyci.

5.

Posiju ja diżku hreczki, a dwi źmeni prosa,
chodyła ja w czerewyczkach, teper chodżu bosą;

chodyła ja w czerewyczkach z żowtymy prieżkami,
teper chodżu po morozi bilymy niżkami.

6.

Łetyt kaczor, łetyt kaczor, kryleńkami pleszcze,
na dobrańcz, serce, na nicz nariczeni teszczy.

7.

Oj jak budesz mij myleńkij czerez riezku plysty,
prybuwaj sam, prysyłaj my czasteńkiji lysty.

8.

Jak mia budesz pokiédaty, perestań chlib jisty,
aby tobi trudno nudno koła ynszoji' sisty;

jak mia budesz pokiédaty, pokiéń wodu pyty,
aby tobi trudno nudno ynszoju lubyty. —

9.

Czyji woły na dubrowi, moji na świtoczku,
a kto lubyt na storoni, a ja susidoczku;

na stōronuby chodyty, konyka trudyty,
a z susido' postojaty taj pohoworyty. —

10.

Pozarastały steżeńki mochom i trawoju,
de chodyły howoryty serdeńka z soboju;
pozarastała steżeńka zeleno' liszczyno',
de chodyła howoryła z mołodym diwczyna. —

11.

Oj ne wydko toji werby łyszeń pochyłeczko,
oj ne wydko myleńkoji łyszeń podwireczko. —

12.

Szoby hory rozkopaty, lisy porubaty,
szoby wydko do myłoho taj do jeho chaty. —

13.

Stojit werba nad wodoju, kolysze soboju,
oj czy tużysz tak za mnoju, jak ja za toboju? —

14.

Sedyt hołub na dubońku, hołubka na wodi,
a wżeż nam sia mij myleńkij lubyty sia hodi.

15.

Czy ja tobi ne kazała, czym tia ne prosyła,
skaży meni szczéru prawdu, czy ja tobi myła;

a ja tobi zawiryła na nedolu moju,
a tyś mene pozbawyw luboho spokoju. —

Zawsze Boha o toj' proszu, szobyś buw szczasływy
choć z ynnoju ne zo mnoju, boś ty meni myły.

16.

Kolyż mene, serce, lubysz, ne każy nikomu,
bo tu lude poroznosiat' jak witer solomu.

17.

Prodaj tatu cztery woły, kupy my diordeju,
maju w Bohu nadeźdu buty popadeju. —

18.

Bidaż meni mołodomu, bidaż meni bida,
ne każut my ta lubyty diwczyny w susida;

jak w susida ne lubyty, koły susid błyski,
ta w susida horna diwka, taj perelaz nyski.

19.

Buło harazd w Biliwciach,*) suchi sady cwyły,
doki my sia z susida diwczyno' lubyły
koły moja diwczynoczka piszła meży lude,
teper smutno, ulyciamy jak ne chodiat lude.

20.

Czy ty meni, diwczynoczko, szczo buła zrobiła,
szó ty meni, diwczynoczko, buła nad wsich myła.

21.

Pid mojeju kobyłoju podkowy kałaczut,
persze diwki mno' hardyły, teper za mno' płaczut.

22.

Oj u lisi pry horysi tam oleń wodu p'je,
oj szczośwy toto chłopeć, szczo dla tebe żyje.

23.

Cwytut w lisi toti zila, de mid bere pszczoła;
oj ja toj mid w hubach czuju, jak diwczą ciluju.

24.

Lipsze buło, horny chłopcze, szobyś sia ne rodyw,
kolyś mene ta ne lubyw, szczoś do mene chodyw.

25.

Ne wydaweś pane brate, wydaj naszi bidy,
jake łycho w naszym kraju sprobowaty pidy;
u nas gazda neborak ist' bez chliba raka,
i nedila i piatnycia u nas wse jednaka.

A my łycha ne znajem choć i wczużym domu,
ne kłaniajem sia za hrisz ni za chlib nikomu,
bo majemo podostatoł i isty i pyty,
a jak z hulki do domońku, jest de widpoczyty.

My piw roku doberemo, nim osmak znajdemo,
kusok chliba ne znajdemo, jak do dom przyjdemo;
a jak jakij hrisz zarobym, myne sia w dorozil,
a przyjszowszy do domońku, łycho na porozi.

*) Bielowce, wieś w cyrkule Czortkowskim.

My chorošo prybranyji, isty, pyty, poty,
choroszeńko chodymo ne znawszy roboty;
nechaj robiat hańlaki, my o tom ne znajem,
nam posijut i nam zberut, a my paszu mająnt.

Ja pryjszowszy iz dorohy, tupeczu koło chaty,
żinka kryczyt i ne daje do sebe prystaty:
pidy, pidy szatane, propyweś chudobu,
a ja pidu na Ukrainu z dit'my na swobodu.

Ty zlakaw sia koczerhy, taj utik wid žinki,
my choroši kozaki wpały meży stinki;
ne boim sia ni Lachiw ni lackoji szaty,
jak naś schotiat społoszyły, utiknem do chaty.

26.

Oj bodaj ty diwczynoczko na wiki propała,
meniś dała prynadoczku, z druhym sia widdała.

27.

Oj u poli dwi dorozì, tretia popereczna,
czy budeš my diwczynoczko na oseń bespeczna.

28.

Skazawbym ty mamó, mamó, skazawbym ty nene,
kobyś dała swoju doczku w oseny za mene.

29.

Oj diwczynó, diwczynoczko, ne boisz sia Boha,
widprawyłaś dobrych ludyj wid twoho poroha;
widprawyłaś dobrych ludyj, czekajesz do nyńi,
teper pidesz za takoho, kotry pase swyni.

30.

Oj diwczynó, diwczynoczko, ne boisz sia Boha,
zamoryłaś moho konia u twoho poroha;
konias moho zamoryła, a meneś zawela,
wse wrywajesz sercia moho twojimy oczyma.

31.

Toto mene z świta žene, toto mene hubyt,
ta szczo moju diwczynoczku lada dureń lubyt.

32.

Oj wyjdu ja do pokoju, ta tupnu nohoju,
wziało diwczaz żytia moje, taj mołodost' moju.

33.

Newelyka ptaszynoczka wse hila whynaje,
a kto znaje wid lubosty, nechaj meni daje;
a kto znaje wid lubosty, ta porad' te lude,
a wzeż' meni mołodomu ta pohybel bude.

34.

Newelyka połonoczka, hustyi kopyci,
a ja wtratyw szczastia, dolu czerez mołodyci.

35.

Bołyt mene biłe tiło, hołowka pobyta,
ta za totu mołodyciu, szczo krasno zawyta.

36.

Oj do huty dorożeńka, do huty, do huty,
ne možu tia diwczynoczko nikoły zabuty.

37.

Chyba tohdy diwczynoczko moji mysły zhasysz,
koły twoju biłu ruczku ta z mojeju związesz;
chyba tohdy diwczynoczko ja tebe zabudu,
jak na wiki i z sym świtom praszczaty sia budu.

38.

Oj wirlata, sokolata, skińte po peroczku,
ta wynesit ta z Podola moju diwczynoczku.

39.

Czomuś tohdy tu ne pryjszow, kołym ti kazala,
jak u mene cilu niczku świczka ne zhasala;
tohdy tebe ta do mene zibrała ochota,
jak zhorila w mene świczka do samoho hnota.

40.

Oj ne rubaj kalynoczku, naj horiszki rodyt,
oj ne swataj wdowy doczku, naj diwkoju chodyt!
Szkodaż toji kalynoczki horichi rodyty,
szkoda doczki wdowynoji tak diwko' chodyty.

41.

Rubaj synu jaworynu, roby synu kłynia.
woźmy sobi serotoczku, bude gospodynia.
Ne z kaźdoji jaworyny bude neśko kłynia,
ne z kaźdoji serotoczki bude gospodynia.

42.

Lubyw mene myły duże, ta perestaw uże,
ta szcze czuju czerez lude, szczo lubyty bude.

43.

Jakaź toto woda czysta, szczo na mori hraje,
jakaź toto diwka myła, szczo w pered hulaje.

44.

Stojit diwka koło tańciu, hołowa bilije,
jak pohlane na paribka, aź mało ne mhlije.

45.

Powij, powij bujny witre po wysoki hori,
ta rozczeszy kuczeryki po moji hołowi.
Choć ja budu ta po hori wysoki wijaty,
taki treba kuczeryki hrebenem czesaty.

46.

Jak idete chłopci w taneć, berit rukawyci,
maty stojat jak korowy, doczki jak tełyci.

47.

W mene buczok derenary, a na kińci blaszka,
taj jak machnu, to ne leszu ni żyda ni wraźka.

48.

Koby meni ne detyna, jabym sy hulala,
a to meni detynyszcze ruki zawiezala;
koby meni ne czypce, ne czerwona chustka,
jabym sobi pohulala, jak na stawu huska.

49.

Jak idete chłopci w taneć, berit buki w ruki,
u naszoji susidoczki zuby jak u suki.

50.

Oj de idesz, pane brate, czy na kosowyciu,
a na koho zostawlajesz swoju molodyciu?

Oj na tebe zostawiaju , mij brate Stefane ,
dohladaj my molodyci , z kim ona zistane ;
dohladaj my molodyci , dohladaj my žinki ,
jak pryjídu z kosowyci , kuplu ti horilki.

51.

Mała baba cymbalońki , a did stary puhu ,
jak ju zebraw po dżegałach , ona każe uhu.

52.

Oj szepka my marmazynka , oj czorne my hunie ,
oj czobit mij zalupczesty i žinka Marunie.

53.

Czy ty koniu osidlany , czy ty koniu sywy ,
oj a dež ty odjiždžajesz a mij czornobrywy.

54.

Oj czoho ty poskryptuješ ty jodłowa chato ,
nema dobra w naszym seli , bo paniw bohato.

55.

Szumyt meni jak we młyni w moji hołowońci ,
ne mohu ja prywyknuty w czużyj storonońci ,

56.

Szkoda trawy taj murawy szczom po nej' chodyła ,
szkoda mene molodeńki szczom durnia lubyła.

57.

Oj misiáciu perehrad'sia na dwi połowyni ,
odnu świty myleńkomu , a druhoju meni.

58.

Oj diwczyno , diwczynońko , ja w tobi kochaw sia ,
a tyś meni widpowiła , ja ne spodiwaw sia ;
widpowiła , widpowiła , zakazała buty ,
ja o tobi , moja myła , ne mohu zabuty.

59.

Szkoda trawy zelenoji , szo nikto ne kosyt ,
szkoda moji perstynyny , szo lada kto nosyt ;
werny meni perstynynu , ja tobi chustynnu ,
ta naj lude ne howorat szo za tobo' hynu.

60.

Roby riczka ne welyczka, jabym prebrudyla;
koby myły ne syweńki, jabym ho lubyla.

61.

Oj chłopczyno, chłopczynońko, takeśmy myleńki
jako w liti pry dorozu jawir zeleneńki.

62.

Tuda łozy chyłyly sia, kuda im pochyło,
tuda oczy dywyły sia, kuda serciu myło.

63.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko chresty,
tuda meni lubo myło oczyma ponesty.

64.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko peńki,
tuda meni dorożeńka do moji myleńki.

65.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko hruszu,
tuda meni pomykaje rano, w weczir duszu.

66.

Oj na hori dwa jawori, tretij pochyływ sia,
jak ne woźmu kotru lublu, ne budu żenyw sia.

67.

Koło młyńa jaworyna, koło młyńa kładka,
ja z nemyłym howoryła, a za myłym hadka.

68.

Kobym buła taka krasna, jak zoraja jasna,
śwityłabym znaju komu, nikoly ne zhasła.

69.

Jedna hora wysokaja a druhaja nyska,
jedna myła dałekaja a druhaja błyska:

oj totuju blyżeńkuju ludiam podaruju,
a do toji dałekoji taj sam powandruju;

bo u toji dałekoji woly ta korowy,
a u seji blyżeńkoji łesz czorneńki browy.

70.

Oj pizow ja do diwezyny lulki zakuryty ,
zderły z mene serdaczynu , taj szcze chtiły yty.

71.

Robyś znała , moja myła , jakeśmy myłaja ,
jako w liti pry roboti woda studennaja.

72.

A jaki ty hydki , brydki , a ja jakta pyszna ,
kudaż by ja oczy mała , szobym za tia pizła.

73.

A jaki ty hydki , brydki , ja tia prekrasyła ,
biłym lyczkom jak sonoczkom , czornymy oczyma.

74.

Oj misiaciu , misiaczeńku , ne świty nikomu ,
no momu myleńkomu , jak ide do domu ;
ioj zaświty misiaczeńku taj widżeny maru ,
a jak pide do druhoji , to zajdy za chmuru ;
a stanuwszy za chmaroju taj w temnosty ciły ,
a ja skażu zapłakawszy pokienuw mia myły.

75.

Śwityt misiać , śwityt misiać , śwityt a ne hrije ,
odnak meni za myleńkim moje serce mdlije.

76.

Szobym taki oczy mała jak zaśliczka syna ,
tobym sobi widmowyla wid susidy syna ;

oj susido , susidoczko , trymaj twoho syna ,
bo ja jeho widezaruju czornymy oczyma ;

abo totu chatu spalu , abo ju rozwalu ,
naj ja swoji czorni oczy na ni ne zrywaju.

77.

Ach pidu ja do koreczmońki . stanu na porozi ,
wsi diwezata pjut , hulajut , a myła w dorozu.

78.

Czy ja tobi ne kazała , kazały ti lude ,
szczo z naszoho zaktochania niczoho ne bude.

79.

Hłyczet maty weezeraty, weezerajte samy,
nema moho myleńkoho, ne budu ja z wamy.

80.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,
naszczoż my sie pokochały na nieszczęście swoje?
a na tebe poswaryły, mene chotiat byty,
szob' z toboju ne stojaty, taj ne howaryty,

81.

Oj misiaciu, misiačeńku, zajdy za komoru,
naj ja troche z swym myleńkim taj choć pohoworu.

82.

A widkiż ty, pane brate, czy ne z Kołomyji,
czyś ne wydiw, czyś ne baczyw, diwezyny Maryji?
Oj ne baczyw i ne czuwaw, ne bude kazaty,
nebudu ti, pane brate, tuhy zawdawaty,

83.

Jak hucula ne lubyty, a w hucula wiwci,
a w hucula za pojansom pysani topirci,
taj jak zacne žinku byty, bycza ne pytaje,
taj jak utne meży pleczy, aź dusza mynaje,

84.

Dałaż meno moja maty za koho ja chтила,
zaszumyla nahajoczka kolo moho tila.

85.

Naszczoz tobi, pane brate, torbynu dwyhaty,
lipsze tobi, pane brate, ludyj rozbywaty;
czy znajesz ty, pane brate, szczo budem dijaty,
wyrizemo pesich wrahiw, budem panowaty;
czy wydysz ty, pane brate, za lisom mohyla,
czy ty umresz, czy powysnesz, raz maty rodyła.

86.

Widsy hora, widsy hora, widsy dolynońka,
meży tymy horońkami moja diwezynońka;
muszu hory porubaty, dolyny zriwnaty,
szoby meni buło wydko aź do jeji chaty.

87.

Tato dobryj, tato dobryj, mama ne łychaja,
ne boroniat pohulaty, pokim mołodaja.

88.

Oj kob' ne ty diwczynoúko i ne twoji oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy;
oj kob' ne ty diwczynoúko i ne twoja maty,
ne stojawby mij konyczok kolo twoji chaty.

89.

Kaczaju sia, walaju sia, kusajut mia bloszki,
pusty mene, moja maty, do korezmoúci troszki;
pusty, pusty, moja maty, ja nezabawlu sia,
no z chłopciamy pohulaju, do domu wernu sia.

90.

Stojit jawir nad wodoju, hilom pochyływ sia,
jak sia z toboj' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.

91.

Werny moji podarunki, werny moji hroszy,
twoja maty howoryła, szczo ja ne choroszy.

92.

Sławne misto Kołomyja, szcze sławniwszy Kuty;
oj szczożby ja ne żenyw sia, koby ne rekruty.

93.

Oj iszow ja czerez selo, ta my buło wstydno,
nisem kurku pid pachoju, a ji chwostyk wydno.

94.

Oj iszow ja czerez selo, kurka mene wzdrila,
szczoby buła ne pałycia, bułaby mia zjila.

95.

Oj wyjdu ja na selo, sered sela stanu,
jedna myła nese perih a druha smetanu.

96.

Oj pidu ja na jarmarok, ej toto upju sia,
pokażu wam toji sztuki, szo perewernu sia.

97.

Czy Boh znaje , Boh wydaje , de mij myłyj diw sia,
oj szoby win w haju buw , tob' haj , zełeniw sia ;
oj szoby win utopyw sia , rikiby breniły ,
szoby jeho wowki zjily , dešby zatrubyły.

98.

Kaczkı hreczku rozdziubały , szczo ja bidny budu maw ,
diwczyna my sie spodobalo , a kto ynszy widibraw.

99.

Świty misiaciu , świty misiaciu choć hodynońku w niczku ,
naj ja perejdu , naj ja perejdu do diwczynońki riczku ;
naj ja perejdu , naj ja perejdu , nohy ne zabrodźu ,
naj lude znajut , naj lude znajut , szczo do diwczyny chodźu.

100.

Oj nawysły czorni chmary , nawysły , nawysły ,
ne zyjdziesz my , mij myłeńkij , ne zyjdziesz my z mysły.

101.

Albo hori rozstupit sia , albo mia przykryjte ,
majete mia rozluczaty , lipsze mia zabyjte.

102.

Sywyj koniu , sywyj koniu , sywa twoja hrywa ,
skaży meni , sywyj koniu , de diwczyna myła.

103

A wsi kury na sidali , kohut na porozi ,
wsi żowmiry na kwatyri , mji myłyj w dorozi.

104.

Chodyt wołyk po nad dunaj' , sumneńko borycze ,
wyjdy , wyjdy diwczynońko , bo! tia chłopeć kłyczo ;
oj ne wyjszła diwczynońka , jeno jeji maty :
komu treba moji dońki , naj ide do chaty.

105.

Topyły sia śnihy z hory , na dołyni stały ,
lubyły sia sywi oczy , teper perestały ;

lubyły sia, lubyły sia, szo maty ne znała,
nedaj Boże rozyjty sia, jak czornaja chmara.

106.

Powij witre bujneseńkij, widki ja tia proszu,
rozwij tuhu, rozwij tuhu, szczo na serciu noszu;

powij witre z za hory, widki tia żydaju,
a to z tojej storony, de myłoho maju.

107.

Siju rożu po morozu, po śnihowy schodyt',
welykoje zakochanie do bidy prywodyt.

108.

Czołowicze bisnowaty, naszczo žinku prodawaty?
Oj wydyt sam Hospod' z neba, na podatok hroszy treba.

109.

Hlyczut mene na pańszczynu, ałež bo ja ne pidu,
maju žinku nawidženu, jakže ja ju widyjdu.

110.

Oj śmich, taj publika, była žinka czołowika,
a mamunia boronyła, aź kociubu połomyła.

111.

Toś my luba diwczynońko, toś mył do spodoby,
ne kažut tia lude braty, ne majesz chudoby.

Mene lude ne hodujut, ne pryodiwajut,
najže meni chudobońki ne wypomenajut.

112.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła,
a ja tebe, mij myleńkij, słowamy zwodyła.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tebe lublu,
a ja tebe, mij lubońku, słowamy holublu.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła
a ja tebe, mij lubońku, z rozumu zwodyła.

Oj ty hadaw, mij chłopczyno, szczo ja tia kochaju,
ja takimy chłopakamy płoty pidpyraju.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja замуż pidu;
kienu roskisz po pid nohy, a kuplu sy bidu.

Oj ty durnyj dawaw, ja rozumna brała,
a ty za worota wyjšow, a ja sja śmijała.

113.

Oj ne chody koło wody biłymy nohamy,
ne urywaj sercia moho czornymy browamy;
oj ne chody koło wody, nechaj tia zabudu,
nechaj tebe ynszyj lubyt, bo ja wże ne budu.

114.

Oj wże meni ne chodyty w liski na oriszki,
oj wże meni ne lubyty diwczyny potiszki.

115.

Oj wże meni ne chodyty; kuda ja chodyła
oj wże meni ne lubyty, koho ja lubyła;
oj wże meni ne chodyty zelenym potokom,
oj wże meni ne lubyty Tomunia pid bokom.

116.

Oj od widty, wid Pistynia,*) jide kolisnyczka,
dajże mene moja maty ta za remisnyczka;

remisnyczok jak panyczok, a ruczka biłeńka,
ta nikoly ti ne skažu: hołowko bidneńka.

117.

Bidnaż moja hołowońka, szczo ja narobyła,
polubyłam wiwczarońka za kawałok syra;
pokosztuju ja tot syrec, syrec solodeńki,
podywiu sia na wiwczara, wiwczar mołodeńki.

118.

Piszły wiwci w połonynku a wse bileńkiji,
a za nymy wiwczerońki wse mołodeńkiji;
piszły wiwci w połonynku, a jahniatka blijut,
ta szczo naszy wiwczeryki w połonyńci dijut.

119.

Ta dała mia moja mamka za wisoki hori,
ne dała mi bolsze niczo, lysze odni bdioty;

*) Pistyn, miasteczko między Kołomyją i Kutami.

a bđzioly se rozletily, lysz ja se lyszyła,
a teper's mia moja mamko na wiki wtopyla,

120.

Poki ja buła u mamki, ta oweczki pasła,
syr jila, dzer pyła, buła w łyeczku krasna;
a jak pizła za tkaczyka cywoczki sukaty,
dywyła se w czużyj horod natyny nabraty,

121.

Wysoka werba, szerokij lyst puskaje,
welyka luba, tieżka rozłuka, serdeńko wrywaje,

122.

Oj kowała my zazulka, kowała, kowała,
jak upała tieżka zyma, ona sia schowała;
jak upała tieżka zyma, kowaty zabuła,
daleko sia i schowała, aby tu ne buła.

123.

Ne bohato łeginyki*) hulaly, hulaly,
a za nymy mołodymy rowtu i zbywały;
tato rowta, tato buła wołoskoho pana,
oj ta pizły, taj złowly łeginia Iwana;
oj kolyś chotiw łeginiu ta na świti żyty,
ne jty buło taj do koreczmy, horiloczki pyty.

124.

Oj ja chłopeć chłopciowaty, taj ne wołocinha,
de horosze diwcza czuju, tam niczku nocuju;
odnu niczku na zapiczku, a druhuju w kutku,
obiciaw ja czerewyczki, hireńkij mij smutku.

125.

Czomu chłopci ne śpiwajut, harazdu ne majut,
jak w hrudach ich zadusyło, taj ne widdyčajut;
oj daty im popoisty seroji kapusty,
oj czeźże im taj u hrudach choć trochy popustyt.

*) legény — czytaj legén — po węgiersku, młodzian, parobczak.

126.

Oj na hori, na wysoki, sywy zajaczeńko,
oj nikto tak ne zahraje jak Nahimjuczeńko.

Jak zahraje, zaśpiwaje, dałeko ho czuty,
aże w tuju Nimeczczyuu, ta deby nam buty.

Nimeczczyna ne Łaszyna, i zemle Wołoska,
pidmowywszy uže diwcze, pide poholoska;

pidmowywbym każe kamiń, taj kamiń z wodoju,
łysz ne možu pidmowyty diwczyny z soboju;

pidmowywbym każe wodu, taj wodu z wodycy,
łysz ne možu pidmowyty czużoj' mołodycy.

127.

Oj zatnu ja bardu w duba taj pocholytaju,
a za swoji dawni lita taj ne zabuwaju;

Lita moji mołodyji de wy sia podiły,
zawyły 'sia w kłynowy łyst' ta w lis poletily;

dohonyw ja lita swoji na dziurawym mosti,
ej wernit, sia lita moji choć do mene w hosti.

128.

Po tim boci Dnistra wody hiltaj sino kosyt,
po sim boci Dnistra wody diwczyna hołosyt;

bodaj sino wohnem siło, kosa złomyła sie,
szoby moja diwczynoczka taj ne żuryła sie.

129.

Bodaj toboj' diwczynoczko wozyw did'ko duby,
a jak mene czerez tebe wzieły lude w zuby;

bo ja nosyw do diwczyny try razy horiszki,
a stratyw ja konyczeńka, teper chodžu piszki.

130.

Oj na hori krymenyci, na dołyni krejda,
oj wže mene obrechala Parasunia frejda.

131.

Oj na hori woly wjarmi, a wiwci pasut sia,
oj tak diwku did'ki honiat, aż lude śmijut sia.

132.

Suchy dube , suchy dube , niczo z tia ne bude ;
oj a z mene berezoczki kolasoczka bude ;
kolasoczka malowana , konyk woroneńki ,
oj jak ; sie tak pojide kozak molodeńki .

133.

Watamana nema w doma , watamanka w doma ,
oj stala sie w watamana w horodi sodoma ;
oj bodaj ti watamane taj chata zhorila ,
a jak meni molodomu pańszczyna dojila ;
pańszczyna my taj dojila , pobyły mia zły dni ,
urbaryja welykaja taj pańszczyny try dni .

134.

Ej hucul sia lekko wbuje , lekko mu chodyty ,
lubko moja solodeńka , lesz by tia lubyty ;
lubkoż moja solodeńka , leszby tia lubyty ,
majesz oczy czorneńkiji , wykapałyby ti

135.

U kotroji diwczynoczki browy nad oczyma ,
to taż mene diwczynoczka taj rozwołoczyła ;
to taż mene diwczynoczka taj rozwołoczyła ,
taj czoho ja w świti ne znaw , toho nauczyła .

136.

Ne wczylam tia rozbywaty , ne wczylam tia křasty ,
tylko sina hromadyty taj w kopyci křasty .

137.

Oj ne siczy taj ne rubaj zeleneho duba ,
ne cilujze , ne obijmaj , [k]olym ti ne luba .

138.

Oj kolyś mia taj ne lubyw , bułoż mia ne braty ;
bo ja tobi ne hruszoczka w sadu kosztowaty ;
bo hruszoczku pokosztujesz taj dali zakienesz ,
a od mene molodoji marne z świta zhynesz .

139.

Oj lubyw ja diwok sorok a mołodyc trysta,
oj u Boha nadijoczka szo szcze dusza czysta.

140.

Abo totu kuczcu truczu, abo ju zawalu,
a naj swoji czorni oczy na niu ne zrywaju.

141.

A ne kury wujku lulku w moji chateczyni,
ne wykury oczy czorni mołoduj diwczyni.

142.

Piszlaby ja na kładoczku, kobym ne upała,
piszlaby ja za najmyta, kobym ne propała;
bo w najmyta woliw ne ma, soroczka ne szyta,
za najmytom diwczynoczka sim raz na deń byta.

143.

Widdaj mene, moja maty, za koho ja wažu,
naj ja budu sim raz byta, ja tobi ne skažu.

144.

Dała mene moja maty, za koho ja chтила,
zaszumyla nahajoczka kolo moho tila.

145.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,
tylko w ludyj nema sudu, kilko za nas dwoje.

146.

Oj wirlata sokolata vse pole pokryły,
Snowidiwskich*) wybrańczykiw do wijska zmusyły.

Oj wirlata sokolata pijmit sia pid horu,
Snowidiwski paroboczki wernit sia do domu!

Oj my by sia pidyjmały, tuman nalihaje,
oj my by sia powertały, Cisar ne puskaje;

ne tak Cisar, ne tak Cisar, jak cisarska maty,
chocze namy mužytamy Turka zwojowaty.

Dopomoży, myły Boże, Turka perebyty,
szcze sia wernem w swoji kraji diwczata lubyty.

*) Snowidów, wieś w cyrkule Stanisławowskim.

147.

Oj misiaciu perekroju zajdy za komoru ,
a z kim meni lubo myło naj sy pohoworu.

Oj misiaciu perekroju ne świty nikomu ,
tylko momu myleńkomu , jak ide do domu ,

148.

Oj zaświty misiaczeńku , taj ty zore jasna ,
pered tymy worotamy , de diwczynyna krasna ;

oj zaświty misiaczeńku tymy dołynamy ,
kuda ide mij myleńkij na nicz i z wołamy.

149.

A jak idesz lubko na nicz , zahrajże w sopilku ,
a ja wyjdu , postuchaju , czy ty tam sokilku ;

a jak idesz lubko na nicz , zahrajże w łystoczok
a ja wyjdu , postuchaju , czy twij hołosoczok.

150.

A ja lublu szczo ne roblu , łesz napywaju sia ,
ne myła my robotuńka , łesz pozyraju sia ;

a ja lublu szczo ne roblu , moji ruki hladki ,
a wse to za pana otcia , ta za pani matki ;

a wse toto za pan otcia taj za pani matki ,
powyły sia po hołowi taj kuczery hladki ;

a jak pryjszły kuczeryki na myłoji ruczki ,
powyły sia po hołowi , jak bobowi struczki.

151.

Ej szczom hadaw uczynyty , toto ja uczyniu ,
prodam konia woronoho , wykupiu diwczynnu ;

prodam konia woronoho , prodam i druhoho ,
a wykupiu swoje diwczyna z pid pana czużoho ;

bo ja swoho pana maju , na pana dufaju ,
a jak idu ulyciamy , płotamy chitaju.

152.

Oj ne chody ulyciamy , taj ne duże hukaj ,
kazalam ti szcze z oseny u ludyj sy szukaj.

153.

Oj mij świtku, oj mij świtku, jak makowy cwitku,
toście my ho zawieziały w biłu peremitku;

a jakeście zawieziały, tak ho rozwieżyte,
ta naj ja sy pohulaju, jak ludzkiji dity.

Oj trebaby, moja doniu, try tysiaczy daty,
szoby tobi mołodeńkij' świtok rozwiezaty.

Oj złożyte, moja nene, złożyte, złożyte,
taki meni mołodeńkij' świtok rozwieżyte.

154.

Pane brate towarzyszu, my towarzyszujmo,
a woźmim sy po diwczyni, ta gospodarujmo;

oj ja woźmu taj diwczynu za biłu ruczynu,
perewedu tychyj dunaj, taj bystru ruczynu;

perewedu, perewedu, taj sia ne zamoczcu,
szoby lude ne skazały, szczo ja sia wołoczcu.

155.

Wołyż moji połowyi czomu ne orete,
lita moji mołodyji marne z świta jdete!

wołyż moji połowyi, ne bijte sia wowka,
oj wernit mia do myłoji, bołyt mia hołowka;

oj bołyt mia hołowoczka, ne dotułyty sia,
koby dały na myłoju choť podywyty sia;

oj bołyt mia hołowoczka, i znaty ja umru;
oj pidite prywedite, koho wirne lublu.

156.

Hej zajmu ja woły pasty taj na lewadoczki,*)
a sam pidu do diwczyny ta na poradoczki;

poradźe my diwczynoczko, tak jak ridna maty,
czy maju sia ożenyty, czy tebe czekaty?

Poradźu ti, mij nelube, jak ridnaja maty,
oj wolysz sia ożenyty, jak mene czekaty.

*) liwada, po serbsku, łaka.

e. *Kozaki.*

1.

(z muzyką)

Hej ja kozak z Ukrajiny,
kozak z rodu, kozak z miny l
nihdy w żytiu ne zapłaczu,
huczu, kryczu, hraju, skaczu.

Trastia tomu, szczo sia bidyt,
szczo jeno nad hriszmy sidyt l
ne z roskoszy tylko z bidy,
tnu hołubcia, jdu w prysidy.

Czohoż ty sia zażuryła,
skaży meni moja myła?
newelyka serciu tuha,
ne budetez ty, bude druha.

Bodaj nasze poberize l
choć nahajka płeczy zriže,
kozak na to ne zapłacze,
hukne, krykne, hraje, skacze.

Ot tak u nas czabaraszki,
choć po pid stił, to vse w raczki;
to na palciach, to wprysidy,
to do korczmy, to w susidy.

2.

(z muzyką.)

Sława nasza kozoćkaja
nech ne zahybaje,
szo w hulańci dola nasza,
i nuždy ne znaje;
szo w hulańci w weczir, w ranci,
i w południe i w noczy,
skoczno hraty i śpiwaty,
zawsze kozak ochoczy.

Hej kozak sobi tańciuje,
brańczat wneho hroszy,
sam utwórny, wołos czorny,
i lycem choroszy:
kruti wusy, czekman kusy,
powykiedaw wyloty,
sam hulaje, nas wzywaje,
i dodaje ochoty.

Nuty, nuty, młodci,
nuty pohulajte,
jedni hrajte, druhi skaczte,
a treti śpiwajte!
nuty żywo nasze żnywo,
nuty żwawi chłopaki,
nuż w prysidy do susidy,
wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczeńku,
hulaj razem z namy,
to w tropaka, to w prysidy,
wykiedaj nohamy!
nechaj znajut, szo hulajut
z młodciamy kozaki,
i hulajut i śpiwajut,
wytynajut hopaki.

Hej siw kis na pokis,
taj staw szczebetaty:
naraj, naraj pane brate,
de diwczynu wziaty?
Naraju ti pane brate,
u naszoho wijta;
choroszaja, rumianaja,
jeno nerobitnia.

Ne uważaj, pane brate,
cy diwczyna hladka;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy metena chatka:
ne uważaj, pane brate,
cy koraliw husto;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy w hol'wi ne pusto.

c. *K a r c z e m n e.*

1.

(z muzyką.)

Oj a gdzież ten krzywy Jan ,
co chodził z toporem ,
kijanką się opasywał ,
podpiérał się worem ?

Miał on studnię za piecem ,
czerpał ją przetakiem ;
ryby łowił grabiami ,
wróble strzelał makiem.

Sikorka się ocieliła
za piecem na grzędzie ,
łyse cię urodziła ,
kto wie co to będzie.

Biegła liszka przez owies ,
uловиła śledzia ;
padła igła do morza ,
zabiła niedźwiedzia.

Bięgl zajac przez cmentarz ,
obalił dzwonicę ,
musiał księdzu grzywnę dać ,
marmurową świecę.

Wiała nam się zajęła ,
ryby pogorzały ,
osmalone szczupaki ,
do lasa leciały.

2.

Dółkiem , dziewczyno , dółkiem !
co to masz pod podółkiem ?
Kokoszkę jarzębiatą ,
i troszkę przyczubatą.

Siedzi jastrząb na wiśni,
o tój kokoszce myśli,
wziął ci ją w swoje szpony,
poleciał na zagony. etc.

3.

Zaczynam lament w głos wołająca,
nie wiem co czynić, bardzo mdlejąca,
bez gorzalki nudzi,
mdłość co chwila budzi,
— podaj kto proszę.

Ach miła żono, cóż ci poradzę,
za cóż gorzalki do dom sprowadzę.
było, to się piło...
teraz jest nie miło,
przyznaję na to.

Meżu kochany, ja twoja żona!
przepiłam woły, tyś przepił konia...
widzisz mię w upadku,
daj krowę w ostatku,
przynieś gorzalki!

Ach miła żono, cóż poradzimy,
jak jeszcze krowę wyprowadzimy,
bięda nam dokuczy,
bez tego już mruczy
między ścianami.

Nie respektujmy na marne rzeczy,
choć krowa pójdzie, serce uleczy,
na sto katów krowa?
będzie mądra głowa
podpiwszy sobie.

Chyba tak zrobię, żono kochana,
u mnie też głowa jak opętana:
krowę zaprowadzę,
gorzalki sprowadzę,
ucieszymy się.

Przyniosłszy wódki usiedli sobie :
jam się już napił , nażci i tobie ,
żono , toć mi miło...
i mnie ulęczyło ,
jużem jest zdrowa.

Z całego serca tak się kochali ,
aż sobie włosy powyrywali ,
wesolość tam była ,
aż kornet zgubiła ,
tak się cieszyli.

4.

Kiedy wiek nasz krótki ,
napijmy się wódki ;
czy krótki czy długi ,
napijmy'ś raz drugi ;
ni żona ni dzieci ,
pijmy więc raz trzeci ;
porzućmy te żarty ,
pijmy i raz czwarty ;
nie bądźmy oszusty ,
pijmy więc raz szósty :
jak siódmy raz wypijemy ,
to podobno spać pójdziemy ,
a za ósmym razem ,
będziem leżeć jak pod glazem.

5.

W karczmie sobie była ,
z kumem się cieszyła ,
nie mogą mi tego za złe mieć ;
dufam statku memu ,
mam głowę potemu ,
ma mi się gdzie trunek pomieścić.

Równy na nogach stoję ,
powalić się nie boję ,

pójdę i w nocy,
o swojej mocy,
a choćbym co stłukła to swoje.

Raz mi się przydało,
nic się źle nie stało,
niech nie będzie dziwno nikomu,
żem se podchmieliła,
nie samam tam była,
miał mnie kto prowadzić do domu,

Będę sobie hulala,
w karczmie częściej bywała,
choć resztę stracę,
sama zapłacę,
jak się o to będę starała.

Choćby się zastawić,
byle się zabawić
z kim mi się podobało;
dawno znajomy żyd,
mam u niego kredyt,
powierzy mi wiele lub mało.

Na niegom się spuściła,
częściej se będę piła,
nikt mi nie zgani,
za swój grosz pani
jak zechcę tak będę czyuila.

6.

(z muzyką.)

Pomahajbih wam,
cy rady wy nam?
oj cy rady cy ne rady,
pomahajbih wam.

Bodaj zdrow swatu!
zamkny żinko chatu,
podaj derżak od lopaty,
swata prewytaty.

Żinka pospizaje,
chatu zamykaje,
a pirwawszy za kociubu
swatońka wytaje.

A swat za czuprynu,
wytaj wraży synu!
Pusty swatu, ne żartuj,
bo ti w rukach zhynu.

Ne żartujże swatu,
bo złomysz łopatu,
wołysz horilońki daty',
swata prewytaty.

Swat toho ne czuje,
ochoczo traktuje,
to kulakom po hubach,
to derżakom po zubach.

Szo tobi sia stało,
cy tebe napalo?
a ja twoji żinki swat,
a najmyta twoho brat.

Naj tia czort ne nosyt,
de tia kto ne prosyt;
de tia prosiat, ne wczaszczaj,
de ne prosiat, ne buwaj.

7.

Flaszkoż moja, poticho! kielyszok radosty!
ani sia ja lycha boju, tylko z wysokosty:
arendar mij otec, maty,
każe my horivki daty;
taj szczo po żurbi!

Arendarka lipsze znaje, czoho my potreba,
pownu sklanku nalywaje, choć każu ne treba;
pownu sklanku nalywaje,
horilońki pryczyniaje,
każe m'ni pyty.

A ja tomu ne perezeti, ta sia napywaju,
idu sobi iz korcymonki ta sia potykaju;
kažu sobi jisty daty,
a potom požertowaty
z sweju żenoju.

Jak horiwki ne stane, korowa ne myła,
mylszaja arendarka, szczo horiwku liła:
kaže pyty, ne płatyty,
szob hołowki ne suszyty,
szo deń try kwarti.

Porad' meni arendarko, szczo maju poczaty,
cy sia meni napywaty, cy wże zanechaty?
a ta mene potiszaje,
a w kiszeniu zahlidaje,
cy nema hroszi.

Oj pidu ja na skarhu do żyda na žinku,
nechaj poczekaje dowhu za horiwku:
idy Hryciu wże do domu,
a ne mow o tom nikomu,
prywedy woły.

8.

(z muzyką.)

Gdybyś była nie kumecka,
hej, hej, nie kumecka,
prosilbym cię do łózecka,
hej, hej, do łózecka;
aleś kuma, widzi mi się,
hej, hej, widzi mi się,
prosić ciebie nie godzi się,
hej, hej, nie godzi się. —

9.

Horilyco, muczenyce, zdradływaś neboho!
oj zdradyłaś ty na świti uže ne jednoho.
Kto sia tebe napywajet, toj smutku zabude,
win to mowyt, rozumijet nade wsiji lude.
Nebojit sia ani pana, ni krila samocho,
tylko kryczyt na szynkarku, daj horilki mnoho!

ide z korczmy do domońku, putaje nohamy,
opyrajes' neraz w zemlu nosom i rukamy;
a pryjszowszy do domońku padne sered chaty,
żinka łaje, dity płaczut: dawaj tatu spaty.
Obudywsia zawtra rano, znaje szczo to bida,
ide prosto pozyczaty chliba do susida;
susid każe: znaj ty o tom, szo ty majesz dity,
buło w korczmi ne sedity, chliba zarobyty.
Kob' ne taja horilycia, ne ta okowyta,
pobzawyla ona mene ze stodoły żyta;
kob' ne taja horilycia, ne taja mokrucha,
ne bułyb' mia ostatnioho zbawyły kożucha.

10.

(z muzyką.)

Oj parobceek ci ja, mamci pług mam woła,
pracowalbym piękną pracę bylebym miał roła;
oj głęboko zaozę, na wierzch nie zasieję,
roła dobrze wychędozę, pług mi nie stępieje.

Oj dajciez mi odłogi i niwy nie wtarte,
pocubię to jak należy, mam zelazo twarde;
oj nietzeba go stalić ani przysposobić,
potrafię skibę odwalić i przygony zrobić.

Oj gospodazum służył, bym się pracą wslawiał,
gdy gospodaz pił i hulal jam mu roła sprawiał;
i cóz mi z tego było kej się plon urodził,
sama tylko gospoś znała, zem roli dogodził.

Pracowity ma zasyty a leniwy zwodzi,
kto pługiem dobrze nie dojmie, roli nie dogodzi;
napróžno ten roła biędzi, ziarno pusca w zgubie,
pługiem dobrze nie dojmuje, lec po wierzchu dłubie.

Oj parobceek ci ja, pracuję z ochoty,
cy to z rana cy w północy, gotów do roboty;
oj w święto cy w niedzielę nie zrobię mitręgi,
kto mnie przyjmie, zyska wiele, bom parobcak tęgi.

11.

Owo ja mazur bardzo bogaty,
swięcą się na mnie pześlicne saty,
kosulecka dreliskowa,
właśnie jakby muślinowa,
dratwiami syta.

Jedna w robocie u miłej swacki,
druga służebna dała do pracki,
tzecia on na woknie,
cwarta w blichu moknie,
piąta w schowaniu.

Haftan cerkieski az po kolana,
dopiero dzisiaj wziętem go zrana,
delikatny, stebnowany,
jak gdyby nieużywany
dopiero z igły.

Zupan zółtawy tylko od święta,
w którym ja dawniej pasał cieleta,
z materyi samolity,
kozuchem dobrze podbity
dla proporeyi.

Kontus lisiasty pstro naktrapiany,
a przy nim snurek jest konopiany,
sklane guzy z pętlcami,
i z długimi kłapeckami
rękawy wisą.

Pas łycakowy kunstu pięknego,
z jęcniennój słomy frędzel u niego,
już to temu dawne casy,
jak bywały takie pasy,
w nasej krainie.

Capka cerwona od karmazynu,
po niebościku najstarszym synu,
co to jeździł w niej na łowy,
upadł z kowia między rowy,
i marnie zginął.

Sukno na spodnie w Krakowie brano,
po ctery grose za nie placono,

kazałem je mocno robić,
zeby było dobrze chodzić,
za moje grose.

Krawcowi dałem półtora grosa,
by dobrze ręką kiwał od nosa;
musałem mu dobrze płacić,
bo się lubi w karcmie upić,
na gozalinie.

Hej mamzezbo ja i sickiereckę,
pęcziz tiutiunu, cybuch, fajeckę,
często sobie na niej kuzę,
a casem tez co zabzduzę,
za ojca, za mac.

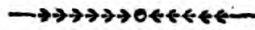
Mam tez sabelkę ostro toconą,
w kilku potyckach juz wyscerbioną,
nierazem se nią wywijał,
jakem się z chłopami bijał,
w karcmie na piwku.

Raz tez swojego wziąwszy bachmata,
jeździłem probować szczęścia od świata;
skorom się z domu wytoczył,
az mój deres zaraz skoczył,
zadarłszy ogon.

Pzyjechałem do wsi blisko Pzemyśla,
aze tam do mnie panienka wysła,
pzenadobnych obyczajów,
musiała być z cudzych krajów,
jakaś dziewecka.

Jam się jój pytał cy będzie kochala,
ona mi zaraz obie rącki dała;
ojciec, matka pzyjechali,
jak się o tém dowiedzieli,
juz na wesele.

E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki, i inne
rozmaitej treści i różnego składu.



1.

(z muzyką)

Już miesiąc zeszedł,
gwiazda się zaćmiła,
jużem swe oczy
za nim wypatrzyła.

Patrzę się za nim
zrana do wieczora;
ach niéma Jasia,
obiecał się wczora!

W polu ogródeczek,
jakby malowany;
któż go odmalował...
mój Jasio kochany.

Wezmę ja kwiateczek,
położę go w dzbanek ;...
cóż mi po kwiateczku,
nie wraca kochanek.

Ach już i ptaszęta
piosnek nie śpiewają,
jeszcze wszystkie z smutku
za nim wyzdychają.

2.

(z m u z y k ą .)

Hazała Sołocha pryjdy szczoś dam,
kazała neboha pryjdy szczoś dam,
szczoś dam, szczoś dam, pryjdy szczoś dam,
kazała Sołocha pryjdy szczoś dam.

Oj pryjszowże ja u poneditok,
nema Sołochy, pole barwinok;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u wiwtorok,
nema Sołochy wże nedil sorok;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u seredu,
nema Sołochy, pase czeredu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u czetwer,
nema Sołochy, pizła deś teper;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u piatnyciu,
nema Sołochy, pole pszenyciu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u sobotu,
nema Sołochy, kinczyt robotu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u nedilu,
dała Sołocha soroczku biłu;
dała, dała, soroczku dała,
taj szcze do toho pocilowała....

3.

(z muzyką)

Na hori chatyna , tam kuma moja ,
a w kumy diwczyna , to dusza moja ;
nażnu ja popu
pszenyci kopu ,
szob mene zwinczaw
z kumynym diwczam.

Kopu nażawem , ślubu ne brawem ,
szob tebe kumońko trastia napala ,
szob tebe trisła ,
piwczwertu roku ,
poki ne wytrese
pszenyci kopu.

Oj maty , maty , laszeńko w chati ,*)
szalije , durije , ne daje spaty !
Oj doniu , doniu ,
byj kociuboju ,
wyżeny laszeńka
taj hołownioju.

Oj maty , maty , jak ho wyhnaty ,
wolu ja laszeńka pociłowaty ,
bo lach biłeńki ,
taj choroszeńki ,
lublu ja laszeńka ,
bo mołodeńki.

4.

Oj na dobranicz , ach ta czy czujesz ,
z kimże ty seju niczku naczujesz ?
Z Bohom , z Bohom , taj sama z soboju ,
jak prybudesz , mij myleńkij , budu z toboju ;

*) Ostatnie dwie strofy zdają się do innej pieśni należeć.

ach pryjdy, pryjdy, taj ne zabudy!
A ktoż meni nadhorodyt ta za moji trudy?
Samaż bo ja tobi trudy nadhorodžu,
sorok i piał' raz tia pociluju,
szczo luboho i myloho toje ti daruju.

5.

Hej zaržyj, zaržyj sywyj konyczeńku,
po pid worotońka iduczy,
hej czejże wczuje moja diwczynońka,
weczereńku hotujuczy.

Diwczyna uczuła, tiazheńko zitchnuła,
taj rewneńko zapłakała:
hej, hej, oj mij mocny Boże,
tożem ho wirne kochała!

Budu postyty sim ponedilkiw,
a osmoju nediťońku,
prynesy Boże, koho wirne lublu,
ta do mojeho domońku.

6.

Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju,
oj tam kozak ležyt,
oj skarytže win sie ta na hołowońku
szo ho duże bołyt:
oj bołytže mene moja hołowońka,
sam ne znaju czoho;
oj polubywže ja mołodu diwczynu,
sam ne znaju dla koho;
oj 'sły dla toho towarzysza moho,
dajže Boże jeji,
a jesły dla toho, dla toho druhoho,
żał sie Boże jeji.
Oj wykopawže ja w poli kiernyczeńku,
ani jednu ani dwi;
oj polubywže ja mołodu diwczynu,
ale ludiam ne sobi!

oj polubyw ja mołodu diwczynu ,
meni z neju ne żyty.
Oj stely sie , stely zeleny barwinku ,
jako lyst' po vodi ,
oj ne tiszte sia tiazki worožeuki ,
taj mojej' pryhodi ,
bo na mene jedna , bo na mene nyni ,
zawtra bude na was dwi.

7.

(z muzyką .)

Oj ty diwczyno hordaja i pyszna ,
czom' ty do mene z weczera ne wyszła ?
Oj jak ja maju z weczera chodyty ,
koly nas budut worohy sudyty.
Oj nechaj sudiat' , ta jak rozumijut ,
pryjde taja hodynoúka , ony ponimijut.
Oj ty diwczyno , myslamy bludysz ,
sama ne znajesz , koho wirne lubysz.
Oj znaju , znaju , koho kochaju ,
jeno ne znaju , z kim ja żyty maju.
Oj ty diwczyno , czerwona kalyno ,
meni bez tebe na świti nemyło ;
tyś meni luba , tyś meni myła ,
tyś moje serdeúko rozweselyła.
Oj ty chłopczyno , sywyj hołuboczku ,
ne suszyź meni moju hołowoczku ;
zakazaw otec , zakazala maty ,
szoby z toboju ne rozmawlaty.
Wżeź bo ja wydźu szo ne ożeniu sia ,
piduź ja w manastyr taj tam postryhu sia.
Ne postrihaj sia , bo lita zahubysz ,
zwinczaj sia z toju , kotru wirne lubysz.

8.

(z muzyką .)

Oj ty diwczyno zaruczenaja ,
czoho ty chodysz zasmuczenaja ?

Oj jak ja maju wesela buty,
koho ja lublu, tiażko zabuty.

Oj ty diwezyno, czornyji oczy,
i w deń sia żurysz i ne spysz w noczy.
Czornyji oczy prynadu dały,
duszu i tiło wraz z żytiem wziały.

Oj ty diwezyno, myślamy błudysz,
sama ne znajesz, koho ty lubysz!
Oj znaju, znaju, koho kochaju,
jeno ne znaju z kim żyty maju....

9.

(z muzyką.)

Oj znaty, znaty, kto koho lubyt,
błyżko sidaje i pryhołubyt;
oj znaty, znaty, kto z koho kpyt sia,
z dałeka sidaje, wskosom dywyt sia.
Oj znaty, znaty, kto neżonaty,
łyceńko riwnoje, sam jak paniate;
oj znaty, znaty, kto ożenyw sia,
łyceńko zmarniło, sam zażuryw sia.
Oj hore tomu, kto maje żonu,
wdoptana steżeńka do jeho domu;
oj hirsze tomu, kto jej' ne maje,
po noczy chodyt, taj s' rozszczybaje.
Oj bida tomu taj żonatomu,
jak tomu horszkowy taj szczerbatomu,
zispodu kipyt, z werchu zbihaje,
kuda sia oberne szczastia ne maje.

10.

Bądź zdrowa, dziewcze, już się żegnam z tobą;
przypomnij sobie, jakmy żyli z sobą:
kochaliśmy się, jak gołąbki w parze,
kto nas rozłączył, niech go pan Bóg skarze.

Niech go Bóg skarże, z gruntu wykorzeni,
ja szczerze kochał, zły człowiek odmieni;
ja szczerze kochał, ludzie nie wierzyli,
bodaj się mojej śmierci napatrzyli.

Bodaj się rwały kamienie i skały,
bodaj mię zwierza zębami szarpały;
grady, pioruny z wysokiego nieba,
teraz spadajcie, teraz was potrzeba.

Wsiadam na konia przed twojemi wroty,
ach wyjdźże, wyjdźże, dodaj mi ochoty.

Wsiadam na konia, już noga wstrzemienu,
pamiętaj, dziewczę, o moim imieniu.

Wsiadłem na konia, bywajże mi zdrowa,
już ja nie twój, a tyś już nie moja.

11.

(z muzyką.)

Zosiu moja, Zosiu luba,
jakżeś oczom miła;
pięknych kwiatków jesteś zguba,
i różęś zgasiła.

Gdyby perła każdy ząbek,
buzia jak malina;
szyjka bielsza niż twój rąbek,
smukłaś gdyby trzcina.

Stasiu luby, życie moje!
o jakżem szczęśliwa;
gdy mię chwałą usta twoje,
wdzięków mi przybywa.

Ty mówiłeś, że ja piękna,
że młoda, że hoża:
twoja miłość to sprawiła,
twoja to jest róża.

12.

Bolyt mene hołowońka,
oczeńkamy mrużu;
sam ne znaju ne wydaju,
za kim serciom tużu.

Oj lebońto ty, diwczyno,
taj tuhy przyczyna,
szo od tebe ne dochodyt
żadnaja nowyna.

Tam to diwczcze, tam to browy,
tam to oczy czorni,
tam to łyczko rumienoje,
i słowa wyborni.

Oj diwczyno diwczynońko,
ne zadawaj tuhy,
ne dawaj sia na pidmowu,
jak tia schocze druhy.

Ne żury sia, mij myleńki,
ja tia ne zdradzaju,
ino tylko Boha proszu,
i tebe żydaju.

13.

Bądź zdrowa, dziewczyno mila,
bądź zdrowa kochanie moje;
rzucam miejsce, gdzieś chodziła,
gdzieśmy siadali oboje.
Na inne brzegi wgnany,
wierność mą będę wywodził;
lecz głos mój jękiem przzerwany,
ciebie nie będzie dochodził.
Ty mnie nie płacz nigdy skrycie;
ja nie wytrwam w téj postaci;
wnet się skończy nędzne życie:
łatwo umrze, kto cię traci.

14.

Ne wsi toty sady rodiat, szczo na weśni
rozwywajut sia ;
ne wsi toty poberut sia, szczo z małeńku
pokochajut sia :
połowyna sadiw rodyt, szczo na weśni
rozwywaje sia ;
połowyna pobere sia, szczo z małeńku
pokochaje sia.

15.

Hej wiémże ja w pewném miejscu panienkę nadobną,
do ludzi podobną ;
hej, mocno myślę o niéj,
nikt mi jéj nie zbroni.

Prosiłem ją serdecznie, by mi powiedziała,
czy będzie kochała ?
tylko w tém mię umartwiła,
że nic nie mówiła.

Poradzę się ojca, matki, czy będzie z ich wolą ;
jeżli mi pozwolą,
to czymprędzěj kończyć myślę,
sąsiadów do niéj wysłę.

Dowiedzą się rzetelności, chceli akceptować,
ze mną konwersować,
hej, mam w Bogu nadzieję,
że się nie rozchwieje.

16.

Hanusiu moja, diwczyno krasna,
czomu mene ne kochajesz, cy wid mene krywdu majesz,
Hanusiu moja !

Świt ja perejszow, taki ne znajszow,
ta nad tebe wrodywszuju, ni nad tebe krasnijszuju,
Hanusiu jedna !

Wydiwem ptaszeńki, wydiwem rybońki;
ptaszeńki litajut, rybońki pływajut,
wse paru majut.

A ja bidny owczar, sam no chodžu bez par;
ta szczoż tomu za pryczyna, szo ne lubyt mia diwczyna,
mene bidnoho.

Oj pidu ja do stawu, tam ribku distanu,
zwaru rybku wjuszci, dam mojej Hanuści,
czej mia polubyt.

Rybońku zjila, meni widpowila,
ne budeš ty mij.

17.

Hej na hori dubyna,
kraj dubyny dołyna,
kraj dołyny stawoczok,
kraj stawoczka młynoczok:
a w młynoczku melnyczka,
a w melnyczki dwi doczki,
jedna zwe sie Hanusia,
.. druhaja Marysia;
jedna pišła za pana,
a druha za Iwana;
szczo za panom biduje,
za Iwanom panuje.

18.

Jaś w zawody ku mnie bieżał,
Jaś dzień i noc ū nóg leżał,
Jasia gdy wzięła rozpusta,
nieraz spiacéj ssał me usta.

Z tych dowodów rozumiałam,
že szczęrego Jasia miałam;
żem go jedynie kochała,
tym mu większą wolność dała.

Rozumiałam że niewinny ,
a on poszedł szukać innéj :
ztań teraz dla mnie nauka...
już mię drugi nie oszuka.

19.

Kochaj mnie , ja ciebie ,
nie żyjmy bez siebie ,
wszak nam miłość życie dała ,
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie , ja ciebie ,
nie żyjmy bez siebie ,
niech nie żyje , kto to kłamie ,
kto przymierze nasze złamie.

Kochaj mnie , ja ciebie ,
nie żyjmy bez siebie ,
wszak nam miłość życie dała ,
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie , ja ciebie ,
nie żyjmy bez siebie ,
potém niech nasze popioły
pogrążone będą spoly.

20.

(z muzyką)

Oj u poli kiernyczeńka , — wydno dna ,
czomuś moho myleńkocho ne wydno ;
oj stojala kraj kiernyci ciły deń ,
ne wydila myleńkocho i z tyźdeń :
a ja tuju kiernyczeńku zahaczu ,
czej ja moho myleńkocho zobaczu ;
oj a deż sie mij myleńkij zabawyw ,
szo win mene weczereńki pozbawyw.

21.

(z muzyką)

Nad strumykiem , przy dolinie ,
siedział Juzio , chłopiec hoży ,
i wyplatał swój dziewczynie
wianeczek z czerwonej róży ,
i coś więcej przy tém jeszcze ,
czego nie mogę powiedzieć
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć ,
dosyc , że coś więcej jeszcze .

Przyjm tę pleciakę różaną ,
i pozwól niech się popieszczę
z twoją buzieńką kochaną ,
i z czémś więcej przy tém jeszcze ,
i z czémś więcej przy tém jeszcze ,
czego nie mogę powiedzieć ,
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć ,
dosyc , że z czémś więcej jeszcze . etc...

22.

(z muzyką .)

Nie takie to czasy były ,
kiedy chłopiec wdzięczny , miły ,
u nóżek swojej kochanki
trawił wieczory , poranki .

Już upłynął ten czas złoty ,
niéma w chłopcach więcej cnoty ,
ja żadnemu już nie wierzę ,
bo choć kocha to nie szczerze .

Gdym na wiosnę pasła trzody ,
najpiękniejsze kwiatki wprzódy
zrywał z rosą na mój wianek ,
zawždy mówił , że kochanek .

Siedział przy mnie luby , miły ,
wdzięki go moje bawiły ,
moja trzoda wdzięczna była ,
zorza przyjemnie świeciła .

A teraz go wszystko nudzi,
mnie niewdzięcznik już nie budzi,
ani czeka późnej pory,
spędza trzodę do obory.

Ach odmiano czasów sroga,
gdzież ta chwila tyle droga,
gdym się wzajem z nim bawiła,
gdym mu w oczach miłą była.

Zmienił się czas niestateczny,
porzucił mię mój serdeczny;
oby za karę odmiany
nie był odemnie kochany.

23.

Na Ukraini wsioho mnoho, i paszy i brahy,
łesze szo tam lachy stojat, kozoćkiji wrahy;
na Ukraini wsioho mnoho, medu i horiwki,
diwki krasni, mołodyci, a wsi czornobrywki;
na Ukraini mołodyci, szczo wczerwonych chodiat,
połotnianych ne wydajut, bo ich samy robiat.
Ty diweczynno, szczo ty robysz, soromu ne majesz,
czom kozakiw, a ne lachiw, wirne ne kochajesz?
A szczoż toje tycho robyt stareńkaja maty,
hnała mene wid laszońka do samoji chaty;
a u lacha werszok nyzkij, szeroki obuszki,
skorom lachą zobaczyła, przystaw my do duszki.

24.

Komu jest miły rozum i cnota,
ten nie wie co to jest zdrada;
kim zawsze rządzi szczerą prostota,
ten co ma w myśli to gada.

Przyzwyczajona pod matki rządem,
prawdę się wyznać gotuję,
nie uwiedziona żadnym przesądem,
pozwól, niech wyznam co czuję.

Niech cię, o matko! złoto nie ślepi,
ani majątek nie zwodzi:
z miłym w ubóstwie będzie mi lepiej,
z niemiłym rokosz zaszkodzi.

Kiedym kochana i kochać będę,
sytam o chlebie i wodzie;
lecz z niekochanym smaku pozbędę,
gorycz się da czuć i w miodzie.

Chyba chcesz, matko, zgubić nas dwoje,
nieszczęścia będziesz przyczyną;
na ciebie będziem płakać oboje,
z rąk matki dzieci poginą.

Łosie mój, matki zmiękcź serce srogie,
lub pospiesz prędko z mą zgubą,
bo kiedy z Antkiem już żyć nie mogę,
to też nie będę i z łubą.

Niech, póki wolne mam odetchnienie,
póki w mém sercu krew żywa,
póty dla Antka nie odmienię,
jegom kochanka prawdziwa.

Niech się naśmiewa ze mnie świat cały,
pewnie nie powię, żem płocha;
Antku, wierz temu, bądź tylko stały,
Marysia zawsze cię kocha.

25.

Na szerokim dunaju,
ne dałeko wid kraju,
ach tam mołod kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mene bateńku,
bo ja mołod kozak potopaju!
a bateńko do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahynez mij synońku, zahynez.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mienie matkę,
bo ja młody kozak potopaju!
a matka do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahyniesz mój synku, zahyniesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mienie bratku,
bo ja młody kozak potopaju!
a bratko do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahyniesz mój bratku, zahyniesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mienie siostrę,
bo ja młody kozak potopaju!
a siostra do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahyniesz mój bratku, zahyniesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mienie myśliczkę,
bo ja młody kozak potopaju!
a myśliczka do czowna,
wzże je czowno i wesła:
oj nie zhyniesz mój myśliczku, nie zhyniesz.

26.

Ne szumy luże w dubrowońci duże ,
ne zadawaj serciu żalu , szczo ja w czużym kraju ;
bo ja w czużym kraju jak bylyna w poli ,
ani komu poradyty bidnoji holowi.
Oj wyjdu ja , wyjdu na horu krutuju ,
oj pohlanu , pohlanu na wodu bystruju ;
bystraja riczeńka , ja na niu dywlu sia ,
taki meni mysły pryjszły , pidu utoplu sia.
Oj cyt ne topy sia , bo duszu zahubysz ,
choć mene wirne lubysz , ale żyty musysz .

27.

Na owěj łące zieloněj
pała pastérka baranka ,
i od samego poranka
slyszala głos uprzykrzony ,
głos kukulki blisko w lesie ,
wiater do jěj uszów niesie ,
kuku , kuku , kuku , kuku .

Wróży , jak długo żyć będę ,
rzekła , rachując kukanie ,
dopóki to nie ustanie ,
na těj murawie usiędę ;
blisko do sta rachowała ,
kukulka zawsze kukała ,
kuku , kuku , kuku , kuku .

Cheąc dognać głośnego ptaka ,
bieży pastérka zdyszana ,
i zostaje rozgniewana ,
nie mogąc dognać śpiéwaka ;
co raz głębiěj ulatuje ,
zawsze sobie wyśpiéwuje ,
kuku , kuku , kuku , kuku ,

Zdyszana i rozgniewana ,
zostaje prawie bez sily ;
Jan , co go krzaki ukryły ,

przyciska czule do łona,
pastuszek od niéj lubiony,
woła do uszów zemdlonéj,
kocham, kocham, kocham, kocham.

Odtąd na łące zielonéj,
pasie pastérka baranka,
i od samego poranka
slucha, czy głos ulubiony,
głos pastérza blisko w lesie,
wiatr do jéj uszów doniesie,
kocham, kocham, kocham, kocham.

28.

Niesło dziewcze białe mléko w dzbanku,
chłopiec grzeczny do niéj mówi: daj mi też kochanku:
Nie dla ciebie, mój chłopczyku, dzbanek mléko nosi,
temu daję, kogo kocham, nie temu co prosi.

29.

Newdiaczna diwczyno, nad żytia kochana,
doki budesz w mym serciu żyty?
tyś u mene buła z meży wsich wybrana,
dokiś ne zaczęła błudyty;
czyyny szczo wola, ja budu tużyty,
użesz wid nyni hodi sia lubyty,
z tobo' newdiaczna diwczyno.

Pohordyłaś mnoju, zaufanaś w szczastiu,
jakbyś buła jedna na świti,
woźmu naznaczeniu wid Boha wneszczastiu,
a może krasnijszu od cwiti;
ja ne perezcu, kochaj koho myło,
żałuju, szo sia serce zaślipyło,
szo tia zaczęło kochaty.

To no mene hubyt, szoś prynadu dala,
zpersza myleńkiny słowamy,

a potomuś zdradu za serce widdała,
bez żadnoj' przyczyny z hańbamy;
precie ja tobi i prowynu tuju,
pry toj' rozluci na wiki daruju,
bud'mo wid sebe dałeki.

30.

Na brzegu cicho płynącój rzeki
który był trawką odziany,
zaurzony chciałem przymknąć powieki,
by zyskać pokój żądany.

Daremne były moje zabiegi,
oczy się zamknąć nie chciały,
bo cicha woda, wesole brzegi,
żywy twój obraz stawiały.

Czy wietrzyk kiedy słodko powiewa,
czy się grzmot zrywa na niebie,
tęsknota moja nie nie ubywa,
smutnym dziewczyno bez ciebie

Próżne starania przyjaciół były,
słodzić mi przykre momenta,
nie nie wskórały wszystkie ich siły,
bo ma myśl tobą zajęta.

Czemuż dziewczyno jesteś tak srogą,
żeś mi spokojność wydarła,
twoja nieczułość jest dla mnie trwoga,
co się w mym sercu oparła.

Lecz jeżeli dusza twoja przyjemna,
ma umysł czuły i tkliwy,
daj to czém poznać, żeś mi wzajemna,
będę spokojny, szczęśliwy.

31.

(z muzyką.)

Potok płynie doliną,
nad potokiem jawory,
tam ja z tobą Justyno
słodkie pędził wieczory.

Noc się krótka zdawała,
żegnamy się z świtanem,
miłość sen nam zabrała,
miłość żyje niespaniem.

Nikt nie widział, nie szydził,
niebo świadek jedyny,
jam się nieba nie wstydził,
miłość była bez winy.

Raz się chmura zebrała,
piorun skruszył dębinę;
tyś mię drżąca ścisłała
mówiąc: » Sama nie zginę.«

Oto przy tym strumieniu,
oto przy téj jabłoni,
wieleż razy w pragnieniu
wodę piłem z twéj dłoni?

Dziś kiedy nas w swym gniewie
los rozdzielił opaczny,
znaki nasze po drzewie
popsuł pastérz niebaczny.

I ślady się zmazały!
las zarasta krzewiną!
potok, drzewa — zostały;
ciebie niéma Justyno!

32.

I zwidsy hora i zwidsy hora,
meży tymy horoúkamy jasnaja zora;
a ja sy dumaw, szo zora zyjszła,
a to moja diwczynońka po wodu wyszła.

A ja za neju jak za zoroju ,
na syweńkim konyczeńku ponad wodoju :
diwczyno moja , napoj my konia !
Ne napoju , moje serce , bom szcze ne twoja .

Jak ja budu twoja , napoju ti i dwa ,
w studennoji kiernyczońci i z nowoho widra .
Diwczyno moja , za twoju łasku ,
skażu tebe malowaty na adamaszku ;

ne pożałuju woły prodaty ,
szoby tebe , moje serce , widmalowaty ;
zyjdy świt świtom , chata wid chaty ,
nikto tia ne bude tak jak ja kochaty .

33.

Już miesiąc zaszedł , zorza oświóciła ,
jeszczem swych czarnych oczów nie zmrużyła ,
od ciemnej nocy nie śpiąc do porania ,
gdzież jest mój miły , cel mego kochania ?

Gdzież jest mój miły , ach mój Jasio drogi ,
już mi niemiłe ogrodowe progi ,
i drzwi skrzypanie nawet mi zaszkodzi ,
kiedy mój Jasio do mnie nie przychodzi .

Gdzież ta topola , co pod nią siadywał ,
gdy dla mnie jednej słodkie piosnki śpiewał ;
schnie i cała się żałobą pokrywa ,
czemuż czuć niémam kiedy jestem żywa .

Idź precz skowronku , więcej tu nie bywaj ,
i ty słowiku więcej tu nie śpiewaj ;
zerwę te kwiatki , zbiję z wody dzbanek ,
coż mi po wszystkich.... odjechał kochanek .

Ciebiem jednego tylko w życiu miała ,
drugiego pewnie nie będę kochała ,
nikt mię już więcej na świecie nie wzruszy ,
bo cię mój miły kocham z całej duszy .

34.

Już , Filonie ulubiony ,
los mi nic nie obiecuje;
z każdej widzę smutek strony ,
wszystko serce moje truje.

Ty , w dalekiej żyjąc stronie ,
mojej rozpaczy nie czujesz ,
bo ty już na inszej łonie
nową stałość obiecujesz.

Filonie lękaj się kary ,
byś nie był wzajem zdradzony ,
wiesz to , że złamanie wiary
czyni żal nieutulony.

Tys mię kochał niegdyś siła ,
tys nie znał , co moc miłości ;
tys mi mówił , zem ci miła ,
dalekiś był od stałości.

Jam ci wszystkie moje teńnienia ,
zawszem z chęcią powierzała ;
te były moje życzenia
bym cię szczęśliwym widziała.

Widześ teraz odmieniony ,
czyli to twe szczęście czyni ?
nie lękaj się z mojej strony ,
moje cię serce nie wini.

Poznasz pośród losu twego ,
zem ja tobie jest życzliwa ;
jezliś kontent z losu twego ,
mogę być jeszcze szczęśliwa.

35.

(z muzyką :)

Ja w pustynią jechać muszę ,
od prześlicznych tych tu miejsc ,
o jak trapi moje duszę
wielka gorycz... trudno znieść. etc.

(pieśń ta jest tłumaczona z rosyjskiego.)

36.

Justyno , droga Justyno ,
dla której żyję jedynie ,
ach Damon dla ciebie ginie ,
łzy gorące z ocz mu płyną.

Okrutna , ty wzgardzasz niemi ,
odwracasz twarz twą odemnie ;
wspomnij , że cię los wzajemnie
ukarze ciosy srogimi.

Wtenczas ci na myśli stanie
wierna ma miłość wzgardzona ,
a żal cię później przekona ,
co to jest czule kochanie.

Później będziesz czuła i ty ,
co ja dziś dla ciebie czuję ,
i tak spokojność twą struje
los okrutny , nieużyty.

37.

(z muzyką .)

Jichaw kozak za dunaj ,
kazaw : diwczyno praszczaj ,
ty konyku woronyku ,
na syłu liulaj.

Wyjszła ruczki załamawszy ,
i tiażeńko zapłakawszy ;
jak ty mene pokiedajesz ,
no sam podumaj.

Swysnuw kozak na konia ;
buđ zdrowa moloda ,
wernu ja sia , kohda bude
jaka pryhoda.

Postoj , postoj kozacze ,
twoja diwczyna płacze ,
jak ty mene pokiedajesz ,
no sam podumaj....

Bilych ruczok ne łomaj,
czornych oczok ne styraj,
mene z wojny zo sławoju
k'sobi ożidaj.

Ne choczuj niczoho,
jeno tebe jednoho,
ty buď zdrow, mij myleńkij,
a vse propadaj.

38.

Buwaj zdrow, lackij kraju,
wžež ja tebe pokiedaju;
pidu ja na Wołoszczynu,
i tamže ja ne zahynu;
w Wołoszczyni dobri lude,
i tam meni harasd bude,
i tam lude ne tatory,
zaraz meni radu dały.
Tuman, tuman po łanyni,
szerokij łyst' na kałyni,
a szcze szérszyj na jawori,
deś my myła na rozmowi;
znaty o mene ne dbaje,
no z ynszymy rozmawlaje.
Zyjdy chmaro z połonyny,
pryjdy myła iz czużyny;
w połonyni ohoń horyt,
moju myłu dusza bołyt;
ne tak myłu ta jak mene,
szo ne sedyt 'koło [mene.
Doliw serce, doliw,
zbawylaś mia myła woliw.
Szcze tia zbawlu, mytyj, korow,
tohdy buwaj lubko zdrow.
Oj ty myła, ne żury sia,
ja szcze mołod, ne żeniu sia;
jak ja budu żenyty sia,
proszu myła dywyty sia.

Skažu tebe zaprosyty,
w konce stola posadyty;
skažu pywa nawaryty,
i horiwki nakuryty,
tebe myła zaprosyty.
Twoje pywo meni dywo,
a horiwka twoja hirka:
twoji bratia howoryły,
szoby my sia ne schodyły;
twoji sestry rozradyły,
szoby my sia ne lubyły;
twoja maty czeriwnycia
welykaja rozlucznycia:
rozluczyla kamin z wodo',
rozluczyla mene z tobo'.

39.

(z muzyką.)

Czy ty mene Wasylu ne znajesz,
szo ty moju chatynu mynajesz?
moja chata kraj wody, kraj wody,
z wysokocho derewa łobody.

Czorni oczy jak teren, jak teren;
kolyż my sia Wasylu poberem?
Maju w Bozi nadiju, nadiju,
poberem sia w nedilu, w nedilu.

Dcz ty mene powedesz, powedesz,
koly chaty ne majesz, ne majesz?
Powedu tia w czużuju, w czużuju,
zakim swoju zbuduju, zbuduju.

Buduj, buduj z łobody, z łobody,
do czużoji ne wody, ne wody:
czuża chata ne swoja, ne swoja,
jak swekrocha lychaja, lychaja.

Oj wyrosła sosońka na toku;
czekaj mene diwczyno do roku.

Chybaby ja rozumu ne mała,
szobym tebe do roku czekała.

Deńbym kosyw, deńbym żew, deńbym żew,
szobym tebe diwczyno, tebe wziew.
Ani kosy, ani żny, ani żny,
no naważy, ta woźmy, ta woźmy.

A ty lubysz Paraszku, Paraszku,
z mene czynysz ihraszku, ihraszku.
Prysiaj Bohu ne lublu, ne lublu,
i lubyty ne budu, ne budu.

Oj mołodci, mołodci, mołodci,
skažit moji diwoczci, diwoczci,
naj ne lubyt ynszoho, ynszoho,
jeno mene jednoho, jednoho.

Oj du, du, du, du, du, du, du, du,
wrodyłam sia na bidu, na bidu;
horczkom wodu nosyty, nosyty,
sołomoju pałyty, pałyty.

40.

Ach, któż uzna los mój lichy,
choć to jest rzecz prawdziwa,
że mię trapi smutek cichy,
ach! że jestem nieszczęśliwa.

Los na mnie sroży swe siły,
wielkiej mocy wydobywa,
już mnie łyzy me zatopiły;
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

Zrana owce pędząc w pole,
osobliwie kiedy żniwa,
nieraz do krwi nóg nakole,
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

W wieczór wróciwszy do chatki,
każdy spokojnie spoczywa,

i mieć dobrze u méj matki,
jednak jestem nieszczęśliwa.

Czyli to już tak na świecie
nikt bez frasunku nie bywa?
jaki taki kontent przecie,
a ja żyję nieszczęśliwa.

Ręko, coś mnie utworzyła,
zdajesz się być nader mściwa;
cóż takiego wykroczyła,
że tak jestem nieszczęśliwa.

Ale już wiem co uczynię,
pókim jeszcze młoda, żywa,
pomyszę ja o chłopczynie,
a z nim już będę szczęśliwa.

41.

Ach Marysiu, me kochanie !
jak okrutnieś mię zraniła;
żał okropny i wzdychanie
po sobieś mi zostawiła.

Gdy mię twe oczy raniły,
chciałem być z tobą złączony;
teraz ci jestem niemiły,
jestem widzę odrzucony.

Lepiej zawsze kochać stale,
bo miłość nie zdobi płocha:
temu oddaj serce wcale
który ciębie szczerze kocha.

42.

(z m u z y k ą .)

Chodźu nudźu ponad berch,
tiażeńko wzdychaju:
bidnaż moja hołowoúka,
szo doli nemaju.

Bulož mene moja maty
w rici utopyty,
nizli taku nieszczęsływu
na sej świt pustyty.

O jak tiazko kamenewy
pid wodu plynuty:
jeszcze tiazsze serotońci
na czużyni buty.

Żuryła sia maty mnoju,
jak ryba wodoju,
dała mene meży lude,
żałuje za mnoju.

Ach ty Boże mij jedyny,
ty moja poticha!
potisz mene nieszczęsnuju,
wybaw z toho łycha.

43.

Choroszaja diwczynońka do sercia przystała,
wse chodiaczy ponad wodu tiazęńko wzdychała:
meni bidnomu płaczut oczy,
bez prestania w deń i w noczy,
za diwczynoju.

Czomuż meni, diwczynońko, na serdeńku nudno,
oczeńkami pohladaju, howoryty trudno?
Worożeńki pohladajut,
palciami nas wytykajut,
chotiat sudyty.

Nechaj sudiat, im na łycho, a nam na zdrowie,
nam kochanie na potichu, im na bezhołowie:
lipsze bude szcze kochaty,
diwczka k'sobi pryhortaty,
kotoru lublu.

Lude mene rozradżajut, że posahu mało;
a wżeż meni toje diwczka do sercia przystało!
posah, skarby, wse to fraszki,
lublu diwczka z bożoj łaski,
kotoru woźmu.

44.

(z m u z y k ą .)

Nieszczęście losem mym włada,
wartam politowania,
ten co me serce posiada,
nieczuły na me wzdychania.

Obłudnik miłość swą nieraz
zaręczał punktem honoru;
jak źle, poznałam to teraz,
sądzić o każdym z pozoru.

Póđź mi precz z oczu niecnoto,
co robisz z zdrady igrzysko,
rzucam twą miłość z ochotą,
odbieraj wzgardę mą w zysku.

Z serca cię mego pozbędę,
bo z twojej przyczyny szlocham,
kochać cię więcój nie będę,
nie będę, jak mamę kocham.

45.

(z m u z y k ą .)

Nad wodą, w wieczornój porze,
za gąskami chodziła,
dziewczyna śliczna jak zorze,
tak swe gąski wabiła:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

Czy to zniesie moja dusza,
żebym temu sprzyjała,
który mię właśnie przymusza,
żebym jego kochała:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

Jam się w wolności rodziła,
choć nie znałam swęj matki,
temu sprzyjam komum miła,
nie zwiada mię dostatki:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powieǳcie nikomu.

Niechaj kto chce przeczy temu,
jam mu słowo raz dała,
oddałam serce miłemu,
i będę go kochała:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powieǳcie nikomu.

I tak chodząc za gąskami,
rzewnie się rozplakała,
mając twarz zalaną łzami,
na swe gąski wołała:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powieǳcie nikomu.

46.

(z m u z y k ą .)

Nyma w świti do okoła,
jak mij myleńki Mykoła,
krasnyj z ocziw, myłyji z mowy,
a do toho czornobrowy;
bo na Mykoli żowti czoboty,
z nym to do tańcia, z nym i do roboty.

Krasnyj z ocziw, myłyj z mowy,
a do toho czornobrowy;
ncraz mene była maty,
budu Mytolu kochaty;
bo na Mykoli żowti czoboty etc.

Bo win lubyj, bo win myły,
a do toho czornóbrywy;
wsi diwczata radujut sia,
jak z Mykoloju zyjduť sia;
bo na Mykoli żowti etc.

Oj ne skažu ja nikoły,
szo ja żyju dla Mykoły;
bo win luby, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
bo na Mykoli żowti etc.

Ja ho lublu nad wsi syły,
bo win luby, bo win myły;
jeho lubiat wsi diwyci,
za nym chodiat molodyci;
bo na Mykoli żowti etc.

Jeho sama pani lubyt,
neraz jeho pryhołubyt,
bo win luby, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
bo na Mykoli żowti etc.

47.

(z muzyką.)

L A U R A I F I L O N.

L a u r a.

Już miesiąc zeszedł, psy się uspily,
i coś tam klaszcze za borem,
pewnie mnie czeka mój Filon miły,
pod umówionym jaworem.

Nie będę sobie warkocz trefiła,
tylko włos związę splątany;
bobył się bardziej jeszcze spóźniła,
a mój tam tęskni kochany.

Wezmę z koszykiem maliny moje,
i tę plecionkę różową,
maliny będziemy jedli oboje;
wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mnie teraz miłości śmiała;
gdybyś mi skrzydła przypięła!
żebym najprędzej bór przeleciała,
potém Filona ścisnęła.

Oto już jawor.... niemaż miłego!
widzę, że jestem zdradzona!
on z przywiązania żartuje mego;
kocham zmiennika Filona.

Pewnie on teraz koło bogini,
swój czarnobréwki Dorydy:
rozrywkę sobie okrutną czyni,
kosztem méj hańby i biédy.

Pewnie jéj mówi: że obłądzona,
wpieram się w drzewa i bory,
i zamiast jego białego łona,
ściskam nieczułe jawory.

Filonie! w ten czas kiedyś nie znała
jeszcze miłości szalonej,
pierwszy razem ją w twoich zdybała
oczach, i w mowie pieśczonej.

Jakże mnie mocno ubespaczała,
że z tobą będę szczęśliwą!
a z tém się chytrze ukryć umiała,
że bywa czasem fałszywą.

Słabą niewinność łatwo uwiodą!
teraz wracając do domu,
nauczać będę moją przygodą,
żeby nie wierzyć nikomu.

Alé któż zgadnie, przypadek jaki
dotąd zatrzymał Filona?
może on dla mnie zawsze jednaki,
możem ja próżno strwożona.

Lepiej mu na tym naszym jaworze
koszyk i wieniec zawieszę :
jutro paść będzie trzodę przy borze ,
znajdzie... jakże go pocieszę !

Oh nie ! on zdrajca ; on u Dorydy ,
on może teraz bez miary
na sprośne z nią się wydał niewstydy ,
a ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj, jak na nią mrugał ,
potém coś cicho mówili :
pewnie to dla niej kij ten wystrugał ,
co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moję haubę pomnożył ,
gdyby od Laury uwity
wieniec na głowę Dorydy włożył ,
jako łup na mnie zdobyty ?

Wianku różany ! gdym cię splatała ,
krwiąm cię rąk moich skropiła ,
bom twe najmocniej węzły spajała ,
i z robotom się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem mojej rozpaczy ,
i razem naucz Filona ,
jako w kochaniu nie nie wybaczy
prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły ,
rwę wieniec , którym splatała ,
te z nich kawałki będą świadczyły ,
żem z nim na wieki zerwała...

Kiedy w chruście Filon schroniony
wybiegł do Laury splakany ,
już był o drzewo koszyk stłuczony ,
wieniec różowy stargany.

F i l o n.

O popędliwa!... o ja niechętny!...
Lauro!... poczekaj... dwa słowa...
może występki mój nie tak znaczny ,
może zbyt kara surowa.

Jam tu przed dobrą stanął godziną,
długo na ciebie klaskałem;
gdyś nadchodziła między chruścina
naumyślnie się schowałem,

Chcąc tajemnice twoje wybać,
co o mnie będziesz mówiła,
a ztąd szczęśliwość moję układać...
ale czekałem zbyt siła.

Piérwsze twe skargi o Dorys były,
sądź o mnie, Lauro, inaczej;
kogożby wdzięki tamtej wabiły,
kto cię raz tylko obaczy?

Prawda że czasem z nią się bawiło,
mając znajomość od długa,
ale kochania nigdy nie było,
nie już ten kocha, co mruga.

Oto masz ten kij, po nim znamiona
niebieskie gładko rzezane;
w górze zobaczysz nasze imiona,
obłądnym węzłem związane.

Cóżem zawinił, byś mię gubiła,
przez twój postępek tak srogi?
czyliż dla tego żeś ty zbłądziła,
ma ginąć Filon ubogi?

Jeśli się za co twych gniewów boję,
to mię ta rozpacz strapiała;
drogom kupował ciekawość moję,
łzami ją swemi płaciła.

Ale wtém wszystkiém złość nic nie miła,
wszystko z powodu dobrego;
ja wiem dla czegoś tyle płakała,
ty wiész mój podstęp dla czego.

L a u r a.

Dajmy już pokój troskom i zrzędzie,
ja cię niewinnym znajduję,
teraz mój Filon droższy mi będzie,
bo mię już więcej kosztuje.

F i l o n.

Teraz mi Laura za wszystko stanie,
wszystkim pasterkom przodkuje;
i do gniewu ją wzrusza kochanie,
i dla miłości daruje.

L a u r a.

Jedną się Dorys wyłączyć miała,
jój pierwsze miejsce naznacze;
na to wspomnienie drzę zawsze cała,
cóż kiedy się z nią olaczę!

F i l o n.

Dla twego, Lauro! przypodobania,
przrzekam ci to na głowę:
chronić się będę z nią widywania,
w żadną nie wnidę rozmowę.

L a u r a.

Czémże nagrodzę za te ofiary?
nie mam prócz serca wiernego;
jedne ci zawsze przynoszę dary;
przyjmij je, jak co nowego.

F i l o n.

Któżby dla ciebie nie zerwał węzły,
przyjaźni, co mię nęciły?
w twój pięknej twarzy wszystkie uwięzły
nadzieje moje i siły.

L a u r a.

Ja mam mieć z płaczu po twarzy smugi,
ale jak mi się nadarzy,

splóść i ułożyć warkocz mój długi,
mówią że to mi do twarzy.

F i l o n.

Gdyby mi Akast dawał swe brogi,
ze złotem swojej Izmeny,
rzeklbym: Akaście! tyś jest ubogi,
bo moja Laura bez ceny.

L a u r a.

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego,
które, choćbym też i miała,
za jeden uśmiech Filona mego
zarazbym z chęcią mieniała.

F i l o n.

O światło moje wpośród téj nocy!
zagrodo mego spokoja!
ty jeszcze nie wiesz o twojej mocy,
a ja czuję ją!... o moja!

L a u r a.

Położ twą rękę, gdzie mi pierś spada,
czy słyszysz to serca bicie?
za uderzeniem każdym ci gada,
że cię tak kocha, jak życie.

F i l o n.

Daj mi ust... z których i niepokoje,
i razem słodycz wypływa,
tą drogą poślę zapaly moje,
aż gdzie twa dusza przebywa.

L a u r a.

Czy w każdym roku taka z kochania
jak w osimnastym, mozola?
jeśli w tém niemasz pofolgowania,
jak człek miłości wydola?

F i l o n.

Ściśnij twójego, Lauro! Filona,
ja cię przycisnę wzajemnie:
serca zbliżone łonem do łona,
rozmawiać będą tajemnie.

L a u r a.

Ty mię daleko ściskasz goręcej
a jam cię tylko dotknęła:
nie przeto, Filon, kochasz mię więcej;
miłość mi siły odjęła.

F i l o n.

Lauro! coś dotąd dla mnie świadczyła,
jeszcze dowodzi to mało,
że mię tak kochasz, jakieś mówiła,
jeszcze mi prosić zostało.

L a u r a.

Tegom się miała z ciebie spodziéwać?
jakżeto skarga niezbożna!
nie prosz, nie kaź mi: ty mię chcesz gniewać;
kochać cię więcej nie można.

F i l o n.

Kiedyż mię za to nie będziesz winić?
i kiedy będziesz wiedziała,
co do dzisiejszój łaski przyczynić,
że taka miłość nie cała.

L a u r a.

Filonie! widzisz wschodzące zorze,
już to drugi raz kur pieje;
trochę przydlugo bawię na dworze...
jak matka wstała!.., truchleję.

F i l o n.

Żal mi cię puścić, nie śmiém cię trzymać,
kiedyż przyspieszy czas drogi?

gdy z moją Laurą i słodko drzymać,
i bawić będę bez trwogi!

L a u r a.

Miesiącu! już ja idę do domu:
jeźliby kiedy z Dorydą,
Filon tak trawił noc pokryjomu,
nie świeć, niech na nich dżdże idą.

48.

(z muzyką.)

Minęły słodkie momenta,
którem przy Walku spędzała;
ubiegły jak struga kręta,
pamięć mi tylko została:
bez niego zabawa żadna,
sam taniec nie jest mi miły,
ta tylko piosneczka ładna,
co jego usta nócily.

I któż mi teraz przy żniwie
powiąże snopki wyżęte;
i któż tak jak on troskliwie
dożnie zagony zaczęte:
lub gdy wilk cichaczem zajdzie,
i owce moje zagoni,
któż zagubione wynajdzie,
lub porwane któż obroni?

Rannój wiosny piérwszy kwiatek,
piérwsze jabłko co dojrzało,
jako miłości zadatek,
niósł mi mój Walek bywało:
czy to poranek zaświtał,
czym szła do dom pod noc ciemną,
on mnie najpiérwszy przewitał,
ostatni żegnał się ze mną.

49.

A ja tebe proszu myła
szobys ty mia taj lubyła ;
bo ja tebe wirne lublu ,
jak ne woźmu , to sia zhublu .

Widczepy sie napasnyku ,
majesz ty toho bez lyku ,
kotru baczysz , toju lubysz ,
ne ja tebe , sam sia zhubysz .

Ne psuj diwczce szczastia moho ,
bo szczoż tobi pryjde z toho ?
choć nelubyj — treba żyty ,
choć nemylyj — tra terpity .

Nadaremne mene nudysz ;
rozumijesz szczo mia zdurysz ?
ne takich ja mudrych znała ,
precie sia zwisty ne dała .

Ty krasoto , ty bohyni !
skaży szczeru prawdu meni !
choćbym hroszi maw stradaty ,
no tebe choczcu distaty .

Bałamute wseho świta ,
pozbawywbyś mene wika ;
chociesz mene rozkochaty ,
potom z mene sia śmijaty .

Choć ja pidu meży druhy ,
ne pozbudu z sercia tuhy ;
choćbym rad tia ne kochaty ,
trudno serciu rozkazaty .

50.

(z muzyką)

Gdy w czystém polu słoneczko świeci,
dzionek przy robocie prędzój uleci;
a mnie chwile milój płyną,
i godzina za godziną,
z moją Marysią, matulu!
z moją jedyną.

Krówka powraca do swój zagrody,
szukając cienia i zimnej wody;
a mnie tęskno bez milego,
chłopaka czarnobréwego,
Jasieńka mego, matulu!
Jasieńka mego.

Kwitnie w ogrodzie lilia biała,
rośnie na stawie trzcina wspaniała;
kieb' lilia, kieby trzcina,
moja nadobna dziewczyna,
moja Marysia, matulu!
moja jedyna.

Pójdę ja zrzynać trawkę zieloną,
zaśpięwam sobie piosneczkę oną,
com śpięwała kochanemu,
i zawsze mi życzliwemu
Jasiowi memu, matulu!
Jasiowi memu.

Pójdę ja zrzynać pszeniczne snopki,
albo układać w polu półkopki;
a jak mi się kwiat nawinie,
to go zaniosę dziewczynie,
Marysi mojej, matulu,
mojej jedynie.

Pięknie wzrok bawi świeża kalina,
słodko smakuje winna malina;
ale świeższa jak kalina,
jeszcze słodsza jak malina,
Marynia moja, matulu,
moja jedyna.

Pięknie pod wieczór wiośniennój chwili,
w zielonym gaju słowik się kwili;
ale dla serca mojego,
milszy głos ulubionego
Jasićka mego, matulu,
Jasićka mego.

Wszystko przemija zwykle na świecie,
wiosna po zimie, jesień po lecie;
nasze szczęście nie przeminie,
bo w każdej życia godzinie
kochać się będziemy wzajemnie,
kochać jedynie.

51.

Choćby przyjszło pohybaty po samyji ucha,
takij pidu do diwczyny, chociaj zawyrucha;
choćby przyjszło pohybaty po samyji oczy,
takij pidu do diwczyny temneńkoji noczy.

52.

Ach kiedyż się skończą moje udręczenia?
niéma biédniejszego nademnie stworzenia:
przeznaczona jestem bym tyle znosiła,
czemuż mię nadzieja moja omyliła.

Czemuż niémam tego, któregom kochała,
z któregom powodu tyle łez wylała?
on mnie już nie kocha, drwi z mojej miłości,
a mnie zawsze dręczą okrutne srogości.

Kiedy mię nie kochasz, mićj tyle litości,
ta chociaż nadzieją dodaj spokojności,
albo — lepićj nie zwodz... cóż mi po nadzieji,
wszakto nie odmieni mych smutnych koleji.

Sen mię opuścił, ty jego zabrałeś,
jakby niedosyc dnia całego miałaś;
wszak w nocy kaźden co żyje spoczywa,
a mnie twój obraz zawsze sen przerywa.

Zlituj się Boże nad mym nędznym stanem!
złącz mię z tym, który serca mego panem;
bo na cóż daleś wolność sercu Boże,
gdy to co kocham mojem być nie może.

Grób co jest wszystkim okropném wspomnieniem,
dla mnie przeciwnie jest uszczęśliwieniem:
znajdę, co długo już czekam bez skutku,
cierpień nadgrode, koniec mego smutku.

53.

Oj wże deń mynaje, wże sonece zachodyt;
czomuż moja myła ku m'ni ne wychodyt?
cy jej maty ne puskaje,
cy sia z ynszym zabawlaje,
cy mene za buła
diwczynońka myła.

Wydneńko z datęka moja myła ide,
z boku mołodczyka za ruczeńku wede;
piduże ja, pospiszu sia,
pered neju pożalu sia,
spytaju pryczyny,
takowoj' odminy.

Szczożto za pryczyna, diwczynońko myła,
szoś mene za buła, jecho polubyła?
szczoż ja tobi myła wynen,
czym ne lubyw jak powynen,
czyś najszła ynszoho,
w kochaniu szczyrszoho?

Tiażko, wydźzu, buty panom sercia twoho;
polubyłaś sobi tobi najmylszoho:
oj piznajesz, choć ne skoro,
i wernesz sia do perszoho,
taj i skażesz hodi!
wynnam moji szkodi.

54.

Ej w poli sino nyżeńko prysilo,
deś moje zakochanie do weczeri siło;
siło one siło, naj zdrowe bude,
koły mene wirne lubyt, to mia ne zabude.

Oj koniu mij sywy, bud' meni szcześnie,
zanesy mia, zanesy do moji diwczyny;
oj wdar kopytamy pered worotamy,
szoby wyszła diwczynońka z czornymy browamy.

Wyszła diwczyna, biłu ruczku dała:
wytaj, wytaj mij myleńkij, dawnom tia czekała;
oj jam tia czekała sim hodyn z weczera,
ne mohłam sia doczekaty, samam lehła spaty.

55.

(z muzyką.)

Gdy noc nadchodzi, wszystko spoczywa,
sama się tylko miłość odzywa;
amant znudzony długim czekaniem,
napętnia echo swém narzekaniem.

Przybądź czym prędzej, moje kochanie!
zaspokój duszy mojej żądanie,
niemam nic w świecie droższego nad ciebie.
gdy siedzisz przy mnie, jak gdybym był w niebie.

Gdy twe różowe usta całuję,
z całego świata szydę, żartuję;
możniejszy jestem nad wszystkie pany,
kocham dziewczynę i jestem kochany.

Wy co w samotnej żyjęcie stronie.
nie znacie słodycz na lubém łonie:
dziewczęta tylko w świecie rozkoszą,
łagodnych lubią, dzikich unoszą.

56.

Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła!
że ja swój wianeczek tak marnie straciła;
za czerwony złoty
pozbyłam się cnoty
dla niewdzięcznika.

Matusia się pyta, co się córka kwili,
nie pyta się zaraz, pyta się po chwili:
co ci to córeczko,
nadobna dzieweczko,
powiedz mi zaraz.

Ach moja matusiu! krzywdę mi uczynił,
zawzdy mi powiadał że się będzie żenił,
wziął sobie wianeczek
za podarunek,
i tak mię uwiódł.

Ach, cóż to ja słyszę, że nie masz wianeczka;
takaś to ty moja nadobna córeczka?
idź precz z mego domu,
nie powiedz nikomu,
żeś córka moja.

Z płaczem i lamentem od matki odchodzi,
idzie do kochanka w rozmowę zachodzi:
oj dajże mi radę,
za nieszczęsną zdradę,
żeś mię tak uwiódł.

Oj moja dziewczyno, nie proś boskiej kary!
pójdziem' do kościoła, weźmiem' ślub u fary;
po świętach w niedzielę
zrobimy wesele,
we wtorek chrzciny.

Dajże Panie Boże, tego ja żądała,
bo ja sama nie wiem, co ja będę miała, etc. etc.

57.

(z muzyką.)

A ja lublu Petrusia ,
taj skazaty boju sia ;
oj bida ne Petruś ,
biłe łyczko czornyj wuś.

Maty sia dohadała ,
szom Petrusia kochała ;
oj bida ne Petruś ,
biłe łyczko czornyj wuś.

Była mene matusia ,
szo ja lublu Petrusia ;
oj bida ne Petruś ,
biłe łyczko czornyj wuś.

Choć ty mene maty whyj ,
taki bude Petruś mij ;
oj bida ne Petruś ,
biłe łyczko czornyj wuś.

Jak ne wydźu Petrusia ,
ta od witrū walu sia ;
oj bida ne Petruś ,
biłe łyczko czornyj wuś!

Jak obaczu Petrusia ,
to pid boki beru sia ;
oj bida ne Petruś ,
biłe łyczko czornyj wuś.

Nawaryła , napekła ,
a dla koho , dla Petra ;
nyma Petra tylko Hryć ,
szkoda mojih pałanyc.

58.

Dla ciebie ; Maryniu miła ,
smutny jestem bez przestania ;
tyś serce moje zraniła ,
stając się celem kochania.

Już mi się tutaj sprzykrzyło ,
choć się niedawno znajduję ;
serce się moje stęskniło ,
a przyczyny nie zgaduję .

Ta mię tylko myśl zasila ,
że cię niedługo zobaczę ;
ach kiedyż przyjdzie ta chwila !
szczęściem ją mojem oznaczę .

Niechaj się inni radują ,
ja smutném okiem poglądam ;
ach oni ze mną nie czują ,
że nié mam tego co rządzą .

59.

(z m u z y k ą .)

Ach ! już się zbliża ta chwila rozstania ,
co może wiecznie rozłączy mnie z tobą ;
może ostatnie są te pożegnania ,
może ostatni raz mówimy z sobą !

Słodkiéj , przyjemnéj szczęśliwości fale ,
spłynęły prędko , jak srebrzyste zdroje ,
ach srogie męki i nieznośne żale ,
ach jakże ciężko ranią serce moje !

Z tobą już giną nadziei rozkosze ,
tęskliwe serce czuje bliską zgubę ;
jedynie niebios o to tylko proszę ,
by dały męstwo i spokojność lubę .

Ach ! wspomnij sobie , że w te twoje progi ,
przyszedłem złożyć moje szczére chęci :
niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi , ...
bywaj mi zdrowa i miej mię w pamięci .

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania ,
co może długó nas z sobą rozłączy ;
lecz nie ostatnie są te pożegnania ,
śmierć tylko jedna związek nasz zakończy .

Minęły słodkie miłości zapęły,
spłynęły prędko jak srebrzyste zdroje;
ach, srogie męki póty będą trwałe,
póki w objęciu nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie roskoszy,
zostawiasz serce tęsknące z kochania:
ach! o to tylko opatrności proszę,
bym przetrwać mogła przykrości rozstania

Czyż możesz wątpić o mojej stałości?
żadne mię szczęście na świecie nie znęci,
bo ja cię Kocham z całej mej czułości,
bywaj mi zdrowy, a miej mię w pamięci.

60.

Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku,
tam ja podywlu sia — tam ja podywlu sia
ta w skału hluboku.

Sokoły litajut, sumneńko hukajut,
hej jeno meni, meni molodeńki,
tiażkij żal zadajut.

Ktoby chtiw zwidaty, jakij ja żal maju:
oto wypustylam swoho sokołońka,
wże ho ne spijmaju.

A chociaj spijmaju, to wże ne takoho,
oj szoby tak prystaw szczyreńko, wirneńko,
do serdeńka moho.

Hej w polu mohyla z witrom howoryła:
hej powij ty witre, hej powij bujneńki,
szobym sia zminyła.

I witer ne wije, souce dopikaje,
hej ta jeno mene diwczka jak kałyna,
kwitom prykrywaje.

Rwitem przykrywaje i rosyt słozamy :
myłyj w toj' mohyli, kwity na mohyli,..
taj ja budu z wamy.

61.

Hej lubyło sia dwoje dityj serdeczne ;
prysudyw Hospod' rozyjty sia konieczne.
Rik sia lubyły, dwa sia ne wydity ,
skoro sia uzdrily, zaraz sia pobolily.
Diwczyna upala na biłu postylońku ,
molodyj kozak pid biłu berezońku :
nad diwczynońko' otec i maty płacze ,
a nad jej myłym czorneńki woron kracze :
nad diwczynoju rodyna sia żaluje ,
a nad jej myłym sywa zazula kuje :
wże diwczynońkú do hrobu spuskajut ,
a kozaczeńka ptachy rozrywajut.

62.

Ach Hanusiu ! ach ty duszo !
ciebie wszyscy kochać muszą ,
boś ty ładna , boś ty miła ,
serceś moje zniewoliła.

Ach Hanusiu zaręczona ,
czemu chodzisz zasmucona ,
czy ty harda , czy się gniewasz
czy ty do mnie serca niémasz.

Ni ja harda , ni się gniewam ,
tylko do cię serca niémam ;
serce gadać nie umiało ,
ho cię kochać nie kazało.

Kiedy sięde koło ciebie ,
zdaje mi się , że jest w niebie ,
a gdy ciebie pocałuję ,
trzy dni w ustach słodycz czuję.

Ach Hanusiu ! jeszcześ młoda,
zamażby cię jeszcze szkoda,
robotybyś nie zrobiła
gospodarstwu zaszkodziła.

Do południa będziesz spała,
do północy rozmawiała;
ot — powiedz mi lepiej wiernie,
czy się kochasz szczerze we mnie ?

63.

Hej hynu, maty, hynu,
za diwczynu Katarynu.
Hej synu ne zahynesz,
bo ty jeju sam pokienesz.

Wydysz maty, szo zahynu
za diwczynu Katarynu;
hej, z hory na dołynu
tiahnut mene za czuprynu.

Naszczto mene maty
majesz prokłynty ?
wydaj Kasiu za mene,
budesz nasza maty.

Koły choc' te dity,
żyjtez sobi hoże,
zyjtez sobi szcasywe,
błohosław was Boże.

64.

Ej dziewczyno nader żwawa,
czemużes tak nielaskawa;
zachęciłaś do miłości,
a używasz ostrożności.

Ja nie winien nieszczęśliwy,
że cię kocham nad me siły;
oczy winne za patrzyły,
sercu kochać nakazały.

Nie zniosę już téj odwłoki,
niech nastąpią twe wyroki;
racz najczulsze me westchnienia,
racz me przyjąć oświadczenia.

Oto dawno życzę sobie,
służyć wiernie twój osobie;
racz najczulsze me westchnienia,
racz me przyjąć oświadczenia.

Wszak nie wczoraj cię poznałem,
a o posag nie pytałem,
prędzej'm od cię był pytany:
gdzie mię wezmiesz mój kochany.

Lecz się o to nie troszcz wcale,
i przyrzekam ci to śmiało,
choć ubogie me dostatki,
przecież znajdę dla cię chatki.

Będę cię z rąk pracy żywić,
będą mi się wszyscy dziwić;
jak ojciec starać się będę,
póki ducha nie pozbędę.

Na tym losie zaprzestaną,
ciebie kochać nie przestaną,
aż dopóki moje oczy
śmierć okrutna nie zaskoczy.

65.

Bidaż meni nad bidamy,
szo hołubka za wodamy;
treba z żalu umeraty,
szo hołubki ne wydaty,
albo: poletila wid hołuba
kotoromu była luba.

Ne żury sia hołubońku,
prylczu ja w nediłońku:
wże nediłońka mynaje,
hołub hołubki nemaje.

Poleczu ja w czysti pola,
de sedita moja dola,
budu żalibno hukaty,
szob' hołubtku prykłykaty.

Kryczy, huczy, jak sam znajesz,
wże ty mene ne pijmajesz;
kolyś chotiw mene maty,
buło mene szanowaty.

Neba mene pokarały,
szo hołubtku meni wziały:
łudsze nam sia i wzdychało,
jak sia w parci noczowało.

Łudsze buło ne znaty sia,
niż lubywszy rozstaty sia,
łudsze buło ne wszczynaty,
niż lubywszy perestaty.

Sudy Boże, kto z naś wynen;
ja tak lubyw, jak powynen:
skaraj Boże kto rozłuczyw,
bodaj win sia sam tak muczyw.

66.

(z muzyką.)

Będę płakać w zaciszy,
łajac mojej niedoli
nikt mnie z ludzi nie słyszy,
napłacę się do woli.

Gaj zielony się chwieje,
rozkosz czują żywioly;
ja straciłem nadzieję
bym był kiedy wesoly.

Ach Lucynol Lucynol
tyś nieszczęścia przyczyną:
patrz na te łzy co płyną,
ulituj się nademną.

67.

(z m u z y k ą .)

Dalibóg że powiem mamie ;
on coś złego zrobić gotów :
wzdycha , płacze , ręce łamie ,
klnie potęgę mych przymiotów .

Nazwał serce moje lodem ,
wzrok sztyletem , jeszcze kłamie ,
że ja jego łez powodem ,
dalibóg że powiem mamie !

W noc pod oknóm mém narzeka ,
dzień przepędza nieprzytomnie ,
gdy przy ludziach , to zdaleka ,
gdy bez ludzi , to on do mnie .

Chcę nań patrzeć , czuję trwozę ,
chcę doń mówić , a nie umię ,
chcę uciekać , a nie mogę ,
sama siebie nie rozumię .

Płakać muszę , gdy się żali ,
gdy mu dłoń kładę na ramie ,
to mię jakiś ogień pali ,
dalibóg że powiem mamie .

Lecz gdy mama go połaje ,
on przepłacić gotów zdrowiem ,
albo pójdzie w cudze kraje...
nie , już nic mamie nie powiem .

68.

Dészczyk rosi , dészczyk rosi po białój brzezynie :
kochajże mię mój Jasićuku szczerze , nie zdradliwie .

Nie zdradzę ja , nie zdradzę ja , nie zdradzę ja ciebie ,
bodajże ja głowę złamał jadący od ciebie .

Jeszcze Jasio nie dojechał do krzyżowój drogi ,
a już Jasio głowę złamał a koniczek nogi .

Otóż tobie , moja córko , na pamiątkę daję ;
nie wierz żadnemu mężczyźnie , choć aniołem staje.

69.

A wże kury zapily ,
każut lude : deń bily ;
wyjdy , wyjdy diwczyno ,
pohowory zo mnoju!

Czekaj myły hodynu ,
czekaj myły druhuju ,
naj ja swoji matyńci
weczereńku zhotuju.

Dobre tobi czekaty ,
po świtłońci hulaty ;
meni hore mołodomu
na morozi stojaty.

Metil mete , oczy zamitaje ,
solodkij mid do ruk prymerzaje ,
szo dla tebe , serce moje ,
szo dla tebe maju.

Nikto tebe ne prosyw ,
szobys medu prynosyw ;
woźmy sobi toj mid solodeńki ,
je u mene szcze hynszy myłeńki ;
a ty sobi krasnijszoji szukaj ,
a meni spokij daj.

70.

Dla ciebie oddycham , dla cię tylko żyję ,
dla ciebie jednę serce moje bije ;
znając twęj duszy postać niefalszywą ,
mając twą wzajemność , ach jakżem szczęśliwą.

Już też serca mego nie wzruszyć nie zdola ,
bo wszystko czucie ciebie tylko wola ;

dni , nocy trawię w smutném zamyśleniu ,
cieniem twym się bawię w twojém oddaleniu.

I tak pędząc chwile w szczęściu serca mego ,
wspominam cię mile momentu każdego ;
że dla ciebie żyję i życie me trawię ,
czy to przy robocie , czyli przy zabawie.

71.

Daj mi Boże zapomnąć , kogo ja kochała ,
bo ja wiele nieszczerości od niego doznała ;
doznałam , doznałam , i wyznać to muszę ,
skarż go Boże na pociesze i na jego duszy ;

Skarż go Boże na pociesze i zamyślach jego ,
żeby żadna grzeczna panna nie poszła za niego :
bo to w każdym kawalerze zdrada niepojęta ,
kiedy z panną się rozmawia , mowa jego święta.

Kiedy z panną się rozmawia , jak z aniołem gada ,
a wejrzyże w jego serce , co tam jest za zdrada.

72.

(z muzyką)

Ach ona widzę nieublagana !
i okiem rzucić nie raczy !
ta sroga na jéj twarzy odmiana
wyrok mi daje rozpaczy.

Poniosę z sobą czule cierpienia
między te lipy milczące ,
gdzie nie usłyszysz mego westchnienia,
ni się jéj oczom natracę.

Na ulgę ranie , na żal najtkliwszy ,
jeżeli nie znajdę sposobu ,
czule do szczytu serce zniszczywszy ,
poniosę żal mój do grobu.

Okrótka! może raz wspomnisz sobie,
i nad nią rzeczesz mogiłą:
oto kochanek leży w tym grobie,
któremu była tak miła.

Ale przywalon twardym kamieniem,
smutne zawarłszy powieki,
niewczesną litość zbędnę milczeniem
zimny i głuchy na wieki.

73.

(z muzyką.)

Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły,
na me wzdychania ustawne.
twoje chytryści zawdy mię truły,
które mi teraz są jawne.

Ufałam zawdy twojemu zdaniu,
lecz oszukaną została;
tyś był niewdzięczny memu kochaniu,
a jam cię szczerze kochała.

Lecz ta niewdzięczność będzie oddana
od téj którą ty szacujesz:
ona od ciebie czule kochana,
a ty jéj zdrady nie czujesz.

Wtenczas, kiedy się zaczniesz weselić,
z tą którą serce oddałeś,
musisz twą radość wraz z smutkiem dzielić,
że się z twą wierną rozstałeś.

Poznasz natenczas, żeś nie był stały,
od której byłeś kochany,
że ciebie nieba będą karały,
i wkrótce doznasz odmiany.

Lecz żyj szczęśliwie i bądź bogatym!
ja mgłe powieki zawieram:
dosyć już teraz przestać na tém,
że wierna tobie umieram.

Może choć kiedy, choć w późnej chwili,
wiele po mej śmierci ubieży,
powiesz przy mojej stojąc mogile:
wierna kochanka tu leży.

74.

Gdy się Jaś przy mnie zjawi,
śpiewa do mnie te pienia,
że nic miliej nie bawi,
jak miłości natchnienia:

bo miłość humor daje,
ściele drogę różami;
nędzny moźnym się staje,
równa ludzi z Bogami.

Lecz cóż śpiewka nadała,
gdyby rzekł: tyś mi miła,
tobym go zrozumiała,
wiem cobym uczyniła.

75.

Gdym Józiowi serce dała,
tam uciecha gdzie nas dwoje;
matka czasem polajala,
ona swoje, a ja swoje.

Przy nim miła rokosz cała,
z Józiem wieczór, z Józiem ranek;
na tom tylko pamiętała,
żem kochanka, on kochanek.

Przy leszczynie gdym igrała...
nie zapomnę téj uciechy:
gdyby matka to wiedziała,
dałaby mi za orzechy.

76.

Gdym na łące pasła trzody
najpiękniejsze kwiaty wprzód
z rosą zrywał na mój wianek;
zawsze mówił że kochanek:
nie wiem cobym dała za to,
gdyby dłużej trwało lato.

77.

Lata nikną, wiek upływa,
w nich spokojności nie miałem,
krew serce moje zaléwa,
odtąd jak ciebie poznałem.

Jak dziecię na niebie gwiazdy
chcąc dostać na próżno płacze,
tak ja dziewczyno bez ciebie
dzień i noc trawię w rozpacz.

Wiém że się rzeczy napiéram,
która moja być nie może;
lecz w téj chęci niech umiéram,
a śmierć mi sama pomoże.

Chociaż na los mój narzekam,
i godziny łzami znacę,
niech nikt nie wie i nie czuje,
za kim serce moje płacze.

Póki duch we mnie zostaje,
i serce w piersiach bić będzie:
moje dla ciebie kochanie,
i w grobie zmienném nie będzie.

78.

(z muzyką)

O gdybym ja wiedział że cię
głos mój do miłości wzbudzi,
ach dziewczyno na tym świecie,
najszcześniejszy byłbym z ludzi.

Lecz tą nadzieją przyjemną
serce me dawno złechtane ,
ty mi nie jesteś wzajemną ,
ja nieszczęśliwym zostanę.

Jak dziecko gwiazdy na niebie
chcąc dostać na próżno płacze ,
tak me, dziewczyno, bez ciebie
daremne szłochy, rozpaczę.

Wiém że się rzeczy napiéram,
która moją być nie może ;
lecz z tą chęcią niech umiéram,
a śmierć mi sama pomoże.

Takiém mię to przeznaczeniem
miłość od dawna karała,
za czucie bodła cierpieniem,
za miłość wzgardę dawała.

Próżno te męki ponoszę,
kochać cię muszę do grobu,
albo mię też naucz, proszę,
nie kochać ciebie sposobu.

79.

Oj Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie,
kogo ja nie kocham, ten się do mnie garnie ;
a kogo ja kocham, ten odemnie stroni,
ni ja z niego męża, ni on ze mnie żony.

Drobna rybeczka wodę pomąciła,
ja nieszczęśliwa ciebiem się chwyciła,
uchwyciłam się chłopca nieszczęrégo,
pożał się Boże kochania mojego.

Jako bez miodu pszczołka być nie może.
tak nie wiedziałam co kochanie może,
a teraz widzę cierpienie niewoli,
ach serce, serce, powiedz co cię boli ?

Nic mię nie boli , godzina nie miła ,
gdzież ta przysięga co przed nami była ,
gdzież ta przysięga , gdzie te słowo dane ,
co ma w kochaniu tak być szanowane ?

Synogarlica gdy pary pozbędzie ,
w zielonym gaju nigdy nie usiedzie ,
tylko się taji po gęstej krzewinie ,
dopóki nędzny wiek jój nie upłynie ;
tak i ja zbędę i wieku i siły ,
niéma już tego , który mi był miły .

80.

Oj zajdy , zajdy jasnoje sonce , za zeleny haj ,
oj wyjdy , wyjdy diwko Jawdoszko , weczeryt daj !
oj wyszła , wyszła diwka Jawdoszka , ne wmywała sia ,
ne wmywała sia , ne wtyrała sia , pizła w pole żaty ,
oj żała , żała diwka Jawdoszka , utomyła sia ,
taj za swoim myłeseńkim zażuryła sia :
oj ne żury sia , diwko Jawdoszko , bo ja twij sokil ,
oj je u mene taj sidełeczko taj i worony kiń ,
taj jak siadu , ta jak pojidu do testia na dim :
oj pomahajbih , ty mij testońku , albo dobry deń ,
oj daj doczku , diwku Jawdoszku , choć na jeden deń !
oj bodajże ty mij ziateńku toho ne diždaw
ta szoby ja ti diwku Jawdoszku na odeń deń daw ;
oj bo u mene doczka Jawdoszka jak makowy cwit ,
koły choc' , bery doczku Jawdoszku na cily swij wik .

81.

Łetiw oreł po nad more , taj staw hołesyty :
-oj jak tiażko ubohomu bohatu lubyty .
Ne tam szczastia , ne tam dola , de bohati lude ,
kto sia złuczyt po myłosti , tomu harazd bude .
Ty diwczyno prekrasnaja , skaży szczo dumajesz ,
ne hord' innoju , ja tia lublu , ty szczastia doznajesz .
Ne tiszte sia , worożeńki , moji pryhodońci ,
pizly lita marne z świta jak łyst' po wodońci ;

połowyna lit mynaje, ja szczastia nymaju,
także to m'ni Boh naznaczyw, szczoż czynyty maju.
ni ja jisty, ni ja pyty, ni z klm howoryty,
ide dumka za dumkoju jak na świti żyty.
Chodžu błudžu, chodžu nudžu, wilk swij proklynaju,
szo myłoho pryjaznoho w swym rodu nymaju.
Jest u mene myleńkaja, wsia my w nej' rodyna,
oj kob' prybuła do mene — szczastywa hodyna;
jest u mene brat i sestra, jest u mene maty,
za szczoże ja nieszczastywy maju propadaty!
idu w stepy, wsiuda wydno, myłoji ne baczu,
jak zhadaju słowa jeji, rewneńko zapłaczu:
ne rozpuszczaj hołosońku, jak toj oreł kryła,
znaju toje, znaju dobre, szom tobi nemyła.
O mij Boże myłostywy, jakaż twoja syła!
cy je w switi taka druha, jak ty meni myła?
Nieszczastywy wrodywem sia, nieszczastywy zhynu,
porodyła mene maty w nieszczasnu hodynu.
Rozstupaj sia syne more w swojej szerokosty,
nechajże ja żytia skińczu w twojej hlubokosty.
Boże z neba wysokoho, hlań na mene nyni,
ne dajże my zahynuty pry mojej družyni.

82.

(z m u z y k ą .)

Miesiącu co się po ścianie
błąkasz przed memi oknoma,
próżno zwiedzasz to mieszkanie,
mego kochanka tu nie ma.

Obróć twe blade promienie
do okien kochanka mego,
zanieś mu moje westchnienie,
powieść że tęsknię bez niego.

Lecz on już o innéj myśli,
o mnie już mniej dbać zaczyna,
z pamięci swojej wykrésli...
to smutku mego przyczyna.

Twórco radości i smutku,
co cieszysz jawnie i skrycie,
prowadź me chęci do skutku,
lub pozwól zakończyć życie.

Nim jednak krew się wysączy,
nim życia mego pozbędę,
nim śmierć zawrze moje oczy,
kochać go i wielbić będę.

Może i on się użali,
może go miłość poruszy,
może me chęci ustali,
gdy głos dotknie jego uszy.

83.

Oj na hruszci były cwit, ta wże opadaje;
lubyw kozak diwczynońku, ta wże pokidaje.

Nechaj pokidaje, jak sam sobi znaje,
szczaslywaja dorożeńka kuda win dumaje.

84.

(z muzyką:)

Niémaż miłego, ilem łez wylała,
ilem dla niego wianków nawiązała;
pójdę a ile głos mój będzie zdołać
będę go wołać, — będę go wołać.

Zaświadczy echo, jak go stale Kocham,
jak mi jest tęskno, ja boleję, szlocham,
echo zda mi się odpowiadać, Kocham,
boleję, szlocham, — boleję, szlocham.

A kiedy prawdę te słowa mówiły,
kiedym wołała, a gdzież jest mój miły;
jeżeli nie stało już czujnego słuchu,
trąć go po uchu — trąć go po uchu.

Mów że dziewczyna biędzy się i smuci
kiedy mię kocha, niechaj więc powróci,
powróci jeżeli ta myśl nie jest płocha,
że on mię kocha — że on mię kocha.

85.

Hej wsadu, w sadu barwinok postęływ sia;
hej czemu ja, moja maty, szcze ne ożenyw sia?

Hej w sadu, w sadu barwinok zeleneńki;
hulaj, hulaj mij synońku, bo szcześ mołodzeńki.

Hej wsadu, w sadu czerwona kałyna,
zasmutyła mene maty, jedynaka syna.

Hej w sadu, w sadu czerwonyji jabka;
hej wże nema i nebude o kim buła hadka.

86.

Hej dałeka dorożeńka wid Wisły do Dnistru;
pustywem sia taj bez wesła na riczeńku bystru;
ne dla toho bym świt zwidaw, ni dla toho kraju,
ino dla toji wyszeńki, szczo nad Dnistrom maju.

87.

(z muzyką.)

Chciao się Zosi jagódek,
kupić ich za co nie miała;
Jaś ich miał pełen ogródek,
ale go prosić nie śmiała.

Wnet sobie sposób znalazła:
rankiem się z chatki wykradła,
eicho przez płotek przelazła,
wiśnie Jankowi objadła.

Poznał się Janek na szkodzie,
wróble, to mówił zrobily.

postawię stracha w ogrodzie,
nie będą więcej gościły.

Na tymże, jak się należy,
kapelusz kształtnie wygładził,
nawiészał staréj odzieży,
stracha w ogrodzie posadził.

Zosia się stracha nie bała,
szczęśliwie płotek przebyła,
znow jéj się sztuka udała,
i znowu szkodę zrobiła.

Ale się Janek domyślił,
co to za ptaszek tak śmiały:
nowe sidelka wymyślił,
i nie źle mu się udały.

Więc zamiast tyczki przebranéj,
cicho pod drzewem sam staje,
odział się w stare łachmany,
i niby stracha udaje.

Podług swojego zwyczaju,
Zosia gałazki ugina:
a tuś mi, mały hultajul
złapana biédna dziewczyna.

A tak jak słuszność kazała,
skarzał złodzieja przy szkodzie,
z początku Zosia płakała,
śmiała się potém przy zgodzie.

88.

Jak ja stanę na kobiercu,
ciężko będzie twemu sercu;
z innym będę ślubowała,
a z ciebie się będę śmiała.

Sama z siebie śmiać się będziesz,
grzeczniejszego mieć nie będziesz;
a ja tobie powiem prawdę;
że grzeczniejszą nad cię znajdę.

Gdybyś była tak poczciwa, jak uroda twoja,
dawnobym cię już był pojął, jużbyś była moja,
ale w tobie poczciwości, jak w kamieniu wody,
pożałże się panie Boże twój pięknej urody,

89.

Oj u poly kiernyczońka bezodna,
tecze z neji wodycia chołodna,
koło neji kłyn derewo zriśto;
chodyt kozak do diwczyny pizno.
Oj ne chody kozacze do mene,
bo nesława na tebe, na mene!
A ja sia toj' nesławy ne boju,
z kim my myło, z tym sy pohoworu.

90.

Oj dajże Boże nedilońki diżdaty,
oj pisłuźbo ja do diwczynońki wswaty;
oj a diwczynońka ztychońka promawlaje,
mene mołodoho jak po serdeńku kraje;
oj czy ne budeż diwczynońko tużyty,
jak ja pojidu na Ukrainu służyty?
oj ne budu kozaczeńka ne budu,
jeno ty za worota, ja tebe zabudu.
Jeno wziew kozak za bramę wyjiżdżaty,
wziela diwczyny bili ruczki łomaty;
oj wziew kozak na horu wyjiżdżaty,
wziely diwczynu na witer pidojmaty;
oj staw kozak taj z hory sia spuskaty,
wziely diwczynu wodoju widływaty;
oj wziew kozak taj czerez dunaj płysty,
pizły za kozakom taj czasteńkiji łysty:
oj werny sia kozaczeńku do domu,
wprowadyw ty diwczynońku do hrobu!
Oj wneho doroha, oj a w mene druhaja,
oj hołowkoż moja, hołowko neszczasnaja!
oj ja hadała, szczo ne budu tużyty,
pryjde szcze z tuhy hołowoj' nalożyty.

91.

Oj smutnaż ja , smutna , taj szcze ne smuczu sia ,
choć welyku tuhu maju , taj ne podaju sia ,
oj szczeż bo ja maju try roky tużyty ,
niktoż meni ne poradyt , jak na świti żyty :
radyła rodyna , hirkaja hodyna ,
oj radyły dobri lude , žal serdeńku bude :
oj pryjid' myleńkij , hołubku syweńkij ,
oj sied' sobi koło mene , poradże ty meni ,
poradże ty meni , jak na świti żyty ,
jakby tebe ne lubyty , jak tia zaleszyty ;
postawże ruczeńku poza pazuszeńku ,
ta czej bude potiszenie mojemu serdeńku ;
perencsu kluczy ne pobreńkujuczy ,
takij swoho myleńkoho ne zabuwajuczy .

92.

Widchilu ja nowu kwatyroczku ,
podywlu sia w misti po rynoczku ,
tam mij myłyj po rynoczku chodyt ,
konyczeńka za powody wodyt ,
w hetmana sia widprawońki prosyt :
pusty mene , mij pane , do domu ,
bo tam tużyt diwczynna za mnoju !
oj ne tak ona , ta jakże ty tużysz ,
ne puszczu tia , aż roku dosłużysz ,
każu tebe w kajdany kowaty .
Ne kuj mene , mij pane , w kajdany ,
okuj mene do wdowy do chaty ,
bo w wdowy mid , horiwka w chati ,
bo w wdowy mid , horiwku pyty ,
szcze do toho diwczynnu lubyty .

93.

Oj de memo spaty , diwczynno moja ?
oj pid sosnoju , pid zelenoju ,
mij nelube z toboju .

A szczo my sobi postelymo, diwczyno moja?
oj postelyt se nam trawa, morawa,
mij nelube z toboju.

A szczo nas okryje, diwczyno moja?
okryje nas niczka temneńka,
mij nelube z toboju.

Szczo nas probudyt, diwczyno moja?
oj probudyt nas ptaszka dribneńka,
mij nelube z toboju.

Czymże my se wmyjemo, diwczyno moja?
oj wmyjemo se — ty rosoju, ja sledoju,
mij nelube z toboju.

Szczoż my memo pośnidkowaty, diwczyno moja?
oj ty jahodońki, a ja ślozońki,
mij nelube z toboju.

Deżmy se rozyjdemo, diwczyno moja?
oj ty do bisa, a ja do lisa,
mij nelube z toboju.

94.

(z muzyką.)

Po pid hajom Fesia telatka pasala,
telatka pasuszcy Fesia zahukala,
holos po dubyni aź sia rozlihaje,
aź tu w seij hodyni mylyj prybuwaje.

Szczo ty Fesiu robysz koły wecerije,
czom po noczy chodysz, czy tia sonce hrije?
oj paslam telatka, jedno sia zhubyło,
szo czerwonoju łatkoj' przyznaczone było.

Pomohu ja tobi telatka szukaty,
a ty meni budeš choroszo śpiwaty;
dobre mylyj dobre, ja ti zaśpiwaju,
chodimo sidaty, bo ja wże sidaju.

Oj jak posiadały, stały howoryty,
o swoim kochaniu szczo mająt czynyty;
w laci niczka mała, wnet sie perenesła,
oboje zasnuły, aż obid prynesła.

Wyjszła stara maty, hlane na oboje,
stane proklynaty szo wczynyły złoje:
oj ty stara maty perestań łajaty,
woźmu ja ti Fesiu, ne budesz jej maty.

95.

Po ślicznych gajach, błoniach rozłożystych,
zielonych łąkach, przy strumykach czystych,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Czy to wśród lata wyszedłszy na grzyby,
czy też na stawie przyszło łowić ryby,
biegałem wszędzie z moją Maryną
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Na chmiel, na raki, orzechy, jagody,
przez ciernia, krzaki, pokrzywy i brody,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Nie weszło słonko, nie wstały zwierzęta,
a już z chłopcami igrały dziewczęta,
a ja igrałem z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

96.

Śliczne gwoździki, piękne tulipany,
gdzież się obraca mój Jasio kochany?
czyli go wzięli żeglarze na morze,
że się me serce utulić nie może!

Astrologowie co gwiazdy liczycie,
czy wy o mojim kochanku nie wicie?

albo mię mego życia pozbawcie ,
albo co kocham w momencie przystawcie.

Ach przyjedź , przyjedź , pocieszenie moje ,
jak nie przyjedziesz smutne życie moje ,
jak nie przyjedziesz to ja umrzeć muszę ,
a jak ja umrę , to na twoją duszę.

Ach czekam na twe przybycie , bo pewnie
płakać nad stratą moją będziesz rzewnie ,
skoro choć niewczas , bo przypominisz sobie ,
że szczerą miłość leży w zimnym grobie.

97.

Sama o północnej dobie ,
właśnie gdy pochmurne nieba ,
błąkasz się choć nie potrzeba ,
dziewcze idź i spocznięj sobie.

Sama ja zasnąć nie mogę ,
mój kochanek za mną szuka ,
nawet przyrzekł że zapuka ,
sama ja zasnąć nie mogę.

Dla cię samotnej sen żadki ,
widzę że cię luby zwodzi ,
stać mu się niewierną godzi ;
wnijdźmy więc do twojej chatki.

Chętnie pójdę do niej razem ,
znajdziesz tam miejsca trzy kroki ,
i pokój wśród ścian opoki ,
krzewiące róże nad głazem.

Pono widzę blade cienia ,
wiatry szumią dookoła ;
czy mię wiedziesz do kościoła ,
czy to grobowe sklepienia !

Patrz ! Ludwikę widzisz we mnie ,
twoją dawną narzeczoną .
z tobą węzłem połączoną ,
luby , luby , — spij spokojnie .*)

*) Pieśń ta z niemieckiego, jeżeli się nie mylę, tłómaczona, upowszechniła się wszakże między gminem miejskim.

98.

Oj ty dieciu taj ty nene, ożenite mene,
bo jak ja sia ne ożeniu, nyma ludyj z mene;
oj ty dieciu taj ty nene, ne banuj na mene,
bannjte wy na Paraszku, szo czeruje mene.
ona mene czerowała, niczoh' ne kazała,
łeszeń meni z pid pojasu dwi jabłuci dała.
Oj ty dieciu taj ty nene, ne banujte duże,
oj pidite, prywedite Parasoczku uże;
oj daj neńko pid hołowku biteńku poduszku,
oj pidite, prywedite Parasoczku duszku.
Oj pryjszła ta Parasoczka, stała u poroha;
zaboliło Iwanka serce taj tota hołowa.
Parasoczko solodeńka, ty moja myleńka!
cy ty mene zcherowała, cy to twoja neńka?
Ni ja tebe ne czeruju, ani moja matka,
czerujut tia oczy czorni, hołowoczka hladka.
Oj popłyła doliw wodoj' ta werbowa kluczka;
oj mynuły, Parasoczko, sołodki jabłuczka!
Cy mynuły, ne mynuły, — ja jabłuczka żyła:
ja z Iwankom wirne żyła, prawdy ne powiła.

99.

Pod jaworem łóżeńko,
leży na nim Jasieńko,
leży, leży, choruje,
Kasia jego kuruje.
Pójdźże Kasiu do gaju,
przynieś ziela rozmaju!
Jeszcze Kasia nie dojszła,
oj już za nią trzech poszło:
wróc się Kasiu do domu,
prowadź Jasia do grobu!
Ach ty Jasiu klejnocie,
chodziłam za cię w złocie,
a teraz już po tobie,
chodzić będę w żałobie;
zagrajcież mi w organy,
bo to mój Jaś kochany.

100.

Pływało dwa listki jak serca po wodzie ,
oj , nie wiedział ojciec , matka o naszej przygodzie.
Śniło się Marysi na łóżko leżącój ,
że utonął serce Jasio po morzu płynący ;
utonął , utonął , i chusteczkę zgubił ,
bodaj w niebie królował bo mię szczerze lubił.
Płakała Marysia na swoją urodę ,
przemówiło do dziewczyny i skoczyła w wodę :
pływajcie listeczki od kraju do kraju ,
nie zna ojciec ani matka naszego rodzaju.
Rybacy , rybacy , dla Boga świętego ,
czyście nie widzieli Jasiénka mojego.
Widzieli , widzieli ale nie żywego ,
środkiem morza płynął , boku przebitego.
Skoczyła Marysia z lądu wysokiego ,
wyjęła miecz z boku Jasiénka swojego ,
wyjęła , wyjęła , w siebie utopiła :
patrzajcie się , grzeczne panny , szczerzem go lubiła.
Patrzajże Marysiu na ten złoty ganek ,
tam ci będzie zapłacony z rozmarynu wianek.

101.

Rik sia lubyły , dwa sia ne widyły ,
jak sia ujzdrily , taj sia pobolily.
Deż ty idesz mij myłyj kozaczeńku ?
ktoż ti postelyt biluju postileńku ?
Postelyt my sia zelena bukowyna ,
pid holowońku synaja żupanyňa.
Diwczyna leżył w małeńki w komorońci ,
kozaczok leżył w zeleny dubrowońci ;
za diwczynoju otec , maty , płacze ,
a za kozakom czorny oreł kracze ;
u diwczynońki jest medu , wyna , dosyt ,
a kozaczeńko zymnoji wody prosyt :
podajte meni zymnoji wody pyty ,
kozackiji usta smutnyji zaktropyty ;
za diwczynoju w wsi dzwony zadzwonyły ,
za kozaczeńkom wsi wowki zawyły ,
a diwczynońku aż try popy chowały ,
a kozaczeńka wowki rozszarpały .

102.

Serce nie sługa, nie zna co to pany,
nie da się okuć przemocą w kajdany;
miłością żyje, w niej szuka rozkoszy,
bez niej usycha, jak róża bez rosy.

Śpiewa w klateczce więziona ptaszyna,
że była wolną sobie przypomina,
a choć jej ptasznik daje dość żywności,
jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Zawsze w kochaniu są róże i głogi;
los dzisiaj przykry jutro będzie błogi:
ten jest szczęśliwy kto włosów koleji
umie być stałym nie tracąc nadzieji.

Kto tylko serce nie skarby ocenia,
tego przeciwność żadna nie odmienia,
im więcej cierpi, tym szczęśliwszym będzie,
choć cel miłości i później osiędzie.

103.

Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwie spotkało,
hej sam pan Bóg przyzdobił twoje śliczne ciało;
oczy twoje jako zorza, która rano świeci,
hej twarz twoja jak lilia przy wiosiennej kwieci.

A w ogródku, w ogródeczku, a w sadenku Hanno,
hej dajże mi koniczeńka, moje serce, panno:
koniczeńka mi daje, serce mi się kraje:
hej jedziesz, już odjeżdżasz, serce me kochane.

Wyjechałszy w pole czapeczkę zdjmował,
hej zniął pierścień z prawej rączki serdeńku darował;
ona pierścień bierze, miłemu dziękuje:
hej dar za dar, serce moje, zaraz oddaruję.

Poszła do skrzyneczki wyjęła chusteczkę,
złotem szytą w rozmaity drobniutką szlarczkę;
nie chusteczkę mi dała, ale sama siebie:
h j dajże to Boże by się tak stanęło,
żeby mego kochaneczka słówko nie zginęło.

104.

Światło blask swój już straciło,
księżyc się za chmury schował,
wszystko się uspokoiło...
strach mię jakiś opanował.

Cóż ja pocznę przełękniony,
nie przybywa moja miła
pod ten jawor umówiony...
nadzieja mię omyliła!

Wynidź, wynidź perło droga,
wyprowadź mię z téj rozpaezy,
niech mi bojaźń ulży sroga,
niech cię me oko zobaczy.

Wyjźryj, wyjźryj mój klejnocie,
ja cię jak życie miłuję,
uczyni koniec méj tęsknocie,
przybądź, ja cię oczekuję.

Ze wszystkich strón wiatr powiéwa,
chmury zorze zasępily,
tylko się odgłos odzywa,
a nie widać mojej miłej.

Któż wie z jakiego powodu
najdroższa tu nie przybyła,
wiém, nie uczyni zawodu,
miłość jój się nie zmieniła.

Powracam do domu smutny,
nie widziawszy ulubionój,
żał mię porywa okrutny,
powracam nazad zmartwiony.

105.

Skryplywyji worotońka, ne mohu zaperty;
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty:
czerez sad wynohrad, po wodu chodyła,
ne sudyw meni Bih koho ja lubyla.

Cy ja tobi, moja maty, wody ne nosyła,
szo ty meni w pana Boha doli ne wprosyla;
cy ja tobi, moja maty, i chustiw ne prala,
szo ty mene, moja maty, za neluba dała?
a neluba hirka huba, hirsza od pełunu,
jak ja jeho pocituju, to trochi ne blunu.

106.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
szczo ty zadumaw sia?
nemaż moji diwczynońki,
szczo ja w ni kochaw sia.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
naidź sia obroku;
poženem' sia za diwczyno'
u zemlu hłuboku.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
tiażko na tia bude,
pojidemo razem z witrom,
popasu ne bude.

Bihaj koniu, bihaj koniu,
bo wże weczerie;
oj tam sedyt moja myła,
de z lisa zorije.!

Wydźu myłu, wydźu lubku,
dywyt sia w wikonce;
choť jak temno, choť ne wydno,
śwityt sia jak sonce.

107.

Służywże ja try roki za diwczynu,
kazalaż my maty: ne beryż ty jeji synu!
Oj maty, maty, pidużbo ja w świt blukaty,
koły my ne każesz toj' diwczyny wziaty.

Koły pidesz, synu, w temnyji lisy blukaty,
ne powidaj, synu, szczo ja tobi ridnaja maty.
Oj zyjdy, zyjdy, zirnycia weczernaja,
oj wyjdy, wyjdy, ty diwczyno n'plodaja,
oj wyjdy, wyjdy, tam ja tia bud' zdaty,
bo my tia ne każe moja rodynońka wziaty,
oj ne tak rodynońka, ta jak najstarsza sestra:
ne bery jeji, brate, ta diwczyna bez doli rosła,
bez doli rosła, w nieszczastiu wrodyła sia,
ona tobi, brate, z družynoju ne sudyla sia.

108.

Tużyt meni serdeńko bez tebe myleńkij!
Hej ne tuży, ja pryjdu w nedilu raneńko.
W nedilu raneńko, szczo sia newydneńko,
zsiw z konyka, prywyttaw sia, luboje serdeńko,
oj jak że sia majesz, moja diwczynońko,
szczo bez mene porablajesz, sywa holubońko?
Oj maju sia, maju jak rybka w dunaju,
tylko my žal, moje serce, szo tia ne wydaju.
Hej u sadu wysznia, zi spodu studneńka,
hulaj, hulaj, moja myła, pokiś mołodeńka.
Hej u sadu riczka, na riczońci kładka,
ne pokiedaj mene myłyj, ne kazała matka;
bo jak mia pokienesz, marnieńko zahynesz,
bystroju riczeńkoju na dunaj poplynesz,
budesz potopaty, mene spomynaty,
ja mołoda, jak jahoda, budu t' žalowaty. —
Bodaj taja riczka szuwarom zarosła,
za szczo moho myleńkoho na dunaj zanesła?
a ja taju riczku czownom peremeczu,
czej ja moho myleńkoho szczo choć raz zobaczu.

109.

Trudno na świti, porad' te neba,
že od kochania umerty treba,
trudno serce karaty,
koły zwykło kochaty,
kochaty budu,
i ne zabudu.

Myła diwczyna prynadu dała,
serce i duszu od mene wzięła,
oj ta zmyluj sia nadomnoju Boże,
i ktoż mene spomoże,
daj w pari żyty,
i tebe chwałyty.

Czorni oczy, rumianoji usta,
wdiaczajaja mowa, ruczeńka jak chusta,
ne żal spomianuty,
i okom hlanuty,
ne takuju krasnu,
takuju wdiacznu!

Ej' umyloserdy sia diwczyno chorosza,
najże ja żalu w serciu ne noszu,
ta skaży cy budesz moja,
jesły taka wola twoja,
naj ne płaczut oczy,
jak w deń tak i w noczy.

110.

(z muzyką.)

Wezmę ja żupan, wezmę ja kontusz,
szablę przypaszę;
pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynéj,
tam się ucieszę.

Wyjszła dziewczyna, wyjszła jedyna,
jak różowy kwiat;
oj stała, stała, taj zapłakała,
zmienił jój się świat.

Czegoż ty płaczesz, czego żalujesz,
dziewczyno moja?
Jak ja niémam płakać, niémam żalować,
nie będę twoja.

Będiesz dziewczyno, będziesz jedyna,
będziesz dalibóg;
ludzie mi cię raja, i rodzice dają,
i sam sādzi Bóg.

W niedzielę rano , w niedzielę rano ,
wianek uwito ;
bodaj cię hultaju , bodaj cię niecnoto ,
na pal przybito .

Jak mię zabiją , jak mię zabiją ,
któż mię pochowa ?
Ja cię pochowam , ja cię pochowam ,
jak będę twoja .

Płacze dziewczyna , płacze jedyna ,
stojąc na ganku :
na coś mię zdradził , na coś mię zdradził ,
Jasiu kochanku .

Ty pójdiesz górą , ty pójdiesz górą ,
a ja doliną ;
ty zakwitniesz różą , ty zakwitniesz różą ,
a ja kaliną .

Ty pójdiesz górą , ty pójdiesz górą ,
a ja lasami ;
ty się zmyjesz wodą , ty się zmyjesz wodą ,
a ja słozami .

Ty pójdiesz drogą , ty pójdiesz drogą ,
a ja gościńcem ;
ty będziesz panną , ty będziesz panną ,
a ja młodzieńcem ;

ty będziesz panną , ty będziesz panną ,
przy wielkim dworze ;
a ja będę księdzem , a ja będę księdzem ,
w wielkim klasztorze .

Ty pójdiesz drogą , ty pójdiesz drogą ,
a ja pójdę ścięszką ;
ty zostaniesz księdzem , ty zostaniesz księdzem ,
ja zostanę mniszka ;

a jak pomrzemy , a jak pomrzemy ,
to każemy sobie
złote litery , złote litery ,
wybić na grobie ;

a kto tam przyjdzie, albo przyjedzie,
przeczyta sobie:
złączona miłość, złączona miłość
leży w tym grobie.

411.

Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół,
a gdzież ten przyjaciel, co mię kochać zaczął;
co mię kochać zaczął, co mi obiecywał,
muszę mu przypomnąć, by słowa dotrzymał;
muszę mu przypomnąć, co wyrzekł przedemną
i smutne rozstanie i miłość wzajemną.
Widzisz ty dziewczyno tę suchą topolą,
jak ona zakwitnie, wtenczas będziesz moja.
Patrzała ja z dołu, patrzała ja z niska,
nie widać, nie słyhać na topoli listka;
wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,
będę podlęwała, będę Boga prosić.
Oj już się topola rozwijać poczyna,
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?
czyliś ty zapomniał, coś wyrzekł przedemną
czyli ja topolą polęwam daremno?
idzie dészczyk, idzie, konikowi ślisko;
powiadają ludzie, że mój chłopiec blisko,
przyjedź, chłopcze, przyjedź, albo mi się przyśnij,
bo mi się co stanie od żalu, od myśli;
przyjedź chłopcze, przyjedź, albo przyplyń wodą,
odstąpię rodziców, a pojedę z tobą:
jeszcze mię nadzieja moja nie ominie,
jeszcze mój chłopczyna tu do mnie przyplynie.

412.

(z muzyką.)

Wyjdę ja na brzeg strumienia,
co płynie blisko méj lubéj,
niech zanie sie westchnienia,
téj co źródłem jest méj zguby.

Lecz jak próżne me żądanie,
by uniósł to co mię boli;
nikt już pono nie jest w stanie,
zmniejszyć srogość méj niedoli.

Jak się kropla z kroplą łączy,
i jedne formują źródło;
tak łzy ranią moje oczy,
tak zaprzętaś myśli moje.

Ty której imię na jawie,
której obraz we śnie kręślę,
ty dla której żyję prawie,
o której niezmiennie myślę,

każde duszy poruszenie,
chwile pędzone w tęskności
każde serca uderzenie,
twojej poświęcam miłości.

Jeżeli cię dójdą me żale
za spokojnością straconą,
uwierz, że cię Kocham stale,
i bądź stałością wzruszoną.

113.

(z muzyką.)

Wszystko z czasem ulatuje,
prócz mojego umartwienia,
wszystko koniec swój znajduje,
los się mój zły nie odmienia.

Płakać tylko i narzekać
los mi mój nakazał srogi,
końca życia we łzach czekać,
dla mnie niemaż inszej drogi.

Choć się czasem i rozśmieje,
umysł mój zawsze stroskany,
na pozór się wszystko dzieje,
gdyż ja w sercu cierpię rany.

Podobno więc cierpieć trzeba,
cierpieć, póki życia stanie,
bo tak widzę chciały nieba,
i tak każe powołanie.

114.

(z muzyką)

W ciemnym lasku ptaszek śpiewa,
tam dziewczyna trawkę zbiera;
nazbierała, nawiązała,
na Jasińka zawołała:

pójdź mi Jasiu trawkę zadaj,
tylko do mnie nic nie gadaj,
bo mnie matka zakazała,
bym do ciebie nie gadała.

Kamienneby serce było,
żeby do cię nie mówiło,
kamiennebyś serce miała,
żebyś do mnie nie gadała.

Jeszcze trawka nie zadana,
już Kasińka obgadana,
obgadana, obmówiona,
do Jasińka przyłączona.

Siedzi, siedzi zasmucona,
że do Jasia przyłączona,
siedzi, siedzi zapłakana,
że przez Jasia obgadana.

Czy ty chora, czy umiérasz,
czyli do mnie serca niémasz?
Ni ja chora, ni umiéram,
tylko do cię serca niéмам.

Jak ja sięde koło ciebie,
myślę sobie, że jest w niebie,
jak ja ciebie pocałuję,
trzy dni słodycz w gębie czuję.

115.

W zielonym gajku ptaszęta śpiwają,
a mego Jasieńka na wojnę wołają,
wołają, wołają, konik osiodłany:
komuż mię zostawisz, mój Jasiu kochany?

Zostawię cię temu, który jest na niebie,
a za roczek, za dwa, powrócę do ciebie.
Już nie roczek, nie dwa, jak się wojna toczy,
moja kochaneczka wyplakała oczy.

Wyjszła na góręczkę, wyrzeka i płacze,
ach Jasiu mój, Jasiu, już cię nie obaczę!
wyjszła na drożynę, tam ulani jadą,
z pod mego Jasieńka konika prowadzą;

prowadzą, prowadzą, żalobą pokryty,
podobno mój Jasio na wojnie zabity;
oj zabili jego w prawy bok do duszy,
a ja biedna młoda żałować go muszę;

oj zabili jego w lewy bok do serca,
a ja biedna młoda pójdę w poniewierkę.
Oj nie płacz dziewczyno, nie żałuj ty jego,
jedzie nas tu tysiąc, wybierz sy jednego.

Choćby was tu było jak na morzu piany,
nie było, nie będzie, jak mój Jaś kochany;
choćbym wybierała i nadwybierała,
nie było nie będzie, jakiegom ja miała.

Inni po szóstym wierszu tak dalej prowadzą.

a jak nie powrócę będę listy pisał,
ty będziesz płakała ja nie będę słyszał.

Siadam na konika, patrzę na twe oczy,
ledwie moje serce ze mnie nie wyskoczy;
siadam na konika, już noga w strzemieniu,
pamiętaj dziewczyno o moim imieniu;
siadam na konika, już się żegnam z tobą,
pamiętaj dziewczyno jak my żyli z sobą.

Ach jak gołębica gdy pary pozbędzie,
na wysokiém drzewie nigdy nie usiedzie,
tylko się tula po lada drzewinie,
albo kto zabije, albo marnie zginie.

116.

(z muzyką.)

Z Ukrainy tut przychodzu,
w żalosty bidneńka,
ach szczęśliwam, szczo znachodzu,
moho kozaczeńka,
ne takiji tut storony
jak u nas lubyji,
tutki chłopci jak worony,
prytom newirnyji.

I ja rodom z Ukrainy,
de do woli wsioho,
diwki krasni, jak kałyny,
bohaci do toho,
i wirnyji i choroszi,
dotrymujut słowa,
a tut chłopcia za try hroszi
prodaty hotowa.

Woźmim' sia teper za ruki,
budem' żyty bez rozłuki,
nechaj szcěstia z namy bude,
żyjmo jak poctywi lude.
trastia tomu, kto sia bidyt,
i nad hroszom tylko sidyt;
czerez hroszy, czerez nudy,
tnem' hołubcia i prysiudy.

117.

Sen miałem, a w mém marzeniu
szczęśliwość moję ścisikałem,
zniknęła w samém ockuieniu,
żał tylko został udziałem.

Czyliż kwiat mojej młodości
sam smutek będzie piastował;
będęż ja w mojej czułości
nieszczęścia źródło znajdował?

Czuję, że oziębłość twoja
płomieni moich nie zmniejszy;
choć zdrada nagroda moja,
codziennie ci jestem wierniejszy.

Ciesz się twoją niewdzięcznością,
skrapiaj dni moje goryczą;
lecz pomnij przecie z czułością,
żem poległ twoją zdobyczą.

118.

(z muzyką.)

Ty co w stałość moję wierzysz,
coś dał próbę tyranii,
z twą miłością ku mnie spieszysz,
a twa zdrada mię rani.

Jam to winna, żem ci dała
poznać ogień mój wcześniej,
o miłością powiedziała,
tak cię znając jak we śnie.

Z radością tom spominała,
co twe usta mówiły,
spiąc, czuwając tom myślała...
twe mię wdzięki zgubiły.

Teraz innéj tak powiadaj,
żem się nie znała z tobą;
przysięgaj się, ręce składaj,
jak mnieś czynił przed dołą.

Ciesz się podły niewdzięczniku,
żeś zwyciężył niewinną;
tych sposobów okrutniku,
używasz już nad inną.

Rozpacz mi się zemścić każe,
lecz ja myślę rozumnie,
dość gdy cię z serca wymażę...
nie kochanyś już u mnie.

119.

A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stale,
czy się mam spodziewać, czy zapomnąć wcale?

Czy widzisz, dziewczyno, oto ta topola,
jak się liść rozwinie, wtedy będziesz moja.

Patrzałam się wczoraj, czy się już nie iści,
czy się nie zielenią na topoli liście.

Wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,
będę podlewała, będę Boga prosić.

Już się ta topola zielenić zaczyna,
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?

zapewne zapomniał co wyrzekł przedemną,
a ja podlewała topolę daremno.

Pada deszczyk, pada, konikowi ślisko,
powiadają ludzie, że mój miły blisko:

może mię nadzieja jeszcze nie zawiedzie,
może mój kochanek dziś do mnie przyjedzie.

Czy widzisz, dziewczyno, ten kamień nad wodą,
jeżeli popłynie, ożenie się z tobą.

Gdzieżeś ty zaś widział, żeby kamień pływał;
nie chciałeś się żenić, po coś u mnie bywał.

120.

(z m u z y k ą .)

Kiedy okropna cichość panuje,
i zda się wszystko spoczywać,
wolno mi płakać na to co czuję,
wszak noc łzy będzie pokrywać.

Nikt mię podobno z ludzi nie słyszy,
bo tylko żyję samotnie,
wolno mi płakać w głuchéj zaciszy,
i los mój łajać stokrotnie.

Losie okrutny, {życia tyranie,
i cóż cię na to poruszy,
na takie moje ciężkie wzdychanie,
dawno zamknięte masz uszy.

Żal co się gwałtem z serca dobywa,
i łzy za sobą wymyka,
twoja go srogość niczem nazywa,
ani cię płacz mój dotyka.

Ja od samego prawie świtania,
do ciemnéj nocy łzy leję,
oddycham tylko przez ciężkie łkania,
straciłem całą nadzieję.

Choć jedni mówią, że słońce wschodzi,
ja na to patrzę przez chmurę;
co innych bawi to mnie zaszkodzi,
zbrzydziłem całą naturę.

Losie, wszak ci to z natury dano,
nad całym światem królować;
czemuż nie czynisz, jak ci kazano,
losie nie! umiesz panować.

Co aż do zbytku prawie drugiemu,
i nad potrzebę darujesz,
czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu,
części udzielić żałujesz?

Boże jeżeli z twój opatrności
do tego jestem wybrany,
nie chcę ja złota ani wielkości,
tylko żebym był kochany.

121.

Nudnaż meni czużyna,
hodom stanet hodyna;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Czy lehaju czy wstaju,
zawsze o nej' hadaju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Ani jisty, ni pyty,
ne znaju szczo czynyty;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Chotiaj krasnych jest syła,
no m'ni żadna ne myła;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Choť sia druha traflaje,
serciu momu ne staje;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Rajut meni druhuju,
a ja toho ne czuju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Ach neńkoż moja, neńko,
bołyt mene serdeńko;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Bolyt mene i dusza,
bo diwczyna chorosza;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła przed oczy.

Pryjdy, pryjdy mij luby,
wspomny sobi na śluby;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Rlyczu jeho, ne czuje,
naj sy z Bohom noczuje;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Pryjdy, pryjdy raneńko,
pryjmu tebe myleńko;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Obimlu tia za szyju,
w łyczko tia pocituju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

122.

(z muzyką)

Jedna hora wysokaja,
a druhaja nyska;
jedna myła dałekaja,
a druhaja błyska.

A ja tuju dałekuju,
ludiam podaruju,
a do toji blyzeńkoji,
pizski powandruju.

A u toji dałekoji,
woły ta korowy,
a u toji blyzeńkoji,
jero czorni browy.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli,
póki nie znało serce swęj woli,
a jak poznało, kochać kazało,
bodaj się być nigdy nie znało.

Lepiejby było żyć w samotności,
jak przez kochanie cierpieć przykrości;
spokojne temu zawzdy wzdychanie,
kto nigdy nie znał co to kochanie.

Gdyby nie tęsknął ów gołąb siwy,
zawdy bez pary byłby szczęśliwy;
maleńkie rybki po wodzie błędzą,
przez to kochanie ludzie nas sądzą.

Maleńki ptaszek pilnuje siebie;
ja nieszczęśliwy porzucam ciebie,
porzucam ciebie, dziewczyno miła,
coś moje serce ciężko zraniła.

Kiedym dziewczyno u Ciebie siedział,
o całym świecie nicem nie wiedział;
kiedym dziewczyno całował ciebie,
zdawało mi się że byłem w niebie.

Ach kto kochanie na świecie zmyślał,
bodaj od Boga ten łaski niemiał;
my się kochali jak te ptaszęta,
szczęśliwe były wtenczas momenta,
ale że trzeba nam się rozłączyć,
tak srogo miłość naszą zakończyć.

124.

(z muzyką.)

Ctéry lata wierniem służył gospodazowi,
matulu, gospodazowi,
sieckiem zezął, nie wieczał, niechaj sam powieć,
matulu, niechaj sam powieć;

ni ja jadać, ni ja pić, ni ja spania,
matulu, ni ja wyspar',
tylkom patzał za dziewczyną, gdzie wolki gania,
matulu, gdzie wolki gania:
ganiała je do dolinki i tam je pasła,
matulu, i tam je pasła,
wianki wila i śpiewała i bicem tzaśła,
matulu, i bicem tzaśła;
i ja tez tam wolki pasał w onój dolinie,
matulu, w onój dolinie,
pygrywając na fujarce mojej dziewczynie,
matulu, mojej dziewczynie:
nie śmiałem się o to pytać, cyby mię chciała,
matulu, cyby mię chciała,
cztery wolki i dwie krówki na wiano miała,
matulu, na wiano miała,
ctery snurki koralików, i pierścień złoty,
matulu, i pierścień złoty,
i spodnicę z falbankami, własnej roboty,
matulu, własnej roboty.

125.

Błędne serce w zakochaniu,
czego żyjesz w zadumaniu,
nie wydumasz nic inaczéj,
tylko co ci Bóg przeznaczy.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
kochających serca łączy,
bez boskiego przeznaczenia,
próżne myśli i westchnienia.

Nie potrafią ludzkie siły,
by dwa serca wraz złączyły,
w niebie dekret napisany,
kto komu jest obiecany.

Więc upadam pod twe nogi,
już odjeżdżam w dalsze drogi,
już odjechać hiédny muszę,
choć cię kocham jak swą duszę.

Zawsze siedzi w okieneczku:
wyjrzyj, wyjrzyj kochaneczku!
ona wyszła i wyjrzała,
smutnym głosem zawołała:

Ty odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
podobno tam gdzieś inną masz!
Niémam, niémam tylko ciebie,
Bóg mi świadkiem, co jest w niebie

Niémam, niémam i mieć nie chcę,
tylko ciebie chce me serce,
tylko ciebie, śliczna damo,
serce każe kochać samo.

Moja luba, chciéj powiedziéć
czy mié kochasz, radbym wiedziéć
czy mié kochasz zawsze tego
dotąd tobie życzliwego.

Choćby miała sto tysięcy,
innéj kochać nie chcę więcéj,
kochajmy się zawsze stale,
serca nasze są w zapale.

126.

(z muzyką.)

Boże co władasz losami ludzkiemi!
chciéj się to samo zatrudnić mojemi;
wszak to w twéj mocy, wszechmogący Boże,
czemuż co kocham mojm być nie może?

Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,
gdym się miał kochać, nimen się narodził?
zabić się nie mam prawa ani siły,
wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemily!

Sen mnie opuścił, ona go zabrała,
jak gdyby mała dnia całego miała,
sen, to jedyne przepomnienia ziele
dla nieszczęśliwych którzy cierpią wiele.

Ona w podróży wszędzie za mną goni,
przed nią Dason w liściu się nie schroni,
płynie po rzece, ze mną na kón wsiada,
ze mną się bawi, ze mną cień jój gada.

W kościele Meki, tam na końcu ziemi,
gdzie Bóg przebywa z synami ludzkiemi,
daleki pielgrzym łzami grób obléwa,
a mnie ma miła modlitwę przerywa.

Wielki Kalifo, przyjm ofiarę moję,
albo weź życie o które nie stoję,
albo mi pozwól niech przed miłą kłęczę,
może jój moją nędzą nie odstręczę.*)

127.

Ach jak ja jestem biédna,
w téj stronie obca,
zbląkałam się sama jedna,
szukając chłopca.

Na moment odszedł; odemnie,
mówił że będzie w téj stronie:
ach może me serce daremnie
w smutku po nim tonie.

Jakże wam chłopcom zradnym
wierzyć można statecznie?
przykład ten dziewczętom ładnym
pozostanie wiecznie.

Byle mi tylko do domu
powrócić z dobrej porady,
nie dam się uwieść nikomu,
na podobne zdrady.

*) Dziwna ta pieśń, i bez żadnej wartości, dla pięknej zapewne melodyi upowszechniła się między gminem miejskim.

128.

Ach, gdybyś pojąć zdołała
uczucia serca mojego,
miłość rządz takich nie miała,
ni rozpacz nic podobnego.

Odległy wzdycham ku tobie,
widząc cię sobą nie władam,
to cała rzecz ma o tobie,
lecz może za wiele gadam.

Śliczne twój duszy przymioty
serce moje zniewoliły,
piękność i grzeczność i cnoty
oczy moje polubiły.

Postać mi twoja na myśli,
owładłaś serce i chęci,
duch mój śpiewając cię kręśli,
mając cię w żywej pamięci.

Spojrzyj na mnie miłym okiem,
ochłodo serca mojego!
tyś życia mego widokiem,
tyś panią życia mojego,

Czyż nie wiesz jak to jest nudno
zostawać samemu w świecie?
ach wyrazić tego trudno...
ty niegrzeczna jesteś przecie.

Zaprzec tego nie chcę w sobie,
będąc skłoną do kochania,
iż nie mniej znajduję w tobie...
wart jesteś politowania;

lecz gdy wspomnę na tych dołę,
których to kochanków zdrada
zepchała w ciężką niewolę...
umarłabym bardziej rada.

Słońce świeci aby zaszło,
woda płynie i upływa,
światło świeci aby zgasło,
skały nawet coś ubywa :

tak też chłopiec póty ściska,
póty swą kochankę kocha,
póty pieści — aż nie zyska,
o miłości jakżeś płocha.

Kto ma cel podlój miłości,
szukając jakiejś korzyści,
niewart czulej wzajemności,
wart wzdargy, wart nienawiści ;

lecz kto ma serce cnotliwe,
nie znając fałszu i zdrady,
temu dziewczęta poczciwe
zawierzyć mogą bez wady.

129.

Dla czego, dziewczyno, pod jaworem stoisz,
czy cię słońce pali, czy się wiatru boisz ?
Ni mię słońce pali, ni się wiatru boję,
nie widać chłopczyny — smutne serce moje !

Wychodzę na drogi, co odeń prowadzą,
żadnej wiadomości o nim mi nie dadzą ;
pytam się i wiatru, co z tamtych stron wieje,
nie chce mi powiedzieć, co się też z nim dzieje.

130.

(z muzyką)

A kto chce Handziu znaty,
proszu mene zapytaty,
a ja skażu prawdę szczyru,
tylko proszu dajcie wiru.

Taka ładna jako roża,
jak topola taka hoża,
a w rumeńci taka syła,
szo wsi cwity pohasyła.

Tam to browy, tam to oczy,
citur, citur, szcze sia chce;
tam to Handzia, tam to zuch,
tam to pysio jak pampuch.

Zuby jako perły czysti,
cyci twerdi i parysti,
a wse tiło jak deń biłe,
kuda hlanesz wsiuda myłe.

Jak ja Handzi ne obaczū,
to ja tużū, to ja płaczu:
jak Handzia na mene hlane,
to wsiaka tuha ustane.

Oj naj sia bohacz ne chwałyt,
szo mene Handzi pozbawyt,
ne woźme ji żadna syła,
bo my Handzia bihme myła.

Tu dalej niektórzy śpiwają.

Deż ty mene powedesz,
koly chaty nemajesz? etc.

Zwrotki te umieszczone są w tym zbiorze na inném miejscu.

181.

Bodaj ty sia, kohutyku, na sidali skrutyw,
szo ty mene mołoduju tak raneńko zbudyw!
a ja znaju, kohutyku, jak rano wstawaty,
jak soneczko w wikoneczko a myłyj do chaty!
A ja toho, mamu, lublu, szczo raneńko wstaje,
biłeńkymy onuczamy nohy obwywaje.

132.

Sowka po boru lata,
Kasia z Jasińkim gada:
» nie gadaj Kasiu z Jasiem,
» będziesz miała sokoła! «
Coż ci sowko do tego,
do sokoła mojego?
mamże ja rodu dosyc,
będa sokoła nosić.
Sowka po boru huka,
Kasia piastunki szuka:
» prawdeś mówiła sówko,
» napiszę twoje słówko.
» na maluśkiej karteczce,
» na pamiątkę dziewczecce. « —

133.

(z m u z y k ą .)

Pojichaw myłj , zostały sia tuhy ,
myłszyj nad neho wże ne bude druhy ;
ja o nym myślu i ne zabudu ,
bo jeho lublu i lubyty budu .

Dajże mu Boże zdrowla i szczastia ,
borony jeho wid wseho neszczastia ;
ja o nym myślu i ne zabudu ,
bo jeho lublu i lubyty budu .

Wyschnu od żalu i wyplaczu oczy ,
ne zbudu tuhy ni w deń ni w noczy ;
ja o nym myślu i ne zabudu ,
bo jeho lublu i lubyty budu .

Może ja bidna daremne płaczu ,
może ja jeho wże ne obaczu ;
ja o nym myślu i ne zabudu ,
bo jeho lublu i lubyty budu .

Może w molodych diwczat hromadi ,
może pomysłyt o jakij zdradi ;

ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Kto dasť pryczynu neszczastia moho,
naj moji slozy upadut na nioho;
ja o nym myślu i ne zabudu
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj ni žalu ni smutku ne zbude,
komu buw wirny a teper ne budu;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Koly mia zdradyw, ja jeho laju,
naj smutok terpyt, jak ja teper maju;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj wsich luhyt, jeho žadnaja,
naj ho ta zdradyt kotra mu mylaja;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

154.

(z m u z y k a .)

Pokień neszczyru dumku dumaty,
pokień ty mene durno zajmaty,
woźmy sy tuju kotru wirne lubysz,
szczo pered Bohom i lud'my ślubysz.

Kochaj stateczne, ne tak jak mene,
szob' ne tuźyty tak nadaremne;
teper ja sama joho diznała,
szom newirneho wirne kochała.

Dopotym tebe wirne kochala,
dopokim twojej zdrady ne znała;
teper ynszoho budu kochaty,
o tobi budu zapomenaty.

Nema wže teper komu wiryty,
łuczsze wže samyj' na świti żyty;
pohlań oczyma hde tobi myło,
cy tam zobaczysz duszu i tiło?

Światu prysiahu peredomnoju
zaprysiahawes buty zo mnoju;
ale ne szczyra prysiaha twoja,
wže ty ne mij a ja ne twoja.

135.

Płynut husy, płynut, tychoju wodoju,
wyjdy, wyjdy, diwczynońko, rozmow' sia zo mnoju!
Oj ne raz ja taj ne dwa z tobow rozmawlała,
nihdy ja ti mij myleńkij prawdy ne skazała;
oj wtody ja tobi myłyj szczyru prawdu skažu,
jak ja swoju bilu ruczku ta z twojeju zwiazu. —
Mysły moji, mysły, po szczo wy tu pryjšły,
koniom woroneńkim do mojej' myleńkij'!
konyk woroneńkij taj wostraja zbroja,
oj szczoż ty sobi hadajesz diwczynońku moja?
Hadaju, hadaju, szo ne budu twoja,
bo ty jest bohaćkij syn a ja uboha.
Choć ty ubohaja, ale urodływa,
jak bude Boh sudyty, to ty budesz moja.

albo tak:

Hadaju, hadaju w dunaju tonuty,
szoby za toboju hultaju ne buty;
na dunaj popłynu, ta neraz wypłynu,
za hultaja pidu, marne z świta zhynu.

136.

Żal welyki maju, tužu bez prestanku,
tiažeńko wzdychaju wid zmroku do ranku,
sediaczy w doma dumaju,
szo pryjatela ne maju,
żał serciu mojomu
tak żyty samomu.

Szobym w puszczy sediw, i žalubym nemiw,
bobym pred soboju nikoho ne wydiw,
ale to w świti żyjuczy,
szczo deń na lude hlanuczy,
neraz ja zapłaczu,
szo tak lita traczu.

Pryszły Boże takij czas, hodynu takuju,
szoby ja sobi znajszow taj diwczynu moju,
szob sia bilsze ne żuryty,
hołowońki ne suszyty,
molodych lit swoich
marne ne tratyty.

Oj znaju, szczo uczyniu, napyszu lystońki,
na wsi świta storony roziszlu pismońki,
ta de żyje, prebuwaje,
nechaj my widomiś daje,
nechaj budu znaty,
de jeji szukaty.

Pyszju ja lystońki, na wschid posylaju,
swojej hołubońci kotoroj' szukaju,
do molodoj' diwczynońki,
na kotoroj' czorni browońki,
irodu wysokoho,
łyeczka krasnoho.

Na zapadniu storonu pislawem orlyci,
na połudne orły, na sywir łastwyci,
jdit po pylnosty, szukajte,
a meni widomiś dajte,
o jeji meszkaniu,
o mojim kochaniu.

Mynaje deń, druhy, widomosty nyma,
podobnoż ta moja fatyha durna:
prylitajut hołubońki,
każut szo nyma diwońki,
po mysły twoji,
tobi podobnoji.

Pohlanu na zapad, až letiat orlyci,
mowiat: ne znajszlyśmo tylko dwi diwyci,
ale welmi sut prekrasni,
tylko to w świti neszczasne,
jedna zyzooka,
druha krywoboka.

Až tretiji pošly widomist' prynesly,
z czornymy oczyma diwczynoŭku najszly:
łyczko krasne i rumiane,
tylko na nohy ne wstane,
do toho nimaja,
i trochi hluchaja.

Letiat łastowyci z sywirskoj' storony,
mowiat: ne znajszlyśmo krom jednoji pani,
kotra wczera sia wrodyła,
a nyni wže jak kobyła,
do zdybania twoho,
rodu wysokoho.

Szczoz' wam pošly wczyniu za takiji wisty?
kažu sokołowy żywcem was pojisty,
a san konia osidłaju,
ta pojidu kraj dunaju,
budu polowaty,
myłoji szukaty,

Oj Božež mij, Bože, Bože myłostywy,
darujže my toj deń na łowy szczasływy;
budu siti zakiedaty,
budu myłoji szukaty,
po lisach, po horach,
w dołynach, w dubrowach.

Pryjždžaju nad dunaj, moja myła stojit,
meży dwoma lwamy sama sia ne bojit:
Bože daj deń dobry tobi,
ona ruki daje obi,
myłym mia pryjmaje,
zdorowiem wytaje.

Sława tobi Boże i na wiki sława,
szo my sia diwczyna krasnaja distała,
chwała tobi myłostywy,
darujże nam wik szcasywy,
a po smerti w nebi
chwału daty tebi.

137,

(z muzyką)

Boże z neba wysokoho,
hlań na mene molodoho,
daj my dolu, tebe proszu,
daj my diwczynu choroszu!

Zyjszow misiać a ne hrije,
do diwczyny serce mhlije,
zyjszow misiać iz południa,
kotru lublu ta obludna.

Nad riczkoju nad bystroju
piznaw ja sia z diwczynoju;
nad riczkoju z bereżeńka
pryhortała do serdeńka.

Ty diwczyno žytia moje,
szczo ja wynen ty takie,
szczo za korist' z toho majesz,
szczo ne wirne mia kochajesz?

Czołowicze bij sia Boha,
bo ja diwczyna uboha,
ne kochaj sia ty zo mnoju,
ne poprawysz dolu swoju.

Bałamute seho świta,
bałamutysz moji lita,
chociesz mene rozkochaty,
a po tomu perestaty.

Świt wetykij, szukaj sobi
kotra bude myła tobi,
kotra maje mnoho hroszyj,
oczy czorni, stan choroszyj,
w mene ni hroszyj, ni wina
tylkom chorosza diwczyna.

138.

(z muzyką.)

Czy to z neba taka wola,
czy nieszczasna moja dola,
szczo ja żyju jak w pustyny,
lita traczu bez družyny.

Litaż moji mołodyji,
czom' wy taki nieszczasnyji,
kto mia lubyt i ja jeho,
kto my myły — nema toho.

Na szczoż ty mene kochajesz?
szczo za korist' z toho majesz?
jabym tia rada kochaty,
trudno serciu rozkazaty.

Ne mojażto w tym pryczyna,
nieszczasnaja dola wynna,
szczo mia w toj deń ne stworyła,
szob' na wiki ty służyła.

Sotworyła mołodoho,
w oczach twojich ne krasnoho,
bo ne dała szczaśtia, doli,
budźe panio swoji woli.

Bud' zdorowa, pani moja,
koły taka wola twoja,
spomny mene w kaźdoj' dobi,
szczom buw wirny słuha tobi.

139.

Szumyt, dymyt po dołyni,
szerokij łyst' na kałyni,
jeszcze szerszyj na jawori,
stojit myła na rozmowi.
Tecze woda riczeńkamy,
płacze myła śłożeńkamy:
tycho, myła, ne żury sia,
ja mołodyj ne żenyw sia;
hdeż ty myła prebuwajesz,
szczo u mene ne buwajesz?
Prebuwaju kraj dunaju,
tebe serce wspomynaju.
Szoby czowno i wesełce,
noczowawbym w tebe serce;
ni ja czowna, ni porona,
muszu noczowaty w doma. —
Pryjdy myła, podywy sia,
jak ja budu żenyty sia;
każu myłu zaprosyty,
w konec stoła posadyty;
każu pywa nawaryty,
i horiwki nakuryty,
każu myłyj' naływaty,
i żalosne zaśpiwaty. —
Ta horiwka meni hirka,
a to pywo meni dywno,
szcze dywnijszi twoji słowa,
szo ty ne mij, ja ne twoja. —
Twoji sestry howoryły,
szoby my sia ne lubyły,
taj i lude tak hadaly,
szoby my sia ne kochały;
twoja maty czarownycia,
wełykaja rozlucznycia,
rozluczyła nas z soboju,
ne dała żyty z toboju.

140.

Po nad horu wysokuju hołuby litajut,
ja harazdu ne zaznała taj lita mynajut,
ja harazdu ne zaznała taj wże ne zaznaju,
po czymże was lita moji spomynaty maju?
Oj tyś meni wirne kazaw, szo mene kochajesz,
teper mene czerez hynszu uże pokiedajesz;
bud' zdrowy i szcześnie z toju szczo ju majesz,
jednakże ty wże nad mene szcześnie ne znajdesz.
A ja zawsze Boha proszu z weczera do ranku,
szoby ty maw szcześnie wsiuda mij myłyj kochanku.
Oj z weczera witer wije, z rania sonce hrije,
 chocia j oczy slozyw ne ljut, ale serce mhlije.
Rosty dube kraj dorohy hilom na dołynu,
ja myłoho lipsze lublu jak mama detynu.

141.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,
nymaż moho myłeńkoho, ni z kim rozmawlaty;
nymaż moho myłeńkoho, rożowoho cwita,
oj nyma z kim rozmawlaty, do biłoho świta;
nymaż moho myłeńkoho, tuha ne małaja,
na steżeńci, kuda chodyw, trawa zelenaja!
Oj czas, maty, żyto żaty, kołos pochytyw sia,
oj czas mene замуż daty, bo hołos zminywasia.

142.

(z muzyką:)

Szczorniw ja, zmarniw ja,
po polu chodiaszczy,
za toboju, diwczynońko;
tużaszczy, tużaszczy.

Ne chody, ne tuży,
ne nudy soboju,
no budeś ty meni mužom
ja tobi żenoju.

Oj ty stojisz na hori,
a ja pid horoju,
czy tużysz ty tak za mnoju,
jak ja za toboju?

Ne tużu, ne nuđu,
ne czyú sobi trudu,
wybyj sobi z hołowońki,
ja twoja ne budu.

Oj diwczyno, oj serdeńko,
łyčkaś rumianocho,
jakże tebe ne lubyty,
kołyś hodna toho!

I szczoż z toho, szo ty lubysz,
tyś meni ne myły,
bo wże moji czorni oczy
hynszoho zlubyły.

Koły każesz, to ja pidu
w hory i w zatyszy,
tam ja budu hirko płakaw,
nichts ne usłyszysz;

tam ja budu na tia płakaw,
ty diwczyno myła,
tam ja pewne z tuhy umru,
szoś mene zdradyła.

143.

Szumyt, szumyt dubrowońka,
tużyt, tużyt diwczynońka,
tużyt, tużyt i dumaje,
na nedolu narikaje.

Ach nedolo wsim nemyla,
czomżeś mene ne wtopyla?
łuczsze buło utopyty,
niż z myleńkim rozluczyty,

Ruda idu, obernu sia,
nazad sebe ohlanu sia,
ach ja płaczu, jak zobaczu,
lita swoji darmo traczu.

144.

Skaraj Boże kto z nas wynen,
kto ne lubyw jak powynen,
kto obłudo' widdychaje,
naj nihdy szczastia ny maje.

Oj znaju, szczo za pryczyna,
szo mia ne lubyt diwczynyna?
lubyt toho, szczo bohaty,
bude potom żałowaty. —

145.

Ach jak serciu ne nudyty,
koho lublu, ne wydity,
koho moja myśl kochaje,
serce moje omhliwaje.

Nad riczkoju nad bystroju,
szczo my z toho, szo kochaju,
szo moloduju kochaju,
koły w neji ne buwaju.

Zawsze tużu i smuczu sia,
doki z tobo' ne zijdu sia,
prolywaju slozy swoja,
szo ne budesz, myla, moja.

Ani meni z nej' stojaty,
ani meni rozmawlaty,
bo tiazkiji worożeńki
zastupajut dorożeńki.

Perejdu ja za riczkoju,
czej zobaczu mylu swoju,

hlań na mene, jak ja płaczu,
doki tebe ne obaczu.

Śwityt misiać na połudne,
lublu diwczyna neobludne:
śwityt misiać ta ne hrije,
za diwczyno' serce mhlije.

Oczy její jak ternoczok,
browy její jak sznuoczok,
usta její jak kałyna,
sołodkiji jak małyna.

Kto diwczynu wirne lubyt,
toj szczastia nihdy ne zhubyt;
kto diwczyny ne kochaje,
toj szczastia nihdy ne maje.

146.

Bud' zdrowa moja luba,
twoja krasa moja zhuba,
tyś serce moje zranyła,
tyś meni nad weś świt myła.

Choć ja pidu meży druhy,
ne zbudu ja z sercia tuhy,
bo ja tia wirne kochaju,
ta vse o tobi hadaju.

Ne z naszoji to pryčyny
hirki moji dny, hodyny;
koły ja tebe ne baczu,
to vse tužu, to vse płaczu.

Jak obaczu lubyh dwoje,
a oboje szczastywoje,
słozamy sia załywaju,
szo ja doleńki ne maju.

Doleż moja neszczasnaja,
kolyż budesz życływaja,
kolyż pryjde toj czas luby,
szo nas zwiażut wirni śluby?

Nyma szczastia, nyma doli,
treba żyty jak w newoli;
nechajže myleńka znaje,
szo wirnoho lubka maje.

Cy to Boże z twojej ruki
teper znoszu taki muki,
wid weczera aż do ranku,
terpit' muszu bez prestanku.

147.

Bidaż meni nad bidamy,
moja myła za horamy,
wyhladaju, ne wydaty,
treba z żalu umeraty.

Bodaj buło ne znaty sia,
niż piznawszy rozstaty sia;
lipsze buło ne kochaty,
niż kochawszy pokiedaty.

Oj jak buło myło w schodi,
teper meni žal po szkodi;
kuda pidu, powernu sia,
taj ślozamy zaliju sia.

Szcze hirsze, jak tia ne baczu,
żytia swoje marne traczu:
sudy Boże, kto z nas wynen,
kto ne lubyw jak powynen!

Jaka tomu je pryczyna,
szo mia ne lubyt diwczyna?
baczyt mene ubohoho,
a ji treba bohatoho.

148.

(z muzyką.)

Czyja pryczyna rozstania mojoho ,
nech slozy moji upadut na nioho ,
szob' ne perestaw nikoly tużyty ,
szoby sam ne znaw jak na świti żyty.

Zora izchodyt, weczir blyzeńko ,
oj wyjdy , wyjdy , moje serdeńko !
Jakže ja maju z weczera chodyty ,
koly mia budut worohy sudyty.

Czerez riczeńku , czerez bołoto ,
oj wyjdy , wyjdy , moje zołoto ,
oj wyjdy , wyjdy , ne czyny żalu
serciu mojomu , dorohyj kryształu !

Czerez bołoto , czerez riczeńku ,
oj podaj , podaj biłu ruczeńku ,
podaj ruczeńku , nech znajut lude ,
choć buła czuża , teper moja bude.

149.

Na m'nia zlosływe czom' pohladajesz ,
do mene mało czom' tak hadajesz ,
szczom ty udiław , czom' m'nia proklynajesz ?
szczoś uczynyla , czy pamiatajesz.

Światu prysiahu , szczo peredomnoju
szczoś prysiahala buty zawsze moju ;
a teper na m'nia tak pohladajesz ,
podobno ty m'nia wże ne kochajesz !

Szuktajže sobi diwczyno myła ,
szoby tia lubyw , ty jeho lubyła :
ate ne znajdesz , bihme takoho ,
jak ja dla tebe zawsze wirnoho.

Znajdziesz bohactwo, znajdziesz krasotę,
ale nie zbudesz z sercią kłopotu;
pokień bohactwo, pluń na krasotę,
budesz szczasływa i bez kłopotu.

Hroszi nikomu szczastia ne dajut,
krasnyji łycia czasto zdradzajut,
ne chcizu z hriszmy aui krasnoji,
tylko dla sebe zawsze wirnoji.

Zhubywżem serce, zhubywem sebe,
powerny meni, proszu ja tebe,
powerny meni to szczo ne lubysz,
bo jak ne wernesz, to mia zahubysz.

Zhynuż ja marne na twoju duszu,
bo sia z toboju rozstaty muszu,
za moju szczyrost' žal zostawyla,
bodaj sia myla taka ne snyla.

Nech ta piśń tobi prypomynaje
toho, szczo tebe wirne kochaje,
toho samoho, szczoś ne lubyla,
buwaj zdorowa... diwczyno myla.

Proszu, zabud' o m'ni, znajdziesz na switi
z kotroju budesz szczasływe żyty,
szo tia ne mohu czohoś kochaty,
do mene żalu ne treba maty.

Nudno na serciu, czohoś wzdychaju,
podobno jeszcze kohoś kochaju;
oj znaju, znaju, koho kochaju,
tylko ne znaju z kim żyty maju.

Tiażko to razem pamirkowaty,
kotory wart jest, szob' ho kochaty,
a jabym rada toho lubyty,
z kotorym Hospod' pozwolyt żyty.

Maju ja desit' szczo mia kochajut,
kotroho lublu, o tym ne znajut;
ja desit' mužiw ne mohu maty,
tylko jednoho treba kochaty.

Piśú twoju pryjmu, śpiwaty budu,
szoś mij pryjatel, toho ne zabudu,
a koły i ty prypomnysz m'nia sobi,
wir, szom žyczlywa buła zawsze tobi.

150.

(z muzyką)

Lubyłam myłoho, muszu perestaty,
majuz' za wirnoho newdiacznyka maty;
placzut oczy, serce tużyt, jak stane swytaty,
kotrohom wirne lubyła tiażko perestaty.

Placzut czorni oczy, serdeńko wzdychaje,
jak w deń tak i w noczy spoczynku ne maje;
serce bołyt z narikania, bom teper piznała,
szom takoho newdiacznyka nad žytia kochala.

Kołyś ty piznajesz, jaki w serciu rany,
jak budesz kochaty ne budesz kochany,
w toj czas skażesz, szom na tebe waźne narikala,
boś ty meni buw newdiaczny, ja tebe kochala.

Choć ja leżu spaty, sen oczy ne mrużyt,
choczu zabuwaty, samo serce tużyt;
kołyś ne chtiw, mij myleńki, meni wirny buty,
bułoż daty takie zila, szoby tia zabuty.

Chociam ty nemyła, precie wspomny sobi,
szom tebe lubyła, wirnam buła tobi,
wspomny sobi, czerez tebem wiczne nieszczaslywa,
tyś newdiaczny serciu momu, ja tobi žyczlywa.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,
nyma moho newdiacznyka, ni z kim rozmawlaty!

oj maju ja taki czary błysko perelazu,
oj jak zasnu snom smertelnym, — zabudu wid razu.

151.

Oj jak serciu ne nudyty,
koho lublu ne wydity,
koho moja myśl kochaje,
serce po nim omhliwaje.

Welykaja serciu tuha,
ne wydiwszy swoho druha,
radabym z nym howoryty,
budut lude nas sudyty.

Oczy wydiat i pasut sia,
ne wstydujot, ne sromiut sia,
hore, hore doły moji
proływaju slozy swoji.

Łutsze buło ne znaty sia,
niż lubywszy rozstaty sia,
łutsze buło ne wydaty,
niż lubywszy perestaty.

152.

Oj jak tużyt serce moje za toboju myła,
jak zhadaju szom tia lubyw i tyś mia lubyła,
w noczy ne spiu, a wdeń płaczu, wse dumka o tobi,
pryjde z toho zakochania polihnuty w hrobi.

Skorom łyczko rumianoje perszy raz zahlanuw,
zaraz chtiwem ti kazaty szo serdeńko wjane;
szob' lubyłaś mia jednoho, ne śmiwem kazaty,
szo ne mohu bez tia żyty, muszu tia kochaty.

Jak nebaczu twojej krasy rokóm my hodyna,
ne rozybje mojej tuhy najmysza rodyna;
kuda jeno powernu sia, tiń twoja za mnoju,
cy ja wstaju, cy lehaju, ne maju spokoju.

Świdkom bułaś jakem plaktaw , aż my serce mhlilo ,
jak dawałaś bilu ruczku , lublu howoryła ,
ja tia lublu , ne zabudu , poki budu żyty ,
hlań na mene , perestanu hodynu tużyty .

Ja w dorohu odjiżdżaju , serce zostawljaju ,
ne polublu ja ynszoji wowik , prysiahaju ,
choćby buło tysiacz diwczat , na żadnu ne hlanu ,
bo ne choczcu szobym zdradyw diwczynu kochanu .

Bud' zdrowa i szczasływa , luby mia jednoho ,
bo ne znajdesz w cilym świti nad mene wirnoho ;
jak sia trafyt szczasływszy , dawaj meni znaty ,
szob' do domu ne wertaty , w dorozu wmeraty .

153.

(z muzyką .)

Bodaj tebe , bodaj mene ,
bodaj nas oboje ;
jak u tebe tak u mene
łyczko rumianoje .

Bodaj tebe , bodaj mene ,
bodaj nas oboje :
na szczoż my sia polubyly ,
na nieszczastia swoje .

Pozwol maty pohulaty ,
ja ne zabawlu sia ,
ino z chłopciom pohulaju ,
do domu wernu sia .

Ne pozwolu , moja doniu ,
z chłopciom pohulaty ,
bo bateńko pryjichawszy
bude narikaty .

Maty moja , maty moja ,
maty myłeseńka ,
ne bij ty sia , ne bij ty sia
mojeho bateńka ;

bo bateniko o tym znaje,
szo ja chłopcia lublu,
i lubyty ne prestanu,
aż jak žytia zhublu.

Na szczož's mene moja maty,
na sej świt rodyła,
szoby mene diwczynoju
zła dola pobyła?

Neszczaslywy ruki, maty,
szo mia powywały;
lipsze buło taj szoby mia
zwiry rozszarpały.

Na szczoś mene, moja maty,
w kałynu ne wnesła,
szoby buła moji kosty
ptaszyna roznesła,

Wolilaś mia, moja maty,
w wodi utopyty,
niżli daty neszczaslywoj'
w takoj' doli żyty;

bo w wodońci bułyb' rybki
mene rozszarpały,
bułyby sia moji wrohy
z mene ne śmijały.

Na szczoś mene, Boże, stworyw
na złoju hodynu,
szo ja teper z ludzkoji zlosty
ze świtońka hynu.

Jeslym Boże zasłużyła
na takuju karu:
naj sia tobi spokutuju,
szczož czynyty maju.

154.

Buwaj my zdorowa, ty diwczyno moja,
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja:
ja w dorohu wyjiżdżaju,
na serdeniku tuhu maju,
z toboj' rozstaju sia,
na Boha zdaju sia.

Jid' myły w dorohu, doroha szczasływa!
ja na každyj mijsći budu ti žyczływa;
łesze powertaj z dorohy,
znajesz dobre szo worohy
nam na pereszkodi;
lubyty sia hodi.

Czy ne budesz myłyj toho žalowaty,
jak mia zhocze otec za ynszoho daty?
Nezboronyt otec, maty,
do nedili zaczekaty,
zakim powernu sia,
ja ne zabawlu sia.

Staw ja w dorozu, konia popasaju,
dajut meni znaty, diwczu zaruczajut.
Naj ony ju zaruczajut,
jeno naj ju ne winczajut:
żona moja bude,
ne rozsudiat lude.

Żenu konia chutko do nowoho dworu;
wyjdy diwczynońko! ta naj pohoworu:
wyjšło diwczu, ne howoryt,
znaty ona mnoju hardyt,
znaty ona widlublena,
znaty zaruczena.

Czom' ty meni diwczynońko toho ne kazala,
jakeś myłaja wid mene podarunki brala?
Zabery sy twoji dary,
szukaj sobi ynszój' pary,
ja w nych ne chodyła,
tebem ne lubyła.

Bodajże ty diwczynońko teper zjila diďka ,
teperže ja zawjenu , jak rożowa kwitka.
Neraz že ty ne dwa zwjanesz ,
jak na mene okom hlanesz ,
spomnysz moji słowa ,
ne budeš szczasływa.

155.

(z m u z y k ą)

Ach ja neszczasny! szczo maju dijaty ,
lublu diwczynu , ne mohu ji wziaty ,
ne mohu ji wziaty , bo zaruczenaja ,
ach! doleż moja , dole neszczasnaja!

Prosywbym jeji , szoby mia kochala ,
taj szob' tamtoho poperestala ;
ale ne schocze , bo ja ne bohaty ,
ach! ja neszczasny ne mohu ji wziaty!

Koby wyroki neba byly chtily ,
mene bohатыm byly uczynyly ,
wziawbym sobi tuju , kotra meni myla ,
ach! doleż moja , dole neszczasływa!

Choć ji ne woźmu , budu ji spryjaty ,
wsiakoho dobra budu ji žadaty ;
nechaj w swym žytii ne zaznaje zloho ,
szczo je najlipsze , nechaj maje mnoho.

Perestań , myly , doli narikaty ,
pamiataj swoho słowa dotrymaty ,
ja tobim dała raz słowo wirnoje :
žyjmo do smerti w wirnosteny oboje.

Ja neszczasływsza , szo tebe kochaju ,
czy budeš mojim — taj sama ne zuaju ,
zaruczyłaś sia , bo mia prymusyly ,
ach! ja tebe lublu... no ty meni mył!

Poprysiachaju pered cilym świtom,
ne ożeniu sia dopoki wik wikom:
budu za toboju do smerti tużyty,
budu ślózamy ślidy twoji myty. —

A ja też tebe kochaty budu,
do samoj' smerti tebe ne zabudu;
ne poberem' sia — to ne nasza wyna,
placzmo na worohy, bo to ich pryczyna.

156.

Ta dumasz myła dumasz,
szo myleńkoho nymasz;
pojichaw myłyj za lis,
czornyji oczy zanis,
taj i ślidoczki zabraw,
a serciu tuhu zadaw.
Oj skażitże m'ni lude,
koly mij myłyj bude? —
Za nedileńku, za dwi,
a za tretiuju ledwi.
Ta dywitże sia lude,
haczu mij myłyj jide,
cztyry konyki wede,
a na piatym sam jide.
Pryjichaw do dunaju,
do szerokoho kraju,
staw koni napowaty,
a sam staw potopaty.
Ta ratujże inia myła,
'słyś mia wirne lubyła!
Ta ratujteż ho lude,
jak utone — ne bude!
Wziały ho ratowaty,
oj wzięła omhliwaty. —
Oj jak hirko rybońci,
wkałamutnoj' wodońci;
tak meni syrotońci,
w czużoji storonońci.

157.

(z m u z y k ą .)

Dałaś mene, moja maty,
za dunaj, za dunaj,*)
teper sobi, moja maty,
podumaj, podumaj!
dunaju ne perebuty,
ani prebrudyty,
ne buduż tia, moja maty,
wo wilki wydity.

Dałaś mene, moja maty,
zamuż mołodoju,
jakby tuju konopelku
w wodu zelenoju;
oj jak tiażko konopelci
scri w wodi hnyty,
jeszcze tiaższe mołodyci
na czużyni żyty.

Dałaś mene, moja maty,
za wysoki hory,
ne dałaś my bilsze wina,
jeno jedni pszczoły;
a pszczoły sia rozletily,
a ja sia łoczyła,
szoby meni łycha dola
hołowku suszyła.

158.

Dole moja, dole, deż ty sia podila?
cy ty moja dole w mori utonula,
cyś dole w ohni zhorila?
'Słyś w mori wtonula, pryplyń k'bereżeńku;
ale jesłyś dole w ohni pohorila,
żałby mojemu serdeńku.

*) Słowo dunaj, tylekroć tu używane, nie oznacza rzeki tego nazwiska, ale, jak w ogólności w pieśniach ludu, każdą rzekę głęboką i cicho płynącą.

Pryjichały swaty do naszoji chaty,
ta wże chotiat mene, mene mōłodeńku,
za neluba zamuż daty.

Mene maty dała, taj nakazywała:
szoby ty u inene, moja ridnia doniu,
czerez sim lit ne buwała.

Ja ne wyterpiła, za rik pryłetiła,
perekienułam sia w sywu zazuleńku,
w kałynowym haju siła.

Jak wzięła kowaty, żalibno śpiwaty,
aż sia wzięły k'zemli lisy kałynowi
wid hołosu rozlihaty.

Wyjszła moja maty, stała na porozi,
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,
obillały jeju slozy:

jesłyś moja doczka, proszu tia do chaty;
ale jesłyś sywa ptaszka zazuleńka,
łety w zeleń' lis kowaty.

159.

Dubrowo zelena, w try rady sadżena,
piszłabym toboju, zdradeńki sia boju.

Susido błyzeńka nawczy swoho syna,
naj win ne litaje po nad moji dwory,
konem woroneńkim, sokołom syweńkim.

Koby ja mała orłowyji kryła,
połetiłabym do mista Zborowa,*)
aż tam mij myleńkij po ryneczku chodyt,
za biłu ruczeńku rozlucznyciu wodyt;
mid, horiwku nosyt, karmazyn torhuje:
dla kohoż ty, myłyj, karmazyn torhujesz,
cy dla mene, myłyj, cy dla swoich dityj?
ne dla mene, myłyj, ni dla twojich dityj,
no toj' rozlucznyci, szo nas rozluczyła
takich mōłodeńkich, wid dityj dribneńkich! —

*) W cyrkule Złoczowskim.

160.

(z muzyką.)

A tyś pojichaw ,
meneś ponechaw ,
a ja bidnaja płaczu ;
spłakałam oczy ,
jak w deń tak w noczy ,
szo świtońka ne baczu.

Durna ptaszyna ,
newelyczkaja ,
szo po hilaci skacze :
durna diwczyna ,
taj bezrozumna ,
szczo za hultajom płacze.

Oj jakże meni
taj ne płakaty ,
samy slozońki ljut sia ,
szo wid myłoho
wistońki ne ma ,
a wid neluba szlut sia.

Żadna ptaszyna
bez towarzysza
ne probuwaje w lisi ;
a tyś pojichaw ,
meneś ponechaw ,
jak łastywońku w strisi.

161.

(z muzyką.)

Sonce hrije , witer wije ,
a diwczyna z żalu mhlje ;
znaty , znaty po tim łyczku ,
szo, tużyła cilu niezku.

Myłyj pojichaw w dorohu ,
bez neho żyty ne mohu ;
płaczte , płaczte , sywi oczy ,
slozy lijte w deń i w noczy.

Może w dalekiej' kraini
myłyj zabude o meni,
i dla krasnoj' ynnoj' diwy
ne bude meni życzływy.

Może w ynnoj' jakoj' włosty
stłumyt ohoń swej myłosty,
i za szczyru lubwu moju
odpłatyt sia znewahoju.

Jak pryjide, utiszu sia,
objimnu ho, prytulu sia,
perestanut moj' oczy
slozy ljety w deń i w noczy.

Naj dla neho marne zhynu,
szob' choť w ostatniu hodynu
newdiacznyku wist' wczynyla,
szom serdeczne ho lubyła.

162.

Ty diwczyno czorniawaja,
czom' ty mia ne lubysz!
oj ty mene mołodoho,
z toho świta zhubysz;
ty ne chcesz mia lubyty,
ja ne mohu bez tia żyty.

Żyjże sobi mnohi lita
szčasływoji doli,
meni ne žal umeraty,
koły z twojej woli,
choć ja umru, ne žal sebe,
no žal pokiedaty tebe.

Nech na mene wsi neszczastia
razom spadut z neba,
rozstаты sia i z toboju,
hirszoho ne treba;
choć z toboju żyť ne budu,
odnak tebe ne zabudu.

Skażu sobi na mohyli
ti słowa wryty:
umer chłopec, szczo ne chtila
diwczyna lubyty;
kto na toje okom skine,
skaże, naj newdiaczna zhyne.

163.

Tam na zahumeniu topola stojala,
a na toj' topoli zazula kowala;
zazuleńka kuje, sołowij to czuje:
Boh sam znaje i wydaje, de mij myłyj noczuje!
oj cy win w obozi, w dałekij dorozij,
oj cy z gieneralom w czużym kraju na zalozil!

Pustyż mene pane, pusty mia do domu,
oj bo zatużyła diwczyna za mnoju.
oj ne tak ona, jak ty za neju tużysz,
ne puszczu tia, porucznyku, aż roku dosłużysz.

Oj tam w temnym lisi tam cerkow stojala,
tam to diwczynońka bez newolu ślub brala:
oj ślube mij, ślube, prymuszenyj ślube,
ta cy harazd meni ta z tym nelubom bude?
wolilabym, maty, twerdy kamin' hłodaty,
niżli z tym nelubom do ślubu stawaty.

Nechaj mene, nechaj mene w zemli pochowajut,
nechaj mene choć po smerty lude spomynajut;
naj na meni, naj na meni trawa porastaje,
nechaj mene choć po smerty myłyj spomynaje.

Budut lude spomynaty, budut dywowaty,
szo za tuju myłost' k'tobi leżu ja w tym hrobi.
Ach jak tiazko z toji zemli z toho hrobu wstaty,
jeszcze tiazsze, mij myleńkij, tebe pokiedaty!—

164.

(z muzyką.)

Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz,
czom' ty do mene Hryciu ne howorysz?
Oj jak ja maju wesely buty,
koho ja lublu, ne mohu zabuty.

Ne chody Hryciu na wieczernyci,
bo tam diwezata wsi czariwnyci,
solomu palut i zila warut,
tebe Hrycuniu zdorowla pozbawlut.

Tam no jednaja czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedywaja. —
W nedilu rano zile kopala,
a w ponedilok popolokala;

pryjszow wiwtorok, zile waryla,
pryjszla sereda, Hrycia stroila:
oj pryjszow czetwer, ta wze Hrycio pomer,
pryjszla piatnycia, pochowaly Hrycia:

schowaly Hrycia blysko hranyci,
plakaly za nym wsi molodyci,
i diwki ruki bili lomaly,
jak molodoho Hrycia chowaly;

i chlopce Hrycia wsi zalowaly,
czornobrywaju wsi proklynaly:
nyma i ne bude druhoho Hrycia,
szczzo ho zihnala z swita czariwnycia.

Takby ja znala z sinyj do chaty,
ta jak ja znala czym czarowaty;
oj sut u mene czary hotowy,
biloje lyczko, czornyji browy.

Pryjszla sobota maty doczku byla:
naszczoz ty suko doiko Hryciunia stroila?
ne znalas toho szczzo zila wmije,
szo Hryc skonaje, nim kohut zapije? —

Oj maty, maty, żal wwahy ne maje,
nechaj sia Hrycio we dwoch ne kochaje,
kochaw win jeszcze procz mene druhuju,
także diwczynu czornobrywaju.

Ne buw win wirny, kazałam tobi,
najże win teper spoczywaje w hrobi,
najże ne bude ni jeji ni meni,
naj sia Hryc najist' surowoji zemli.

Zwykle tę pieśń tak tylko śpiewają.

Ne chody Hryciu na wieczernyciu,
bo wieczernyci wsi czariwnycil —
kotra diwczyna czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedywaja.

W nedilu rano zile kopała,
a w poneditok zile połokała,
pryjszow wiwtorok, zile waryła,
pryjszła sereda Hrycunia stroila;

oj pryjszow czetwer, ta wże Hrycio umer,
pryjszła piatnycia, pochowały Hrycia,
pryjszła sobota, maty dońku była:
za szczoż ty suko dońko Hrycunia stroila?

Oj maty, maty, żal wwahy nymaje,
nechaj sia Hrycio w dwizi ne kochaje,
nechaj ne bude ni meni ni jeji,
naj sia Hryc najist' surowoji zemli.

165.

(z muzyką.)

Nie chodźże, Jasiu, gdzie ładne dziewczęta
waszej wolności zastawiają pęta;
u której czarne brwi a oczy siwe,
serce niestale, chociaż czasem tkliwe.

W niedzielę Kasia z Jasiem się poznała,
a w poniedziałek, że kocha, gadała,
we wtorek liścik miłosny pisała,
we środę żoną być mu obiecała;

we czwartek Jasio już doznał odmiany,
w piątek od Kasi Józio już kochany;
w sobotę Zosia Kasi przypomniała:
wszak tyś Jasiowi rękę obiecała?!

Zosiu niewinna, ty kochać nie umiesz,
czyż to on jeden na świecie rozumiesz?
wczora był Jasio dzisiaj Józio miły,
dawno te pomarły co stałemi były.

166.

(z muzyką.)

Ty diwczyno iz Podola,
w twojich rękach moja dola,
ty władajesz serciom mojim,
ja ne mohu buty twojim.

Lublu tebe, szczoż my z toho,
tobi treba bohatoho,
mene neba pokarały,
szo bohactwa my ne dały.

Czy ja w lisi urodyw sia,
czy ja w poli ochrestyw sia,
czy taki kumy trzymały,
szo my szczastie widobrały.

Piduże ja w lisy, bory,
szukajuczy szczastia, doły,
abo budu smerty żdaty,
na nedolu narikaty.

Boże z neba wysokoho,
hlań na mene mołodoho,
jesły chcesz chwały swoji,
dozwilże my pary moji.

O mij Boże, szczoż ja wynen,
czym ne lubyw jak powynen;
skaraj Boże ho za toje,
kto rozłuczyw nas oboje.

167.

Szumyt, szumyt liszczynońka,
tużyt, tużyt diwczynońka,
ona tużyt i dumaje,
na nedolu narikaje.

Doleż moja neszczasływa,
czom' ty meni ne życływa,
czom's mia z myłym rozłuczyła,
a z nemyłym połuczyła?

Abo pidu utoplu sia,
abo w kamiń rozibju sia,
nechaj toje lude znajut,
szo z kochania umerajut.

Zmyłym lubo umeraty,
i po smerty sia kochaty;
szom lubyla bez obludy,
swidczat toje bożi sudy.

168.

Proszu ja tia, moja myła,
szoby ty zo mnoju żyła,
bo ja tebe nad wsich lublu,
jak widpowysz, to sia zhublu.

Widczepy sia napasnyku,
majesz ty diwczat bez łyku,
kotru baczysz, tuju lubysz,
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Jesły bude boża wola,
budu ja twij a ty moja;
prosy Boha, ja z toboju,
budem' żyty wraz z soboju.

Lublu ja chłopcia ynszoho,
choroszoho, molodoho;
ale bida, rozłucznyki
wziały nas w swoji jazyki.

169.

Horeż meni, hore, nieszczasnaja dole,
zaorała diwczynoińka mysteńkamy pole,
czornymy oczyma taj zawołoczyła,
a dribnymy slozeńkamy wse pole zrosyła.

Wrodyło sia żyto, trawa zelenaja,
cy to Boże twoja wola szo ja nieszczasnaja?
szczoż ja tomu wynna szo ja wrodyła sia,
cy mia nebo pokarało, szo ja lubyła sia?

Płaczużbo ja, płaczu, płaczu w deń i w noczy,
wyplakałam w złoj' nedoli swoji czorni oczy;
płaczużbo ja, płaczu, szczo deń, szczo hodyna,
kohożbo ja wirne lublu, toho tutki nymal

Oj piduż ja, pidu, stanu za worota,
stanu i zapłaczu rewne szom bidna syrota:
czom' ty mene moja maty w cerkow ne nosyła,
czom' ty meni w pana Boha doli ne wprosyła?
Nosyłam tia, moja doniu, nosyła, nosyła,
szanuj doniu tuju dolu, szczom ti uprosyła.

170.

Ach diwczyno moja luba,
twoja krasa moja zhuba,
browy czorni, oczy sywi...
ach ja chłopeć nieszczasływy.

Oj jak tiażko serciom nudžu,
koho lublu taj ne wydžu.
koho moja myśl kochaje...
serce z tuby omhliwaje.

Szczoż ty maty uczynyla,
szoś mia małym ne wtopyla?
lipsze buło utopyty,
niż z myłoju rozluczyty.

Świt welykij, trudno żyty!
po radosty tra tużyty!
kuda pidu, powernu sia;
nihde z szczastiom ne zyjdu sia.

Bodaj ja buw persze w hrobi,
nim ja zakochaw sia w tobi,
bodaj mene hromy wbyły,
kołym ne jest tobi myły.

171.

Oj wyjdu ja nad riczeńku, taj stanu dumaty,
szczo ja bidna, nieszczasływa, taj maju dijaty?
niczem Boha prohniwała, żyłam sprawedływe,
wsiaki jeho ukarania znosyłam terplywe.

Szczastia meni sia ne weło, bida bidu hnała,
ja na to buła spokijna, dokim ne ustala:
nieszczastia my dokuczyló, szczo trudno znosyty,
kohożbo ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ne samam ja tomu wynna, ani moja maty,
wže tak neba zachotily, cy dola — ne znaty;
maty meni pozwołyła, ale i kazala:
newirnoho polubylaś — budesz żalowała.

Na szczo, myła, maje buty wtwojim serciu tuha!
ach ty meni jesteś myła, wže ne bude druha;
oj ne raz ja tebe prosyw, klaw sia pred toboju:
ne żury sia, moja myła, budemo z soboju.

A tyś meni ne wiryła, boś tak sama chтила;
ja widjichaw w dorożeńku, tyś sia zaruczyła;
budź zdorowa diwczynońko, szczasływa ti dola,
ja ne budu twojim myłym, ty ne budesz moja.

172.

Czuju , czuju czerez lude , dajut meni znaty ,
oj szo chce mij myleńkij z weczera wmyraty :
oj win umre z weczera , a ja umru z ranku ,
każemo sia pochowaty taj w jednuju jamku .
Abo umru , abo wstanu , odnak tu ne budu ,
umer , umer mij myleńkij , ja ho ne zabudu .
Zaświczuz ja paru świczok , ta piślu do Boha ,
szoby buła myleńkomu szczastywa doroha .
Oj ne świty , jasna zore , ni ty perekroju ,
wełkoho zakochania nikomu ne raju .
Widkoły Boh nebo stworyw i swity powstały ,
Boh napysaw na kameni , szoby sia kochały .
Świdkom bude dub zeleny naszoji wirnosty ,
szom ho sama posijała w czas naszoj' myłosty .
Ach zmyłuj sia mocny Boże teper nadomnoju ,
naj ja bilsze ne dumaju , ne nudžu soboju ;
bo my pryjde iz żałosty žytia postradaty ,
litaż moji mołodyji marne pokiedaty .
Ach ty Boże myłoserny , czy to twoja wola ,
ta szo mene mołoduju trapyt złaja dola ?
Ach ty Boże myłoserny , czy to twoji ruki ,
kochawszy sia , lubywszy sia , pryjszło do rozłuki !
Oj pidu ja meży puszczy i wełky skaly ,
szoby mene worożeńki nihde ne wydały :
i tam budu żyty bidna do samoji smerty ,
i tak pryjde z zakochania nedowho umerty .

173.

Powij witre powilneńkij ,
czej pyryjde mij myleńkij ;
win pojichaw dorohoju ,
mene łeszyw serotoju .

Ruczki łomiu , jak litaju ,
myleńkoho wyladaju ,
ne možu sia doczekaty ,
budu z żalu chorowaty .

A z weczera polożu sia,
o piwnoczy prebudžu sia,
taki mene serce bołyt,
nikto sływce ne promowyt.

Na rozświti lube spania,
kto ne maje zakochania;
ja mołoda duże wsmutku,
troche z żalu ne rozpuknu.

Oj ty Boże, szczo wse znajesz,
szczozubosty rozłuczajesz;
lipsze buło ne kochaty,
niż w myłosty pokiedaty.

Oczy moji, szczo z was bude,
kotrim zawydily lude,
teperka sia wsi dywujut,
czoho oczeńka sumujut.

174.

Tam na hori stojit jawir, jawir zeleneńki,
zahybaje na czużyni kozak mołodeńki:
zahybaju, zahybaju, pryjde czas wmeraty,
proszu tebe moja myła, daj matyńci znaty.
Pryjszła maty, pryjszła maty, pryjszła matinoczka,
obernuła bile łyce naprotiw synoczka:
oto wydysz, mij synoczku, moje lube dytia,
ne słuchaweś otcia, matki, takie twoje żytia.
Proszu maty, proszu maty, krasno pochowaty,
szoby w dzwony zadzwonyty, worhany zahraty;
nechże mene ne chowajut ni popy, ni diaki,
ino mia naj pochowajut wkraiński kozaki. —
Sypte bratia, sypte bratia, wysoku mohyłu,
nechaj każdy otom znaje, szo z kochania hynu;
posadit my, moji sestry, w holowach kałynu,
nechaj każdy otom znaje, szo z kochania hynu:
budut ptaszki prylytaty kałynońku jisty,
budut meni prynosyty wid myłoji wisty.

175.

Wymowyty meni trudno ,
szo tia lublu , serciu nudno ;
szo tia lublu nad swoju duszu ,
sam tobi prawdu skazaty muszu.

Ja za tebe žytia traczu , ty ne znajesz ,
a ty mene cy ne lubysz , cy ne dbajesz ;
ja za tebe žytia traczu — ach meni hore ,
pidu utoplu sia w czornoje more.

Bij sia Boha , hlań na mene oczeńkamy ,
rozwesely serce moje rozmowamy ,
daj momu serciu miśce u sebe ,
i mene tak luby , jak ja tebe.

Ne zadawaj serciu tuhy — diwczynońko ,
ne dopuskaj umeraty , hoľubońko ,
podaj ruczeńku , naj baczut lude ,
szo nasza myľost' wicznaja bude.

A koľyž to toj czas bude , nechaj znaju ,
i na wiki szczyrost' twoju pamiataju ,
daj nam Boże wik szczastywy ,
wsi prosym tebe — mnoho myľostywy !

176.

Za riczkoju , za bystroju ,
piznaw ja sie z diwczynoju ;
szczož my z toho , szo ju znaju ,
koly z neju ne buwaju.

Majež ona worożeńki ,
zastupajut dorożeńki ,
szoby u nej' ne buwaty ,
szoby jeji ne kochaty.

Ty diwczyno skaży prawdu ,
jak ne lubysz , to sy znajdu ,
nechaj wika ne korocz ,
nechaj lublu kotru schocz .

Bo jak umru czerez tebe,
zahublu duszu i sebe,
ach! diwezyno ne czyń toho,
luby mene ne inszoho.

Odczepy sie napasnyku,
majesz ty ich i bez łyku,
sam ne znajesz kotru lubysz,
mene durysz, sam sie zhubysz.

177.

Za horoju wysokoju holuby litajut,
ja rozkoszy ne zaznała, lita sia mynajut,
ja rozkoszy ne zaznała i ne budu znaty,
litaż moji, po czymże was maju pamiataty?
litaż moji molodyji, toż my žal za wamy,
szczo ja sobi ne hulala taj u swoji mamy;
litaż moji molodeńki, toż my žal za wamy,
oj tak my sia zawsze zdaje, szczom ne buła z wamy;
litaż moji molodyji, lita molodeńki,
jak was zdybte łycha dola, bud te koroteńki,
jak dasť Hospod łychu dolu, to pokorotit sia,
a jak bude dobra dola, oj to prydownit sia.
Stojit werba w kinci hrebli szczo ja ju sadyła,
nemasz toho taj ne bude, koho ja lubyła,
kohożbo ja wirne lublu, ta toj za plecyma,
a koho ja ne nawydžu, toj pered oczyma.
Hudyt hołub kolo chaty sywy i czubaty,
jak zahudyt žalybneńko, žal momu serdeńku;
oj choć hudy, choć ne hudy, hołube nebože,
kohożbo ja wirne lublu, ne sudyw's m'ni Bože.

178.

Zjizdyw konyka, zjizdyw druhoho,
skaży serce prawdu, cy bude szczo z toho,
cy bude szczo z toho, oj cy ni,
ne wiaży serdeńka ty w meni. —

Ja tobi kazała i twojemu rodu ,
szoby ne buło z namy zawodu ,
bo tobi ne kaźut jizdyty ,
a meni tebe lubyty.

Ja tobi kazała i twojemu rodu ,
szoby ne buło z namy zawodu ,
w mene posahu ne bude ,
bo woźmut mene tak lude.

Prysiahaju Bohu i wirne do neba ,
že meni posahu po tobi ne treba ,
ty, w mene posah samaja ,
jak na nebi zora jasnaja.

Choć ty ne skażesz , to maty ,
buło ubohoj' ne braty.

Na szczo meni maty maje spomynaty
koły ja tia lublu , i choczu tia wziaty ?
czyż ja tia lubyty ne lubyw ,
koły meni tebe Boh sudyw ?

Mołodyj mołodcze , jaka twoja mowa ,
na szczo ti posahu , koły ja zdorowa ,
a borony Boże neduhy ,
budesz sia pohladaw na druhy.

Szobym ne dojichaw do domu szčasływe ,
koły ja ne kažu zawsze sprawedywe ;
skaraj mene Boże na duszy , na tili ,
koły budu maw na ynszu myślinie ;
skaraj mene Boże na duszi ,
koły ja pomysłu o ynszi.

179.

Po szczoż ja chodyw na tu murawu ,
de krasne diwczu mało zabawu ,
de z krasnych cwitiw wińci splitała ,
a czornym okom wsich czarowała ?

Dumaju sobi , prystuplu k'neji...
ne śmiju ditknut' sia ruczki biloji :
cwiti marnijut p'red jej' oczamy ,
witer konaje pid jej' nohamy.

Taka przyczyna nieszczęścia moho,
zwodyła мене, ne znaju dla czoho,
na szczoż wid wesny ona mylijsza,
koły jej' dusza nad stal twerdijsza?

Prodawem chatu, kienuw rodynu,
piszow za neju, za jej' družynu,
nim sonce zyjszło, darym jej' nosyw,
a steżku moju slozamy rosyw.

Pidu w kraj pusty, de płuh ne ore,
budu płakaty: ach meni horel
naj slozy padut na kamiń jaki,
choćby najtwerdszy, porobiat znaki:

potyż ja budu pry tym kamieni,
poki ne spomnesz o mojim imeni;
potyż ja budu terpity muku,
poki ne skażesz: majesz moju ruku.

(inni tak kończą.)

Może kto bude z ludyj błudyty,
siade na tim mijsci, bude sia żuryty,
obaczyt znaki, bude druhy znaty,
ach — jak to treba wirne kochaty.

180.

(z muzyką:)

Koły lubysz, luby duże,
a ne lubysz, ne żartujże,
ne zadawaj serciu tuhy,
ne woźmesz ty — woźme druhy.

Abo w wodi utoplu sia,
abo w kamiń rozybiu sia,
nechaj o tom lude znajut,
szo z kochania umerajut:

Meni maty zakazala,
szobym z chłopciom ne hadala;
ja hadala i szcze budu,
jeho nihdy ne zabudu.

A koły ja buła mala,
mene; maty; kolysala,
a teperki ja welyka,
treba meni czolowika.

Werszok drewa zelenocho,
sztuka ledu studennocho,
sztuka ledu roztopyt sia,
nasza mylost' rozyjdet sia.

A z weczera newydneńko,
pryjdy, pryjdy, moje serdeńko;
wže mynuło try nedily,
jakže my sia ne wydily.

Lipsze buło ne znaty sia,
jak piznawszy rozstaty sia;
lipsze buło ne kochaty,
jak kochawszy perestaty. —

181.

Nymaž myłoho, žal duszu styskaje,
serce myłoho zawsze spomynaje;
nymaž myłoho, nymaž moho druha,
ach ja nieszczasna, trapyt mene tuha.
Nymaž myłoho, pozostały tuhy,
myszy nad nioho wže ne bude druhy;
bo ja jeho wirne lublu, i lubyty budu,
do samoji smerty jeho ne zabudu.
Nymaž myłoho, jak tiažeńko żyty,
nymaž i ne bude z kim sia zabawyty:
wžež ja wid żalu, wyplaczu sy oczy,
ne zbudu tuhy ni w deń, ani w noczy.
Možež ja bidna wže daremne placzu,
možež ja jeho bilsze ne zobaczu:

dajże mu Boże zdrowia i szczastia,
borony jeho wid wsiaho neszczastia!
sołodki naj mu budut wsi hodyny,
bo win mij myłyj, bo win mij jedyny:
a chto pryczyno rozstania naszoho,
naj moji slozy upadut na nioho.—

182.

Moja czornobrywa, buwaj zdrowa,
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja!
ja w dorohu wyjiżdżaju,
na serdeńku tuhu maju,
tuhu wełykujy,
tebe mołoduju.

Ja w dorozu budu tebe pamiataty,
oj jak sia powernu, budu tia kochaty;
powernu ja sia z dorohy,
sam ja wydžu szo worohy
nam na pereszkodi,
kochaty sia hodi.

Oj ja powertaju, konia popasaju,
czuju czerez lude, diwczu zaruczajut:
ta naj zaruczajut,
preciaj ne zwinczajut,
ne pomożat lude,
ona moja bude.

Pryjiżdżaju do domońku, do nowoho dworu:
wyjdy, wyjdy diwczynońko luba na rozmowu!
stojy, stojy, ne wychodyt,
widaj ona mnoju hordyt,
ne chce lubyty,
musila zabuty.

Ta koły mia ne chcesz, diwczyno, kochaty,
skażyż meni prawdu, szob' tuhy ne maty;
boś ty meni nad świt myła,
serceś moje znewołyła,
jak ne budeś moja,
hołowko bidnaja.

Tys meni diwczyno jak na nebi zirka,
ja bez tebe usychaju jak pidtieta kwitka;
jeszcze hirsze ty zywianesz,
jak na mene choc raz hlanesz,
spomnysz slowy twoja,
taj szoś ne moja.

Terper buła meży namy lubaja rozmowa,
ja vse prosyw i za sebe i za tebe Boha;
jak tia bilsze ne zobaczu,
tiażeńko tohdy zapłaczu:
stratywem myłuju,
jak sonce krasnuju.

183.

Krywda z neba wysokoho, jak zhadaju,
tiażko wziaty koho choczu, choc kochaju;
a ja tia lublu i serce suszu,
istynnuju prawdu skazaty muszu:
oczy twoji syweńkiji, czornyji browy,
usta twoji koralowi, wdiaznyji mowy;
ach ja ne znaju, szczo maju diłaty,
ne maju wid koho porady wziaty.
Poradźu sia wołoskoho protopopa,
oj choćby hrich, choćby desiat, choćby kopa,
nechaj pozwołył tebe serce wziaty,
i z twojej' krasoty korystowaty:
ale wydno ne pozwołył sam Boh z neba,
lubymo sia, serce moje, bo tak treba:
sorok razy pocituju, boś ty toho hodna,
aby moja dusza czysta ne buła hołodna.

184.

Hoły sia każesz Boże kochaty,
czomu ne sudysz nam sia pibraty,
czomu ne sudysz, czomu ne złuczysz,
czoho tak dowho dwi sercia muczysz!

Lubyłyż my sia piwtora roku,
doki ne znały worohy z boku,
a jak piznały, wyszczebotały,
bodaj wid Boha łaski nymały.

Lipszeby buło, szob sia ne znaty,
jak piznawszy sia teper rozstaty;
jak hołubiata my sia kochały,
doki lude złyji o tom ne znały.

Skarajże Boże naszi worohy,
łysz' ne sudy im zyjty do nohy;
bo myby były spokojne żyły;
i w lubeznosty swij wik kińczyły.

Teper ja płaczu i tiażeńko tużu,
szczo z myłoju sia rozstaty muszu;
ja jeju lubyw jak swoju duszu,
teper czerez niu wmeraty muszu.

185.

Hej, czy znajesz, pytaju,
szczo tia wirne kochaju,
ne noja w tym pryczyna,
boś chorosza diwczyna.

Skaży meni, szczo hadajesz,
czy mene wirne kochajesz,
szoby samu prawdu znaty,
abo lubyty, abo perestaty.

Pokień tuhu serdeńko,
ta lubim' sia wirneńko,
proszu, bud' my żenoju,
a ja twojim słuhoju.

Roly Hospod' schocze daty,
i my budemo sia maty,
bo ne wsi sia pany rodiat,
precie do szczastia prychodiat;

i my budem jako lude,
koly nam szczastia prybude.

186.

Diwczyno chorosza, zdrowa buła,
ta wże ty o meni wydaj zabuła,
a ja tu pryjichaw, Boh toje znaje,
cy twoje serdecńko mene kochaje.

Oj bludysz, złe sudysz, Iwane luby,
trymaju ja wirne dla tebe śluby;
pidemo do popa, naj zwiaże ruki,
nechaj nam ne bude na serciu muki.

Oj maty, ne znaty, cy rada tomu,
može tia pošlubyt komu ynszomu;
jak schocze bohactwa i mnoho hroszy,
to mene pozbawyt wsiakoj' roskoszy.

Oj maty ne może serciom władaty,
ta z kim ja ne chocz u ruczki zwiazaty;
ne chocz bohactwa, ne chocz hroszy,
nyma wże w mene jak ty choroszy.

187.

Doleż moja, dole, dole nieszczasływa,
oj nyma diwczyny, szo mia polubyła l
za szczošte mia, neba, tak tiażko skarały,
szošte my sia z neju lubyty ne dały.

Lubyłyśmo sia, bułyśmo žyczlywi,
teper bez sebe žyjem' nieszczaslywi;
ach budu serdecńko za tobo' tużyty,
bilsze sia na świti ne budu lubyty.

Nieszczasływa hodynońka, szo my sia piznaly,
budemo do smerty jeju pamiataly;
ach budu do smerty za tobo' tużyty,
budu ślozońkamy ślidy twoji myty.

Może sy hadajesz, szo ne lublu tebe?
czerez twoju myłost' sam zahublu sebe,
skażut tobi lude, szom ti buw życzływy,
a teper bez tebe żyju nieszčasływy.

Tuhoż moja tuho, koły koneć tobi l
neraz ja zapłaczu i hadaju sobi,
choť z naszoj' nedoli tiszat' sia worohy,
kołyś naszym wroham ne stane dorohy.

Choť ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
placzmo na worohy, bo to ich pryczyna:
serce moje bude za tobo' tużyty,
treba bude za toboju w hrib sia polożyty.

188.

Ach fortune nieszczasnaja,
szczo ty wyrablajesz,
dałaś na czas piznaty sia,
teper rozluczajesz.

Taka wola i wyroki
z wysokoho neba,
choć tia lublu moje serce,
wyjiżdżaty treba.

Nechajże nam ta rozłuka
ta ne czynyt smutku;
Boh łaskawy naszu mylist'
prywede do skutku.

Prosy Boha, diwczynońko,
i ja jeho molu,
szoby nam daw w pari żyty
szčasływujn dolu.

Praszczaj, praszczaj luba moja,
pryszow czas rozstania;
bud' zdorowa, chowaj pamiat'
wirnoho kochania.

Choć ja teper odjiždžaju,
ne zvažaj ty toho;
ja tia lublu i tak budu
poki žytia moho.

Oj buduž ja bez prestanku
Bohu sia molyty,
czej my Hospod' daś z toboju
chutko sia wydity.

Žadnohom tak ne lubyła,
choć ich buło syła;
ach bodajže ja i tebe
buła ne lubyła!

Bo ja tebe polubyła,
ty lubysz inszoju;
szob' ty tak tużyw za mnoju,
jak ja za toboju!

Neraz stanesz na toj' zemli,
de moja mohyła,
podumajesz i wspomianiesz,
koho ja lubyła.

A ja budu pered Bohom
na tebe płakaty,
szo ja z twojoji pryczyny
muszu umeraty.

189.

(z muzyką.)

Szczož ja budu bidny dijaw,
szo ja żyta ne posijaw,
hreczka my sia ne wrodyła,
dolež moja neszczaslywa.

Susid ore, susid sije,
w susida wże zetenije;
a u mene ni orano,
ani żyta ne sijano.

U susida oboroły,
u susida powni stohy;
a u mene ni to nywki,
ni to sina stebełyńki.

U susida chata biła,
u susida źinka myła;
a u mene ni chatynki,
ani szczastia, ani źinki.

Za susidom mołodyci,
za susidom i wdowyci,
i diwczata pohladajut,
bo susida wsi kochajut.

A ja bidny nieszczęsływy,
nichts meni ne życływy,
choć z kotroj' sia zapiznaju,
wzajemnosty ne doznaju.

Jedna mene polubyła,
przyjatelstwo poślubyła,
a potom w oczy skazała,
szo nikoły ne kochała.

Czy ja komu szczo złe radyw,
czy ja koho z świta zhladyw?
ach za szczoż mia Boh karaje,
łychu dolu nasyłaje.

Czy to neba wasza wola,
czy nieszczęsna moja dola,
szo ja żyju jak w pustyni,
lita traczu bez drużyńy.

Nyma szczastia, nyma doli,
treba żyty jak w newoli;
chyba pidu utoplu sia,
abo w kamiń rozybju sia.

Treba wydźu świt kiedaty,
pryjde z żalu umeraty;
lude mene ne zľubyły,
nikomu ja wżec ne myły.

Pidu meży lisy, hory,
pidu meży temni bory,
taj tam budu smerty źdaty,
na nedolu uarikaty.

190.

(z muzyką.)

Już sąsiad rolę zasięwa,
u sąsiada kłos dojrżęwa;
u mnie jeszcze nie zorano,
i nic w polu nie posiano.

U sąsiada domek luby,
żona jego pełna chluby;
u mnie szczęścia ani chaty,
jeszczem dotąd nie żonaty.

Za sąsiadem wszystkie stany,
wdowy, mężatki i panny,
wszyscy nań wzrok obracają,
wszyscy sąsiada kochają.

Sąsiad mój śpięwa przyjemnie,
sąsiad lepiej gra odemnie,
ja nie zgoła nie rozumięm,
tylko płakać biędny umięm

Jedna raz tak udawała,
że się we mnie zakochała,
potęm rzekła: z ciebie szydę,
do miłości prędkis widę.

Czyżem kogo z świata zgladził,
czyżem przyjaciela zdradził;
czym rodziców nie szanował,
czym komu sławę ujmował?

Czym zazdrościł komu zgody,
czym się starał o rozwody,
czym się z kim z umowy zrzucił,
czym dziewczęta balamucił?

Trzeba widzę świat porzucić,
trzeba narzekać i smucić,
nikomu ja nie jest luby,
pójdę szukać mojej zguby.

Pójdę między lasy, bory,
między zarosłe parowy;
pójdę gdzie mnie rozpacz wiedzie;
bądź zdrów szczęśliwy sąsiedzie. —

191.

(z muzyką.)

Kotyły sia wozy z hory,
połamały szpyci,
a wżeż meni ne chodyty,
na ti wieczernyci;
a wżeż meni ne chodyty,
kuda ja chodyła,
a wżeż meni ne lubyty,
koho ja lubyła.

Kotyły sia wozy z hory,
na dołyni stały;
kochały sia, lubyły sia,
teper perestały:
kochały sia, lubyły sia,
jak hołubiw para,
oj a teper rozijszly sia,
jak czornaja chmara,

Czorna chmara rozijde sia,
drobny doszczyłt bude,
a z naszoho zakochania,
pono nic ne bude:

dwa hołuby wodu pyły,
a dwa kolotyły,
bodaj tiji poszczęzały,
szo nas rozłuczyły.

Oj deż taja kernyczońka,
szczo hołub kupaw sia?
oj deż taja diwczynońka,
szczo ja w ni kochaw sia?
oj deż taja kernyczońka,
szczo hołubka pyła?
oj deż taja diwczynońka,
szczo mene lubyla.

Sywyj hołub, sywyj hołub,
hołubka sywijsza;
myłyj otec, myła maty,
diwczyna mylijsza.

192.

A szczoż bo ja, a szczoż bo ja komu zawynyla,
za szczoż mene, za szczoż mene zła dola pobyla?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy to w świti, czy to w świti tylko ja jednaja,
szo ja taka, szo ja taka za wsich nieszczasnaja?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Chodžu, nudžu po nad bereh, tiażeńko wzdychaju,
na swu dolu nieszczasnaju hirko narikaju;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Cy ty mene, cy ty mene dole odstupyła,
czym sie w taku nieszczaslywu hodynu wrodyla?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ta szczoż meni, ta szczoż meni po moji urodi,
koly wik mij, koły wikt mij w tak tiazkim zawodi?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy ja w doma, czy ja w doma, czy ja na czużyni,
ne znała ja nihde dobra, nawet pry rodyni;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

I rodyna i czużyna mene sie curaje,
taj w neszczastiu i w złoj' doli ratunku ne daje,
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wsi ptaszata, wsi zwirata swoju paru majut,
mene bidnoj' i bezdolnoj' wsi sia widrikajut;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Woźmitže sia bystri ryki, potopit mia w sobi,
jak tak maju żyty w świti, lipsze hnyty w hrobi;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty,

Ta ktoż mene pożałuje, kto mia pryhołubyt?
nymaż toho myleńkoho, szczo ho serce lubyt;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Maty moja lubeznaja, szczo ty uczynyla,
szoś mia taku bezdolnoju na sej świt wrodyła?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Porodyłaś mene maty, dałaś serce, wolu,
a nedalaś my z tym żyty, bez koho ja bolu!
szczoż ja budu bidna czynyty.
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Lipsze buło, moja maty, mene utopyty,
niż takuju bezdolnuju na sej świt pustyty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

W temni lisy, w temni hory muszu sia chowaty;
szom lubyla, szom kochala — a nyra z kim zyty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne zyty.

Choć ja żyju, choć ja żyju, szo deń umeraju;
bo nikoly szcasywoji hodyny ne maju!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne zyty.

Choć ja w świti, choć ja w świti budu umeraty,
zawsze toje, zawsze toje budu pamiataty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne zyty.

Buwajże my wże zdrowy, mij myły, mij luby,
ach znaju ja, szo ne chcesz ty mojej' zahuby!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne zyty.

Ach wy neba mylostywi, wyroki prawdywi,
wydiaczy mia neszczasnaju, bud' te lytostywil
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne zyty.

Ach pozwolte, bym na świti z tym szcasywe žyła,
ta koho ja nad swe žytia, nad duszu zlubyla!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne zyty.

493.

(z muzyką)

Oj czyż bo ja, oj czyż bo ja na świti jednaja,
za szczoż bo ja, za szczoż bo ja taka neszczesnaja?
neszczasywam sia wrodyła, neszczasywa zhynu,
porodyłaš mene maty wlychuju hodynu:
czy ty mene, moja maty, w cerkow ne nosyła,
szo ty meni, moja maty, doli ne wprosyła?
I w cerkowem tia nosyła, Bohu mołyła sia,
taka tobi, moja doniu, dola sudyla sia. —

Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja wola,
szoby mene na sym świti pobyła zła dola!
Czy ty mene, moja maty, w lubci ne kupala,
szo ty meni, moja maty, doli ne whadala?
lipsze buło, moja maty, w kupeli zalaty,
niżli taku neszczasniju na świti łeszaty!
Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja syła,
czy jestże de druha taka, jak ja neszczasływa.
wżecz ja wydžu na sym świti szo wse meni hore,
pryjde my sia utopyty w hlubokoje more;
oj ty Boże myłostywy, swiaty Mykołaju,
ne rozluczajże mene z tym kotroho kochaju.

194.

Ach ja bidny, ach ja neszczasływy,
szo ja tebe diwczynońko wirne kochaju,
ne mohu żyty w swobodi prawdywy,
bo o tobi diwczynońko zawsze dumaju;
zawsze płaczu,
jak ne baczu
twoj' urody prekrasny,
prokłynaju,
żytia laju,
ach ja neszczasny!

Kuda hlanu, tuda powernu sia,
wsiuda tuha, wsiuda žal za mnoju,
spaty lahnu, w noczy probudžu sia,
i wse tužu, nudžu za toboju;
w deń i w noczy
moji oczy
słozamy załywaju,
z toj' przyczyny
i hodyny
spokoju ne maju.

Twoji krasni twoji czorni oczy,
mojej' tuhy i żalu przyczyna,
choć mia nudyt w deń i w noczy,
precie kažu tyś moja jedyna,

pani toho
sercia moho
kotoroje wirne lubyt,
tebe lubyt,
bez tia tužyt,
i sebe zahubyt.

195.

Ach ja nieszczęsływy iz mojeho rodu,
wsi my dny smutnyji chociaj i w pochodu,
bo ja bilsze szczastia na świti ne znaju,
szo tia nad žytia i syły kochaju.

Perestań luby doli narikaty,
twoja ricz mene stateczne kochaty,
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płaczmo na worohy, bo to ich pryczyna.

Ja szcze nieszczęsływsza, szo tebe kochaju,
ty o tim ne znajesz, ale ja to znaju,
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płaczmo na worohy, bo to ich pryczyna.

A koły ne budu wże widdana tobi,
budesz czytaty toj napys na hrobi:
taja tu ležyt, szczo dla tebe żyła,
ne złączyla mylist', złączyla mohyla.

196.

Na wysokoj' hori cerkowcia stojala,
tam diwczyna prymuszeny ślub brała:
hoja, hoja, hoja, syłowany ślube,
oj cy harasd, cy ne harasd my z nelubom bude?
oj kobyż ja znała, szo my bude harasd,
piszłaby ja wid matyúki zaraz;
oj koby ja znała, szo my bude lycho,
sedilažby ja pry matyúci tycho.

Maty moja, maty, poradońku daty,
porad' meni, moja maty, jak neluba zwaty?
Oj jak pryjde, doniu moja, ze sinyj do chaty,
ne każy mu, moja doniu, lada hde sidaty;
zasad' jeha, doniu moja, za tisowym stołom,
nazwy jeha, moja doniu, syweńkim sokołom,
Wolilabym, moja maty, horońku łupaty,
ta niżeli z tym nelubom do stołu sidaty. —
Skažu ja wam, moja doniu, łoże zmalowaty,
oj czej wy sia, moja doniu, budete kochaty. —
Maluj, maluj, moja maty, z trojakoho lisa,
buło mene ne dawaty za takoho bisa. —

197.

Rozpływajut sia moji roskoszeńki,
jak łyst' po wodi;
oj ne tiszte sia, moji worożeńki,
moji pryhodi:
bo moja pryhoda, moja pryhodońka
jak w liti rosa,
jak sonce pryhrije, a witer powije,
ona spadet wsia.

198.

Oj ne po prawdi, oj ty mij myleńkij,
ta zo mnoju żyjesz,
mynajesz chatu, mynajesz worota,
do ynszoji jidesz.

Oj moja myleńka, hołubko syweńka,
obsady wyszniamy dwir,
szob' tia ne zachodyw, nihde ne zanosyw
witer hołos mij.

Oj ja sad sadyła, ja sad pidlywała,
ne pryjmyw sia win,
koho ja lubyła i rid jeha znała,
ne sudyw meni Bih.

(z muzyką)

Tiażko znesty toji rozłuki,
zadawszy serciu rany i muki,
z szczyroho kochania, wirnoj' myłosty,
plakaty, tużyty místo radosty:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Ach ty tiażkaja moja nedole,
ne wysyłajże mene na pole,
bo marne straczu myłuju wesnu,
jak w pole wyjdu, w ruczeńki plesnu:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Oj sam ne znaju jak radu daty,
cy tia lubyty, cy perestaty,
bo sia kochanie riwnaje smerty,
wolu neżyty, wolu umerty:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Tiażko meni sia z tobo' rozstaty,
a jeszcze tiaższe tebe kochaty,
ach ty diwczyno poticho moja,
krasnaja, myłaja, buwaj zdorowa:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Bortnyk bortnycki prosyw,
do hory ruczki wznosyw,
szob' jemu ne boronyła,
szob' jeho wolu wczynyła.

Bortniczka ne widmawiała,
bortnyka pocitowała,
stysnuła jeho myleńko:
pryjdy bortniczku pizneńko.

Pryjdy bortniczku pryjdy,
ne wczyniu ja tobi krywdy!
no taja piśnia wełyka,
siahaje do mołocznyka.

Pryjszow bortnyk do chaty,
pytaje sie czy jest maty;—
ne pytaj sie, czy jest maty,
jest komu bort pidberaty.

Bortnyk na teje hotowy,
siahaje koło hołowy;
no taja piśnia wełyka,
siahaje do mołocznyka.

Bortniczku ty molodeńki,
buwajże my zdoreweńki;
bo jak budeś chorowaty,
nikomu bort bidberaty.

201.

(z muzyką)

Dziwna zazdrość starych ludzi,
wiek zgrzybiały to ich nudzi,
sami o miłość niedbają,
młodym kochać zabraniają.

Mnie matusia zakazała,
żebym chłopców nie kochała;
lecz nie myślę o poprawie,
bo się z nimi rada bawię.

Kiedy chłopiec hoży, miły...
i któżby miał tyle sily?
kamiennabym być musiała,
żebym chłopców nie kochała.

Sama matuś gęby daje,
a gdy ja chcę, to mnie łaje:
dobrze matce z moim ojcem
tak też i mnie z młodym chłopcem.

Przybywajcie chłopcy mili,
korzystajcie z dobrej chwili;
dzień do pracy, noc do spania,
wieczór zbywa do kochania.

202.

(z m u z y k ą)

Oj pid wyszneju,
pid czereszneju,
stojaw staryj z mołodoju,
jakby z jahodoju.

Ona prosyłaś',
ona mołyłaś',
pustyż mene stary didu,
na ulyciu pidu.

I sam ne pidu,
tebe ne puszczu,
bo ty jeszcze mołodeńka,
halaty radneńka.

Choć nawayższ sia,
choć ty napresz sia,
jak ja schocz to i pidu,
i hulaty budu.

Oj ne jdy lubko,
ne jdy hołubko,
za to tobi kupłu chatku,
pry nej' sinożatku,
i także stawok,
i błysko młynok,
po nad krajom horbok,
i wysznewyj sadok.

Ne choczū chatki,
ni sinożatki,
ni stawka, ni młynka,
ni wysznewoho sadka;
czy ne buwby hrich,
i ludyj wsich śmich,
tak tratyty wik z toboju
buwszy mołodoju?
Ty staryj trup, trup,
sedyże tut, tut,
nawaryłam tobi kaszy,
i dwa horszki kwaszy.
Ty staryj diduha,
zhnuweś sia jak duha,
tobi babu buło braty,
ne m'ni wik wiazaty.
Zhyńte, propad' te
staryji kosti,
ne suszyte, ne kruszyte
mojej' mołodosti.

203.

Gdy się na niebie słonko objaśniało,
mojej dziewczynie na sen się zebrało;
po chwili się położyła,
czarne oczka zamrużyła,
i usnęła, usnęła,
nóżki wyciągnęła.

Przyszedłem ja do niej raniiej niżli trzeba,
budzę dziewczynę, dorabiaj się chleba;
trąciłem ją raz, drugi, trzeci,
moje dziewczę na znak leci,
i budzę ją, budzę,
ledwie się nie znudzę.

Wstańże dziewczyno, darmo rola leży,
twój się Jasieńko do orania bierze;
jabym ci ją pięknie zorał,
pięknie zasiał, przybronował,
byś pożytek miała,
i mnie dziękowała. etc. etc.

204.

Oj diwczyno krasna,
de ty woły pasła?
Pid dubkamy,
z parobkamy,
de trawycia krasna.

205.

Meni maty nakazała,
szobym muža szanowała;
a ja jeho szanowała,
do otawy prypynała:
oj jidź mužu trawu tuju,
zakim borszczu ne zhotuju;
zakim borszczu zhotowała,
sim raz laszka cilowała.
Jak ja sino hromadyła,
laszkam sobi prynadyła;
i szcze budu hromadyty,
szob' druhoho prynadyty;
i w kopyci poskladaju,
na tretioho pomorhaju.
Laszok luby, laszok myły,
pidu z laszkom do mohyły;
buwaj mužu zdoroweńki,
i dla druhoji myleńki.

206.

(z muzyką:)

Oj stuknuło w bujnom lisi,
komar z duba powaływ sia,
i stowk sobi holowyszczu,
o dubowu korenyszczu.

Wyletilla mucha z chaty,
komarouńka ratowaty:
oj komaru, gospodaru,
żał my tebe ne pomalu.

De sia skażesz pochowaty,
kosti swoji szanowaty?
Pochowajteż mene w lisi,
w bujnom lisi pry horisi;

Posijteż na m'ni rutoczku,
z zefenoho barwinoczku;
kto tu rutu bude rwaty,
bude mene spomynaty:

oj tut leżył komaryszcze,
toj welykij hultajiszcze,
ne jednemu hraw na nosi,
teper tiło jeho w prosi.

Oj du, du, du, du, du, du, du,
komareńka ne zabudu:
oj tut leżył jeho tiło,
szczu wczera z duba zlećiło.

207.

(z muzyką.)

Bidum sobi kupyła,
ta za swoji hroszi;
każut bidu lubyty,
bida ne choroszy:

i krywyj, i ślipyj,
szcze do toho horbatyj;
jak sia stane tripotaty,
treba z chaty utikaty.

Ja w nedilu piana buła,
w ponedilok spała,
a w wiwtorok snopiw sorok,
pszenyci nażała.

wseredu suszyła,
w czetwer mołotyła,
a w piatnyciu prodawała,
w sobotu propyla.

Za szczoż mene mužu bjesz,
za jakiji wczynki?
czy ja tobi ne napreła
za rik dwa poczynki?

ne samaż ja preła,
kuma pomahała,
to za masło, to za syr,
to za kusok sala;

ne sama ja preła,
prely pomicznyci,
to za muku, to za tisto,
to za pałanyci.

Czy ja tobi ne žinka,
czy ne hospodynia;
tri dni chaty ne meła,
śmitia po kolina.

Choć ja budu mesty,
to ne budu nesty,
kupy mužu wizoczok,
budem' śmitia wezty;

kupy mužu wizoczok,
i sywu kobyłu,
wywezemo śmitiaczko
na popowu nywu.

A popowa nywa
sim lit ne rodyła,
jak wywezły śmitia,
pszenyciu wrodyła.

Czerez sad steżeńka,
jde doszczyk zdribneńka;
oj otwory mužu wrota,
bo jdu pjanysenka.

Muż worota otwyraje,
taj tak swoju żinku łaje:
szczo ty myła ta hadajesz,
szo o domu nic ne dbajesz?

Wse to czerez chłopci,
taj czerez kochańci,
szo jak pidu taj z weczera,
ne pryjdu aż wrańci.

Oj wziew za ruczeńku,
taj powiw do chaty:
cytte dity, ne kryczyt,
naj sia wyspyt maty.

Oj kobyś ty mużu dobry,
ta wziew batih dowhyj,
a wziew mene byty:
ne chody do korczmy pyty! —

Kobym tia ne lubyw,
zarazbym tebe byw;
ałe no tia duże lublu,
byty tia ne budu.

Oj ty ne popowycz,
a ja ne popiwna,
kobyś mene choć raz wybyw
ne bułabym swawilua.

209.

(z m u z y k ą .)

Chodyła sy po sadoczku,
po zelenym barwinoczku,
nadybała buhaja:
teperże ja bidnaja;

bo nasz buhaj neroboczy,
do roboty ne ochoczy,
tylko chodyt po ulyci,
hde diwczata, molodyci, etc. etc.

210.

(z muzyką.)

Hej choroſza młodyczka morhała na mene :
pokień , pokień młotyty , ta chody do mene !
Oj ne pidu , bo ſia boju , majeszczołowika ,
jak mia złowyt , bude byty , zbawyt mene wika .
Pryjdy , pryjdy , hoży chłopcze , chociaj na hodynu ,
ja ſtaroho borodacza piſłu po kałynu .
Pidy ſtary borodaty meni po kałynu ,
bo ja taki kaſzel maju , ſzo troche ne zhynu .
Piſzow ſtary borodaty kałynu łomaty ,
oj pryweła młodocho ze ſynyj do chaty ;
ſiw win ſobi w koniec ſtoła , kurku oberaje ,
choroſzoju młodyczku k'ſobi pryhortaje .
Wyjdy , doniu , na ułyciu , tata wyzyraty ,
a jak bude wże błyżeńko , dawaj meni znaty .
Wyjſzła donia na ułyciu , wbiły ruczki płeſzcze :
hulaj , hulaj , moja mammo , ne jde tato jeſzcze .
Pohłanu ſia w kwatyrońku , wże ſtaroho wydko :
uwywaj ſia , hoży chłopcze , koło kurki ſzwydko !
pohłanu ſia w kwatyrońku , ſtaryj wże błyżeńko :
ach deż ja tebe podiju , ty moje ſerdeńko ?
ſchowaju tia , mij myteńkij , pid biłu perynu ,
ſama lahnu na poſteli , taj ſkażu ſzo hynu .
Pryjſzow ſtary borodaty z kałynoju do chaty ,
jak ſtojała , tak upała , zajniała ſtohnaty :
oj jdy ſtary borodaty , kupy meni medu ,
bo ſzezoś meni tiażko , nudno , hołowki ne zwedu .
Piſzow ſtary borodaty medu kupowaty ,
hej , wyweła młodocho do ſynyj iz chaty .
A ja chłopeć zuchowaty w ſwoho baćka wdaw ſie ,
nyzom , nyzom , po pid płoty , w konopli ſchowaw ſie .

Inni do daja .

Szły diwczata młodyji konopelki braty ,
ne dały my młodomu i tam pohybaty .
Pryjſzow ſtary borodaty taj rukamy trepłe :
jakij dićko tutki buwaw , jeſzcze miſce tepłe ?
A ty ſtary borodaty , ne wczy ſia brechaty ,
koly jakij dićko tut buw , buło ho imaty .

211.

Rajily my lude , szoby sia żenyty ,
sam ne znayem nieszczaslywy , szczo mawem czynyty ;
wziewem sobi żinku , szoby mia lubyla ,
a ona mia teper bude z rozumu zwodyła.

Pryjszła żinka z mista , każe tańciowaty ,
sam ne znaju nieszczaslywy , szczo maju dijaty ;
bidnyj mužyszcze , wziew sia za bóczyszcze :
hoja , hoja , żinko moja , oto kozaczyszcze.

Moja żinko , duszko , majże Boha w sercy ,
dajże meni tojej' rybki , szoś waryła w Percy !
Ach mij mużu , duszko , wczynyż moju wolu ,
potańciujże hajduka tu peredemnoju.

212.

Sama ja sadziła zieloną rutkę ,
kiedy mi chłopczyna dawał pobudkę ,
przestrzegam cię mój chłopczku ,
nie bywać w mym ogródeczku.

Nie łaj mnie dziewczyno , trzeba bowiem
do tego sekretu , coć ci powiem ,
aby zieleniejsza była ,
trzeba byś się zabawiła.

Bawić się nie mogę , bo zmrok pada ,
wiész że się matusia pyta i bada ,
gdzie się dziewczyna podziała ,
jeszcze rutki nie rozsiała.

Godziny , kwadransu ja nie zabawię ,
tylko ci jedyny sekret wyjawię
pójdź dziewczyno , pójdź kochanie ,
bo nas blisko kto zastanie.

Zmiękczone , złudzona , nadstawia ucha ,
ciekawie pogląda , czy kto nie słucha ,
usłuchała jak jój radził ,
ale ją niecnota zdradził.

Więdniej, bledniej, nie wié co czynić,
czy jego, czy siebie bardziej ma winić,
jużćić po twym ogródeczku,
nie będziesz chodzić w wianeczku. —

213.

Wyszczérzył zęby,
chciał u mnie gęby,
piękny jak lesna sowa;

a ja młodziuchna,
urodzeniuchna
nieszczęsna białogłowa.

Stęka, kaszle, i tam dalej,
gdy się na łóżku rozwali,
to wszystka jego robota;

oczy mu wpadły,
wasy wypadły,
broda mu osiwiała;

a ja lubeńka,
i milusiećka,
nie będę z dziadem spała,

Skracaj Boże dni, momenta,
kiedym z dziadem nie kontenta,
bym prędzej wdową została.

214.

(z muzyką.)

Zabyw tato sojku,
zabyw tato sojku,
zabyła maty, zabyły dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

Skubaw tato sojku,
skubaw tato sojku,
skubała maty, skubały dity,
a wże sojci ne wletity,
 hej, sojka hej.

Waryw tato sojku,
waryw tato sojku,
waryła maty, waryły dity,
a wże sojci ne wletity,
 hej, sojka hej.

Soływ tato sojku,
soływ tato sojku,
sołyła maty, sołyły dity,
a wże sojci ne wletity,
 hej, sojka hej.

Pożer tato sojku,
pożer tato sojku,
pożerła maty, pożerły dity,
a wże sojci ne wletity,
 hej, sojka hej.

215.

Oj kum i z kumaju w korczmi zabawyw sia,
oj kum i z kumaju horiwki napyw sia;
ej czort paryw krasu twoju,
kilkom czekaw na tia, ne znaju,
a ty mene zwodysz,
sama ne prychodysz,

Nerazże ja i ne dwa po okopach lazyw,
za czużyji žinki swoje žytia ważyw;
neraz ne dwa psamy czały,
huti, huti, wykrykały,
koby buły jmyły,
totoż bułyb' były.

A ja mólodeńki na toje ne zwažu,
skoro po weczery, ta szcze sia widwažu:
idu sobi dorohoju,
nesu buczok pid pachoju,
idu, poterpaju,
bo źinki ne maju.

Oj pryjdu ja pid wikonce, ta stanu dumaty,
ta cy jty do chaty, cy w wikno pukaty?
i jak na riźni trisu sia,
bo czolowika boju sia,
szob' sia ne wychopyw,
ta za łob ne wchopyw.

216.

Oj wyszła Maryseńka do sidy iz chaty:
chody, chody kołodiju, zo mno' noczowaty,
nyma muža w doma, teper ja na warti,
budem' z sobo', kołodiju, bez nicz rozmawlaty.

Oj pizow ja do kumońki, lulku zakuryty,
zderły z mene opańczynu, szcze chotily byty,
zderły z mene opańczynu, zderły z mene kuczmu,
oden każe do druho: nužno ho pomuczmo.

Oden każe: pane brate, druhyj każe: kume,
a treti sia meni z buczkom po za pleczi sunę.
Oj sunuw ja czerez plit, taj ne dotyknuw sia,
jak mia zibraw mužok cipom, aż ja uśmichnuw sia.

A ja chłopeć mólodeńki w swoho baćka wdaw sia,
nyzom, nyzom, po pid plit, taj w bulby schowaw sia:
wyszły rano diwczatońka zberaty natynu,
jedna każe do druhoji: znajszałam sy detynu;
a ja chłopeć mólodeńkij wziaw sia po pid bokti:
podywit sia, diwczatońka, jakij ja wysoki.

217.

Ach ja nieszczęśliwy na sej świt rodyw sia,
jakij świt wetyki, ja szcze ne żenyw sia,
no ja na toje ne dbaju,
czuži žinoczki kochaju,
dla swoji vyhody,
i sercia ochlody.

Ta szczož za vyhoda, szo ja ju kochaju,
do czužoji žinoczki jdu, ta poterpaju,
spohladaju na wsi boki,
szob' ne wpasty mužam wruki,
ta szob' ne pijmaly,
žytia ne widnialy.

Oj neraz ja, ne dwa, po ostrohach łazyw,
za czužyji žinki žytia swoje ważyw;
neraz mene szczwały psamy,
zasidaly z kosturamy,
chotily pijmyty,
jak sobaku wbyty.

Oj neraz ja, ne dwa, nahriw swoji pleczi,
nosyw ja do tebe rozlicznyji reczy,
nosyw syr; nosyw sało,
ta nosyw mak, poki stało,
a teper ne znaju,
szczo czynyty maju?

. *)

szob' mij mak ne pizow tak,
moje sało ne propało,
a syr podaruju
i sam powandruju.

218.

(z muzyką.)

Plyne czowen wody powen, taj sie wychiluje;
sedyt chłopeć hoło panny, taj sie wypytuje:

*) Tych dwóch wierszy nigdzie nie slyszalem.

szczożhy tobi, moja myła, kupyty, kupyty?
Kupy meni koralyki, budu tia lubyty;
kupy meni koralyki na bileńku szyju,
a ja tobi na nedilu soroczku uszyju;
wszyju tobi soroczoczku z tonkymy ustawky,
bo ty w mene lubyj chłopeć, dobryj do zabawky.
Wże wyjizdyt mij myleńkij, taj my nakazuje,
ta naj twoje bile łyczko, nichto ne cituje!
Ne bijże sie, mij myleńkij, jakoś toto bude,
a choć oden pocituje, to szcze tobi bude. —
Łetyt woron, z czużych storon, żelibneńko kracze,
widajże tam moja myła ta za mnoju płacze;
ne płacz myła, ne płacz myła, ne tuży za mnoju,
ty zhubyła a ja znajszow desit' za odnuju;
odna myje, druha czesze, a tretia wtyraje,
a czetwerta chusty pere, piataja zmakaje,
a szestaja chusty suszyt, semaja magluje,
ośmu lublu i dewiatu, z desiato' żartuju.

219.

Prodaj mamu dwi korowy,
kupy meni czorni browy,
na kołodci stojaty,
ta na chłopciw morhaty.

Prodaj maty dwi tełyci,
kupy meni sznurowyci;
w mene cyci triesut sia,
z mene chłopci śmijut sia. —

220.

(z muzyką.)

Sim deń mołotyła,
czech, czech, zarobyła,
samam sobi dywowala,
szom z laszońkom prohulala.

Ne žal meni hroszyj ,
bo laszok choroszyj ;
choť szist' hroszy utratyła ,
ałem laszka prynadyła.

Laszok hoży , laszok myły ,
pidu z laszkom do mohyły ,
tam trawycia zeleneńka ,
tam presplu sia mołodeńka.

Dub , dub zeleneńki ,
mij laszoczok mołodeńki ;
jak laszońka ne nabyty ,
koły z laszkom dobre żyty.

W laszka szabla , w laszka wusy ,
ne žal meni pohlanut' sia ;
w laszka oczko czorneńkoje ,
w laszka tiło biłeńkoje.

Czysto ohoływ sia ,
w żupan wystroiw sia ,
guzy jemu w kontusza ,
mij laszok , moja dusza.

Het precz , wsia rodyna ,
i muzyk i družyna ;
a wčeż meni z nikim żyty ,
jeno laszka pryłudyty.

Laszka z duszy lublu ,
szcze ho pryhołublu ,
kuplu jemu horitońki ,
pałynyciu z pszenyczońki.

Try dni mene lubyw ,
na weś wik zahubyw ;
kuda hlanesz , nymaź toho
laszka moho myleńkoho.

221.

Ta pojichaw mij myleńkij do młyna, do młyna,
a ja sobi prydywusa pryweła, pryweła;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Jakżeż meni prudywusa ne lubyty, ne lubyty,
obiciaw my czerewyczki ta kupyty, ta kupyty;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Ta pryjichaw mij myleńkij ta w noczy, ta w noczy,
a ja sobi z prudywusom na peczy, na peczy;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

222.

(z muzyką.)

Wże try dny i try nediły,
jak moho muža komary zjiły,
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia... pidu utoplu sia,
utoplu sia nyini — nyini,
w czerwonym wyni — wyni.

Ach, ach, zażuryłam sia,
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia — pidu — uduszu sia,
uduszu sia nyini — nyini
w puchowej' peryni — peryni.

Ach, ach, zażuryłam sia,
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia — pidu — zawiszu sia,
zawiszu sia nyini — nyini
chłopcewy na szyji — szyji.

(z m u z y k ą .)

Chodźu , nudźu , ruczki łamlu ,
wzdychaju do neba ,
z tiazkim żalom promawlaju :
muża meni treba .

Neszczasływa hodynońka
każda nastupaje ,
oj koły sia mij myleńkij
na mene hniwaje .

Stratyła ja swij wilk marne ,
taj i swoju dolu ,
zostałam sia neszczasływa ,
jak żywyna w polu .

Neszczasływe zakochanie ,
treba zanechaty ,
lubylań ho , kochałam ho ,
treba perestaty .

Ludeż meni rozradyły ,
ne życzu im łycha ;
jest u mene hospod' Boh ,
toj moja poticha .

Oj zarosły teji steżki
mechom i trawoju ,
dem chodyła howoryty
serdeńko z toboju .

Oj na wodi dwa hołuby
zymnu wodu pyły ,
bodaj tyji ne skonaly ,
szczo nas rozluczły .

Oj jak tiazko bidnoj' lozi
koły witer wije ,
jeszcze tiazsze bez kochania ,
koły serce mhlije . —

224.

(z muzyką.)

Doleż moja nieszczesnaja,
szczo ty wyrablajesz,
dałaś na czas piznaty sia,
teper rozluczajesz.

Ach nechże nam ta rozluka
ne dodaje smutku ;
Boh łaskawy nasz mylist'
prywede do skutku.

Ja w dorohu wyjiżdżaju,
tebe zostawliju ;
ne polublu ja ynszoji,
na wik prvsiahaju.

A tyś ynszoho lubyła,
ja ne śmiw kazaty,
bo dla toho szom tia chotiw
wirneńko kochaty.

Boże z neba wysokoho,
pożalże sia, proszu,
nechajże ja nieszczęśliwy
żalu ne ponoszu.

Rano wstaju wzdychajuczy,
howoru z rosoju,
czy tużysz ty tak za mnoju,
jak ja za toboju.

Koły ja tobi ne myły,
dajże meni znaty,
szob' sia bilsze ne wertaty,
w dorozu wmeraty.

Skryplut, skryplut worotońka,
ne mohu zaperty :
koho lublu — ne zabudu
do samoji smerty.

225.

(z muzyką.)

Sedyt hołub nad wodoju, hołubka na kładci,
skaży meni, moja myła, szczo tobi na hadci?

Sedyt hołub nad wodoju pry swoji hołubci;
oj nemażbo rozmowońki jak nas dwoje w kupci.

Oj świczońka i zhorila, ja pry nej' sedila;
buło tohda prychodyty, koły ja chotila;

horila, horila, zhorila do gnota,
buło tohda prychodyty, jak buła ochota.

Prychodyw ja, prychodyw, pid samyji siny,
mało mene czerez tebe sobaki ne zjily.

Choćby były poterhały, choćby były zjily,
w mene tohdy oprócz tebe czetyry sedily.

Suchyj dube, suchyj dube, suchyj ne zeleny;
na szczoś mene polubyla koły ja merzeny?

Choć ja newęlyczka, rumianoho lyczka,
prystalam ti do serdeńka jak perepełyczka.

Koby ne ty, diwczynońko, ta ne twoji oczy,
ne chodywbym, ne bludywbym, ne zbawlaw sia noczy.

226.

(z muzyką)

Doliw, doliw kaczuryku, doliw za wodoju,
pokłony sia momu rodu, szo ja syrotoju.

Ta ja ne tow*) syrotoju, szo neńki ne maju,
ale ja tow syrotoju, szo doli ne znaju.

Doleż moja neszczasływa, doleż moja hydna,
ja sia z toboj' ne nabuła ta leszeń nahybła.

Doleż moja neszczasływa, doleż ma pohana,
ja sia z toboj' ne nabuła lesz napohybala.

*) tomu albo dla toho.

Oj idy no , pusta dołe , u wir utopy sia ,
a za mnoju molodoju ta ne wołoczy sia.

Choć ja pidu , družynoczko , u wir utoplu sia ,
a ty pryjdziesz wodu braty ; ja tebe wchoplu sia.

Nyma cwitku na wsim świtku ta nad ożynoczku ;
nyma meni mylejszoji ta nad družynoczku.

227.

Ej iszow ja dorohoju ,
a mij hołos ta dubrowoju :
perekażu do rodyny
czorneńkoju ta woronoju.

Ni rodyny z Ukrainy ,
ni czornońki ta woronońki ;
ej wże meni dokuczyła
ta czużaja storonońka.

Ej tu w czużyji storonońci
nazwały mia zawołokoju ,
każut meni riku pływisty ,
szerokoju ta hlubokoju.

Jakże jeju perebuty ,
jak ju pereplynuty ?
prosy Boha diwczynońko ,
szoby w wodi ne zahynuty.

228.

(z muzyką .)

Posijałam rutu krutu meży berahamy ;
oj jak tiazko meni żyty meży worohamy !
szczoż ja maju taj bidneńka z nymy uczynyty ,
kohoż bo ja wirne lublu , z sym ne dajut żyty.

A wżeż moja ruta kruta bereżeńki pore ,
a wżeż moji worożeńki po pid boki kołe.

Oj piduż ja ruti kruti wěrchy pozrywaju ,
worożeńki spaty leżut , ja sy pohulaju.

Oj misiaciu , misiaczeńku , zajdy za komoru ,
nechaj ja sy z mojim myłym trochy pohoworu.

Na szczoż tobi , moja myła , sobaki trymaty ,
majemo my susidońki szczo wmijut brechaty.

Kołom , kołom , po nad wodo' , tam steżeńki wjut sia ;
czasom dusza ne wynnaja , lude nabreszut sia.

Nechaj breszut , nechaj breszut , dobreszut sia łycha ,
a my sobi jidźmo , pyjmo , i lubim' sia z tycha.

Skryplywyji worotońka , ne mohu zaperty ,
koho lublu , ne zabudu do samoji smerty.

229.

(z m u z y k ą .)

Oj haj , maty , oj haj , maty , oj haj zelenerki ,
oj pojichaw na Ukrainu kozak molodeńki ;

oj pojichaw , oj pojichaw , nyzeńko skłonyw sia ,
taj na byti dorożeńci z konia pochylyw sia :

Oj daj , myła , oj daj , myła , z widra wodu pyty ;
ta czejże ja perestanu za toboj' tużyty.

Ne dam ja ti z widra wody , ne kazala maty ,
pryjdy , pryjdy sam z weczera , budu czarowaty.

Czaruj , czaruj , diwczynońko , na czetery czwerty ,
szob' sia dowho ne muczyty , szob' zaraz umerty.

Obczaruju ruki , nohy , obczaruju oczy ,
szob' do mene ne chodyly temneńkoji noczy.

Persześ mene hołubyla , samaś my mowyla ,
teper chcesz szobys' mene-bilsze ne wydila ;

i ja tebe nad świt kochaw , bułaś meni myła ,
boś mia duże prynadyła , samaś my mowyla :

ja ynszoho ne kochaju, łeszeń tebe znaju,
jak ne budu z tobo' żyty, z żalu umeraju;
jak uziaty bilszy lude k'tobi prybuwaty,
a ty mene mołodoho wzięła czarowaty!

230.

(z muzyką)

Ide doszczyk oblohamy, pszenyciu mynaje;
ide kozak z Ukrainy, tiazhenko wzdychaje:
stojit jawir nad wodoju, w wodu nachytyw sia,
ty kozacze neboracze tiazkoż's zażuryw sia i
jak meni sia ne chyłyty, woda koriń myje,
jak meni sia ne żuryty, samo serce mhljel —
Po sadoczku chodžu, czereszeńki sadžu,
czerez tebe, moja maty, ne żonaty chodžu,
Oj mij synu hoży, żeny sia neboże,
woźmy sobi diwczynoczku no ne wdowy doczku t
oj wdowyna doczka ta ne twoja riwna,
chodyt sobi po ryneczku, jak jaka kriliwna;
ani z neju staty, ani rozmawlaty,
tylko ity szapku zniawszy na dobrydeń dawszy.
Na dobrydeń, maty, na dobrydeń nere,
oj czy daś ty twoju doczku w oseny za mene?
Szkodaż twoho, kozaczeńku, szkodaż twoho słowa,
jeji doczka ladaszczycia ne naczuje w doma.
Oj maju ja, moja maty, nahajku krutuju,
jak ji skraju bite tito, w doma zanaczuje.
Rubaj synu tysynnu, a ja budu hile,
jak ty woźmesz wdowy doczku, pidu na podile;
rubaj synu tysynnu, a ja budu klyni,
woźmy sobi syrotońku, bude gospodyni.
Ne z každyj tysynny budut dobri klyni,
ne z každyj syrotońki bude gospodyni.

231.

(z muzyką)

Tecze ruczka newelyczka, pidu pereskocz,
wydaj mene, moja maty, za koho ja chocz,
chočbyś chтила i chтила szobym ho kochala,
bohatoho a ne toho szczoma sobi obrała;
choć ubohy ne bohaty, ne dbaju ja o to,
bo toj meni, szczo ho lublu, stane za zołoto.
Chodžu, nudžu i žuru sia, wzdychaju do neba,
postradawszy myleńkoho kotroho my treba;
chodžu, nudžu i žuru sia, ta widaj ja umru,
a wżež tebe, moje serce, nihdy ne zabudu;
czorna chmara nastupaje, hory ne wydaty,
budesz mene, moje serce, neraz spomynaty;
spomianyž mia, moje serce, chociaj raz na dnyu,
ja tia budu spomynaty sto raz na hodynu.

232.

(z muzyką)

Cy ja tobi ne kazala, ne dawala znaty,
i sam ne jdy, ludyj ne sly, ne dasť mene maty;
jakby mene moja mamka za taltich dawala,
dawnoby ja w swoji mamki chodyła widdana.

Oj po hori towar pase, po dołyni wiwci,
ta ne dawaj leginyku podarunkiw diwci;
oj bo toti podarunki u neji ni zaszczo,
z kim se zyjde, to tia sudyt, każe szoś ladaszczo.

A bodaj ty diwczynońko cherila, bolila,
oj ne troche ty wid mene podarunkiw zjila!
Ta ne kleny leginyku, ne kleny, ne kleny,
stojat twoji podarunki w moji mamki skryny.

233.

Oj tam, oj tam na liwadci waterka se kuryt:*)
chodim', brate, do diwezyny, diwezyna se żuryt.
A ja totu lublu, lublu, i bihme, i bihme,
i choroszo pocituje, i krasno obijme.
A szczo toto za zileczko w horodcy? maruna;
jaka buła luba, luba... teper se mynuła:
a maruna poschodyła ta popołowila,
jaka buła duszka luba — ta se prytała. —

234.

(z muzyką.)

Oj idu ja do kiernyci po studennu wodu,
a mij mylyj, czornobrywyj, kruhlaje kolodu;
a ja jemu i skazała: pomahajbih lubku,
a wia druhu obijmaje, jak hołub hołubku;
ta najże ju obijmaje, ta jak sobi znaje,
je u mene lipszyj, krasszyj, szczo mene kochaje.

235.

Sywyj hołub, sywyj hołub, sywyjsza hołubka,
myłyj otec, myła maty, mylijszaja lubka:
bo ja z witcem taj z mamaju czesom poswaru sia,
z myłym stanu howoryty, ne nahoworu sia:
dwa hołuby wodu pyły, dwa kałamutyły,
bodaj toti ne skonaly, szczo nas rozłuczyły.

236.

Łetiw, letiw sokołońko wysoko z orłamy,
u laryw sia w obolono sywomy kryłamy;
u laryw sia w obolono sywomy kryłamy...
wyjdy, wyjdy, serce moje, z czornymy browamy;
wyjdy, wyjdy, serce moje, choć z widrom po wodu,
nechajże ja podywlu sia na twoju urodu.

*) Watra, po serbsku, ogień.

Oj wydyt sia, szo chmaryt sia, doszczok pokraplaje...
oj wydyt sia, szo serdyt sia, z wskosa pohlidaje;
oj wydyt sia, szo serdyt sia myleńka na mene,
oj jak hlane, serce wiane, i wneji i w mene.
Plyne czowen wody powen, a za nym weselce;
czom' ty mene tak ne lubysz, jak ja tebe serce?—
Plyne czowen wody poweu, koby ne zwernuw sia..
szob' mij mylyj czornobrywyj no chutko wernuw sia.

237.

Cy ty mene wczarowała, cy trutiwki dała,
oj szożbo ty meni rozum zo wsim widobrała;
chodźu, nudźu hukajuczy, howoru z soboju:
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?
Zakowała zazuleńka po pid nebesamy;
zapłakaw sy Iwaseńko bolnymy hłosamy:
łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rożu...
a ja bidny molodeńki zasnuty ne možu.

238.

Ne tak bołyt, jak ukusyt lutaja hadyna,
oj jak bołyt jak szczaruje lubaja diwczynyna:
jak ukusyt hadynońka, znajdesz w zilu liki,
jak szczaruje diwczynońka, propadesz na wiki.

239.

Chory kozak, chory kozak, widaj chce wmerty.
Oj idite prywedite diwczynu do smerty.
Oj widaj ty kozaczeńku ne w prawdi wmerajesz,
szo ty sobi pered smertio diwczyny żedajesz.
Umer kozak, umer kozak i kosačka mowa,
a leszyw sia kiń worony i jasnaja zbroja.
Oj zyjszły sia kozaczeńki do jednoji chaty,
wziely radu kosačkoju, komu konia daty.

Sotnykowy konia daty, hetmanowy zbroju,
szob' pozwoływ pochowaty kozaka z strilboju.

Tiło wezut, konia wedut, kiń hołowku kłonyt,
a diwczyna za kozakom biły ruczki łomyt.

Łomyt ruczki, łomyt ruczki i mizelni palci:
»Ach wczē nema i ne bude takoho kochania!

»Czomuś mene, moja maty, rano ne zbudyła,
»koly jeho kompanija z mista wychodyła?

»Dla tohom tia, moja doniu, rano ne zbudyła,
»lubyłaś ich kompańczyka, szobyś ne tużyła.

»Podywy sia, moja doniu, w wyżniuju kwatyru,
»spuskajut sia kozaczeńki z hory na dołynu.

240.

Ta teper niczka
ta temneńkaja,
ta dorożeńka
ta dałekaja.

Oj prypnu konia
koło kalynoczki,
a sam leżu spaty
na kraj mohyloczki.

De tam diwczyna
moloda sie wziała,
udaryła kozaka,
taj tak promawiała:

Oj wstań kozacze,
oj wstań, hodi spaty!
nastupaje horda,
schocze konia wziaty.

Ta konia woźmut,
ta kiń druhyj bude;
tebe porubajut...
na świti ne bude.

241.

Oj tam za lisom,
tam za dubynoju,
rubaw kozaczeńko
jaczmiń sokieroju.

Taj tam diwczyna
pszenyczońku żała,
taj tak kozaka
do sebe kłykała:

Hej, hodi, hodi,
jaczminiu rubaty:
chody ty do mene
pszenyczeńku żaty.

Oj szoby twoja
ruka ne doznała,
szoby ruka moja
ta z twojeju żała.

242.

Sedyt kozak na mohyli, taj dumku dumaje,
na Ukrainu pohlidaje, tiażeńko wzdychaje:
ani witer ne wije, ni sonce ne hrije,
jeno krajom kraj dunaju trawa zelenije.
Wysoka mohyla z witrom howoryła:
ne wij witre bujnisenkij, szobym ne szczornila!
Bodaj taja riczka szuwarom zarosta,
szczo mene molodoho w czużyj kraj zanesła;
bodaj tota riczka rybok ne zrodyła,
szczo mene molodoho z mytoj' rozluczyła.
Tam na hori riczeńka, na riczeńci kładka;
ne pokiedaj, mój myleńkij, stareńkoho baćka:
jak baćka pokienesz, marnieńko zahyniesz,
hystreńkoju riczeńkoju na dunaj popłyniesz,
i weselce zhubysz, budeš potopaty,
ja u wtody ne zmohu bilu ruczku daty.

243.

(z muzyką.)

Na pohybel pryjde tomu,
kto wede bidu do domu,
wżinci zaribku szukaje,
za kałytku serce daje.

Ona zaraz skaże jomu,
tyś ne myły serciu momu,
tyś ubohy, ja bohata,
moja prawda, moja chata.

Hirki jomu ti rozkoszy,
suszat' mozok jeji hroszy,
ta do weczera wid rana,
muczyt muža opętana.

Nim pide zamuż diwycia,
ulożyt sia jak łasycia,
skoro žinkoju zistane,
czołowik bisa distane.

I wdowyci ne czeplaj sia,
łuczsze ludyj rozpytaj sia,
bo to skaże krasnopera,
lipszyj obid niż weczera.

Ułakomyw sia na werbku,
mij susid wziaw bohaterku,
napytaw sobi roboty,
szczu misiać żowti czoboty;

nowi bekieszy, litnyki,
koral i zausznyki;
w świato, w nedilu, muzyka,
zowsim zhubyt czołowika.

Szczu win bidniaka prydbaje,
to ona wse prohulaje,
hurmoj' chłopci z neju chodiat'
wid korczmy do korczmy wodiat'.

Taj szcze jak pryjde do chaty
ne śmije ji połajaty,
jeno žytia prokłynaje,
szo za hroszy kłopot maje.

Ja choć wziaw žinku ubohu,
szczęsływ z neju, sława Bohu,
jej' praci i trud choroszy...
stane za najbilszi hroszy.

Z neju kusok chliba myły,
szczo jej' ruki wymisyły;
z neju pidu w pole žaty,
łuczsze razem praciowaty.

Choć czasom pracia dokuczyt,
czołowik sia w deń namuczyt,
w weczir myłu uciłuje,
nowu syłu w sobi czuje.

Uważajże chłopci żwawy,
szo to obyczaj łukawy,
wolu swoju zaprodaty,
ciły wik nedolu maty.

Na posah ne uważajte,
no dobrych žinok szukajte;
z dobroj' roli, każut lude,
ory płuhom, a chlib bude.

244.

Rutku siju, rutku siju, rutku pidlywaju,
rosty rutko zeleneńka, na zymu schowaju.
Mołodaja diwezynońka rutku pidlywała,
mołodomu kozakowy konyka trzymała.

Oj perestań, diwezynońko, rutku pidlywaty,
oj czejże ja perestanu tiażeńko vzdychaty.
Woźmy konia wid dunaju, zawedy do stawu,
zawiwześ mia kozaczeńku w welyku neslawu.

Sama ty sia diwezynońko w nesławu wodyla,
szoś pizneńko ne raneńko z korczmy wychodyła.
Jak ja mała iz korczmońki raneńko chodyty,
woźmesz mene za ruczeńku, ne chcesz pustyty.

Oj mała ty dobry rozum w swoji hołowońci,
buło mene ne słuchaty w moji rozmowońci.
Oj mała ja dobry rozum, ta pustyla w wodu,
dywiuczy sia, kozaczeńku, na twoju urodu.

245.

(z muzyką)

Kozak konia napawaw, dziuba wodu brała,
kozak sobi zaśpiwaw, dziuba zapłakala.
Ne płacz dziuba, moja luba, teper ja z toboju,
jak pojidu na Ukrainu, zapłaczesz za mnoju.
Chmura ide, doszczok bude, chođimo do chaty,
a tam budem' dziubo lubo sobi rozmawlaty.
A szczoż komu do toho, szo ja dziubu lublu,
a ja dziubi swojej' lubi czerewyczki kuplu;
czerewyczki z kitajoczki, pańczoszka jedwabna,
jakże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna.
Każy dziubo, moja lubo, czy ty lubysz mene,
a ja pidu do matońki prosyty o tebe.
A ja tebe dziubo lublu, sam toje Boh znaje,
prosy mamy, prosy tata, nechaj nas złączaje.
Kolo młynna jaworyna, jawor pochytyw sia,
jak sia z dziubo' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.
Jakże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna,
kolo dziuby siudy, tudy, taj na konia hajda. —
Ne wir dziubo kozakowy, szczo win lulku kuryt,
bo win mowyt, szo tia woźme, a win tebe duryt;
ne wir dziubo kozakowy, szczo win ohoú kresze,
bo win pide du druhoji, a na tebe bresze.
Ój prybih mij konyczeńko taj pered worota,
wyjdy dziuba, moja luba, krasnenka, zolota.
Ój ne wyszła dziuba luba, jeno jeji maty:
a kto chce dziubu wziaty, naj ide do chaty. —

Bodaj tebe dziuba luba, twoji czorni oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy.
Neszczaslywi koni moji, treba odjichaty,
a szczo bulo serciu myle, treba zanechaty.
Oj pidu ja no horońku, a na hori buški;
jaki taki jde do dziuby, a ja do Hanuški.
Oj czyja to kiernyczońka, szczo holub kupaw sia?
ach czyjaż ta dziuba luba, szczo ja wni kochaw sia?
Oj wyjdu ja na horońku, machnu ja rukoju,
nawerny sia kozaczeńku, zhynu za toboju.
A kto lubyt harbuz, harbuz, a ja lublu dyniu,
a kto lubyt gospodara, a ja gospodynju?
a kto lubyt huby, huby, a ja peczeryci,
a kto lubyt diwczatońka, a ja mołodyci.

246.

Koło mlyna, koło brodu,
pjut holuby zymnu wodu,
napyły sia taj zletily,
kryłońkamy zlopotily,
kryłońkamy zlopotily
kochanie sy nahadały.
Bida tomu, szczo sia lubyt,
jak nicz tak deń serce tużyt;
bida tomu kozakowy,
w czystym polu kraj dorohy,
na konyku wse jizdżaje,
z stremia nohy ne wyjmaje,
do myłoji dojiżdżaje:
cy spysz myła, cy dumajesz,
cy o meni hadku majesz?
Oj ne spiu ja, no dumaju,
bo o tobi hadku maju.

247.

Hej letila zazuleńka po Ukraini,
hej ronyła sywi pira po dolyni;
oj jak tiazko sywym piram po dolyni,
jeszcze tiazsze syrtońci na czużyni,

Chodyt hołub nad wodoju hukajuczy,
swojej' myłoj' hołuboúki szukajuczy:
ta cy spysz ty, serce moje, ta cy czujesz,
czom' do mene, serce moje, ne howorysz?

Jak ja maju, serce moje, howoryty,
leżyt nelub na ruczeńci, bude byty.
Oj widsuń sie, serce moje, wid neluba,
zastrilu neluba z łuka, jak hołuba.

Oj cy zabjesz, serce moje, cy ne zabjesz,
zawsze ty serciu momu żalu dodajesz.
Pokień otea, pokień mamu, i wsiu rodynu,
idy z namy kozakamy na Ukrainu:

na Ukraini sucha ryba i z szafranom,
budesz żyty za kozakom jak za panom;
a na Polszczy sucha ryba i z wodoju,
budesz żyty z wrażym lachom jak z bidoju.

248.

Hej jichaw kozak z Ukrainy, z Ukrainy,
nadybaw diwczynu kraj dołyny, kraj dołyny,
kraj dołyny, kraj dorohy,
bili ruki, bili nohy,
kraj dołyny, kraj dorohy, kraj dorohy.

Ach ty diwczyno, rozluko moja, rozluko moja,
ta powidź meni, jak tobi imia, jak tobi imia?
Boh mia sozdaw diwczynoju,
pip mia nazwaw Kałynoju,
diwczynoju, Kałynoju, Kałynoju.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jak bude pojizd twij, ta pojizd twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
jest tam wpoli koni mnoho,
jak złapajem', to pojidem',
ne złapajem, pizski pidem',

tra raraj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jaki bude obid twij, ta obid twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
jest tam w poli sałamacha,
kozackaja zawertacha,
tra raraj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jaki bude posah mij, ta posah mij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
posadźu tia za pidramy,
obdaru tia torokamy,
trara raj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij;
ta powidź meni, jaki bude niczlih twij, ta nyczlih twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
jest tam w poli trawy mnoho,
postelym' sy pid soboju,
trara raj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

249.

(z muzyką.)

Oj zebym ja jadła, piła,
wyspała sie, nie robiła,
rosłabym ja, rosła,
i zamazbym posła.

Oj żeby mnie chłopcy chcieli,
matka dała i z posagiem,
pośląbym ja, poślą,
bom ja do nich rosła.

Ejże chłopcy, moje chłopcy,
nie mogę ja sypić w nocy,
zmiłuj się nademną,
chodź spać który ze mną.

250.

Nie będę łez ronić,
choć mię Stach ma zucić,
pójdzie kraju bronić,
cegoż się mam smucić?

Niech się we mnie kocha
ze wsi młodziec cała;
on wie zem nie płocha,
ze mu będę stała.

Mam ja nie tykane
dwa kżacki różane,
jak wróci młodzieniec,
uwiję mu wieniec.

Bo kto krew ochocy
za ojczyznę tocy,
takiemu kochanka
nie załuje wianka.

251.

Ej no piękna Ruzio!
nie droz się tak z buzią,
nie prosim my długo,
znajdziem sobie drugą.

Za wioską na łące
jest kwiatków tysiące,
suka miodu pscoła,
i lata dokoła.

Nikt kochać nie broni
pókiśmy dziś młodzi,
woda wodę goni,
dzień po dniu przechodzi.

Kwiat jesce odrośnie,
choć go zima zwazy,
nam juz nic po wiosnie
gdy raz będziem stazy.

252.

Gdzie trawka nad wodą,
skac sobie ma tzodo,
ja na łące siędę,
Stacha cekać będę.

Miał mi kupić wprązki
dwie cerwone wstążki,
oj będą w niedziele
dziwić się w kościele!

Otoz juz z kiermasa
wraca wioska nasa,
lec co widzę? w przedzie
tata z mamą jedzie.

Oj tzeba zawcasu
schować się do lasu,
boby matka biła,
zem owce zuciła.

253.

Jakby róża mlęcna
nasa Zosia ślicna,
a jak koza dzika
od Stacha umyka.

Ale od chłopaka
trudno się obronić,
przyjdzie pora taka,
ze musi dogonić.

Oj my Stacha znamy,
dopędzi on Zosi,
zawiedzie do mamy,
o rączkę poprosi.

Będzie Zosia płakać,
będzie strachu wiele,
a my będziemy skakać,
gdy przyjdzie wesele.

254.

Bywaj Zosiu zdrowa,
baw buzi na drogę,
jadę do Krakowa,
kupić wstążkę mogę.

Oj miasto to śliczne,
a tyś w niém nie była,
tak domostwa licne,
tzy d nibyś błędziła.

Gdy biją zegary,
trąbią tam nad wieżą,
a gdzie zamek stary,
polskie króle leżą.

I dziewcząt nie mało,
a wszystkie rumiane,
bądź mi Zosiu stałą,
ja stałym zostanę.

255.

(z muzyką.)

Oj u poli nywka,
sama materynka,
tam diwczyna żyto żala,
sama czornobrywka.

Jichaw kozak dorohoju,
pomahajbih żeńcze!
ona jemu widpowiła,
bodaj zdorow serce.

A wże taja sława
po wsim switi pała,
szo diwczyna kozaczeńka
serdeńkom nazwała.

256.

Oj upała zwizda z neba, potała w kiernyciu:
wydaj, wydaj, matynońko swoju odynyciu!
Oj najże w tej kiernyczońci woda probuwaje;
najże moja odynyczka szcze z rik pohulaje. —
Oj upała zwizda z neba, w kiernyciu potała:
rozwiąży mia mamko świtok, jakeś zawiazała.
Oj jak tiazko kamenewy po wodi pływaty;
jeszcze tiazsze, moja doczko, świtok rozwiazyt:
pidyko ty, moja doczko, do starszoho brata,
chyba tobi wże rozwiąże ryskał taj łopata.

257.

Oj chodyła diwczynońka po wału, po wału;
oj kłykała myleńkoho pomału — pomału:
oj chodimo, mij myleńkij, do sadu — do sadu,
posijemo, moje serce, rosadu — rosadu.
A wżeż nasza rosadońka izchodyt — izchodyt,
oj do mene mij myleńkij jak chodyt — tak chodyt:
a wżeż nasza rosadońka w try łystki — w try łystki, etc.

258.

(z m u z y k ą .)

Pidu ja, skoczuj w pole, w pole,
tam diwczynońka pszenyciu pole, pole,
29*

spolola pszenyciu taj bir, taj bir,
za neju chłopczyna jak zwir, jak zwir,
stulęw sia, złożyw sia jak łys, jak łys,
diwezynu do meży prytys, prytys,
toż tobi diwezyno oracz, oracz,
pooraw borozdu choć płacz, choć płacz,
na żart to diwezyno zrobyw, zrobyw,
bo tebe wirneńko lubyw, lubyw.
Skażu ja matery toj żart, toj żart,
obaczysz sobako, szczoś wart, szczoś wart.
kajdany na nohy zabiut, zabiut,
hołowku do meży utnut, utnut,
Perestań diwezyno żalu, żalu,
ja toj pluzoczok spalu, spalu,
czeresło w borożni skruszu, skruszu,
a tebe lubyty muszu, muszu.

259.

Posłuchajcie panienczki, co wam zanucę,
ojca, matki, nie słuchałam, teraz się smucę,
matka mi zakazywała,
bym z chłopcami nie gadała,
jam nie słuchała.

Wszystko mi to uczyniło nocne siadanie,
z płaczem będę narzekła do śmierci na nie,
więc się panny wystrzegajcie,
a po nocach nie siadajcie,
będzie z honorem.

Boć ta panieńska cnota, jak pajęczyna,
przebije ją choć paluszkim lada chłopczyna,
i trzeba to z tém ostrożnie,
bo to między ludźmi różnie
zwyczajnie bywa.

Już mną wszyscy chłopcy gardzą, już mię mijają,
przedtém mię z nich każdy kochał, teraz nie znają,
już to i panienczki nie chcą i gadać,
między sobą w kompanii nie dadzą siadać,

od siebie mię odganiają,
czepczarką mię nazywają,
idę między baby. —

260.

Oj pojichaw Iwaseńko na Podiłeńko,
oj zostawyw swoju żinku pry matynońci,
kazaw jeju hodowaty pszenycznym chlibom;
matynońka Iwaseńka ne słuchała,
jeho żinońci wiwsianoho chliba dawała.
A z weczera Nastuseńka zdorowa buła,
o piwnoczy Nastuseńka syna powyla,
na rozświtj Nastuseńka sama skonala.
Oj pryjichaw Iwaseńko iz Podiłeńka,
taj zapukaw, taj zastukaw w nowi worota:
wyjdy, wyjdy Nastuseńko, ty żinko moja!
Oj ne wyszła Nastuseńka, wyszła jeji swist'.
oj powiła Iwasewy nedobroju wist'.
Oj ne jichaw Iwaseńko wże na swij dwir,
no pojichaw Iwaseńko na Nastusyn hrib;
oj postawyw taj w holowach swoho konyczeńka,
a sam prypaw Nastuseńci do serdeńka:
- Ktołyż my sia Nastuseńko każesz żenyty?
Woźmy sobi Iwaseńku w ruczku pisoczku,
posij jeho Iwaseńku na kaminoczku,
jakže toj pisoczok bude schodyty,
wtody sia Iwaseńku majesz żenyty.

261.

(z muzyką.)

Ozdo bo twarzy pokrętne wasy,
powstaje na was ród zniewieściały,
dwórują trefne dziewcząt przekasy,
śmiejąc się z dawněj Polaka chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
a wzrok marsowy sercami władał,
ujmując wtenczas oczy kobięce,
bożek miłości na wąsach siadał.

Gdy młodzież popis czyniła w zbroji,
a męstwem tchnęła twarz okazała,
Glicera patrząc szepnęła Chloi:
za ten wąs czarny życiebym dała.

Gdy nasz Czarniecki słynął żelazem,
i dla ojczyzny krew swą poświęcał,
wszystkie go Polki wielbiły razem,
a on tymczasem wąsa podkręcał.

Jana trzeciego gdy Wiedeń sławił,
głos był powszechny między Niemkami:
oto bohater który nas zbawił,
jaktże mu pięknie z temi wąsami.

Zmieniły naród pieszczone czasy,
Polska w mdlejącej teraz posturze,
jak nam zaczęły panować Sasy,
ustąpić musiał i wąs fryzurze.

Płec luba, kojąc rycerską cnotę,
okula czułość w złote lancuszki;
Adonis wdzięcząc piękną sromotę,
na miejscu wąsów posadził muszki.

Bładój twarzyczce fawor przyznany,
sarmackim marsem Nice się brzydzi,
a dla niej Kleant wódkami zlany,
i z wąsa razem i z siebie szydzi.

Kogo wstyd matki, ojców i braci,
niech się z narodu swego natrzasa;
ja zaś, z ojczystej kontent postaci,
żem jeszcze Polak — podkręcę wąsa.

262.

Oj ne szumy dubrowańko,
ta ne szumy zelenaja,
u try rady sadženaja,
ta ne szumy ty nad mnoju,
jak budu ity toboju,
no zaszumy toji chwyły,
jak ja budu za try myły...
Sedyt sokoł na topoly,
pijet piśniu o złoju doły:
Oj sokołe, sokołoczku,
ne suszy m'ni hołowoczku,
bom sia sama ususzyla
szczom ne z lubym sia zlučyla,
Wczyny Boże moju wolu,
szczobym buła ja wdowoju,
ta naj sobi pohulaju,
jak ta rybka po dunaju;
jak ta rybka po pisoczku,
ja mołoda po świtoczku;
jak ta rybka z okoniamy,
ja mołoda z mołodciamy.

263.

Jichaw did'ko z Kołomyi, taj zahubiw lusznju,
obizdriw sia po zad sebe, taj w dołoni kusnuw;
skoro pospisyw do Hwizcia,*) pizow w szkołu trozku,
až tam powno starych žydiw, kryknuw, de ty Moszku!
Moszko hlanuw jemu w oczy, kryknuw z strachu: Mał-
chemus,
zchytyw borodu w dołoni: ja pak ne žyd, ot lysz wus.
A Małchemus prybłyżyw sia, chap Moszka za pejsa,
szturknuw rohom odnym, druhym: masz za brechnju
pensa.

Wydiat žydy že ne žerty, dali sobi z szkoly,
a Małchemus Moszka dihnaw, bere jeho w poly;
jak ho pidnis i do sebe zaczew ho tulyty,
poki jeho ne udusyw, ne staw ho lubyty,

*) Gwozdziec, w cyrkule Kołomyjskim.

a na reszti szpurnuw jeho na wozok swij łechkij,
siw werch neho, ruszyw dali, koniec Moszka takij.

264.

Oj temna, temna, oj ta newydneyka ta pane brate nicz,
nicz,
oj poletila sywa holubonka ta wid holubonka pricz, pricz;
oj letyt, letyt sywa holubonka ta lisamy horamy,
oj zdybajet sia sywa holubonka ta z sywymi sokolamy:
oj czoho, czoho sywa holubonko ta raneuko litajesz,
oj lebonze ty sywa holubonko holubonka pokiedajesz?
Oj pokiedaju sywoho holubka i dribneukiji dity,
a sama łeczu, sama poleczu meszkaneuka hladity.
Oj wnedienku duze raneuko jak no stalo swytaty,
oj poletiwze sywyj holubonko holubonki szukaty;
oj letyt, letyt sywyj holubonko ta lisamy horamy,
oj zdybajet sia sywyj holubonko ta z sywymi sokolamy:
oj czoho, czoho sywyj holubonku holubonki szukajesz;
oj bo taz, bo taz sywa holubonka ta nabrala sia pudu,
oj jak stripnula sywymi skrilciamy az za dunaj wodu;
oj poletila sywaja holubka za dunaj wodu pyty,
oj tam za neju sywyj holubonko, ta staw z neju howo-
ryty:
oj pomahajbih, sywaja holubko, oj ty myleuka moja!
Oj bodaj zdorow sywyj holubonku ta wze ja ne twoja.
Oj letiw, letiw sywyj holubonko ta siw sobi na kupci:
oj pryletyz moja sywaja holubko, ta budem' zyty w kup-
ci;
oj letiw, letiw sywyj holubonko ta siw sobi na hilci:
oj ne wir, ne wir sywoj' holubonci ta jak czolowik zinci.

265.

Oj jichaly kozaki z obozu,
staly sobi w konec perewozu,
staly sobi hadonku hadaty:
dez my budem' niczku naczowaty.

Jeden każe, bystraja riczka,
druhyj każe, jid'mo, newelyczka,
tretij każe, tu naczujmo,
i zdorowla sy ne psujmo,
czy ne wyjde Marysyna mama,
oj ne tak mama, jak Marysia sama.
Oj ne wyszła Maryseńka z chaty,
jeno wyszła Marysyna maty:
ne naczujte kozaki na dwori,
ne zbudite Marysi w komori.
Maryseńka w neduzi leżała,
czornym szowkom hołowku zwiazała,
a z za mora zila zabahała:
kotryj kozak trojzila distane,
toj zo mnoju do ślubońku stane.
Oj maju ja try koni na stajni,
to ja Marysi ziteńka distanu:
jeden konyk jak hołub syweńki,
druhyj konyk jak łebid' biteńki,
tretij konyk jak woron czorneńki;
a tym sywym do mora dojidu,
a tym biłym more perejidu,
a tym czornym trojzila distanu,
i z Maryseńkoj' do ślubońku stanu.
Oj staw kozak trojzila kopaty,
stała nad nym zazula kowaty:
oj ne kopaj kozacze trojzila,
Marysia wże jde ze swoho wesila.
Oj daw kozak konyka trymaty,
a sam sia wziaw z Marysej' wytaty;
w prawi ruci szabelku trymaje,
a liwoju Marysiu wytaje.
A w horodi maktiwka breniła,
a Marysi hołowka złetiła:
Otoż tobi Marysiu trojzile,
ne zaczynaj bez mene wesile.

266.

Oj piślaw sia taj bohacz do ubohoj' diwki,
kazaw jej' sia pytaty, czy maje prysiwki,
ona jemu mołodaja wmiła odpowisty:
ja do tebe bohatoryru ne jdu chliba jisty,
a u tebe bohatoryru woły taj korowy,
a u mene mołodoji jeno czorni browy.

267.

Oj haju, haju, zeleny rozmaju,
porad' meni matinońku, szczo czynyty maju,
czy braty wdowońku, czy tu syrotońku,
czy tak sobi zachodyty wlychu hodynońku?
Ne bery wdowońki, ne bude dolońki,
woźmy sobi syrotońku, budete maw dolońku.

268.

Jak ja buła mołoda,
buła w meno uroda;
a teper ja urodu
i w zerkali ne znajdu.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty;
ach, ach, dajże Boże toho muža diźdaty.

Pidu farby nakuplu,
łyce sobi pobilu;
czy ne znajdu takoho,
szo polubyt mia mnoho.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty;
ach, ach, dajże Boże toho muža diźdaty.

Prypnu fartuch dorohy,
zolotyji berehy,
a srybnaja seredyna;
czy ne krasna ja diwczyna.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,
ach, ach, dajże Boże toho muža diźdaty.

i otrze oczęta łzami zalane,
uściska nóżęta mile, kochane;
jak prędko, jak prędko przyjedzie on,
on twoim ty jego już będziesz pewną.

271.

Oj ty chłopcze hoży, żywy,
lublu twoji oczy sywi;

oj ty chłopcze utworny,
lublu twoji oczy czorni.

Każut meni stari lude,
szo z choroszym szczastia bude:

ne jednaja z naszych płacze,
szo z hroszyma bida skacze.

Stanu wjednu, aż tam choroszy,
stanu w druhu, aż tam hroszy;

ne choczju ja hroszuj mnoho,
tylko tebe prekrasnoho.

Czy ty w lubistku kupaw sia,
szo ty meni spodobaw sia?

Ne w lubistku, tylko w miaty,
bo ja choczju tebe wziaty.

272.

Hej uczyniw worobel na prypyczku żnywa,
zmołotywszy pszenyczeńku taj nawaryw pywa,
try tyczyny chmelu daw,
potom duże żakowaw,
staw hosti zberaty,
pywom traktowaty.

Hej pryłetiw snihurec, skrytyj ptak ne prostyj:
czelom, czelom worobelu, idut k'tebi hosti,

ide pan żurawel,
i twij did chorostel,
i panna synycia,
ridnaja sestrycia.

Hej kinuw sia worobel hosti wyzyraty,
kuda hlane okom bystrym, hosti ne wydaty,
jeno dwa puhaczi,
sławnyji trubaczi,
bużko organista,
i pan kruk basista.

Na tu ucztu komara z moraszko' zabyły,
cztyry polti solonyny iz nych narobyły,
sto kowbas naczynyły,
mnoho hosti naprosyły,
schaby prypikały,
hosti pryjmowały.

Weselyj pan worobel w domu sam tańciuje,
zaproszenych k'sebi hosti niczom ne pryjmuje,
hosti jdut, w zamki bjut,
odbywajut, odczyniajut,
worobel ne baczyt,
w domu swoim skaczet.

Buło tomu o piwnoczy sowa pryłetila,
pryłetiwszy do komnaty, u stola prysila;
stary pan żurawel,
kazaw słaty postel;
chorostel upyw sia,
na sowu zwaływ sia.

Wziela sowa chorostela, czerwo perederla,
a starszomu żurawelu tiło pereżerla,
wsich hostij rozihnała,
no z muzyko sia zistała,
i soroka z peczy,
musiła uteczy.

Tylko sama z puhaczamy zostala sia w chaci,
ta choroszo ruskoj' taneć rozkazała hraty:
hej, hej, puhaczi
sławnyji trubaczi,
skaczmo do woli
w woroblewym domi.

Skakała sowa do woli, aż sia utomyła,
ne chotila pyty pywa, brahy sia napyła:
hej, hej, sowula,
sokołowa matula,
pidemo na łowy,
ponyższe stodoły.

273.

Horež meni, hore, bidnomu na świti,
sam ne znaju ne widaju, jak na świti żytyl
buw ja kołyś w szczastiu, buw ja i w roskoszy,
lubyły mia w toj czas lude, koły były hroszy,
a teper mene ne znajut, ani prybuwajut,
teper mene w neschastici ridko widwydžajut.
Žinkož moja, žinko, ty žinko myłaja,
z woli Boha najwyższoho takaś neschasnaja l
dityž moji, dity, dity dribneŭkiji;
na szczož wy sia porodyły taki neschasnyji.

274.

(z muzyką.)

Oj Semene, Semene,
ne chody ty do mene,
bo u mene czornyj pes,
jak tia wkusyt to umresz.

Oj Semene, Semene,
czorneŭkaja u mene,
czorneŭkaja korowycia,
na obori u mene.

Oj Semene, Semene,
dobryj czołowicze,
zariž toho kohutcia,
naj ne kukuricze, etc. etc.

275.

Hej z góry, z góry
jada mazury,
jedzie mazureczek,
wiezie mi wianeczek
rozmarynowy.

Puk, puk, w okieneczko,
otwórz, otwórz, kochaneczko,
daj koniom wody!

Nie mogę ja wstać,
koniom wody dać,
matula mi zakazała,
bym z chłopcami nie gadała
trzeba się jej bać.

Matuli się nie bój,
siadaj na wóz mój,
pojedziemy w cudze kraje,
gdzie są piękne obyczaje,
malowany dwór,
malowany dwór.

Przez wieś jechali,
ludzie pytali,
co to za pani,
jedzie z panami?

Wyjechał w pole,
krzyknął na konie,
obejrzyj się kochaneczko,
wszystko to twoje.

Wszystko to moje,
wszystko to moje,
tylkom sobie zapomniała,
wianeczek na stole.

Czy się mam wrócić,
czy się nie wrócić,
czyli ojca, matki
serca nie smucić:

Już ci to, już,
po wianeczku już,
srebrny rąbek, złoty czepek
na główeczkę włóż,
na główeczkę włóż. —

276.

Nad dunajom hlubokim
stojit jawir wysoki,
 hej, hej, hej,
stojit jawir wysoki;

a z pid toho jawora,
wyjszła bida mołoda,
 hej, hej, hej,
wyjszła bida mołoda.

Jak buło bidi sim lit,
pizła bida na weś świt,
 hej, hej, hej,
pizła bida na weś swit.

Pizła bida do Krakowa,
i tam bida jednakowa,
 hej, hej, hej,
i tam bida jednakowa;

pizła bida do Warszawy,
i tam bidi nyma sławy,
 hej, hej, hej,
i tam bidi nyma sławy.

277.

Ne tiszte sia moji worożeúki ta moji pryhodi,
pizły moji lita marne z seho świta jak lyst' po vodi;
moja pryhoda, moja pryhodońka jak w liti rosa,
jak witer powije, a sonce pryhryje, osyple sia wsia.

Oj ty mij myleńki, holube syweńki, ne po prawdi ży-
jesz,
po pered moju chatu, moji weroťońka, do ynszoji cho-
dysz;
do ynszoji chodysz, mid, horiwku nosysz, spiwanoczku spi-
wajesz,
meni molodeńki neszczasływeńki no żalu dodaješ.
Wysady sy moja myleńka wyszniamy dwir,
szob' ti ne zachodyw, witer ne zanosyw, holosoczok mij.
Ja sad sadyła, ja sad pidływała, ne pryjmyw sia meni,
koho ja kochała, i z rodu ho znała, ne sudyw Boh meni:
ja sad ne sadyła i ne pidływała, pryjmyw sia meni,
kohom ne kochała, i z rodu ne znała, prysudyw Boh
meni.

278.

Hej w niedzięle w niedzięle,
poszły panny na ziele,
hej, hej, hej,
poszły panny na ziele.

Zdybał ich tam jeden pan,
rodem z piekła sam szatan,
hej, hej, hej,
rodem z piekła sam szatan,

Po czém ty mię poznała,
żeś mię takim nazwała?
hej, hej, hej,
żeś mię takim nazwała?

Po koniku woronym,
po siodelku czerwóném,
hej, hej, hej,
po siodelku czerwóném.

Siadaj panno na mój kóu,
powiezę cię ja w mój dwór,
hej, hej, hej,
powiezę cię ja w mój dwór.

Otwórz bracie nowy dwór,
wiozę pannę na wybór,
hej, hej, hej,
wiozę pannę na wybór.

Cóż ta panna zrobiła,
że się tutaj dostała?
hej, hej, hej,
że się tutaj dostała?

Dwoje psami skarmiła,
a o trzeciém myślała,
hej, hej, hej,
a o trzeciém myślała.

Czwarte leży pod miedzą,
ludzie o niém nie widzą,
hej, hej, hej,
ludzie o niém nie wiedzą.

Kocioł smoły stopili,
kap się panno mówili,
hej, hej, hej,
kap się panno mówili.

Jak ta smoła kapiała,
tak ta panna płakała,
hej, hej, hej,
tak ta panna płakała.

Gdy spojrzęła z daleka,
obaczyła człowieka,
hej, hej, hej,
obaczyła człowieka:

Idź człowiecze do domu,
nie powiadaj nikomu,
hej, hej, hej,
nie powiadaj nikomu,

tylko matce, ojcowi,
i starszemu bratowi;
hej, hej, hej,
i starszemu bratowi:

jest tam w domu sioster dwie,
niech strzegą lepiej jak mnie,
hej, hej, hej,
niech strzegą lepiej jak mnie,

niech po nocy nie chodzą,
niechaj chłopców nie wodzą,
hej, hej, hej,
niechaj chłopców nie wodzą. —

279.

Tam nad riezkoju, nad bystreńkoju,
sedyt hołubok i z hołubkoju,
sediat z lubosti i ciłujut sia,
sywymy kryłamy obejmujut sia.

Rikła hołubka, ty szczastie moje,
za twoje żytia dałabym swoje!
Nadletiw zaraz orłysko stary,
rozihnaw, rozpudyw hołuby z pary.

Zabyw hołuba tam na riwnyni,
rozillaw krow jeho po wsej' dołyni;
hołubka łetyt, sumneńko hude:
wže nyma hołuba i wže ne bude.

280.

Nyma prawdy na świti, a jak teper żyty,
kotorojby diwczyni po prawdi wiryty;
tutsia tobi kłaniaje,
na ynszoho morhaje;
oj jak teper żyty,
taj komu wiryty?

Tut sia tobi kłaniaje, kochanie wkazuje,
oberne sia nazad sebe, palciom pokazuje,
precie każe, szo choroszy,
koły majesz mnoho hroszy,
koły jej' szafujesz,
i dary kupujesz.

A jak hroszy ne stane, krasoty ne bude,
wtody ty jej' ne woźmesz, jeno woźmut lude
szczoś utratyw, to propało,
lude kaźut jeszcze mało;
zdorowlom prepłatysz,
i diwczynu stratysz.

Ona rodu wetykoho, wylyczajut lude,
taj wže z twoho zakochania niczoho ne bude
szukaj sercia ne posahu,
budesz maty vse powahu,
i od twojej' żeny
ne budete wzhardźeny.

281.

Nasza dziewczyna robocza była,
wziawszy kądziolkę po wsi chodziła,
to przedzie, to mota,
ta była dziewczyny robota.

Wziawszy bębenek i skrzypowisko,
pognała gąski na tręśawisko,
bębnila i grała,
na swego milego czekała.

Bębenek zbiła, gąski zgubiła,
i cóż ja teraz będę czynila?
to płacze, to woła,
ach to moja nieszczęsna dola. —

Szedł Jasio z pola, lamenta słyszał
bięł za dziewczyną aż się zadyszał:
dziewczyno, nie płacz mi,
znajdęć ja twoją zgubę, zapłać mi.

Iposzedł Jasio po polu szukać,
poczał na gąski hul, hul, hul, hukac,
znalazł je w dolinie,
i przypędził znow ku dziewczynie.

Otoż dziewczyno masz zgubę twoją,
niechże twych ocząt lzy się ukoją,
weźże je a zaraz
zapłać, wszak zgubęm wynalazł.

Ach mój Jasieńku, moje ty złoto,
co tylko zechcesz, dam ci z ochotą,
za twój trud i pracę,
sama ci sobą zapłacę.

282.

Nim zyjdziesz diwcza z mojej' mohyły,
słuchaj szczo usta mertwi, bez syły,
do sercia twoho budut promawlaty,
i žal prawdywyj opowidaty.

Ach ja neszczasny, spryjawem tobi,
i wirnost' moju złożywem w hrobi;
pered Bohom stanu, skłażu sprawedływo,
szoś mene ze świta zhubyla zlosływe.

Choćby tak buło, jak ty sudyla,
szoś mia z yuszozju w lubwi baczyła:
teń moja bude za toboj' chodyty,
ach i zhryzota bude tia slidyty.

Po szczo tu prychodysz, krokom zradlywym,
naj spiu snom wicznym a snom sprawedływym;
pisok sia ruszyt pid twymy nohamy,
i pokazut sia w mojim serciu rany.

283.

Mily Stachu posluchajcie,
coś wam powiém, uwazajcie,
ze jak moję Tosię zocę,
ledwie z skóry nie wyskoce.

Dawniej ja z nią kwiatki sadził,
najczęściej się z Tosią wadził,

teraz z nią mówić nie umię,
coś się stało nie rozumię.

Pzy pasiku z kółeckami,
o bóćickach z podkówkami,
zaraz jutro do niój rusę,
cy mię kocha poznać musę.

A w tym stroju przed Tosieńką
pokłonię się niziusieńko,
zaję w ocka, cy się mienią,
zaraz poznam, cy mię cenią.

Jadbym kluski, niemam mąki,
umizgnąć się niemam zonki,
a ze moję Tosię cenię,
to się zaraz z nią ozenie.

284.

Nadziejo, zawsześ mi miła,
tyś życia mego ozdobą,
tyłość mię razy zdradziła,
ja przecieź idę za tobą.

Szczęśliwy, kto się spodziéwa,
zwrót szczęścia idzie koleją;
choć się na ciebie świat gniéwa,
ja przecieź choć żyć z nadzieją.

Przeszłość już się nam nie wróci,¹
czas w biegu swoim się spieszy;
choć nas co czasem zasmuci,
nadzieja zawsze pocieszy.

285.

Na przewozie stała,
na mnie zawołała:
poszłam za starego,
nie kontentam z niego.

myślałam że stary
ma bite talary;
on zimny jak woda
leży jakby kłoda.
Bodaj to mąż młody,
ma żona wygody:
sukienki posprawia,
jak może zabawia,
na tańce iść każe
i ogień rozżarza;
ze mnie przykład bierzcie
a starym nie wierzcie.

286.

(z muzyką.)

Na szczoż mene zaczypajesz,
koły sobi druha majesz,
ja ne mołu tak jak ty
po dwóch razem lubyty;
szuktaj sobi do spodoły
szob' buła podobna tobi,

287.

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
choćbym wyjeździł koniowi oczy,
przecież ty musisz moją być,
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę drobną ptaszyną,
będę latała gęstą krzewiną;
przecież nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

Mają tu cieśle takie topory,
co wycinają lasy i bory;
przecież ty musisz moją być
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę małą rybeczką,
będę pływała bystrą wódeczką;
przecież nie chcę twoją być,
twoją wolę wypełnić.

Mają rybacy takie siateczki,
co wylapują małe rybeczki;
przecież ty musisz moją być,
moją wolę wypełnić.

A ja się stanę dzikim kaczorem,
będę pływała wielkiem jeziorem;
przecież nie chcę twoją być,
twoją wolę wypełnić.

Mają tu strzelcy takowe strzelby,
co wypalają kaczorom we łby;
przecież ty musisz moją być,
moją wolę wypełnić.

A ja się stanę gwiazdą na niebie,
będę świeciła ludziom w potrzebie;
przecież ja nie chcę twoją być,
twoją wolę wypełnić.

A ja mam litość nad ubogimi,
sproszę ja gwiazdę z nieba ku ziemi;
przecież ty musisz moją być,
moją wolę wypełnić.

Już teraz widzę, boskie urzędy,
gdzie się obrócę, znajdziesz mnie wszędy;
już teraz muszę twoją być,
i twoją wolę wypełnić.

288.

Jostem uboga dziewczyna,
żyję sobie skromnie;
a przecież jeden chłopczyna
umizga się do mnie.

Onegdajszego dnia z rania
w mieście na odpuszcie,
kupiłże mi Janek chustkę,
znać żem w jego guście.

Stary Bartek a nasz sąsiad,
jego zacny ociec,
mówił do mnie: kochaj Janka,
bo to dobry chłopiec:

bo nie wszystko co się świeci
nazywa się złoto;
bądź poczciwą i stateczną,
a będziesz bogatą.

Jużciby to nie źle było,
żebym no wiedziała,
że mię zawsze kochać będzie,
że mi będzie stały.

289.

(z m u z y k ą)

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie szepcze?
Pani matko dobrodziejko kotek mléko chlepcze;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, co okienkiem rucha?
Pani matko dobrodziejko wiaterek oknem dmucha;
oj wiatr, pani matko, wiatr, wiatr,
z takim stukiem do pokoju mi wpadł.

Córuś moja, dziecię moje, ce u ciebie stuka?
Pani matko dobrodziejko kotek myszki szuka;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czém łóżeczko trzeszczy?
Pani matko dobrodziejko bo nie z jednéj deszczki;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot oczy?
Pani matko dobrodziejko i na łóżko skoczy;
oj kot, pani matko kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?
Pani matko dobrodziejko i srebrne ostrogi;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot ręce?
Pani matko dobrodziejko i złote pierścieńce;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, ja cię będę biła.
Pani matko dobrodziejko samaś tałt robiła;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

290.

Hej bida nad bidamy,
moja myła za horamy!
klyczu, klyczu, ne czuje;
nechaj z Bohom naczuje,
klyczu, klyczu, ne wydaty,
treba z żalu umeraty.

291.

(z muzyką.)

Czas do domu, czas,
czas do domu, czas,
bude mene muž mij byty,
nema komu boronyty,
czas, czas, czas,
czas do domu, czas.

Jz koreczmy idu,
jak pszczela hudu,
a za mnoju molodoju
idut chlopce czeredoju,
w cymbaloczki bjut,
 bjut, bjut, bjut,
w cymbaloczki bjut.

Oj ty muzu mij,
witwory dwir swij;
ide twoja mylyseuka
iz koreczmoilki pianiseuka,
czy budete ji rad,
 rad, rad, rad,
czy budete ji rad.

Czy ja ti ne rad,
ty mij wynohrad?
lehny z Bohom, ta prespy sia,
a powstawszy poprawy sia,
to vse bude wlad,
 wlad, wlad, wlad,
to vse bude wlad.

Komary hudiut,
spaty ne dajut;
nakryju sia z holowoju,
jaczminnoju solomoju,
ta naj mene tnut,
 tnut, tnut, tnut.
ta naj mene tnut.

292.

Ej pokinula perepeoluka dity,
a sama piszla w pszenyczenku sedity:
oj dity moji, oj ta szczoż meni po was,
koly nymaju gospodareuka do was.

293.

Ej kiń łetyt, trawa szumyt ;
oj tam kozak zabyt' leżył,
na trawońci hołowoju,
nakryw łyczko kitajkoju.

Taj staw nad nym konyk jeho,
bje kopytom żałuje ho:
Ne styj koniu nadomnoju,
bo ja wydźu szczyrist' twoju;

bihaj koniu dorohoju,
czornym lisom, steżeńkoju;
wyjde k'tobi moja maty,
bude sia tebe pytaty:

a de koniu syn mij diw sia,
cy w dunaju ne wtopyw sia?
skażesz koniu, ne wtopyw sia,
ale, maty, ożenyw sia;

oj wziaw sobi podolanku,
w czystim palu mohylańku.

294.

Ej Romane, Romanońku,
pusty mene do domońku
moja maty ne ridnaja,
a ja diwczyna bidnaja,
bude byty, woloczyty,
nyma kama boronyty.

Ot znaj, diwczyna jak skazaty,
jak sia trafyt postojaty:
mene husy popredyły,
wodu meni skolotyły,
ja hodyнку postojala,
nim sie woda ustojala.

295.

Gdym w olszynie wolki pasła,
tam mnie ciemna nocka zaszła,
w olszynie.

W olszynie ich pogubiła,
pogubiwszy tak mówiła,
w olszynie:

Gdyby mi kto wolki znalazł,
dałabym mu gęby zaraz,
w olszynie;

albobym mu zaraz dała,
albobym mu obiceała,
w olszynie.

Parobeczek siedząc w ciszy,
gdy dziewczyny głos usłyszy,
w olszynie:

Nie turbujże się dziewczyno,
są tu wolki nad doliną,
w olszynie:

ale gdy już padło na to,
trzeba mi zapłacić za to,
w olszynie.

Nie wymagajże zapłaty,
od dziewczyny niebogatój,
w olszynie;

gdyż ja nie mam srebra, złota,
tylko u mnie jedna cnota,
w olszynie.

Nie trzeba se złota tracić,
nauczę cię, czém masz płacić.
w olszynie;

nauczę cie byś wiedziała,
czém się chłopcom wyplacała
w olszynie.

Gdyż ja niémam tylko ciało,
które na cóżby się zdało,
w olszynie?

Choćbyś była tylko w ciele,
wyświadczyć mi możesz wiele,
w olszynie;

bo też i ja jestem z ciała:
trzeba byś mnie posłuchała
w olszynie.

Słuchać ciebie pilnie będę,
tylko sobie tu usiędę
w olszynie;

albo się też i położę,
może mi to co pomoże
w olszynie etc. etc.

296.

(z m u z y k ą .)

Oj tam na hori,
malowały malari,
malowały czerewyczki,
dla choroszoj' młodyczki,
ta ne znaty dla kotri.

Oj matyż moja,
pożycz meni talara,
pidu sobi wyberu,
czerewyczki wykuplu,
w młodoho malara.

Oj doniuz moja,
buło lito i zyma,
buło sobi zarobyty,
czerewyczki wykupyty
w młodoho malara.

297.

Oj letiw woron po nad woroty ma,
wyjszła diwczyna z czornymy oczyma,
wyjszła diwczyna na dunaj po wodu,
zadywyła sia na kozacku urodu.

Oj ty kozacze, ty lubyj sobolu,
woźmy ty mene na dunaj z soboju.
Skoro diwczyna na dunaj stupyla,
zaraz sia diwczyna z czownom zatopyła.

Oj podajte meni dowhoju tyczynu,
nechaj wyratuju mołodu diwczynul
Oj ratuj, ratuj kozaczeńku, ratuj,
budesz ty maty wid maty zapłaty.

Oj ne chocz ja wid maty zapłaty,
jeno tebe mołoduju za myłuju maty.
Oj woluźbo ja w dunaj utonuty,
niźli tobi, wraźyj synu, za myłuju buty.

298.

Oj tam z za hory bujny witer wije,
aż tam wdowońka pszenyczeńku sije,
a zasijawszy stała wołoczyty,
a zwołoczywszy stała Boha prosyty:
oj rody Boże pszenyczeńku jak ławu,
ta nech to bude na wdowynu sławu.
Oj szcze wdowońka do domu ne dijszła,
a wże wdowońci pszenyczeńką zijszła;
oj szcze wdowońka na ławi ne siła,
a wże wdowońci pszenycia pryspila;
dajut znaty susidy: hodi wże sedity,
idy w połe wdowońko pszenyci hlidity.
Wyjszła wdowońka pszenyci hlidity,
aż tam wyweła perepyłońka dity.
Oj ne litajże perepyłońko po noczy,
bo sy wyberesz ta na sterneńkach oczy.
Jak ja nymaju po noczy litaty,
sut w mene dity, czym ich hodowaty.

Ne žury sia perepełoúko namy ,
jak my podrostem' , rozletimo sia samy ,
rozletimo sia po horach taj po dolyni ,
rozkrajemo serce na dwi polowyni .

299.

Oj haj , haj , haj , haj zelenciúki ,
tom' ja tebe polubyla , szo ty mołodenciúki :
i na misti buła , i horilku pyła ,
i rosady nakupyła , weś ohorod zasadyła ;
i rosada moja pryjniála sia buła ,
diwczyna z kozakom piznała sia buła ,
i kapustoczka i kaczaniczko ,
wirnoje z kozakom zakochaniczko .
Oj ne byjte mene , i ne łajte mene ,
ktoły ja wam zawynyla , to widdajte mene ,
widdajte mene za Wołoszyna ,
bo ja chorosza diwczyna .
Oj neúko moja , a ja doczka twoja ,
wtody buło byty , wczyty , jak maleúkam buła
a téper ja welyka , treba meni czolowika ,
ni staroho , ni malocho , serednocho , mołodoho
szob' i w poli oraw , taj o domi dbaw ,
mene mołodenciúkuju chadžajkoju zwaw .

300.

Już mi się po prawdzie panieństwo sprzykrzy'ło
jużbym poszła zamaż , gdyby się trałilo .
Nie bronię ci córuś , no byś nie płakała ,
na ciężką niedolę byś nie narzekala ;
boż to są zgryzoty , z mężami kłopoty ,
i cnotę utracisz i skórą zapłacisz .

Nie wierzę ja temu , co wy ta gadacie ,
wyście męża mieli , a tak skórę macie ,
choćście , pani matko , choćście dziwni byli ,
choćście co niedzieli do karczmy chodzili ;
a pan ociec chodził na postronku wodził ,
któżto winien temu , tak to bywa złemu .

A ja swego Jasia takbym go kochała,
czegooby on zechciał radabym mu dała:
uścielę łóżeczko, jak pieścidełeczko,
i jego ułożę, sama się położę.

301.

Jeżeli się chcesz ożenić, naraję ja tobie,
nie pojmujże dworskiej panny za małżonkę sobie;
bo wyborna dworska panna na dzień długo sypia,
jeszcze leży na łóżeczku, o kawę się pyta:
jeno sobie taką pojmięj, jaka równa tobie,
nie będziesz jej wymawiał ani ona tobie.
Nie budaj się blisko dworu, ani blisko szkoły,
bo dworacy do cię zlecają, jak do ula pszczoły;
wdowy sobie nie obieraj z gromadeczką dzieci,
bo jak dzieci wyrosną, to ojczym wyleci:
nie przebiera wół w trawie ani też się fuka,
kto się komu upodoba takowego szuka.

302.

(z muzyką.)

Kiedy ja szedł od swojej dziewczyny, miesiąc świecił wy-
soko,
ona za mną oknem wyglądała, czym już zaszedł daleko;
jużem uszedł ze cztery stajania, ona za mną wołała,
a wróćże się, moje pocieszenie, czémżem cię rozgnie-
wała.
Nie wróć się, moje pocieszenie, bo już nie mam dla cze-
go,
kiedy ja stał pod twojém okienkiem, toś ty miała in-
szego.
Serce płacze i serce żałuje, rozstać się z nią nie mogę,
zabiorę ja manatki na plecy i powendruję w drogę.—

303.

Kosarze stoją,
łąki się boją;
kosarze nie stójcie,
łączki się nie bójcie,
oddalcie trwozę,
ja wam pomogę.

Wszak każda praca
z zyskiem się wraca,
nie bądźcie leniwi,
będziecie szczęśliwi,
kosarze młodzi,
wiek prędko schodzi.

Sianożęć młoda,
byłoby szkoda
odlogiem zostawić,
nie chcąc się nią bawić,
choć do żniwa,
pora szczęśliwa.

Najlepiej z rosą
trawę ciąć kosą;
w południe już trudno,
a z wieczora nudno;
ochoczo weźmy się,
robotą uda się.

Gdy śnieg przywieje,
zpełzną nadzieje;
i kosa stępieje,
i trawa zwiędnieje;
kosarze młodzi
wiek prędko schodzi.

304.

Robyś ne pyw, mene ne byw,
tobym tia lubyła,

to bym tobi szczo nedili
hołowońku zmyła ;
hołowońku zmyła ,
soroczkońku dała ,
rozczesala kuczeryczki ,
taj pocilowała.

305.

Oj jak mene moja maty dała do szkoly ,
oj doznawże ja tiazkoj' newoly :
kazaw meni baktalar , howory az ,
a jakże ja ne wymowyw , hop w pysok raz.

Kryknuwże win druhyj raz , howory buki ,
jeszczem ne wymowyw , wżem wpaw w jeho ruki ;
kryknuw potom tretij raz , howory wide ,
użeż jeho ruka po czupryni ide ;

A jak skazaw czetwertyj , howory żywite ,
teper jeho chłopci na ławku kładite .
Oj prosyw ja sia i moływ ja sia ;
ni meni sia wyprosyty ni sia mymołyty ;

Ach ty mij uczytelu , ach ty mij krilu ,
opusty meni sej raz , bo uże mhliju .
Tryciat razy ja omhliw i tryciat ożyw ,
a on szczo raz łudsze ruki dołożyw .

Piszow ja do domu taj tatowy skażu :
tak mene uczytel zbyw , szo ja ledwo łažu .
'Szczem sobi hirszocho łycha nabawyw ,
szczo uczytel ne dobyw to otec doprawyw .

Pobihże ja do mamy taj i do susida ,
kuda sia no obernu wsiuda meni bida :
matier mene kociuboju , susid cybuchom ,
aż meni nabihła hruszka za uchom .

Piszowże ja do korczyny pozbyty tuhy ,
łyknuwem horiwki kubok i druhy ,
myślu sy , [horiwka moja poticha ,
jak wypiu z kwartynu , pozbudu łycha .

Wypow ja kwartynü , pryjszow do domu ,
aż lipsze buło serciu mojomu ;
wid kwarty horiwki , dobroj' sywuchy ,
stanuw mi świt jak bańka , a lude jak muchy.

306.

Jeżli będziesz wodę brała ,
pamiętaj nie kłócić ;
jeżli będziesz mię kochała ,
pamiętaj nie smucić :

bo gdy woda się zamęci ,
trzeba czekać ranka ;
a gdy wyjdiesz z méj pamięci ,
utracisz kochanka.

307.

(z muzyką .)

Koby meni z ranku
horiloczki w dzbanku ,
i do toho lulka ,
diwczyna Hanulka :
horiloczku pywbym ,
tiutiunec kurywbym ,
diwczynu Hanulku
do sebe tuływbym.

Koby meni z ranku
kawy filiżanku ,
sucharcia do toho ,
chłopcia młodoho :
kawońkubym pyła ,
sucharecbym jiła ,
chłopcia młodoho
do sebe tułyła.

308.

(z muzyką.)

Kukała zazula od kałynoczki;
jechały żowniry z Ukrajinoczki,
to w bilych, to w czornych, to w koroteničkih,
a to vse na koniach na woroneńkich.

W nedilu rano stało swytaty,
stały sia żowniry kwatyrrowaty;
gospodar z chaty, żownir do chaty,
staw żownir gosposiu rewidowaty.

Czem' w tebe gosposiu usta sołodki?
to wid medoczku, mij żowniroczku.
Czem' w tebe gosposiu oczka czorneńki?
to wid noczeńki, mij ty myleńki.

Dywyt sia gospodar taj szczelyneju
szczo robyt żownir z gospodyneju,
dywyt sia, dywyt sia, a vse karbuje,
na swoju żinoczku druczok hotuje.

Mużu mij, mużu mij, newirnyczeńku,
czom' ty ne wirysz nomu serdeńku?
czyż to ne można požartowaty,
czuzoho łyczeńka pocitowaty.

Kupyż my mużu klucz, kołodoczku,
ta zamkny meuc i w komiroczku:
a jak ja schoczcu chłopciw labyty,
budut sia twoji zamki łomyty;

a jak ja schoczcu, wikuom wyskoczcu,
a jak naważu, dweri wyważu,
nasmaruju sia sołonynoju,
taj wytysnu sia i szczelynoju.

Kupyż meni mużu srebnny dzwinoczok,
powisy meni za pojasoczok,
ta hde sia ruszu, dzwonyty muszu,
bam, bim, bam, dzeń, dzeń, dzeń, za twoju duszu.

309.

Bida tomu najmytowy,
ne ma sia de dity;
wyrablaje swoju syłu
na czużyji dity.

Ni na otca, ni na matier,
ni na swoju żenu;
wyrablaje swoju syłu
sam ne znaje komu.

Oj zacwyła kałynouka
koło perelazu;
dobre buło najmytowy
w hospodara zrazu.

Najmytom sia narobyły,
najmytom sia posłużyty,
wid piw roku widprawyty,
'szcze ne zapłatyty.

Otečki syn obidaje,
'szcze sonce ne wschodyt;
bidny najmyt obidaje,
wže sonce zachodyt.

Ne bery sia najmytońku
do chliba swiżoho,
ino szukaj na polyci
szkirynki suchoho.

Oj jak wziaw mij najmytońko
szkirynok szukaty,
oj ta wziały najmytońka
ślozy oblywaty.

Oj pizow najmytyńko
na zatylni dweriń,
za nym wyszła hospodynia:
pidesz po weczery.

Ne choczju ja weczeryty,
ne choczju ja jisty;
pozwol' meni hospodyne
do diwczyny pisty.

Oj służyw ja, oj służyw ja
sim lit za diwczynu :
zasłużyw ja, zasłużyw ja
biłu soroczynu.

Po czym ja tebe diwczyno
budu pamiataty,
oj jak budu sywi woły
taj na rosu hnaty?

310.

Dołom, dołom, taj dołynoju,
wandruj, wandruj myleńka zo mnoju.
Ja bym z toboju powandrowała,
kobym sia pohonońki ne bojała.
Wandruj, wandruj, taj ne bij sia,
pohoneńki ta wże ne spodij sia.
Szcze myleńka ne spoczywała,
wże ich pohonońka dohaniała.
Oj ty myleńka werny sia do domu,
tużyt otec, maty za toboju.
Nechaj tużyt, nechaj wmre,
meni żalu wże za nym ne bude.
Mene maty ne żalowała,
za pianyceju świt zawiezała;
a pianycia pje taj hulaje,
a pryjde do domu, mene ubywaje.
Choć bo ja rada i ne rada,
jeho wede iz korczy hromada,
ja jeho wże zwyczaj znaju,
dweri łeszu, wiknom wtikaju. —
Pid łozynoju nicz naczowała,
z łozynoju wsiu nicz rozmawlała :
oj łozyno, ty żowtyj ćwite,
propała ja, ach, mij bidnyj świte!
oj łozyno, oj ty zeleneńka,
propała ja, ta szcze mołodeńka.

311.

Ej woły moji,
ej połowyji,
czomu wy ne orete?

ej lita moji
mołodeńkiji,
marne z świta jдете.

Ej orałyb' my
ne stojałyb' my,
szob' komu pohaniaty:

nejszłyby lita
marne ze świta,
szob' komu szanowaty.

312.

Chciało się pani piwa pić,
nie miał jej kto natoczyć;
pan czymprędzej poskoczył
i sam piwa natoczył.
Pan z piwnicy powraca,
żołnierz od pani wraca;
zapytał się pan pani,
co łóżeczko ztyrchali?
kotka myszkę łapała,
i łóżeczko ztyrchala,
Zapytał się pan pani,
kto tu stoi za drzwiami?
stoi żołnierz ubogi,
złamał mu kartacz nogi.
Tożby go tu zawołać,
co nie co mu darować.
Pan żołnierza zawołał,
dukata mu darował.
Idzie żołnierz wprost przez wieś,
śpiewa sobie taką pieśń:
czterym nocki z panią spał,
jeszcze mi pan dukat dał.

Pani oknem wyrzała,
na żołnierza wołała:
ej ty żołnierz nie śpiewaj,
co ci pan dał, to trzymaj.

313.

Hej przyjechali deputaci z wojny,
i pytali się o nocleg spokojny;
skoro znaleźli stancyą spokojną,
zapytali się o dziewczynę strojną.
Hej kłaniam, kłaniam, pani matko nasza,
a gdzieże to jest córusieńka wasza?
A czyliści jój nie widzieli w polu,
jak obierała pszeniczkę z kątołu.
Hej widzieliśmy na jej głowie wianek,
aleśmy myśleli że krakowski zamek.
Pożrejno, matusiu, co córeczka czynił
Wije wianki z macierzanki do zielonój skrzyni.
A posłę ja pacholika by mi z jeden dała;
ona na to nie rzekła, tylko się rozśmiała.
A posłę ja i drugiego w czarnym aksamicie:
jużci, jużci mościa panno sam Jegomość idzie,
Wziął ci ja za rączkę, wziął ci ja za obie,
poprowadził bez dziedziniec do pokoju sobie;
postawił ją w rogu stoła, dał jej bryłę złota;
ucieszę się moja panno, bo to twoja cnota.
Patrzże Itasiu, patrz kochanie, masz łóżko usłane,
masz tu cztery poduszeczki złotem nakrapiane.
Cztery świeće się spaliły, nim się namówili,
a piąta się dopalała, nim się położyli.
Skoro w nocy po północy o piérwszój godzinie:
obróćże się moja panno twą twarzyczką do mnie.
Nie będę się obracała, bo mię główka boli,
straciłam se swój wianeczek to dla twojój woli.
Żebym wiedział, żebym wiedział że dla mnie samego,
kazałbym ci inszy uwić, zieleńszy od twego;
żebym wiedział, żebym wiedział że to twoja cnota,
kazałbym ci inszy uwić ze szczérego złota. —
Hej trza mi będzie sześć panien stołowych,
hej trza mi będzie cztery pokojowych,

hej trza mi będzie kapeli do grania,
hej trza mi będzie chłopców do kochania;
trzeba mi będzie sześć koni w karycie,
i sam Jegomość w czarnym aksamicie.
Pacholiku na stoliku podaj mi zwierciadło,
będę ja się przyglądała czy mi liczko zbladło.
Choćbyś ty się przyglądała z rana do wieczora,
już nie będziesz taką panną, jakąś była wczora;
wczoraś była jak lilia, jak różowy kwiatek,
a dzisiajes taka blada, jak zwiędły blawatek.
Kupię ja se sznuroweczkę i różową wstęgę,
będę ja się sznurowała, jeszcze panną będę.
Choćbyś ty się sznurowała złotem i perlami,
już nie będziesz łaski miała przed kawalerami.

314.

Hej leciał kruk po bloniu,
na cisawym koniu,
zając za nim stukiem pukiem
w surowym pogoniu:
koń kopytem stuka,
zając worka szuka,
sowa siedzi na gałęzi,
patrzac na to fuka.

Hej przyleciał zacyjny kruk,
zaraz sowę pod bok sztuk,
co tu robisz pudło,
północne strazydło!
puhacz mówi puhu
ach mój miły druhu,
nie turbuj mi luběj sowy,
śliczněj białogłowy.

Porwał się kruk do kija,
a puhacz do szabli,
a sowa się uchwyciła
na ratunek grabli;

wyciął puhacz krukowi
po sam wylot gębę,
a kruk też puhaczowi
wybił kijem zęby.

Tam się sowie od kija
po głowie dostało,
że od mózgu aż do oczów
duszy w niej nie stało;
kruk latając kracze,
puhacz siedząc płacze,
a żurawce siedzą w trawie,
grają jak trąbacze.

Wyleciał kruk sobie
śpoczywać na dębie,
obejrzał się po gałęziach,
nie ma zębów w gębie;
bodajżeś ty puhaczu
nie doczekał roku,
żeby ja ci ustąpił
choć na palec kroku.

Poleciał kruk do bociana
pożyczać multana,
ukazując i żalując
jaka w pysku rana:
od multana krukowi
szabla się spryskała,
w tymże razie sztuka gęby
z nosem odleciała.

Itrew się leje jak woda,
a jeszcze niezgoda,
a wszystko to narobiła
sowina uroda.
Był tam i jarząbek,
i siwy gołąbek,
rysowali, malowali
sowiny nadgrobek.

Puhacz w nocy nie sypia,
kruk chodzi w żałobie,
wróbel płacze całą noc
na sowinym grobie;
ach tu leży sowa,
śliczna białogłowa,
w dzień się biła, w nocy żyła,
w wieczór pogrzebiona.

315.

A dajżo mi Boże żony jak najprędzej,
żebym ja nie ciérpiał takiej wielkiej nędzy;
bo mi się biéda sprzykrzyła,
i rozumu nauczyła;
trzebaby to żony,
dla własnej obrony,

Dwarskiej penny nie chcę, hoby mié niszczyła,
jeszcze w łóźku leży, jużby kawę piła;
zapewnieby wymyślała,
i przysmaków dobierała,
a ja jeszcze prędzej
przyszedłbym do nędzy,

I bogatej nie chcę, hoby wymawiała:
cóżes miał, gdyś mié brał, jam ci wszystką dała,
i okrycie i przykrycie;
pędziłbym z nią przykre życie,
i tak jeszcze prędzej
przyszedłbym do nędzy.

Od złośliwej wdowy zachowaj mié panie,
ani na pieniądze pragnę, ani na nią;
bo jak weźmie mózg wysuszać,
nieboszczyka z grobu ruszać,
a jej pasierbięta
gorsze jak szczenięta,

Klasztorne panienki są dobrego zdania,
pięknego układu pięknego chowania;

siedzi sobie z uęziwością,
trzymaj czapkę przed jejmością,
słuchaj jój jak pani,
to ci nic nie zgani.

316.

Oj bida, bida wdowońci nebozi,
szo jej chatyna wiknom pry dorozu,
kto jde to jde, do wdowońki szturmuje,
leboń u nej' mołod' kozak naczuje.

Oj lude dobri, szczoż maju robyty,
czorno czy biło pred wamy chodyty?
chodyłam biło — wdowońka gachuj' sia,
chodyłam czorno — wypraty linuj' sia.

Oj pidu ja na wodu, tam koło borodu,
tam try baby czerewnyci naberajut wodu:
jedna babońka czeriwnyczeńka
szo korowy czeruje;
druha babońka czeriwnyczeńka,
szo meszkaneńko psuje;
tretia babońka czeriwnyczeńka
z czornymy oczyma,
oj taja mene z mojim myleńkim
taj rozluczyła.

317.

Byłam dziewczyną pięknej urody,
różne miłości miałam dowody;
z chłopcamim się bawiła,
z nimim nocy trawiła;
hej cóż komu do tego!

Dni pędząc mile siebiem bawiła,
mnóstwo za sobom chłopców wodziła,
wabiąc ich durnicą,
samą obietnicą;
hej cóż komu do tego!

a w mojej' rodyny pszenycia lanamy,
w mene młodyji leżył obłohamy;
w mojej' rodyny woły taj korowy,
w mene młodoji ni szczastia ni doli.
Dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,
zarablaj syrotońko na dolu sobi.
Choćże ja roblu, robota ni za szczo,
wse lude howorať, syrota ladaszczo;
choćże ja roblu, ruczkim prerobyła,
moja robotońka nikomu ne myła.

320.

Łetyt woron
z czużych storon
taj żelibno kracze:
ne jeden otce,
ne jedna maty,
za swoim synom płacze.

321.

Kiedy spomnę dawne lata, ach ja biedna!
żyłam sobie u matuli ze trzech jedna;
w polem wolki wyganiała, pasłam trzodę,
ganili mię, gdym puściła w cudzą szkodę;
oj i trawki czasem użać rozkazali,
i pośniadać przy téj pracy mi nie dali;
przyszło lato, to ze sierpem dzień ode dnia,
żęłam temu co powrócił teraz z Wiédnia;
z poddaństwa mię wypuszczono, bom nadobna,
teraz memum kochankowi jest podobna;
ani wideł ani grabi nie mam w ręce,
wyzwolił mię mój kochanek, już po męce.

322.

Oj diwczyna kumyna,
pojichała do mlyna,
zaczepyla w suchyj peń,
taj stojala cilyj deń.

323.

Letila zazula taj w sad kowajuczy;
plakala diwczyna za starohu jduczy:
umry stary, umry, za molodoho pidu,
czej ja sobi taj z nym lipszu dolu znajdu!
Umer stary, umer, za molodoho pizsla,
i szczastie stratyla i doli ne najszla.
De w poli mohyla, z witrom howoryla,
taj moloda staroho iz hrobu budyła:
wstań stary, wstań, czerwona kalyno,
wže meni z toboju howoryty mylo;
wstań stary, wstań, czerwonaja różel
Pidy sobi wid mene ty tiazkij worože.
Wstań stary, wstań, podyw' sia na tilo,
za toboju buło bile, z molodym szczernilo. —
Ruty moja, ruty, zelenaja truty,
persześ mene storojila, ne dalaś my żyty,
a teper my ne dajesz taj w hrobi leżyty.

324.

Oj tam za riczkoju sedyt molodeńka,
czerez riczku podaj ruczku, diwczyno myleńka.
Radaby ja, rada i obi podaty,
sedyt w chati pid wilkonciom ridneńkaja maty.

325.

(z muzyką.)

Matka nie wiedząc powodu,
poszła Filis do ogrodu,
gdzie czekając Filona
usnęła snem zmorzona.

Matka zeicha ją nachodzi,
czyli Filis sama chodzi,
a gdy spiącą znajduje,
sciska, pieści, całuje.

Filis na pół przebudzona,
biorąc matkę za Filona:
ach Filonie, ty zwodzisz,
czem' tak późno przychodzisz.

Chcąc amanta kochać skrycie,
trza ostrożną być kobiécie,
nie z Filidy przykład brać,
czekając go, nie trza spać.

326.

Oj rosty chmelu po nad wodoju ta riwno z tyczynoju,
oj daleko czuty ta kozaka Worła szo jde z kobzynoju,
na kobzońci hraje, na kobzońci hraje ta szcze krassze
tażbo jeho neuka ta jeho stareńka z żalu omhliwaje,
śpiwaje,

327.

Oj włuzi bereza stojata,
a na berezi zazula kowata;
pytata sia zazula berezy:
oj berezeńko, czom' ty ne zelena?
Oj jak ja maju zelena buty,
koly pidomnoju Tatary stojaly,
meczamy hile obtynaly,
a jasneńkiji ohni rozkladaly,
kfernycznoj' wody dostawaly,
krysztalewy flaszki nalywaly;
Samboriwci szapoczki znosyly,
taj hultaja żywcem na pal wbyly.

328.

Oj za heroja za vysokoju,
tam sedyt holub i z holubkoju,
oj sydiet ony taj ciujut sia,
sywymy skrilciamy obijmajut sia;
nadletiw oreł z czornyji chmary,
rozbyw, rozihnaw holuby z pary;
holubka sedyt, żelibno hude,
szczo wże z holubom żyty ne bude.
Sywa holubko w szczoż ty dufajesz,
cy ne na wrodu, szczo krasnu majesz?
Szczoż my po urodi, po mołodosty,
koły ne maju ni w kim myłosty.
Oj majeszbo ty sim par holubiw
wyberaj sobi, kotryj ti lubyj.
Oj najże bude dwajciat i cztyry,
nema takoho, jak mij baw mylyj.

329.

Oj pidu ja na utyciu huknu,
oj pidu ja pid wikonce puknu.
Oj ne pukaj hultaju, ne pukaj,
ja ne twoja, ynszoji sy szukaj.
Oj lubyłaś podarunki braty.
teper każesz ynszoji szukaty.
Oj daj maty zolotyji kluczi,
naj otworu malowani skryni,
naj mu wernu podarunki nyni.
Oj diwczyno, ne wdawaj sia w tuhu,
przyjmy mene za wirnoho sluhu,
budu tobi wirneńko służyty,
a z weczera biłe liżko slaty,
o piwnoczy koło neho stojaty.
Bołyt mene, diwczynońko, niżka,
ta stojaczy koło twoho liżka;
bolat mene, diwczynońko, obi,
woźmy mene, pryholuby k'sobi.
Ne hudite holuby na chati,
ne budite myloho w kimnati,

ho ja znaju koły ho budyty,
oj jak bude soneńko schodyty.
Oj wzieło soneńko schodyty,
wzieła myła myłoho budyty:
a wstań myły, oj wstań myły lubku,
stojit woda w zolotim kubku,
oj wstań myły, a wstań myłyseńki,
wysyt rucznyk bily, tonyseńki;
oj wstań myły, oj wstań zaświtanie,
wže hotowe rannoje śnidanie.

330.

Oj czerwona kałyna weś lis prykrasyła,
newirnaje družynoczka wsiu rodynu zasmutyła.
Ty czerwona kałynoczko, czom' hile opuskajesz?
molodeńka molodyce, czoho słyzy prolywajesz?
Oj ja hile opuskaju, bo mia moroz natyskaje,
oj ja słyzy prolywaju, bo tychuju dołu maju;
oj koby ja buła znata, szczo tychaja doła bude,
bułażby ja wandrowała diwczynoju meży lude;
bułażby ja wandrowała, bilsze świta prohlanuła,
o tožeś mia, moja dole, och tožeś mia ne mynuła;
ne kazawže my otec, ne kazala my maty,
samam sy ho polubyła, ni na koho żielowaty;
oj pidużbo ja, pidu, tychu dołu pokienu,
bo jak budu z tychow dolew,*) to marneńko zhynu.

331.

O wy lube me owieczki,
jédźcie trawkę do wieczora,
pijcie wodę z téj tu rzeczki,
jeżli ma pragnienie która.

O mój czysty ty strumyku,
zkład się bierzesz i gdzie płyniesz?
niedaleko przy gajku
nigdy miejsca nie ominiesz.

*) zamiast tychuju doloju.

Rzucam w ciebie dwa wianeczki,
zanieś prędko kochankowi,
zna gdzie rosną te kwiateczki,
przyjdzie, choć mu nikt nie powie.

332.

Oj ne szumy luże dubrowoju duże,
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;
bo ja w czużym kraju jak na pustyni,
do koho ja prytulu sia w lychoj' hodyni?
Oj ta każut lude, szczo ja ne żuru sia,
ta jak wyjdu na ulyciu, wíd witrú walú sia.
Oj ta każut lude, szczo ja pju, hulaju,
a pryjdu do domóczku. taj dumku dumaju,
taj dumku dumaju, szczo czynyty maju,
szczo ja z swojow myleúkoju mieszkanie ne maju!
Oj puszczuż ja lidku po nad berezeńki,
tiażkoż meni w świti żyty czerez worożeńki;
plyne lidka, plyne, aż do Horodnyci,*)
czomuś meni z mojom mylow mieszkanie psujet sia.
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,
podywiu sia w dolynu na wodu bystruju,
aż tam more hraje, wodu rozływaje,
oj radbym sia utopyty, more ne pryjmaje.
Oj stij, ne topy sia, bo duszu zahuhysz,
musysz z bidow w świti żyty, choć jeji ne lubysz.

333.

Oj niémaż, niémaż, jak służyć przy dworze,
gołabka chować w nowěj komorze;
z nieostrożności jam drzwi uchylila,
gołabek uciekł, jam nie zobaczyła.

I usiadł ci jėj w polu na dębie,
dziewczyna wola, jedyna wola, duż, duż, mój gołobie;
i usiadł ci jėj niżej na wiśni,
dziewczyna wola, jedyna wola, duziu, duziu, zbliż się;

*) Horodnica, w cyrkule Kolomyjskim.

i usiadł ci jój niżej na płocie,
dziewczyna woła, jedyna woła, zbliż się mój kłopotcie;
i usiadł ci jój niżej na progu,
kiedyś tu usiadł, kiedyś tu usiadł, to chwata Bogu.

Dajże mi grochu moja najmilsza,
bo jak mi nie dasz, bo jak mi nie dasz, to mi da insza.
Dałabym ci grochę, lecz się boję grzechu,
bym nie została, bym nie została w tym ludzkim śmie-
chą.

334.

Ore Iwaś, ore sywimy wołamy,
ore Iwaś, ore, wże czas popasaty:
nyma mojej Maryseńki, ni jej ne wydaty.
Oj siw Iwaś na konyka, pojichaw do domu,
ni wareno, ni pałeno, leboń nyma komu;
oj przyjszow do chaty, wziaw dityj pytaty:
oj deż moja Maryseńka, a waszaja maty?
Piszła nasza maty ta w haj po telata,
zapowiła, zakazała szczob' ne powidaty.
Wziaw Iwaś detynu, otworyw kwatyrę,
chody, chody, moja myła, uważ na detynu.

335.

Oj huk, maty, huk,
ta kuda kozaki jduť,
szczęśliwaja taja dorożeńka
ta kuda ony jduť.

Oj dbaj, maty, dbaj,
ta zamuż mene daj,
ta ne daj mene za pianyczeńku,
na Boha hadaj.

U baćka rosła,
od baćka pizła,
ta wżeżbo taja dorożeńka
ternom zarosła.

Ternom zarosła,
lystiom propała,
a czerwonoju kałyneńkoju
ponadwysała.

Jak sia zaoźmu,
ternie wykoreczu,
a z czerwonoji kałynoczki
winki powieźu.

336.

Oj pid hajom, hajom zeleneńkim,
tam orała diwczynońka wołykom czorneńkim;

oj orała, oj orała, zajniała hukaty,
uprosyła kozaczeńka na baudurci hraty.

Kozaczeńko hraje, browamy morhaje,
oj kto znaje, kto widaje, ta szczo win dumaje?

cy na moji woły, oj cy na korowy,
cy na moje bile tylo, cy na czorni browy?

Woły pozdychajut, boezasti korowy,
bile tyce ne zliniaje taj ni czorni browy.

337.

Poszła panna po wodę,
miała piękną urodę,
nadybał ja pan,
i stłukł ci jěj dzban.

Cicho panno nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
dwieście złotych dam,
dwieście złotych dam.

Dwieście złotych nie chciała,
tylko dzbana płakała.

Cicho panno nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
i sam siebie dam,
i sam siebie dam.

Panna na to przystała,
i więcej nie płakała.

338.

Prosyw mene Harasym,
szob' ja pizła hraty z nym;
Harasyma ne lublu,
i hraty z nym ne pidu:
a ja hraty ne chozczu,
a win bere opończu.—
Oj mij myłyj H'rasymoczku,
pusty konia na dolynoczku,
pusty konia na dolynoczku,
a sam pidy pyt' horitoczku.

339.

Oj pid lisom dubynoju,
kosyw jaczmiń sokieroju,
a diwczyna hromadyła,
kozaczeńka prynadyła:
Oj kozacze czernowusy,
czom' u tebe żupan kusy?
Mene diwki pidpojily,
żupan meni pidkrojily.

340.

Po pid sad wynohrad,
po wodu chodyła;
oj ne dawże meni Bih
koho ja lubyła:
ate daw meni Bih
koho ja ne znała;
toto za mij perebir
szom perebyrała.

341.

Rajut meni, szoby sia winczaty,
szob' diwoczyj stan pokiedaty;
czyż wam moja newola myła?
'szczem sia diwkoju ne nażyła.

Ja diwkoju pidu de schozczu,
i niczym sia ne zakłopoczcu,
ani chlibom, ani odeżoju,
ani mužom, ani detynoju.

Nechaj taja замуż spiszyt sia,
ta kotoroj' lyczko marszczyt sia;
ja mołoda, jak jahoda,
jeszcze mene замуż szkoda.

Ja śpiwaju, ja hulaju,
o niczym hadki nymaju,
ja szczasływa, wo wsim dowilna,
ja wcała, bom 'szcze wilna.

342.

Siedziła w ogródku, trzy wianeczki wila,
jeden sobie, drugi tobie, trzeci powiesiła,
powiesiła go w sieni nade drzwiami,
co matunia idzie, zalewa się łzami:
matusiu, matusiu, nie żalujcie tego,
boś jadła, boś piła, za pieniążki jego. —

343.

Czy ja komu wynowat', za szczo pohybaju,
za szczo nihde od ludyj pokoju nymaju?
ne nawydiat, honiat, bjut, żywcem pożyrajut,
jak jastrebi na bidnuju ptaszku napadajut;
lutoj' jarosti ohnem palajut bez miry,
i tuskajut sia na mia jak lutyji zwiry!
Ni skryty sia ne mohu, ni jawno prożyty,
jawno honiat, tajne bjut, pidkladajut sity;
nymaż komu boronyty, nichto ne żałujet,
plączu, nudżu, narikaju, ta nichto ne czujet.
Za szczoż honiat, za szczo bjut, jakaja przyczyna?
za to honiat, za to bjut, szo ja syrotyna.
Oj Boże mij, jedyna peczalnym poticha!
wojzry na mia syrotynu, izbaw z seho łycha:
ty sam wydysz na mene protiwni nawisty,
dozwol mene u sebe od ich złosty skryty;
bodaj Boże woroham, nechaj budut znaty;
szo ja żyju pid kryłom twojej' blahodaty.

344.

Siedzi panna w okieneczku, w okieneczku,
jak różowy kwiat;
zapłakała czarne oczka, czarne oczka,
zmienił jéj się swiat.
A czegoż ty panna płaczesz, panna placzesz,
czy ty mię nie chcesz?
wojowoda cię nie weźmie, cię nie weźmie,
tylko mą będiesz.
Jabo za cię taj nie pójdę, taj nie pójdę,
bo ty w karty grasz.
A ja ciebie taj nie wezmę, taj nie wezmę,
hurdne nogi masz.
A ja pójdę do jeziora, do jeziora,
taj pomyję nogi;

a tyś przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,
będziesz pan ubogi.

Choć ja przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,
jeszcze to nie wiele,

a tyś głowy nie cesała, nie cesała,
już cztery niedziele.

Kaduk tobie do méj głowy, do méj głowy,
szukaj sobie wdowy.

A u wdowy chléb gotowy, chléb gotowy,
nie każdemu zdrowy;

podobał się koniom obrok, koniom obrok,
a wołowi trawa;

podoba się wdowice wdowie, wdowice wdowie,
młodzieńcowi panna.

345.

Ty smereczeńko,
bujne zieleńko,
toś to sia rozbujało;
jak staromu,
tak młodomu
holowu zawertało:
oj ty diwońko,
pereberońko,
tożto sy perebyrajesz;
wżę wsi sokoły
pustylaś w pole,
no jednoho ne puskajesz.
W toho sokola
dribneńka mowa,
złoti kryłci choroszi;
oj ne zaznajesz
młoda diwezyno
roskoszy pry swektrosi.
Pryczyny Boże
zdorowia myłomu,

taj meni koło neho,
szczo sam no wstaje,
mene ne budyt
do kużeli linnoho.
Myłeńkij wstaje,
mene okrywaje,
dweri pidlywaje:
spyj ty myłeńka
do schid soneńka,
abyś buła mołodeńka.
Chodyt swekrocha
po nowych siniach,
ta vse tiażeńko łaje:
oj ladaszczoż ja
newistku maju,
do roboty ne wstaje.
Oj wstań newistko,
oj wstań neboho,
podoj tyji korowy,
szczoś ich nahnala,
szczoś ich nawela,
ta do moji obory.
Znałaś swekrocho,
znałaś swekroszko,
szo ja korow ne mała;
na szczoś ty do mene,
po szczoś ty do mene
swoho synońka słała.
Oj jak ja buła
u swoji matońki,
ja korow ne dojiła;
wstałam raneńko,
wmyłam łyczeńko,
taj snidaneńkom zjiła.

346.

U naszego młynarza,
jest tam Kasia jak zorza,
pan się o niéj dowiedział,
do młynarza posyłał.

Pójdź młynarzu do pana !
Po kiegoż tam szatana ?
Młynarz w progi wstępuje ,
pan go winem częstuje :

Pij młynarzu to wino ,
nie pijeś go jak żywo ;
pij młynarzu maszli pić ,
Kasia musi moją być .

Weź sy panie i woły ,
wszystko bydło z obary ,
weź sy panie i swinie ,
a ja w Kasię nóż wbiję .

Już pan nie mógł nic zradzić ,
i kazał się w wór wsadzić :
nie stawiajcie mię w sieni ,
młynarz ma dużo świni ;

nie stawiajcie w mielnicy ,
bo mię zjedzą indycy ;
postawcie mię w komarze ,
gdzie jest Kasiine łoże .

Aż tu przyazło w pół nocy ,
wór się do Kasi toczy :
cicho Kasiu nie wołaj ,
ja ze dworu Mikołaj . —

347.

Z pola bydeleczeko , do dóm krówki moje ,
jeszcze mi nie staje cielęczech dwoje .

O tu są dziewczyno moja ,
dwoje cielęczech , ta zguba twoja .

Co ci to dzieweczko , co płaczysz ! na oczko ,
czyja to przyczyna smutkowi twojemu ?

Oj ty psio ,
śmiejesz się ,
przepileś rozum , na mnie pomścisz się .

Przepilem rozum, nie jest poblądzony,
nie odpowiem za to, bo ja nie mam żony,

 będę łgać,
 i kłamać.

Albo mi wianeczek oddaj, albo mi go zapłać.

Nie widziałem tego, byś wianeczek miała,
bo ja pognął do dom, a tyś w lesie spała.

 Oj był, był na głowie,
widzieli go wszyscy kawalerowie.

A naż ci grosz miła, byto prawda była,
a kupże sy inszy, jeszcze zieleniszy.

 Nie grosz to, licho to,
pójdę ja do pana skarżyć się o to.

Nie boję się pana, ja mam pana swego,
ni grosza ci nie dam,
ni o ciebie nie dbam. —

Oj dasz, dasz, zobaczysz,
i karę otrzymasz i łaskę utracisz.

A naż ci trzy grosze, uspokój się proszę,
a jak mi dasz gęby, pójdiesz ze mną wszędy.

 Oj to to, dać gęby!
ja ci za mój wianek powybijam zęby.

Chleba napieczemy, piwa narobiemy,
z tobą dziewczynęńko wesele zrobimy.

 Oj to to napieczem,
a bójże się Boga ze mną człowiecze;

oj to to, tegom ja chciała,
abym ja Jasła za męża miała.

348.

Te same pieśń inaczéj tak śpiéwają.

Pod lasem w leszczynie,
w gęstej krzewinie,

stał się raz przypadek
jednej dziewczynie. —
Ach moja dziewczeczko,
czem płacze twe oczko?
ja nie winien temu
smutkowi twojemu.
O ty psie,
śmiejesz się;
Boże łaskawy,
zemścij się. —
Jam wtenczas piany był,
gdys ty w lasku spała;
ja o tém nie wiedział,
żeś ty wianek miała.
Oj był, był,
na mojej głowie;
ludzie go widzieli,
i każdy to powie.
A naż ci grosz miła,
gdy to prawda była,
kupże sobie inszy,
jeszcze zieleniejszy.
Nie grosz to,
kłopot to!
pójdę ja do pana,
skarżyć się o to. —
Pana się nie boję
o łaskę nie stoję,
wianka nie zapłacę
i sławy nie stracę.
Obaczysz,
zapłacisz,
i karę otrzymasz,
i łaskę utracisz. —
To naż ci trzy grosze,
uspokój się proszę;
a jak mi dasz gęby,
pójdę z tobą wszędy.
Jeszcze co;
dać gęby?
ja ci za mój wianek
powybijam zęby.

I trzech groszy nie dam
i o ciebie nie dbam;
pana się nie boję,
o ciebie nie stoję.
Zobaczysz,
zapłacisz,
i karę otrzymasz,
i łaskę utracisz. —
Ach mój miły panie,
osądź nam tę sprawę!
poradźże ty temu
przypadkowi memu.
Chleba napieczecie,
wódki nabierzecie,
barana kupicie,
wesele sprawicie. —
Oj to, to,
tegom ja chciała,
żebym ciebie Jasieńku
za męża miała.

349.

(z muzyką.)

Kiedy dawniej rano wstałam,
wesołam, hoża była,
śpiewałam, tańcowałam,
dziś się już zmieniła.

Dziś dla mnie wszystko jest smutne,
co zacnę wszystko mię nudzi,
dzień długi dla mnie okrutny,
i w nocy coś mię budzi.

Chcę ukrócić dzień przez fraszki,
pobiegnę czasem w krzaki,
tam szukam jakiejś igraszki,
lecz sama nie wiem jakiej.

Może mię miłość zaślepia?...
nie znam ja jeszcze tego;
lecz gdy mię który zaczepi,
uduszę każdego.

350.

Róże, gwoździki, lilije,
komuż z was wianek uwije,
w czyjeżbym go ręce dała?
gdybym wiedziała!

W tym tu ogródku różanym,
łzami mojemu polanym,
rosłyście kwiaty dla mego
ulubionego.

Kwitniej, mówiłam tej róży,
może ci szczęście posłuży,
że będziesz na skronie włożona,
mego Filona.

On tego nie wie zapewne,
co mię kosztują łzy rzewne,
które się przeto toczyły,
że mi jest miły.

Nieraz od zmroku do rana,
w tęsknicy mej obłąkana,
próżném się gnałam marzeniem,
z milego cieniem.

Ja nie zmróżyłam powieki,
gdy on odemnie daleki
spat, albo w myśli swój winnej
myślał o innój.

Mylną on drogą pojechał,
a proste ścieżki zaniechał:
krok tylko jeden, a tkliwy,
bylby szczęśliwy.

351.

Szła dziewczyna po lesie, po lesie, po lesie,
ja się pytam co niesie, co niesie, co niesie?
fartuszykę podniosła, podniosła, podniosła,
pokazała co niesła, co niesła, co niesła:
ani gruszki, ni jabłka, ni jabłka, ni jabłka,
tylko dzieciom zabawka, zabawka, zabawka.

352.

Siedzi za stolikiem dziewczątko,
patrzy gdyby jakie niewiniątko;
oczy jak sokoly patrzyły,
a łzy jak rosa padały.

Ach urodoż moja niemila,
gdzieżeś mi się tak zgubiła?
jak rybkam sobie hulala,
żadnego kłopotu nie znała.

Trzeba rozkazać czeladzi,
i saméj robić nie wadzi;
trzeba wstażeczki pochować,
nie ma się czasu fryzować.

Wyjszła na rynek, koszyk wzięwszy,
ach stała, stała, westchnąwszy:
ach cóż ja będę kupować,
nie nauczyłam się targować.

Ach panno, panno, i służyć
podobno trzeba się uczyć!
Za wychowanie dziękuję,
inny mnie opiekun przyjmuje.

353.

Sedżu dumaju, szczo czynyty maju,
rozhniwała sia myłaja wczera zweczera,
peréprosyty jeju hadaju.

Prywedit meni chłopci woronoho konyka,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
do mene molodoho.

Oj wżeż tobi neboże worony kiń ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci zołotoje sidelce,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
taj moje myłe serce.

Wżeż tobi neboże sidelce ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci nowi czoboty,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
bo ne maje roboty.

Wżeż tobi neboże czobit ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci dobroji horilki,
nechaj sia napiu, naj sercia naberu
taj do moji žinki.

Wżeż tobi neboże horilka ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Podajte meni chłopci drutienu nahajku,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt
taj w nedińku zrana.

Wżeż tobi neboże nahajka ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni do tebe howoryty.

Drutiena nahajka tiło prosikaje,
moja myła mene mužom nazywaje:

Oj mužu mij, mužu,
ne byj mene duże,
moje tiło jak paper bińkie,
bołyt mene duże. —

354.

Toczyło się po stole jabłuszko,
aż się zatoczyło do dziewczyny w łóżko:
śniło się dziewczynie na łóżku leżącój,
miecz swego Jasiénka na morzu tonący.
Skoczyła dziewczyna z mostu wysokiego;
jak skoczy tak wyrwie miecz z boku Jasia swego;
wyrwała, wyrwała, sama się przebiła,
przypatrzcie się wszystkie panny jak jego lubiła. —

355.

Za rikamy, za wodamy,
pje hołubka z hołubamy;
poletila od hołuba,
kotoromu buła luba.

Oj hołubko moja myła,
szczoż ty meni uczyniła?
Ne żury sia hołubońku,
pryleczu ja w nediłońku.

Wże nediłońka mynaje,
hołub hołubki ne wydaje;
serce jemu rozpukaje,
szo hołubki ne wydaje.

Bidny ja łeszeń bez pary,
mohut mia wziaty na maryl
kuda kryłci tuda niżki,
do myłoji do potiszki.

Łetyt hołub po nad wodu,
szukajuczy swohu rodu;
tam husońki preplywały,
a hołubki ne wydały;
i kaczoońki preplywały,
a hołubki ne wydały.

(z muzyką.)

Żuryla sia popadia swojeju bidoju;
bidnaż moja holowońka szo pip z borodoju;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Chociaj sia win ubere w choroszyji szaty,
szo pohlanu na neho, a win borodaty;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Choć ja pidu do cerkwy Bohu sia molyty,
szo pohlanu na borodu to ne mohu żyty;
ach meni tiazko ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na chrestyny, prosiat mene sisty,
szo pohlanu na borodu to ne mohu jisty;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na wesila, prosiat mene pyty,
jak pohlanu na borodu, to ne mohu żyty;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pryjszowszy do domońku zaczęła prosyty:
czy ne możnab' dobrodzieju borodu hołyty?
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno,

Oj ne mohu, popade, toho uczynyty;
doznaje sia władyka, bude mene byty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Dokol budu terpity takowoju bidu,
wprihaj chłopcze koni w wozok, do władyki pidu;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj pidu ja do władyki, budu ho prosyty,
szob pozwoływ momu popu borodu hołyty;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Taj zabrała popadia husy i indyki,
ubrała sia choroszeńko, kaczaj do władyki;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pryjichawszy do władyki stała pry porozi;
skłonyła sia nyzeńko, ciłowała nozi;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Wyjszow władyka iz swojej połaty:
czto źedajesz, newisto, nechaj budu znaty?
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Proszu tebe, swiatytelu, zmyłuj sia nad namy,
naj ne chodiat naszi popy z tymy borodamy;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Skaży, skaży, swiatytelu, szczo majem' płatyty,
jak pozwołysz naszym popam borody hołyty;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ne mohu ja, popade, toho uczynyty,
bo tak każdy dowżen z nas borodu nosyty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

A wydyż ty, popade, chociaj ja władyka,
jaka w mene boroda czestna i wetyka.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidy popade do mojej komnaty,
podywy sia szo tam popiw, a wsi borodati.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Szkodaż mojej urodówki, szkoda moho wzrostu,
chyba pidu utoplu sia z vysokoho mostu;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pizow władyka do swojej komnaty;
treba twomu popowy kartu napysaty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pysaw kartu władyka dribnymy słowamy,
zalała sia popadia hirkimy slozamy;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Jak ne schocze popadia popońka lubyty,
to treba jej' w sim pleteń wodu oświatyty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj jak zaczne popońko popadiu lubyty,
aż upała i zaczała popońka prosyty,
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Teper meni uže łeksze, i lubo i myło,
bo popowe kropyło lubyty nawczyło;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Upadała, pryklakała, na palciach stawala,
wziela popa za borodu i pocilowała;
teper meni uže łeksze i lubo i myło,
bo popowe kropyło lubyty nawczyło.

357.

(z muzyką.)

Proszu tebe atamane,
proszu tia na pywo,
ne byj moji diwezynońki,
jak wyjde na żnywo.

Za szczoż maju jeju byty,
koły zwywajet sia;
jak do mene snopy nese,
neraz rozśmijet sia.

Tożto mene z świta žene,
tożto mene hubyt,
ta szo moju diwczynońku
lada dureń lubyt.

Tożto mene z świta hubyt
tożto mene riže,
szo do moji diwczynońki
lada dureń lize.

Oj wże weczer wecerije,
wże soneńko nysko;
puskaj mene atamane,
do myłoji ne blysko.

Pustyż mene atamane,
proszu tebe pane,
polubywem diwczynońku
ta tużyt bez mene.

Skaży meni atamane
skaży meni pane,
a kto bude żyto zaty,
jak jeji ne stane?

Woźmy sobi atamane
konia woronoho,
pusty mene do domońku,
do kochania moho.

Bodaj tobi atamane
diđko oczy wybraw,
szo ty mene wid diwczyny
na pańszczynu wyhnaw. —

Oj tam w bori dwa jawori,
treti zeleneńki;
ne ženy sia mij synońku,
bo 'szcześ mołodeńki.

Oj koby ty maty znała,
szo kochanie może,
samabyś meni skazala,
żeny sia nebože.

Oj tam w poli dwi topoli,
tretia zeleneńka;
ne jdy замуž, moja doniu,
bo 'szcześ mołoděńka,

Oj koby ty maty znała,
szo to sia kochaty,
samabyś meni skazala,
szoby sia winczaty.

Stojit werba nad wodoju,
chytaje soboju.
mołodaja diwezynońko,
żał my za toboju.

Stojit werba nad wodoju,
a pid neju jama;
oj ne tuży mij myleńki,
bo ja tužu sama.

Oj tam w poli konopelki,
werchom zeleneńki;
mene mylyj pokiedaje,
woroHy radneńki.

Ne tiszte sia worožeńki,
szczož wam bude z tobo?
oj jak bude woła Boža,
to ja budu jeho.

358.

(z m u z y k ą .)

Bodaj sia kohut znudyw
szo mene rano zbudyw;
małaja niczka, mała,
jeszczem sia ne wyspała.

Pryczyny Boże noczy,
na moji czorni oczy,
pryczyny i druhuju,
na mene mołoduju.

Kazała meni maty,
zełene żyto żaty;
a ja żyta ne żala,
w borozdońci leżała.

Kazała meni maty,
z chłopciamy pohulala:
pohulaj sobi doniu,
ja tobi ne boroniul

A ja sobi hulaju
jak rybka po dunaju,
jak rybka z okońciamy,
ja mołoda z chłopciamy.

Stojałam na 'olodci,
morhałam na mołodci:
zhaju mołodci, zhaju,
czorni ja oczy maju.

Bery tia lycho z nymy,
dawno ty durysz nymy;
kobyś ty ne duryła,
dawnobyś moja buła.

Stojałam pry dunaju,
i tak sobi dumaju:
cy żyty, cy ne żyty,
cy staroho lubyty.

Staroho ne lubyty,
i tak na świti żyty?
wik wikow ne prebude,
staryj zawsze ne bude.

Cy w doma na porozi
cy w dałektij dorozij,
sawsze sobi dumaju,
szo tia wirne kochaju.

359.

Ach z podola wiater wieje,
podolanka hreczkę sieje,
sieje, sieje, nie siejący,
za kozakiem patrzący.

Jedzie kozak równinami:
podolanko siadaj z nami,
nie będziesz tam nic robiła,
srebrem, złotem będziesz szyla!

Srebrem szyje, złotem toczy,
zapłakala siwe oczy:
nażci, nażci trzy chusteczki,
obetrzėj sy siwe oczki!

I chusteczka nie pomoże,
zapłakanam — mocny Boże.

360.

Neszczasływa ta hodyna,
szo wydała sia diwczyną;
takoho muža distała,
szo wsiu wolu swoju mała.

Ne narikaj na roskoszy,
wse to robiat twoji hroszy;
szobys ty buw żinku strymaw,
buwbyś takoj' bidy ne maw.

Ne prawdywa twoja mowa,
prysiahnuty ja hotowa,
szob' dobroho czołowika,
dabraby ja buła żinka.

Sameś sobi tomu wynen,
szoś ne strymaw jak powynen,
teper taku żinku majesz,
szo wsiu bidu z neju znajesz.

Uważajte chłopci żwawi,
szo to za lud je łukawy,
tiazko sobi pohulaty,
i z wamy sia zabawlaty.

Oj jak pryjdu do domońku,
bidnaż moja hołowońko,
ne znaju szczo dijaty,
jeno muża połajaty.

Pryjde ranok uberu sia
i do chłopciw pospiszu sia:
jak sia maj'te, chłopci myłi,
dawnoż my sia ne wydily.

Cy kawaler, cy parobok,
jeden to bude zarobok;
ne może buty wymiwka,
szoby buła wyana żiuka.

Szob' dobroho czołowika,
dobrab' buła jeho żinka;
ne treba ji wolu daty,
choćby pryjszło zahybaty.

A ja bidna nieszczasływa,
szom mužowy ne życzływa,
ne mohu jeho kochaty,
choćby pryjszło i wmeraty.

Oj teper ty mużu znajesz,
jaktu z mene żintu majesz:
o tebe ona ne dbaje,
bo ynszych chłopciw kochaje.

Oj ty maty moja, maty,
na szczoś ty mia dała z chaty,
za takoho czołowika,
szo mia zbawyw moho wika!

O gospodarstwo ne dbaju,
zawsze muża proklynaju,
oj i tebe, moja maty,
szoś mia dała z swojej chaty.

361.

Miesiąc świeci, słońce grzeje,
gdzie odjeżdżasz serce moje,
gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
podobno ty już inną masz?

Ciebie nie chcę, innéj niémam,
bo maszerować już precz mam;
jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj kamień po tej wodzie,
jak ten kamień będzie pływał,
wtenczas będę u cię bywał.

Oj dziewcze się domyśliło,
z drzewa kamień utoczyło:
pływajże kamyczku pływaj,
a ty Jasiu u mnie bywaj.

Jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj pióro po téj wodzie,
jak to pióro pójdzie do dna,
toś ty jeszcze wianka godna.

A dziewcze się domyśliło,
z złota pióro upuściło:
oj idźże ty piórko do dna,
bo ja jeszcze wianka godna. —

Idzie woda po dolinie,
już twój wianek marnie ginie.

Nie łóżże Jasiuniu, nie łóż,
bo mój wianek dobrze leży:
bodaj byłam martwa stała,
niż ja tego doczekała! —

Cytze dziewcze nie kłnij sobie,
bo mnie gorzej niżli tobie,
bo mnie gorzej z rucim wiankiem,
jak tobie z małym dzieciątkiem:
bo ty dziecko wychowawszy,
między ludzi go oddawszy;
a ja wianek nosić muszę,
bom go wziął na moją duszę. —

362.

Kazala meni maty,
zelenyj jaczmiń żaty:
żnyj, żnyj, moja doneńko,
żnyj, żnyj, moje serdeńko.

Ja jaczmeniu ne żala,
w borozdońci leżała:
leży, leży, moja doneńko,
leży, leży, moje serdeńko.

Snipoczokem nażała,
do sebe prytulała:
tuły, tuły, moja doneńko,
tuły, tuły, moje serdeńko.

Jaczmennoje zerneńko,
zakoloło w serdeńko:
terpy, terpy, moja doneńko,
terpy, terpy, moje serdeńko.

Oj ta ja terpiła,
pokim ne zemhliła:
mhlij, mhlij, moja doneńko,
mhlij, mhlij, moje serdeńko.

Szob' serce uliczyty,
tra kozaka lubyty:
luby, luby, moja doneńko,
luby, luby, moje serdeńko.

Ta 'szczeb', moja maty,
z kozakom pohulaty:
hulaj, hulaj, moja doneńko,
hulaj, hulaj, moje serdeńko.

Oj win chce maty,
szob' mu ruczku daty:
dawaj, dawaj, moja doneńko,
dawaj, dawaj, moje serdeńko. —

363.

Oj pid wyszneju, pid czereszneju
tam mij myłyj leżył,
ta skarył sia na hołowońku,
szo ho hołowka bołył.

Bołył mene hołowońka,
sam ne znaju czoho,
wychowawem diwczynońku,
ne znaju dla koho.

Oj jesły tomu towarzyszu momu,
jak samomu meni,
ałe jak tomu przewrażomu synu,
pożał sie Boże jeji.

Oj kopaw ja w poli kiernyczeńku,
wody z neji ne pyty;
oj lubyw ja z mołodu diwczynońku,
ta z neju ne żyty.

Oj wżeż moju kiernyczeńku
żurawli wypyły;
oj wżeż moju diwczynońku
ynszy lude wziały.

364.

Oj sama ja, sama, pszenyczońku żała,
oj pryjszła ja do domońku, nyma moho pana;
i postil bileńka, i stina nimeńka,
oj pożał sia, mocny Boże, szo ja mołodeńka:
czeladońka w domu, szczoż meni po tomu,
dałażby ja bilu ruczku, ta nymaju komu.
Oj wyjdu ja, wyjdu, na wysoku horu,
pydywuiu sia, pohlanu sia na bystroju wodu,
aż tam mucha hraje, szczo pary nymaje,
a ja bidna sy dumaju, szo pary nymaju.
Oj na hreczci bily cwit, ta wże opadaje,
lubyw mene jeden chłopeć, ta wże pokiedaje,

ta nej pokiedaje , jak sam sobi znaje ,
szczytywa mu dorożeńka kuda win hadaje ;
ta nej pokiedaje , jak sam sobi znaje ,
je u mene krasszy , lipszy , szo mene kochaje .
Oj misiaciu , misiaczeńku ne świty nikomu ,
jeno momu myleńkomu jak pide do domu .
Oj upała zwizda z neba , nikomu śwityty ;
nyma moho myleńkoho , nymaju z kim żyty .
Oj tam w sadu pry dołyni trawa po kolina ,
oj za dobrym czołowikom žinka jak kałyna ;
oj tam w sadu na horboczku trawa wže żowknije ,
oj za łychym czołowikom žinka pomarnije .

365.

Hanuseńka myła
wynciom sia upyła ,
wziawszy druka z tuhy
za ruki pid boki
nebożeńka swoho pańka
muža pobyła .
Dity howoryły ,
mama tata były ,
taj z chaty na horb ,
mama tata za łob ;
a słuha w stodoli
kwapyt sia powoli .
Susida bida
czerez plit howoryt ,
Hańka pańka honyt ;
wstyduje sie , sama bje ,
gwaltu kryczyt ,
ratujcie ,
bo skaliczyt ;
ne pyj , wyna ,
ne trat , hroszy ,
bo wžeś staryj
ne choroszy ;
ne bud' pijakom ,
prostakom .

366.

Hej wnadyw sia kit na czużoje sało,
doty jeha nosyw, doki jeha stało;
gospodar sia pryhledaje,
szczo mu sała ubywaje,
czom' sała ne mnoho
czatuje na nioho.

Ztycha zasidaje aby ho spijmaty,
kto tu szkodu robyt, choczu o tom znaty;
kit sia ztycha zakradaje,
gospodar sia pidsuwaje,
złapaw kota w ruki,
taj zwiazaw na muki.

A czy ty to kote chodysz, szczo dwi nozi majesz,
czy ty to do moho sała czasto prybuwajesz,
ty to chodysz po zatyłku,
pidmawlajesz moju żinku;
szczo teper dumajesz,
szo w rukach zostajesz?

Pustyż mene pane, pusty mia hetmane,
budu tia przewoznosyty poki mene stane,
na moły budu dawaty,
w twojoj' żinku ne buwaty;
pustyż mia do domu,
ne czyny soromu.

Czomże ty peredtom k'molytwi ne braw sia,
ta nim ty z mojejy żenoju piznaw sia?
teper tebe ta spojmały,
nazad ruki ti zwiazały,
budesz koło wpasty,
szoś chodyw do Nasty.

Ta 'szczeżbo za toje nihde ne karały,
ani po ułyciach sznurom ne łapały;
buwaje to u prypadku,
szo polubyt hładki hładku,
ne sudiat na horło,
wsiuda to dowolno.

Peresterihaju bilsze ne buwaty,
szob' tia ne pijmaty, szob' skirki ne zniaty ;
bude tebe żałowaty
ridni otec, ridna maty :
ne chody po noczy,
ne szukaj nemoczy.

Kolyś mene pustyw, ne boju sia toho,
wškodyweś mia mało, abo i niczoho ;
dobre twoja žinka znaje,
szo mene duże kochaje ;
pryjdu ja po tomu
jak ne budetez w domu.

367.

A szczygeł dumaje,
hromadu zberaje,
szo ne maje z kim meszkaty,
żenyty sia maje.

Poswataw synyciu,
wroblewu sestryciu,
choroszoju, prybranoju,
potisznoju ptyciu.

Szczo rano ustaje,
porady zberaje,
worobel z snihurcem
konyki sidłaje.

Sokił buw za družbu,
jastrib za pidružbu,
starostoju oreł,
pidstarosto' żurawel.

Soroka śwityłka,
swacha perepyłka,
husak kracze, łebid' skacze,
prybrana muzyka.

Czorny kruk upyw sia,
na wisilu byw sia,
poczaw bujku z czornohusom,
czornohus wtomyw sia.

Zažuryw sia szczygeł
ta staw, ta dumaje,
ożenyw sia, utratyw sia,
ta žinki ne maje.
Solowij mu kaže,
kaže rozmawlaje:
szukaj jeji na kropywi,
tam wona sidaje.
Zažuryw sia szczygeł
po sami kolina,
szukajuczy na synyciu
dobroho polina.
A sowula tańciwala
až sia utomyła,
ne chočila medu pyty,
brahy sia napyła.

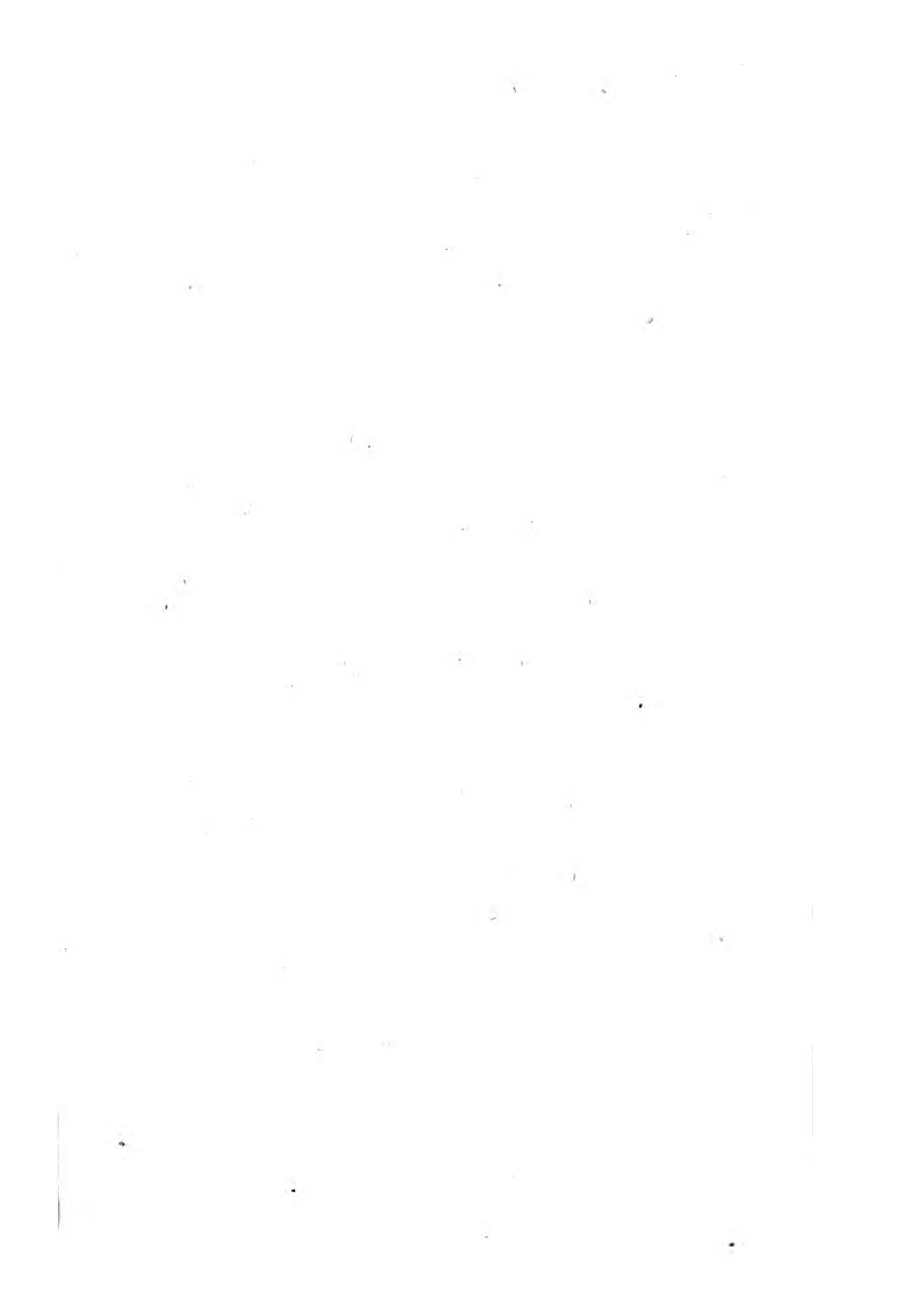
368.

Witer wiję, woda szumyt, moroz styskaje,
je, je, moroz styskaje;
twoje serce momu serciu wirne spryjaje,
je, je, wirne spryjaje;
je u mene takl kłopit, szczo mnia kochaje,
je, je, szczo mnia kochaje;
oj w sadoczku zakowala sywa zazula,
la, la, sywa zazula,
ne dla tebe ja urosła krasna dwwula,
la, la, krasna dywula.

369.

Oj u luzi na kaluzi sowa wodu pyła:
a szczož toto za publika, žinka muža byla,
oj i byla, oj i byla, pizły sie tiehaty,
stari lude osudyły, szoby ju jednaty;
ale pryszły ta wid pana, stały howoryty:
cy maju tie ta jednaty, cy maju tie byty?
woliju tie ta jednaty niž maju tie byty,
de my skažesz tam ti pidu horiwki kupyty;
ne huiwaj sie moja myła, szo ty mene byla,
oj kupju ti garnec medu, a dwa garci pywa.
Oj wid pywa bołyt serce, wid medu hołowu,
oj kupy my tá horiwki, budu ja zdorowa. —

II.
PIEŚNI MĘSKIE.



**AA. Tyczące się zdarzeń krajowych,
czyli
właściwie historyczne.**



1.

(z muzyką.)

W czystym polu, przy tuchym dunaju,
kryknuw kozak na Nyczaja: wতিকajmo Nyczaju.
Jak ja maju kozak Nyczaj zwidaj utikaty,
sławu swoju kozackoju marne potyraty.
A ja tebe mij Nyczaju ne ubespeezaju,
derży sobi konyczońka dla swohu zwyczaju;
a ja tebe mij Nyczaju ne ubespeezaju,
derży sobi szabeloczku ta pid oponczaju:
koły tebe Lachi budut Nyczaju rubaty,
szobys sie maw, mij Nyczaju, czym oboroniaty.
Oj ależbo kozak Nyczaj na toje ne dbaje,
taj z kumaju i z lubaju med, wyno krużaje;
lo postawyw kozak Nyczaj try storoży w misti,
a sam pizow do kumońki sztuku ryby zjisty;
ne pospiszyw kozak Nyczaj sztuki ryby zjisty,
pohlane sia w kwatyrońku powno Lachiw w misti;
oj zpohlane kozak Nyczaj za tychyji wody,
jide Lachiw sorok tysiacz choroszoj' urody:
a ja kozak molodeńki Lachiw ne boju sia,
majuzbo ja kozaczenikiw, ta oboroniu sia.
Oj jak krykne kozak Nyczaj na chlopca malocho:
kulbacz chlopce, kulbacz małyj konia woronoho,

meni woronoho, sobi bułanoho,
het wyrizem' wrażyeh Lachiw, het szo do jednoho.
Ne ustyhnuw kozak Nyczaj na konyka wsisty,
ohlane sia nazad sebe a wże Lachi w misti;
oj jak stysne kozak Nyczaj konia ostrohamy,
za nym Lachiw sorok tysiacz z hołymy szablamy;
oj jak woźme kozak Nyczaj wid baszty do baszty
wrażyeh lachiw jakby snopy po try rady klasty;
oj oberne Nyczaj konia na lewyji pleczy,
za nym — za nym krwawaja bystra riczka tecze;
oj oberne Nyczaj konia na prawuju ruku,
ne wyskoczyw Nyczajiw kiń iz lačkoho trupu;
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukamy,
kuda hlane, tuda hlane, tecze krow rikamy;
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukoju:
oj pryjde sia rozłuczty z ditmy i żenoju.
Oj pitknuw sia Nyczajiw kiń na mału tyczynu,
pjniaw jeho pan Potočki z konia za czuprynu:
oj cy tojto toj chmil szczo po derewi wjet sia,
oj cy tojto kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia?
Oj tojto samyj toj chmil szczo po derewi wjet sia,
oj tojto sam kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia.
A deż twoji Nyczajeńku skarbowyji koni?
oj w misteczku Beresteczku stojat na wyhoni;
a deż twoji Nyczajeńku skarbowyji wozy?
oj w misteczku Beresteczku stojat na załozii;
a deż twoji Nyczajeńku ditońki taj žena?
w samym misti Beresteczku sediat sobi w doma;
ta kotory kozaczeńko bude z was u misti,
pokłoniť sia moji żeni, neszczasnoj' newisti.
Za czas, za hodynku, za mału chwyłynku,
kaczaje sia Nyczajewa hołowka po rynku;
oj ne dbały wrażyji Lachi na kozoćku wrodu,
rwaly tło po kawałku, puskały na wodu.

2.

Jedzie Drewicz, jedzie, sto par koni wiedzie,
oj a za nim pan Puławski każdy kroczeć śledzi.

Derewicza wzięto, w kajdany opęto,
wszystkie zbroje, mundryunki od niego odjęto.

Derewicza oczy — oczyż jego oczy,
już nie będą przypatrywać zkład Puławski toczy;

Derewicza uszy — uszyż jego uszy,
już nie będą podłuchiwać zkład Puławski ruszy;

Derewicza nogi — nogiż jego nogi,
już nie będą przeskakiwać Puławskiemu drogi;

Derewicza ręce — ręceż jego ręce,
już nie będą wymachiwać mieczem po wojęce;

Derewicza głowa — głoważ jego głowa,
już nie będzie przemawiała piękne gładkie słowa;

Derewicza ciało — ciałoż jego ciało,
już nie będzie z żadną damą sobie obcowało.

Jedzie DREWICZ jedzie, krakowską ulicą,
wyniesła mu grzeczna dama wina ze skłanicą.

Teraz mi dajesz, kiedy mi nie trzeba,
a kiedy był w więzieniu, nie dałaś i chleba.

Podaj chłopcze skrzypce, podaj mi oboje,
niechaj zagram senatorom, niech widzą śmierć moję.

3.

W sławnym misti pid Chotimom, hej, hej, u potoku,
oj bje sie Turok z Moskałem bilsze jak piw roku:
koly stały taj Moskali wid rana do noczy,
ta ne jeden Turok basza zamknuw swoji oczy;
koly stały taj Moskali jako w połowyni,
nechaj znaje Turok basza, kotoryj deń nyni;
koly kryknuw Turok basza na swojeji Turki,
holos ide: dosyt bude! pohynemo tutki;
utikajmo w Wołoszynu, w Wołoskoje misto,
a czejby nas boronyło wid Moskaliw micno. —
Czorni kawy, czorni wrony krutu horu wkryły,
a mołodych Turkiw basziw Moskali pobyły. —

4.

Wyberaw sia Kozubaj na wijnu z Lachamy,
wziaw z sobaju samopał i łuk zo strifamy,
wziaw z sobaju woroncho, konia swoho wojskowoho,
szablu i z pochwoju, flaszku z horiwkoju.
Aż pryjechały pid Biluju - cerkow na samoju strażu,
horiwki im ne stalo, kepsko, serce ustawalo,
dumajut z sobaju, jak pidut do boju.
Pryjszow k' nemu Fedko i Iwan stryjeczny,
napyw sia horiwki Kozubaj bespeczny:
styjte bratia molodi, ne bijte sia strachiw,
ja sam wlizu na werbu, na proklatych Lachiw,
na werbi sia uszykuj, i samopał wyrychtuj,
budem' Lachiw braty, za ruki wiazaty.
Pryjszow k'nemu Fedko Ciura, taj ho bje,
a wżeż mij Kozubaj ne żyje;
zapłakawszy Fedko sobi,
swyni buło pasty tobi,
a ne wojowaty,
żalu dodawaty.

BB. Tyczące się zdarzeń pojedynczych
osób.

1.

Czom' ty Naste smutna chodysz?
po wodu jdziesz, ne śpiwajesz,
ta de staneż, vse dumajesz? —
Pani moja łaskawaja,
jabym tobi szczoś skazała:
was pan chce pokiedaty,
a zomnoju utikaty. —
Jak pani toje uczuła,
wziela Nastiu za ruczeńku,
powela ju w temnyczeńku. —
Oj jde Pan iz koreczmy pian,
do misiacia promawlaje:
świty, świty misiaczeńku,
moji Nasti w temnyczeńku. —
Ta jak Pani toje wczuła,
a wsi sluchy pobudyła,
wziela Nastiu za ruczeńku,
powela na ulyczeńku:
tutki tobi Naste hnyty,
a ne z mojim panom żyty. —
Do Nastyna hołowa wpała,
na tim mijsci cerkow stała;
de Nastyna biła szyja,
na tim mijsci preczystaja:
de Nastyny były ruczki
na tim mijsci stały świczki.

2. ?

Nadobny Jasieńko konilka napawał,
od ojca, od matki dziewczynę odmawiał:
powiedzże tam, powiedz, że cię główka boli,
puści cię matula do nowéj komory;
nabierzże tam, nabierz złota, srebra dosyć,
aby mój koniczek miał za mną co nosić. —

A moja matulu , toć mię główka boli.—
Idź się córús ulóż do nowéj komory.—
Córusia poszła , lecz nockę nie spała ,
tylko z Jasińkim powędrowała.
Przywędrowali do jednego boru :
odprowadź mię Jasiu do matuli dworu ;
przyprawdziłeś mię w trzewiczkach ponsowych ,
odprowadź mię Jasiu w kurpikach lipowych ;
przyprawdziłeś mię w zielonéj sukience ,
odprowadź mię Jasiu w zgrzebnej koszulence.—
Wziął ci ją za rączki , wziął ją po pod boczki ,
rzucił ci ją , rzucił — w dunajik głęboczki ;
a rybacy byli sieci zarzucili ,
nadobną dziewczynę na brzeg wyrzucili.—
Poszła do kościoła , stanęła za drzwiami ,
co się pojrzy na panny , zaleje się łzami ;
przypatrzcie się panny , wdowy i mężatki ,
jakci to wędrować od ojca , od matki.
Oj już mojęj Kasi w wielkie dzwony dzwonią ,
a Jasia hultaja żołniérzami gonią ;
oj już moję Kasię do grobu spuszcza ją ,
a Jasia hultaja na koło wplata ją.

3.

Nasunula czorna chmara spid hory ,
oj pryjichaw mij myleńkij z Podili ;
Potycheńku , mij myleńkij , howory ,
szob' ne wezuła moja maty z komory.
Oj uczuła stara maty w komori :
Kto z toboju Maryseńko howoryt ?
Z kucharkamy , moja maty , howoru ,
wysylaju do dunaju po wodu. —
Na szczo tobi Maryseńko ta woda ? —
Umyty sia , napyty sia , tak treba. —
Oj majesz ty mid , pywo , napyj sia ,
oj majesz ty mołoko , umyj sia ,
majesz sad wysznewy , prejdy sia ,
oj majesz ty bile lože , prespy sia. —
Oj ustała stara maty raneńko ,
zaplakala po Marysy rewneńko :

Oj sidajte ridni bratia na koni,
dohaniajte Maryseńku w pohoni.
Oj dihały Maryseńku w piw boru:
Oj wertaj sia Maryseńko do domu.
Oj je tamka mij winoczok w pywnyci,
powište ho na kitoczok w świetlyci;
oj szo moja stara maty pohlane,
oj to mene Maryseńku spomiane:
oj deś moja Maryseńka dytyna,
ta szczo ona w tym winoczku chodyła.

4.

Hej na hori, na hori,
tam hulaly huzari;
pryszow do nych taj doneć,
ta choroszyj molodec.

Czy lubysz ty dońcia,
czy pidesz ty za dońcia?
Ne lublu ja dońcia,
ne pidu ja za dońcia.

Dostaw doneć ostrowec,
zniaw holowku z bilych plecz,
zniaw holowku z bilych plecz,
a sam doneć piszow precz.

Doznały sia dworany,
ta pańskiji kozaki:
skoro dońcia doženem',
na dribny mak posiczem'.

Skoro dońcia dohnały,
nazad ruczki zwiazały;
dały jemu świetlyciu,
temneńkuju pywnyciu,

zeliznyi worota,
sedyt doneć syrota:
ta doznał sia jenerał,
jak mu doneć ta propaw,

ta za jaku przyczynu,
ta za wraźu diwczynu:
pomolu sia Bohowy,
i światomu Mykoli
a czej dońcia uzwoli
iz tiazkoji newoli.

5.

Hodi, hodi, kozaczenku, w obozi leżaty,
oj idy ty pid Husiatyn*) żydy rabowaty!
A w piatnyciu do południa żydy rabowaty,
a w subotu w Iwankiwciach chudobu zabrały.
Chwałyły sia pany Lachy z Satanowa jduczy:
budem derły, pane bracie, z kitaja onuczy!
Moskwa a poly derła, a płeczy łatała,
pred soboju sorok tysiacz paniw Lachiw hnała;
na kryżowi dorożońci tam sia potykały,
daly Lacham prywyttanie aż z koni spadały;
a dobro sie pany Lachi z kozakamy były,
że leżył ich wid Horodka za piwtretia myły.
Ej pokazaw Medwedijko bohatyrsku sławu,
ta potopyw paniw Lachiw w Horodeckim stawu.
Borejkowa družynońka wołaje dołamy,
jeden każe do druho: wże pana nemamy;
Borejkowa družynońka wołaje do neba,
jeden każe do druho: rozjyty sie treba.

6.

Oj wczera z wczera 'szcze kury ne pily,
pryjszow Jakim do wdowońki, lude ne wydily,
pryjszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce!
ona jemu widpowila: zabyj žinku persze!
ja zabyła czołowika, a ty zabyj žinku,
my oboje molodeńki pidem' na wandriwku.
Pryjszow Jakim do domońku, taj wziew žinku byty,
wziela sie Kataryulta u neho prosyty:

*) Husiatyn, Iwankowce, Gródek, w cyrkule czortkowskim.

Ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nabuła,
tylko my žal, Jakimońku, szczom ti szczyra buła;
ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nażyła,
tylko my žal, Jakimońku, szczo mała dytyna..

Oj udaryw u hrudońki, resztu kułakamy,
taj zatiehnuw pid ławyciu, ta nakryw płatkamy. —
Pryjszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce!
ona jemu widpowiła: schowaj žinku persze!
postawywbym ta pid hrubu, skażut zahoriła,
zatiehnuwbym w suchi łozy, skażut odurila. —
Pryjszow Jakim do korczońki: daj żyde horiwki,
czerez jednu wdowońku zbawywem sia žinki. —
Pryjszow Jakim do domońku, ta siw sy w kutoczku:
Nemaž moji Katarynki wypraty soroczku;
pryjszow Jakim do domońku, siw sy konec stoła,
nahadaw sy Katarynku aź mu tecze z czoła. —

7.

Na zelеным сарыночку
пылы Турки хорілочку,
пылы, пылы, pidпыwały,
a Romana pidmawłały:
oj Romane, Romanoczku,
prodaj sestru Olenoczku,
za konyki woronyji,
i za sidła serebnyji,
za uzdeła szowkowyji,
i za stanli zołotyji,
za czerwoni nezliczeni,
za talary nezmireni. —
Pryjszow Roman do domoczku,
skłonyw na stił hołowoczku,
taj hadaje sy dumoczku,
czy prodaty Olenoczku. —
Oj Oleno, sestro moja,
pomyj dwory mostowyji,
zastel stoły lidrowyji,
pomyj myski serebnyji,
i lyżoczki zołotyji. —

Wyjszła ona na podwire
i dywyt sia w czyste pole :
oj Romane , Romanoczku ,
szczo to w poli za dymowe ,
czy to wirły kryłmy sie biat ,
czy owczary z turmy honiat ? —
Oj Oleno , sestro moja ,
ni to wirły kryłmy sie biat ,
ni owczary z turmy honiat ,
łesz to Turki i Tatary ,
a wsi twoji sut bojary . —
Do świetłyci chutko wpała ,
mecz wchopyła , szyju stiała . —
Oj Oleno , sestro moja ,
na szczoż ty sia urodyła ,
na szczoś sobi szyju stiała ? —
Łuczsze tutka pohybaty ,
niż z Tatarmy probuwaty .

8.

Oj try lita , try nedily ,
jak kozaka w lisi wbyły ;
pid jaworom zeleneńkim ,
leżyt kozak mołodeńki :
na nim tito poczornilo ,
a wid witrü strupiszilo ;
nad nym konyk zażuryw sia ,
po kolina w zeńlu wbyw sia .
Ne stij koniu nadomnoju ,
wydżużbo ja szczyrist' twoju ;
bihaj koniu dorohoju ,
wdar w worota hołowoju ;
oj wyjde brat , utiszyt sia ,
wyjde maty , zasmityt sia ;
oj deś koniu pana skinuw ,
może twij pan w wijni zhynuw ?
Za mnoj' Turki nadilnały ,
pana moho z mene zniały ;
oj cyt , maty , ne żury sia ;
oj wże twij syn ożenyw sia ,

wziaw win sobi za zinoczku,
zelenuju murawoczku:
woźmy, maty, pisłtu źmeniu,
posij jecho na kameniu,
jak toj, maty, pisok zyjde,
wtody twij syn z wijny pryjde.

9.

Oj tam za dworem na błoniu,
wywija Feliś na koniu,
Marcisia za nim chodziła
dziecię na ręku nosiła:
Ciś, Marcisiu, dziecko do wody,
nie będzie nam żadnej przeszkody.
Marcisia dziecko rzuciła,
sama na pół z płaczu umiera.
Płynął młynarczyk po wodzie,
nalazł dzieciątko na spodzie,
zaraz do dworu daje znać,
która to, która jego mać, —
A we wsi w dzwony dzwoniono,
panny na ratusz ściagniono,
wszystkie panny postawały przed panami,
tylko jedna Marcisia za drzwiami;
wszystkie panny postawały w wianeczku,
tylko jedna Marcisia w rąbeczku.
Moja Marcisiu, moja Marcisiu, co ci to,
że ci główeczkę w biały rąbeczek uwito?
Głowa mię, moji panowie, bolala,
tam sobie ją w biały rąbeczek związała.
Oj nie toto, moja Marcis, nie to,
utraciłaś dzieciątko jak złoto. —
Wziął ją młody kacik za rączki,
wyprowadził na łączkę:
chceszże ty, Marcis, moją być,
mógłbym ja cię od téj męki wyzwolić?
Oj nie była moja matka królową,
i ja też nie myślę być katową.
Wziął ci ją stary kat pod boczki,
wtrącił ci ją we Wisłoczek głęboczki. —

10.

Czy czuły wy, dobri lude,
taku nowynoczku,
oj szczo zabyw Kułynycz syn
Prokopowu doczku.

Jak win ju taj zabywaw,
ona sia prosyła:
ne byj mene, Stefanoczku,
szczem sia ne nażyła;

ne byj mene, Stefanoczku,
ty mij czornobrywy,
oj bo meni, Stefanoczku,
z toboju świt myły.

Budu, myła, tia rizaty,
budu probywaty,
budu twoji czorni oczy
na niź wyberaty.

Ne nażyłaś sia nehidna,
i ne budeteś żyty,
oj pidesz ty jeszcze nyni
w seru zemlu hnytya —

Bihaj chłopcze, bihaj mały,
daj do neńki znaty,
oj najże my ne daje
marne zahybaty.

Oj jak pirwaw ju Kułynycz
za bilyji ruki,
wtopyw w neju sokirońku,
zadaw jeji muki.

Jak na poli — jak na poli
makiwka breniła,
oj tak naszy Stefanysi
hołowka zletiła.

Pryjszow Stefan do domoczku,
taj wziaw powidaty:
zarizawem maty zinku,
szczo maju dijaty?

Oj utikaj, mij synoczku,
w czużu storonoczku,
szoby tebe ne złowylły
na łychu doloczku. —

Oj rozysław pan ekonom
ta swoji kozaki:
hdé najdete Kulyniczyw,
wiażyt jak sobaki.

Oj jak wyszła Kulynyczka,
taj na mosti stała,
a kaźdomu kozakowy
po talaru dała:

oj nateż wam po talaru,
'szcze dam po druhomu,
jak najdete moho synka,
ne wedit do domu.

Oj nateż wam po talaru,
horiwki napyjte;
jak najdete moho synka,
nedużeż ho byjte.

Wtikaj, wtikaj, mij synońku,
horamy, lisamy,
ne schody sia, mij synońku,
z psamy kozakamy. —

Oj w Tłumaczu*) sered mista
wyrosła jelycia;
ne wkażesz ty Kulynyczu
wže do nioho lycia. —

Oj jak Stefana zlapaly,
taj ruki zwiazaly;
do tiazkoji ho newoli
na wiki widdaly.

*) Tłumacz, w cyrkule Stanisławowskim.

11.

Pojichaw Iwaseńko na polowanie,
pokienuw swoju myłu na chorowanie,
wyjichaw Iwaseńko w czyste pole,
pustyw konyka na popasanie,
a sam prypaw k'seroj' zemli na spoczywanie.
Prysnyw sia Iwaseńkowy dywneńkij son,
szo zletiw z prawoj' ruczki jasneńkij sokol.
Pojichaw Iwaseńko do worożeńki,
szob' odhadala dywneńkij son.
Worożeńka hołubońka son odhadala,
mołodomu Iwasewy żalu zadała.
Jide, jide Iwaseńko, konyka bjuczy,
a wże swojej' myleńkoj' ne zastajuczy.
Pryjichaw Iwaseńko pid worotoczka.
stuknuw, puknuw konyk w kopytoczka.
Wyjszła do neho najstarszaja swiś' :
wytaj, wytaj, pane ziatiu, czużyj ta ne nasz.
a wże twojej' myleńkoj' na świti ne masz.
Wyjszow Iwaseńko do świetlyci,
leżyt jeho myleńkaja na prestelnyci:
Nyżki moji skoropadlyji, czom' ne pidete,
ruczki moji bileńkiji, czom' ne pryhornete,
oczy moji czorneńkiji, czom' ne hlanete,
usta moji pryjazneńkiji, czom' ne premowyte ?

12.

Jichaw ciura iz Warszawy,
na nym syni szarawary,
i kanczuk u boka,
ne bojit sie muzyka.

Bida ciuru i skusyla,
szo win wstupyw do rusyna,
w neho szapki ne zniaw,
pomahajbih ne widdaw.

Podaj meni žinko buczka,
teper budu wczyty bratka,
pomahajbih dawaty,
w domach szapku zdijmaty.

Pirwaw ciura za czuprynu :
teper znajesz suczyj synu ,
pomahajbih dawaty ,
i szapku izniaty.

Ide ciura dorohoju ,
aż tam plynę huś wodoju :
pomahajbih , biła huś .
nawczyła mia zdijsna ruś .

Widszow ciura wid husy ,
aż tam biżyt medwid' kusy ;
szo to rusyn , ciura dumaw ,
szapoczku zniawszy pomahajbih daw ,

Medwid' dumaw szo to liraw ,
taj ciuri holowu obirwaw ,
i ne ostawyw ho na dorozu ,
no potaszczyw w bili lozy .

Prybihła laska ta jemu każe :
oj wstań ciuro ne leży ,
oj wstań ciuro ne wmeraj ,
'szcze zo mnoju poihraj .

Idut kupci iz Warszawy ,
wziały jcho pochowały ,
leżyt ciura w dubyni :
ne kłaniaj sia durnyni .

13.

Oj u misti , w krajnym domu , kruhlyj tanec ide ,
mołodaja bodnaroczka wsim pered wede ;
wital pryjszow pan Kaniowski : Dobryj deń , do chaty ,
a wziewże win bodnaroczku k'sobi pryhortaty ;
a mołoda bodnaroczka 'szcze żertu ne znała ,
wymachała prawow ruczkwow , taj po lycu wtiała .
A skazaly bodnaroczci toti dobri lude ,
wtikaj bo ty bodnaroczko , bo neharazd bude .

Jak wzięła utikaty tymy dołynamy ,
za new , za new dwa Laszeńki z hołymy szablamy ,
oden ide trepotieczy , druhyj ide tycho ,
zaždy , zaždy bodnaroczko , ot bo bude lycho !
I spijmai bodnaroczku na midinin mosti ,
kuda idesz bodnaroczko : jdu do tetky w hosti .
A uziely bodnaroczku iz hori do chaty ,
a schopyw sia pan Kaniowski swij sztuc nabywaty ;
a wystrilyw pan Kaniowski prawo koło ucha ,
a tak stała bodnaroczka ni piana , ni głucha .—
A wdaryw sia bodnarońko po połach rukamy :
bidna moja hołowońka z mojemy dońkami !
a wdaryw sia bodnarońko po połach rukoju ,
zapłatyła moja doczka za wsi hołowoju ! —
Ne stij konyku u płota , ne dam tobi sina ,
bo wże moju , każe , doczku sribna kula zziła ;
ne stij konyku u płota , ne dam ti obroku ,
oj wże mojej , każe , doczci sribna kula w boku .—
A wzięły bodnaroczku po pid bili boki ,
witak werhły bodnaroczku na dunaj głuboki ;
i wzięły bodnaroczku na spid potopaty ,
wzięła ona do mamoczki ztycha promawlaty :
A majesz ich , moja mamko , ot bo doma piet , piet ,
ne puskaj ich zpizna w korczmie , ta naj doma spiet ,
a majesz ich , moja mamko , ot bo doma ^{spiet ,} dwi , dwi ,
ne dajże im taku wolu , jakus dała meni . —

14.

Stojała kompanija Kaniowskoho pana ,
tańciowała bodnariwna cilu niczku piana ;
prychodyt pan Kaniowski , dobry deń wsim daje ,
bodnariwnu za ruczeńku k'sobi pryhortaje .
Osterehły bodnariwnu uctywyji lude :
wtikaj , wtikaj bodnariwno , lycho tobi bude !
bodnariwna jak stojala , wzięła utikaty ,
oj aź kazaw pan Kaniowski ta za neju hnaty ;
hnały , hnały bodnariwnu , ne mohły dihnaty ,
oj aź musyw pan Kaniowski za neju strylaty .

W naszoji bodnariwny soroczka mereszka,
kuda jeju prowadyły, krwawa jeji steżka;
w naszoji bodnariwny za kosamy kwitki,
kuda jeju prowadyły, krwawi jeji slidki.
Kazaw jeju prynesty kolo swoho dwora,
kazaw jeju polożyty na sered podwora.
Ohlanuw sia pan Kaniowski, poczew żałowaty:
choroszoje diwce buło, musiwem strylaty. —
Udaryw sia staryj bodnar u stit hołowoju:
a wżeż my sia ne wydity z myloju dońkoju!
A w naszoji bodnariwny pid wiknamy hyli,
a wżeż naszój' bodnariwni w cerkwi zadzwonyły. —

15.

Sedyt sokoł na topoly,
bat'kiw synok u newoly:
oj wziew bat'ko banuwaty,
piszow syna wykupiaty:
cy mnohoby synu daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty? —
Oj mnohoby, diediu, daty,
tryciet konyj i z łoszaty. —
Oj mnohoby synu daty;
ne budu tia wykupiaty. —
Wziela mama banuwaty,
piszła syna wykupiaty:
cy mnohoby synu daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty? —
Oj trebaby, neńko, daty
sorok kobył i z łoszaty. —
Oj mnohoby synku daty,
ne budu tia wykupiaty. —
Oj wziew brateczyk banuwaty,
piszow brata wykupiaty:
cy mnohoby brate daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty? —

Oj trebaby, brate, daty
sorok woliw i z beczaty.—
Oj mnohoby, brate, daty,
ne budu tia wykupiaty.—
Wziela sestra banuwaty,
pizła brata wykupiaty:
cy mnohoby brate daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty?
Oj trebaby, sestro, daty
sorok korow i z telaty.
Oj mnohoby, brate, daty
ne budu tia wykupiaty.—
Wziela myła banuwaty,
pizła lubka wykupiaty:
cy mnohoby, lubku, daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty? —
Oj trebaby, myła, daty,
sorok owec i z jahniaty.—
Ne mnohoby, lubku, daty,
budu tebe wykupiaty,
choćbym mała zapriedaty,
budu tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty.

16.

Pojichaw Iwaseńko do teszceńki w hostynońku,
tam jemu treba naczowaty i konyka popasaty.
Prysnyw sia jemu son dywneńki,
szo na jeho dim pszczoły upały,
na podwire zora upała,
z dwora zazula wyletela.
Wstaw Iwaseńko raneseńko,
umyw lyczko bileseńko,
do teszceńki promawlaje,
a jemu sia serce kraje:
Ach teszceńko, hoľubońko,
snyw sia meni son dywneńki;

rozwiąż meni, szczo to za son,
naj ja dowsze ne dumaju,
nechaj sercia ne rozżalaju. —
Ach synońku, mij ziatońku,
skażyże, szczo to za son? —
Szczo na mij dim pszczoły upały
na podwire zora upała
z dwora zazula wyłetila. —
Ach synońku, mij ziatońku,
jidże skoro do domońku,
majesz w doma pryhodońku;
bo pszczołońki, slozońki,
a zorońka, detynońka,
a zazuleńka, Maryseńka. —
Ach pryjichaw do domońku,
leżył myła, jak deń bila,
mamki detynu kołyszut,
a swiśt jeho prywytała,
żału jemu hirsz' zadała.
Wytaj, ziatiu, wytaj ne nasz,
bo wże twojej' żeny nemasz. —
Ustań, ustań Maryseńko,
krawci sukni tobi szyjut,
a szewci czerewyczki. —
Poki ja w tebe żyła,
to ja w sukniach ne chodyła,
a teper meni ne potreba,
meni treba Boha z neba. —

17.

Sama ja ne znaju, szczo czynyły maju,
z żalu, z zakochania, wmeraty hadaju:
ja w liżku leżiela, try lysty pysała,
do toho kozaka szczom wirne kochała.
Win lystońki wziawszy, taj perezytawszy;
żał serdeńku momu, — diwczyni zadawszy.
Tycha woda, tycha, berehamy nosyt,
wse kozak molodyj o widprawu prosyt:
Pustyż mene, pane, zwisty na Wołynia,
pysze myła lystec, porodyla syna. —

Możesz ty, kozacze, toj lyst widpysaty,
możesz ty, kozacze, na ynszych skazaty. —
Wpade na kolina, skaże w'mia otca i syna,
prysiehaju Bohu, szo moja pryczyna. —
Sidłaj, chłopcze, konia, konia woronoho,
pojidem' w dorohu, do kochania moho.
Pryjdet do neji, na jeji podwira,
wytaje kozaka wsia jeji rodyna:
oj idy kozacze, wmyraje diwczynal
kozak do świtłońki, diwczynna choruje,
wziew ju za ruczeńtu, w łyczeńko ciluje:
ne wmeraj diwczynno, hospod' Boh z toboju,
jak ty sia pidwedesz, woźmu ślub z toboju. —
Bodaj tia sia wziała łychaja hodyna,
widcurala sia mia wsia moja rodyna,
widcuraly mene sia i otec i maty,
ne każut kozaka tak wirne kochaty. —
Ty diwczynno moja, daruju ti konia
konja woronoho, chłopcia mołodoho etc. etc.

18.

W misti Ostrorozi wwełykim obozi,
tam zabyto kozaczeńka w worotach na rozi;
lude sia zbihały, krowciu tamowały,
mołodomu kozakowy likara szukały.
Ne treba my likara, ni żyda doktora,
oj, prywedit meni ta księdza z klisztoru. —
Oj powij witrońku z Polszczi i Lytwońki,
rozduj lysty, podaj wisty do moj' rodynońki,
naj rodyna znaje, naj sie ne curaje,
oj naj meni mołodomu ratunoczok daje. —
Skoro sia diznała, lystońki pysała,
za mołodym kozaczeńkom z żalu omhliwała;
maty ne wmhliwała, lysty ne pysała,
za mołodym kozaczeńkom na służby dawała. —
Ni chowały popy, ni dzwonyły w dzwony,
pan Bih znaje w kotrim miscy zjidiat mia worony.

19.

W Holihradach*) na puszczyńi stała sia publika,
zarubała Parasunia swoho czolowika;
oj we czetwer taj ślub brała, w nedilu hulala,
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,
bo z Semenom Hapiukom jednu radu mala.
Iszly wony ta iz dumki, zajszly do komirki,
dały mu sia taj napyty dobroji horiwki;
i skipoczku zaśwityła, i sokierku wzięła,
tohdy stała taj dumaty, jakby ho rubaty.
Jak wona ho taj rubala, win sia w neji prosyw:
ne rubaj mia Parasuniu, małom z tobow 'szcze żyw.
Taj mołoda Parasunia toho ne słuchała,
widwenuła prawu ruczku, Iwanka zatiała;
oj zatiała Iwanoczka w samu hołowoczku,
sama piszła do komirki zkienuty soroczku.
Oj czoho ti, Parasuniu, soroczka kerwawa,
oj widaj ty, Parasuniu, Iwanka zrubala;
teper budesz, Parasuniu, taj maty pryhodu,
porubalaś Iwanoczka ta pustylaś w wodu. —
Nyma, nyma Iwanoczka cilych nedil szisz',
nihde nihde za Iwanoczka nihde ne prypowisz'.
Oj ne chody stary diedu z liskoj' po pid hory!
oj wyplynuw Iwanoczko na Deliwskie pole:
dajut znaty do Holihrad taj Deliwski lude:
Semen Hapiuk z Paraskoju neszczastywy bude. —
Oj uwziely Parasuniu publiczne karaty,
ne chce sia Parasunia za Iwanka przyznaty;
oj uwziely Parasunia aż do Stanisława,
aż tam bude Parasuni sprawedlywa sprawa;
oj kazaly Parasuni pered Nimci staty,
wtohdy wzięła Parasunia wsiu prawdu kazaty. —
W Stanisławi na ratuszy malowani kwity,
Semen Hapiuk z Paraskoju posyrotyw dity!
Oj uwziely Parasuniu po pid obi syty,
powely ju za Stanisław, taj tam powisyły.

*) Holihrazy i Delawa nad Dniestrem w cyrkule Stanisławowskim.

20.

Widki jдете? Z pid dunaju.
Szczo tam czuty w waszim kraju?
Maty, maty, źle czuwaty,
choczut, maty, branciw braty.
Idut Turki wo dwa sznurki,
a Tatory na czetery,
aź żowniry pole wkryły:
a za nymy wiz pokryty,
na tim wozi żownir wbyty,
żownirewa maty płacze;
oj cyt, maty, ne żury sia,
twij synońko ożenyw sia,
wziw win sobi krasnu doczku,
w czystim poli mohyłoczku;
kiń mu stojit w hołowoczkach,
a kruk stojit u nożeńkach,
w prawi ruczci pałasz derże,
a z pałasza krowcia tecze. —
Żownirewa maty płacze:
ne krycz, maty! ne krycz, ne płacz,
ne duże mia porubano,
no ruczeńki na sztuczeńki,
hołowońku na czetery,
biłe tito jak mak dribno:
szukaj maty, likarońki,
zelenoji murawońki;
buduj, maty, dim jelowy,
buduj, maty, mohyłońku,
wysokoju mohyłońku. —

21.

W sławnym misti Repuczyńciach*) neśława sia stała,
szczerowała Parasoczka wdowynoho Iwana,
ta jak szczerowała, bil serdeńku dała. —
Wy neńko stareńki, bud te wy łaskawi,
prywedit my paroboczkiw, naj sia popraszczaju.
Ta jak pryszły paroboczki, sziepki pozdijmały:
czerez szczo ty z świta hynesz, wdowynyj Iwane?

*) Repuczyńce, w cyrkule Kołomyjskim.

Prystupit sia, bratia, blyższe, budu wam kazaty:
choć jak wirne diwcza lubysz, to ne jdy do chaty;
a ja ne buw u diwczyny, lysz raz na porozi. —
Wystaw ty mia, stara neúko, na miachltu poduszku,
oj idite prywedite Parasoczku duszku. —
Ta jak pryjszła Parasoczka, na porozi stała:
Proszu ja tia Parasoczko, bud' na mia łaskawa;
oj cy ty my ta zadala, ta cy twoja neúka,
oj bo, kaže, momu serciu muczeúka tiazéúka. —
Ani ja ti czary dała, ani moja neúka,
jeno tobi czary dała susida blyzeúka;
oj ne ja tie czarowała, ani moja mama,
jeno tobi susidoczka dwi jabłuszka dała. —
Wystawte my moji bratia, wysoku mohytu,
szczoby lude o tim znały — za Parasku hynu. —

22.

W mojim horodoczku rozwyw my sie buczok:
zahyb, zabyb Nesteruczok wid pohanych ruczok;
pizła jeho maty znaty, de sie synok podiw:
oj u Riżni, koło korczmy, ziet Kohutiw i zziw. —
Kółyś chotiw, Nesteruku, na sim świti żyty,
ne jtyż buło ta do korczmy, mid, horiwku pyty;
bułoż tobi, Nesteruku, u lisi sedity,
aby tebe ta ne były Kohutowi dity.
Kowała zazułycia w lisi pry oboczy,
jak udaryw hycil płazom wyskoczyły oczy;
a toho Nasteruka doliw Riżnom wzięły,
krowcia kaple, riczka tecze, ne oprowadźety,
ale nesły Nesteruka, stały spoczywaty,
jak uzdrily pobratymy, wzięły omhliwaty:
oj nesły Nesteruka, pokłaly na rozi,
iszow jeho didok z mista, omhliw na dorozy;
a cy sise wesileczko, cy sise tołoka,
a komuż ty dokuczyla dytynko sołodka?
a cy sise wesileczko, cy sise yrszyny,
wže my z toboj', mij synoczku, z toboj' rozluczoni. —
Oj nesły Nesteruka po pid Fudugowy,

uże toho Nesteruka na brami poroły ;
onyż jeha i poroły , i hołow' łupały :
oj szobyż was Durnejuki kajdany pobyły ,
wy synkowy Stefankowy żyteczko ujynyły . —
Zadzwołyły w cztery dzwony na świeti Nykoły ,
i schowały Nesteruka u żydiwskoj' szkoły ;
koło toji , każe , szkoły zrodyły pryziwki ,
aby tobi Nesteruku lechki sopocziwki ;
a na tych pryziwkach zrodyła ożyna ,
a wże tobi Nesteruku śpiwanka złożena ;
oj u sadu , u sadoczku zazula kowała ,
totu tobi śpiwanoczku sestryczka składała ,
szoby brata Stefanoczka ta ne zabuwala . —

23.

(z muzyką .)

Buw pan Sawa w Nemirowi *) w pana na obidi ,
oj 'szcze ne znaw taj ne czuwaw o swoj' tiazkoj' bidi :
sidłaj chłopcze konia moho , sobi woronoho ,
pojidemo do domońku , bo tu nas ne mnoho .
Stojit jawir nad wodoju , werchom pochytyw sia :
jide Sawa do domońku , czohoś zażuryw sia ;
oj pryjichaw do domońku , taj skrypnuw dweroma ,
pytaje sia czeladońki , szczo czuwaty w doma ?
harazd , harazd , pane Sawa , szcasywa hodyna ,
twoja żinka , nasza pani , porodyla syna . —
Hej siw Sawa w konec stola , tiazko dumaje ,
a Sawycha mołodeńka detynu kupaje :
pidy chłopcze do pywnyci , natoczy horiwki ,
naj sia napiu za zdorowle choroszoji żinki ;
pidy chłopcze do pywnyci , natoczy my wyna ,
naj sia napju za zdorowle mołodoho syna ;
pidy chłopcze do pywnyci , natoczy my medu ,
szczoś my tiazko , szczoś my nudno , hołowki ne zvedu . —
Hej siw Sawa w konec stola , dribne lystie pysze ,
a Sawycha mołodeńka detynu kołysze :
lulajże , lulaj , lulaj , wrodlywy synoczku ,
naj sy lahnu , naj spoczynu , złożu hołowoczku .

*) Niemirów , w cyrkule Żółkiewskim .

Hej 'szcze chłopeć ne pospiszyw po mid do pywnyci,
obstupyły kozaczeńki dokoła świtylcy;
ne wstyh chłopeć sia wernuty z pywnyci do chaty,
pryjichaly kozaczeńki Sawu rabowaty:
pomahajbih, pane Sawa, harazd nam sia majesz,
sedysz sobi w świtylcyzońci, wyno popywajesz;
czelom, czelom pane Sawa, harazd nam sia majesz,
dalekiji hosti majesz, czymże ich pryjmajesz?—
Pryjmawbym was wynom, medom, ne budete pyty,
pono wy sia kozaczeńki pryjichaly byty....
Hej pirwaw sia ta pan Sawa do swojeji zbroji;...
poczkej, poczkej pane Sawa, to ne w czystim poli;
hej pirwaw sia ta pan Sawa do jasnoho mecza,
oj wzialy ho na try spisy wid prawoho plecza:
w tym Sawycha mołodeńka bez wikno wtikala,
z czystych ustok no słoweńko kucharci widdala:
oj kucharko, wirna sluho, podaj my detynu,
budesz dosy panowaty, doki ja ne zhynu.—
A deż twoji, pane Sawa, sukni hajdamaćki,
szczoś wnych chodyw po Wkraini, wodiaczy zatiażki?
a deż twoji, pane Sawa, bytyji talary,
szczoś ich nabraw po Wkraini, wodiaczy zatiahly?
a deż twoji, pane Sawa, kitajki, atłasy,
szczoś ich nabraw po Wkraini žinci na pojasy?
a deż twoji, pane Sawa, kosztowni damaszki,
szczoś ich nabraw po Wkraini žinci na zapaski?
a deż twoja, pane Sawa, welykaja zbroja,
ozde wysyt na kiloczku, ale wže ne twoja *)—
Hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukoju,
pryszłoż meni pohybaty z ditmy i z ženoju;
hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukamy,
ohlane sia nazad sebe, tecze krow rikamy.
Hodi, hodi, pane Sawa, hodi wojowaty,
oj ne buło, pane Sawa, cerkow rabowaty!

*) Podobnych pytań niektórzy więcej śpiewają n. p.

A deż twoji, pane Sawa, woronyji koni?

Pid misteczkom Beresteczkom stojat na wyhoni.

Takie zapytania, równie jak następujące cztery wiersze znajdują się także w dumie o Nyc aju; albo więc te dwie dumy są jednego autora, albo lud śpiewając przeniósł niektóre wiersze z jednej do drugiej. —

Zaszumiła szabeloczka jak z lisa przetinka,
ne została sia po Sawi no młoda żinka.
Hej baczyły mnohi lude wkraińsku sowoczku,
szczo prynesła panu Sawi smertelnu soroczku;
pryletiły k' panu Sawi wkraiński worony,
zadzwołyły panu Sawi razem we wsi dzwony.

24.

Z tamtéj strony jeziora
stoi lipka zielona,
a na téj lipce na téj zielonéj
trzej ptaszkwie śpiéwali.

Nie byli to ptaszkwie,
ale kawalerowie,
oj zmaiwali się o jednéj dziewczynie,
któremu się dostanie.

Jeden mówi: to moja,
drugi mówi: jak Bóg da,
a trzeci mówi: serdeńko moje,
czegoś mi tak smutna?

Jak ja niémam smutna być,
za starego każą iść;
oj zasmucilam ja moje serdeńko,
nie mogę go rozweselić.

Oj tam w nowéj komorze,
stoi zielone łoże;
oj łożeż moje, piękne, zielone,
któż na tobie będzie spał?

Oj jeżeli ten stary,
bodajże on nie ustał;
a jeżeli młody, pięknej urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.

Aż tu kolo północy,
Jasio oknem wyskoczy:
bywaj mi zdrowa, dziewczyno moja,
ja kawaler, ty wdowa.

Ona go się pytała,
z kąd go wyglądać miała:
oj pogłóżcie po suchój leszczynie,
póki ci się nie rozwinie.

Oj ty sucha leszczyna,
a ja biédna dziewczyna;
oj wychodziła ja nowe trzewiczki,
a tyś się nie rozwiła.

25.

Wyglądajcie pacholęta za ten nowy dwór,
czy nie jedzie, czy nie jedzie kochaneczek mój?
Otoż jedzie, otoż jedzie kochaneczek twój,
pod nim skacze, pod nim hasa kary jego kón.
Otwierajcie, pacholęta, te nowe wrota,
żeby się mój kochaneczek nie tykał płota;
zaścielajcie, pacholęta, kobierce pod próg,
żeby sobie kochaneczek nie powalał nóg;
nakrywajcie pacholęta cyprysowy stół,
kładźcie cukry, marcypany, niech jé kochan mój. —
Czemuż nie jész, kochaneczku, czemuś nie wesół,
jezli niémasz swego noża, to weź leży mój. *)
Zaprzęgajcie, pacholęta, pojedziemy dalej,
kiedyśmy się grzecznej damie tu nie spodobali.
Jedź precz dalej i nie szalój i nie bywaj u mnie,
nie powiedz tego nikomu, żeś się starał o mnie.
Gdzie pojedę, to pojedę, u mnie dama wszędzie;
a ty będziesz wyglądała, z kąd kochanek jedzie. —

26.

(z muzyką.)

Stała nam się nowina,
pani pana zabiła,
w ogródku go schowała,
rutę na nim posiała.

*) Obacz Gołębiowskiego: Lud polski etc.

Rośnij rutko wysoko,
jak pan leży głęboko!

Oj już rutka wyrosła,
pani zamaż nie poszła.

Wyjrzej dziewczko w ciemny las,
czy nie jedzie kto do nas?

Jadą, jadą panowie,
nieboszczyka bratowie.

Po czymżeś ich poznała,
żeś ich braćmi nazwała?

Po konikach worońnych,
po czapeczkach czerwonych.

Witaj, witaj bratowa,
nieboszczyka katowa,

gdzieś nam brata podziła?
Na wojnem go wysłała.

A my z wojny jedziemy,
a brataśmy nie widzieli!

Coż to za krew po drodze,
na trzewiczku i nodze?

Dziewka kurę zarznęła,
krew na trzewik bryznęła.

Choćby sto kur zabila,
takaby krew nie była.

Cóż to za włos po ganku,
po jasłach i po wianku?

Dziewka sługę czesała,
włos po ziemi rzucała.

Choćby wszystkie czesała,
takiego by nie miała.

Siadaj z nami bratowa,
nieboszczyka katowa,

siadaj z nami u pojazd,
pojedziemy w gęsty las.

Jakże z wami mam jechać,
swoje dzieci zaniechać,

swoje dzieci zaniechać,
gospodarstwo porzucić.

My dzieci zabierzemy,
lecz i ciebie weźmiemy.

Wyjechali w ciemny las,
wypuściła złoty pas:

Stójcie, stójcie choć chwilę,
niech się po ten pas schylę.

Nie tyś jego sprawiała,
nie będziesz się chylała,

sprawił ci go Franciszek,
nasz nieboszczyk braciszek.

Wyjechali za Rzeszów,
kupili jój orzechów:

gryź bratowa orzechy,
tyle twojój pociechy.

Wyjechali za lasy,
i tam darli z niej pasy. —

Nasieję ja trutęj ruty w nowym ogrodzie,
uwiję ja trzy wianeczki, puszcę po wodzie;
z tamtej strony wody jadą panowie,
hej, hej, mocny Boże, jadą panowie.

Mówi jeden do drugiego: wianeczek plynie,
hej, hej, mocny Boże, wianeczek plynie;
mówi drugi do trzeciego: panienka tonie,
hej, hej, mocny Boże, panienka tonie;
trzeci skoczył, suknie zmoczył, i sam utonął,
hej, hej, mocny Boże, i sam utonął;
Nie powiadaj, koniu wrony, żem ja utonął.
tylko powiedz koniu wrony, żem się ożenił.
Biędne twoje ożeuienie w wodzie tonienie,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie tonienie;
biędna twoja panna młoda, w wodzie ślub brała,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie ślub brała;
biędne twoje družbięta, w wodzie rybięta,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie rybięta,
biędne twoje czarne oczy, piasek ich toczy,
hej, hej, mocny Boże, piasek ich toczy;
biędne twoje czarne włosy, woda ich nosi,
hej, hej, mocny Boże, woda ich nosi. —

28.

Ej tam u mojej piérwszej pani matki,
ej tam wyrosły dwa jednakie kwiatki,
oba były różowe, oba były różowe!

Ej przeletiało pachole przez pole,
i zerwało mi dwa jednakie kwiatki,
oba były różowe, oba były różowe.

Zdybalo pana na lipowym moście:
wróc się jegomość, bo masz w domu goście,
pani z krawcem w komorze, pani z krawcem w komorze.

Nim się jegomość na podwórze wtoczył,
krawiec tymczasem przez okno wyskoczył,
chwała Bogu nie zginął, chwała Bogu nie zginął.

Oj wreje, wreje, trzy postronki preje,
oj wszystko to się na Kasiunię zleje,
będę Kasię w domu bić, będę Kasię w domu bić.

Jak się Kasiunia o tém dowiedziała,
wnet do rodziny listek napisała,
rodzineńko ratuj mię, rodzineńko ratuj mię.

A nim rodzina list odebrała,
to już Kasiunia na marach leżała,
Kasia, Kasia kochana, Kasia, Kasia kochana.

29.

A we Lwowie na Krakowie
tam pijali szewczykowic,
pili, pili, nie placili
i dziewczynę namówili;
a jakże ją namówili?
do karéty posadzili. —
Wstaje matka od kądzieli,
szuka córki po pościeli:
wstańcie bracia wyjeżdżajcie,
siostrę waszą doganiajcie.
Gnali, guali, nie dognali,
aż ją w Warszawie spotkali;
chodzi sobie po ryneczku,
nosi dziecię w fartuszczyku.
Kłaniam, kłaniam siostró nusa,
gdzieś podziła szwagra Jasia?
Jabym wam to powiedziała,
żebym się zdrady nie bała.
Ty się siostró zdrady nie bój,
jeno powiedz gdzie kochan twój.
Siedzi sobie za stolami,
pije wino z szewczykami.
Witaj, witaj, szwagrze młody,
napijesz się kiwi jak wody.
Srebro, złoto zabierajcie,
jeno Jasia nie rąbajcie.
Srebro, złoto zabierzemy,
i Jasieúka porąbiemy.
Piérwszy uciął kwatyrzeczką,
drugi uciął szabeleczką,

trzeci uciął go w olszynie ,
patrzaj Kasiu Jasio ginie ,
czwarty rozdarł bok rozcięty :
to masz, Jasiu , psie przeklęty.

30.

Oj po pid haj zeleneńki,
chodyt Dobosz molodeńki,
taj na niżku nalehaje,
topircem sia pidperaje,
topircem sia pidperaje
taj na chłopci pokłykaje :
oj wy chłopci, wy molodci,
pojidemo wsi wraz w hosti,
ustawajte wsi raneńko,
uberajte sie borzeńko,
u postoly sklranyji,
i wołoki szowkowyji,
bo pidemo na weczirki
do Stefanowoji žinki. —
Oj Doboszu, ty pane nasz,
tam pryhoda bude na nas. —
No na mene uważajte,
bo dwi kuli nabywajte.
Stańte chłopci pid worota,
a ja pidu pid wikonce,
czy spyt moje lube serce :
czy spysz, serce, ta czy czujesz,
czy Dobosza zanoczujesz,
czy spysz serce czy ne czujesz,
oj czy sama ty noczujesz? —
Oj ja ne spiu, ta vse czuju,
rozbijnyka ne znoczuju,
oj ja ne spiu, no vse czuju,
bo weczereńku hotuju,
lesz nyma Stefana w doma,
'szcze weczera ne hotowa;
bude ona duże pylna,
i wsiu ludiam bude dywna. —

Czy się każeś dobuwaty,
czy będziesz sama otwyraty? —
Ne każeś dobuwaty,
i ne pidu otwyraty. —
Pusty suko wraz do chaty,
szob' dweri ne wywalaty! —
W mene dweri tisowyji,
w mene zamki stalowyji. —
Ne pomożut zamki twoji,
jak pidložu pleczi swoji, —
Wziaw sia Dobosz dobuwaty,
wziały zamki widlitaty;
skoro Dobosz dweri wchylyw,
zaraz Stefan w serce strilyw;
'szcze wstaw Dobosz, wyjšzow z chaty;
treba chłapei utikaty,
pryblyžit sia blyższe k'meni;
oj jakże tiażeńko meni,
wożmit mene na topory,
zanesit mja w syni hory,
w syni hory zanesit mja,
na dribnyj mak rozsyczit mja,
naj sia Lachi ne zbytkujut,
moje tiło ne czwertujut. —
Oj Doboszu ty pane nasz,
welyka pryhoda na nas;
deż my budem' zymowaty,
toto lito litowaty?
Piszłyby my w Uherszczynu
w dałekuju ukraïnu,
no i tam my złe zrobyły,
i tam my sy preszkodyły,
bo chotily cara wbyty,
a caryciu z soboju wziaty. —
Oj budete zymowaty
toto lito litowaty,
w Stanisławi na rynoczku,
w kajdanoczkach w zelizoczku.

(innitak koúčza.)

W syni hory zanesite,
a do kumy ne chodite,
bo to kuma i zdradžaje,
srybło, złoto zaberaje,
i zdorowla widyjmaje.

(albo)

Woźmit mene na topory,
zanesit mia w syni hory.
Wpały Lachi wsich zabrały,
ruki nazad powiazaly,
ruki nazad powiazaly,
do konyj poprypynały.
Oj Doboszu, pane nasz,
welyka pryhoda na nas,
deż my budem zymowaty,
toto lito litowaty?
Oj w Czerniwciach na rynoczku,
w tiazkich dybach, w zelizoczku,
tam budete noczowaty,
tam budete dui dniowaty,
tam budete noczowaty,
budut ptyci tilo rwaty.

(albo)

Oj Doboszu, Doboszczuku,
czomžeś ne whyw kumu suku?
Jakže ja ju whyty maw,
koły ja ju 'szcze kochaw!
Oj wy chłopci, oj wy moji
woźmit mene z chaty toji,
woźmit mene zanesite,
w Czernohori položite,
w Czernohori položite,
a sami sia rozyjdite,
srybło, złoto zaberajte,
a sami sia rozchadžajte.
Srybła, złota ne zabrały,
bo ich Lachi rozihnały.

31.

Czomu kury ne pjete,
czomu lude ne czujete!
Turki seto zrabowaly,
hromadamy ludyj hnaly.

.
Prypala sie zietiu teszcza:
win sam oden na konyni,
teszcu wede po ternyni,
krowciu slidy zalywaje,
.
czorny woron zalitaje,
totu krowciu izpywaje.

.
Sluchaj pani Turczynowa,
prywiwem ti newilnyciu,
az iz Polski robitnyciu:

.
zawdajmo ji try roboti:
oczeukamy stado pasty,
a rukamy kužel prasty,
a nohamy kolysaty.

.
Ona dytia kolysala,
i dytyni pryspiwala:
lulu, lulu, Tatarczatko,
a po doczci ta wnuczatko!
Wtom Turkini z kresla wstala
staroj' baby sia pytala:
poczom' ty mene piznala?
Jak tia baha w kupel klala,
na hrudy ti iskra wpała,
potomum tebe piznala.
Maty moja, myfa maty,
skiedaj z sebe tyji laty,
woźmy dorahyji szaty,
budesz z namy panowaty! —
Lipszi moji wbohy laty,
niż dorohi twoji szaty. —

32.

Czy czuły wy lude o takoj' nowyni,
szo zabyły Petrusia w naszoji sełyni;
za szczoż jeho zabyły? — za welmożnu paniu,
szczo swojoho pana mała — Petrusia kochała;
po piat' razy na deń za nym posyłała,
a za szestym razem sama pryjechała.
Kochaly sia wony try czwerty roku,
dok' sia ne diznały wirni słuhy z boku,
jak sia diznały, dały panu znaty,
szo chodyła pani z Petrusiom do chaty.
Ohlidaw sia słuha, słuha najwirnijszy,
osidław konia, konia woronoho,
dohaniaty pana, pana młodoho;
oj dihnaw pana na tisowym mosti:
wertaj, wertaj pane, bo u tebe hosti!
Słuho najwirnijszy, ne każy ty toho,
bo moja pani rodu ne takoho.
Ochramyże mia, koły my ne wirysz,
a z toho łuka w moje serce strilysz.
Ach stupaj, koniu, skoro pidemnoju,
czejmy zastanem Petrusia w pokoju.
Podywyw sia Petruś w kwatyruczym:
pani welmożnaja, wże pan za płeczyma.
Wdaryw sia Petruś ta wstii holowoju:
pani welmożnaja propaw ja z toboju.
Iryknuła welmożna: utikaj serdeńko!
win do poroha, wże buło tiażeńko.
Oj wziały Petrusia po pid bili ruki,
zawely Petrusia na dunaj hluboki,
z kameniom kienuly ta w hluboku wodu:
plywajże Petrusiu za choroszu wrodu.
Pryjszła jeho maty, na porozi wnhlita:
pani welmożna, deś my syna dila?
ja tobi kazala, oj ty mij synońku,
za welmożnu paniu daż ty holowońku!
Ne płaczże ty maty, bo ja sama płaczu,
czerez twoho syna žyția swoje traczu.
Kazala welmożna Petrusia szukaty:
oj jak ne znajdete, wik budu płakaty,
jak ho znajdete, dajteż meni znaty,
szobym prychodyła jeho widwydžaty.

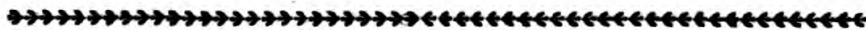
Szukały Petrusia deń i try hodyni,
znajszły Petrusia w dalekiej' dołyni,
znajszły Petrusia w hłubokoji rici,
postawły jeho w seli na ulyci;
stała hromada hadku hadaty,
jakby welmożnoj' pani daty znaty:
skoro welmożnoj' pani dały znaty,
zaraz welmożna stała sia wbyraty;
wdiła na sebe żupan syneńki,
wwyła hołowku w rubok tonyseńki;
piszła welmożna ubrana chustkami,
plakała duże dribnymy slozamy;
bili nohy na kamiń szczybała,
dorochoju sukniu w rosu zamaczała.
W sobotu weś deń we wśi dzwony hrały,
w nedilu pry służbi Petrusia chowały;
ni otec, ni maty, Petrusia chowała,
no welmożna pani czerwińci sypała.

33.

A w nedilońku rano, raniseńko, a z ranku,
sedyt, sedyt Nemiryynnaja u pana **** w ganku;
hej w nedilońku a wże z weczera taki w nicz,
piszła, piszła Nemiryynnaja wid pana **** pricz.
Hej win za neju, hej win za neju w pohoniu,
czejże ja swoju Nemiryynnoju dohoniu.
Oj dihnaw win Nemiryynnoju taj ne bje,
no win jeju słowońtkamy kartaje:
oj czohoż ty Nemiryynnaja piszki jdziesz,
cy ty u mene woronych koni ne majesz?
Oj szczoż meni z woronych koni, to twoji,
kolyś ne mołod' ne do lubosty meni.
Oj czohoż ty Nemiryynnaja hoła jdziesz,
cy ty w mene dorohych sukni ne majesz?
Oj szczoż meni z dorohych sukni, to twoji,
kolyś ne mołod', ne do lubosty meni.
Oj czohoż ty Nemiryynnaja bosa jdziesz,
cy ty w mene czobitoczok ne majesz?
Oj szczoż meni z czobitoczok, to twoji,
kolyś ne mołod', ne do lubosty meni.

Oj dajże my mij służęko syw' konia,
ta naj przywiązu Nemiryannoju do chwosta:
oj hulaj, hulaj syw' konyczeńku, po terniu,
ta roznesy Nemiryannoju nepewnu.
Oj hodi, hodi pane **** hulaty,
oj czasby wże taj na połudne puskaty!
oj dajże my pane **** jasnyj mecz,
ta naj wyberu czornoje ternie z bitych nih!
Oj dawże jej' pan **** jasnyj mecz,
łesz ne wyberała czornych terni z bitych nih,
ale wstromyła protiwo sercia jasnyj mecz.





S P I S

R Z E C Z Y.

ROZPRAWA WSTĘPNA, strona I. — LIV.



I.

Pieśni żeńskie.

A.	Pieśni przy różnych uroczystościach : <i>liczba. strona.</i>	
	<i>a.</i> przy zaręczynach	5. 1. — 3.
	<i>b.</i> weselne	149. 3. — 47.
	<i>c.</i> ze chrzcin	1. 47.
	<i>d.</i> ze styp	1. 48.
B.	Pieśni przy różnych obrzędach i świętkach :	
	<i>a.</i> haiki	5. 49. — 53.
C.	Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież róż- nych stanów :	
	<i>a.</i> rolnicze i przy obżynkach . .	16. 54. — 60.
	<i>b.</i> pasterskie	6. 60. — 62.
	<i>c.</i> myśliwskie	3. 63. — 66.
	<i>d.</i> wojackie	19. 67. — 80.
	<i>e.</i> pieśni opryszków	4. 81. — 82.

D.	Pieśni przy ochotach wiejskich :	<i>liczba</i>	<i>strona.</i>
<i>a.</i>	biesiadne	16.	82. — 95.
<i>b.</i>	do tańca	1.	95. — 96.
	<i>A.</i> polskiego	8.	96. — 104.
	<i>B.</i> mazura	680.	104. — 177.
	<i>B.</i> krakowiaka	7.	177. — 181.
	<i>F.</i> szumki	156.	181. — 201.
	<i>A.</i> kołomyjki	2.	202. — 203.
	<i>Ł.</i> kozaka	11.	204. — 212.
<i>c.</i>	karczemne		
E.	Pieśni miłosne, w szczególności		
	dumki, i inne rozmaitej treści i		
	różnego składu,	369.	213. — 476.

II.

Pieśni męskie.

AA.	Tyczące się zdarzeń krajowych,		
	czyli właściwie historyczne	4.	479. — 482.
BB.	Tyczące się zdarzeń pojedynczych		
	osób	33.	483. — 516.

Liczba ogólna pieśni . 1496.

S P I S

A B E C A D Ł O W Y

Podług pierwszych słów pierwszego wiersza każdej pieśni, wyjąwszy pomniejsze weselne, obżynkowe, krakowiaki i kolomyjki.

	<i>strona.</i>
A my przyjszły z Bóžoho domu	47
A czemuż ty nie tańczysz Halu (z muzyką.)	51
A wże wesna wskresła	52
A my proso sijały	53
A kiedy myśliwy (z muzyką.)	63
A szczo u ti Czornohori za woroni koni	81
A bodajto w takim domu (z muzyką.)	94
A czyjeż to zdrowie, czyje (z muzyką.)	95
A skądżeście w téj sukmanie (z muzyką.)	96
A gdzież się podziały požądane gody (z muzyką.)	97
Ach mamó, ach mamó, jak mié serce boli	103
A kiedy mnie moje dziewczę (z muzyką.)	106
Alboż my to jacy, jacy (z muzyką.)	108
Ach któż uzna los mój lichy	237
Ach Marysiu me kochanie	238
A ja tebe proszu myła	250
Ach kiedyż się skończą moje udręczenia	252
Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła	255
A ja lublu Petrusia (z muzyką.)	256
Ach już się zbliża ta chwila rozstania (z muzyką.)	257
Ach Hanusiu, ach ty duszo	259
A wże kury zapity	264
Ach ona widzę nieublagana (z muzyką.)	265

	<i>strona.</i>
Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły (z muzyką.)	200
A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stałe	294
Ach jak ja jestem biedna	301
Ach gdybyś pojąć zdołała	302
A kto chce Handziu znaty (z muzyką.)	303
Ach jak serciu ne nudyty	315
Ach ja nieszczęsny, szczo maju dijaty (z muzyką.)	325
A tyś pojichaw, meneś ponechaw (z muzyką.)	329
Ach dziewczyno moja luba	336
Ach fortuna nieszczęsnaja	349
Δ szczożbo ja komu zawynyła	354
Ach ja bidny, ach ja nieszczęsływy	357
Ach ja nieszczęsływy iz mojeho rodu	358
Ach ja nieszczęsływy na sej świt rodyw sia	373
A dajże mi Boże żony jak najprędzej	438
Ach z podola wiater wieje	468
A szczygeł dumaje	475
A we Lwowie na Krakowie	509
A w nediłońku rano	515
Bywaj zdrowa, śliczna lillo	60
Bądź zdrowa dziewczyno, już się żegnam	218
Bołyt mene hołowońka	220
Bądź zdrowa dziewczyno miła	220
Buwaj zdrowow lackij kraju	235
Bidaż meni nad bidamy, szo hołubka	261
Będę płakać w zaciszy (z muzyką.)	262
Biędne serce w zakochaniu	299
Boże co władasz losami ludzkiemi (z muzyką.)	300
Bodaj ty sia kohutyku na sidali znudyw	304
Boże z neba wysokocho, hlaú na mene (z muzyką.)	310
Bud' zdrowa moja luba	315
Bida meni nad bidamy, moja myła	317
Bodaj tebe, bodaj mene (z muzyką.)	322
Buwaj my zdrowa, ty dziewczyno moja	324
Bortnyk bortnyczki prosyw	360
Bidum sobi kupyła (z muzyką.)	365
Bywaj Zosiu zdrowa, daj buzi na drogę	396
Bida tomu najmytowy	432
Byłam dziewczyną pięknej urody	439
Bodaj sia kohut znudyw (z muzyką.)	466
Buw pan Sawa (z muzyką.)	502
Czornaja hałeńko, czorneńka	2
Chora ja, chora, musyt ja umru	48
Czy ty mene wczarowała	60
Czyli ojczyzny nie kochasz o luba	67
Czorna roła zaorana	79
Czemuś oczka zapłakała (z muzyką.)	98
Czegoś Jasiu zasmucony (z muzyką.)	99

	<i>strona.</i>
Czy ty mene Wasylu ne znajesz (z muzyką.)	236
Chodzu, nudza ponad bereh (z muzyką.)	238
Choroszaja diwczynonka do sercia	239
Chooby przyszło pohybaty	252
Chciało się Zosi jagódek (z muzyką.)	273
Cztery lata wierniem służył gospodarzowi (z muzyką.)	298
Czy to z neba taka wola (z muzyką.)	311
Czyja pryczyna rozstania mojoho (z muzyką.)	318
Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz (z muzyką.)	332
Czuju, czuju czerez lude	338
Czerez sad stezeńka	366
Chodyła sy po sadoczku (z muzyką.)	367
Chodzu, nudzu, ruczki łamlu (z muzyką.)	377
Cy ja tobi ne kazala, ne dawala znaty (z muzyką.)	383
Cy ty mene wczarowała	385
Chory kozak, widaj chce umeraty	385
Chočhym ja jezdził we dnie i w nocy	417
Córuś moja, dziecię moje (z muzyką.)	419
Czas do domu, czas (z muzyką.)	420
Chciało się pani piwa pić	434
Czy ja komu wynowat	451
Czom ty Naste smutna chodysz	483
Czy czuły wy dobri lude taku	490
Czomu kury ne pjete	513
Czy czuły wy lude o takoj' nowyni	514
Dajże Boże dobry czas (z muzyką.)	90
Dneś pora i toj czas	91
Dajcież mi kielicha (z muzyką.)	94
Dołkiem, dziewczyno dołkiem	284
Dla ciebie Maryniu miła	256
Dalibóg że powiem mamie (z muzyką.)	263
Deszczyk rosi, deszczyk rosi	263
Dla ciebie oddycham, dla cię tylko żyję	264
Daj mi Boże zapomnąć, kogo ja kochala	265
Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli	298
Dla czego dziewczyno pod jaworem stoisz	303
Dalaś mene, moja maty (z muzyką.)	327
Doleż moja dole, deż ty sia podiła	327
Dubrowo zelena, w try rady sadżena	328
Diwczyna chorosza, zdorowa buła	348
Doleż moja, dole, nieszczęstywa	348
Dziwna zazdrość starych ludzi (z muzyką.)	361
Doleż moja nieszczęsnaja (z muzyką.)	378
Doliw, doliw, kaczuryku (z muzyką.)	379
Dziewczyno jedyna, co za przyczyna	405
Dołom, dołom, taj dołyuoju	433
Dub na duba pochyltyw sia	440

	<i>strona.</i>
Ej chłopiec ci ja, chłopiec z Sandomirza rodem	- 109
Ej w poli sino, nyzeczko prysilo	- 254
Ej dziewczyno nader ziwawa	- 260
Ej iszow ja dorohoju	- 380
Ej no piękna Ruzio	- 394
Ej pokienula perepelonka dity	- 421
Ej kiń łetyt, trawa szumyt	- 421
Ej Romane Romanońku	- 422
Ej woły moji	- 434
Ej tam u mojej pierwszej pani matki	- 508
Flaszkoż moja poticho	- 208
Gospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa (z muzyką)	- 93
Gdybyś była nie kumecka (z muzyką)	- 209
Gdy w czystém polu słoneczko świeci (z muzyką.)	- 251
Gdy noc nadchodzi wszystko spoczywa (z muzyką.)	- 254
Gdy się Jaś przy mnie zjawi	- 267
Gdym Józiowi serce dała	- 267
Gdym na łące pasła trzody	- 268
Gdy się na niebie słonko objaśniło	- 363
Gdzie trawka nad wodą	- 395
Gdym w olszynie wolki pasła	- 423
Hej ja kozak z Ukrainy (z muzyką.)	- 202
Horilyce, muczenyce	- 209
Hej zarzyj, zarzyj sywyj konyczeńku	- 216
Hej wiémże ja w pewném miejscu	- 221
Hanusiu moja, diwczyno krasna	- 221
Hej na hori dubyna	- 222
Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku	- 258
Hej lubyło sia dwoje dityj serdeczne	- 259
Hej hynu, maty, hynu	- 260
Hej w sadu, w sadu barwinok	- 273
Hej dałeka dorożeńka	- 273
Horeż meni, hore, nieszczesnaja dołe	- 356
Hej czy znajesz pytaju	- 347
Hej chorosza mołodyczka (z muzyką.)	- 368
Hej łetila zazuteńka po Ukraini	- 391
Hej jichaw kozak z Ukrainy	- 392
Hej uczynyw worobel	- 406
Horeż meni, hore bidnomu na świti	- 408
Hej z góry, z góry	- 409
Hej w niedzielę, w niedzielę	- 411
Hej bida nad bidamy	- 420
Hej przyjechali deputaci z wojny	- 435
Hej leciał kruk po błoniu	- 436
Hanuseńka myła	- 473
Hej wnadyw sia kit	- 474
Hej na hori, na hori	- 485
Hodi hodi kozaczeńku	- 486

	strona.
Idzie żołnierz górą, lasem (z muzyką.)	72
I szumyt i hudyt (z muzyką.)	181
I z widsy hora, i z widsy hora	231
Idę doszczyk obłoliamy (z muzyką.)	382
Jestem sobie chłopiek, ręczenie	54
Już tyle razy słońce wracało (z muzyką.)	55
Ja sobie w tej dobie jestem pastereczka	62
Jak to trażko, jak to nudno	93
Jestem krakowiaczek (z muzyką.)	110
Już miesiąc zeszedł, gwiazda się zaćmiła (z muzyką.)	23
Jaś w zawody ku mnie biegał	222
Już miesiąc zaszedł, zorza oświeciła	232
Już Filonie ulubiony	233
Ja w pustynię jechać muszę (z muzyką.)	233
Justyno droga Justyno	234
Jichaw kozak za dunaj (z muzyką.)	234
Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły (z muzyką.)	242
Jak ja stanę na kobiercu	274
Jedna hora wysokaja (z muzyką.)	297
Już sąsiad rolę zasięwa (z muzyką.)	352
Jakby róża	395
Jichaw did'ko z Kołomyi	401
Jak ja była młoda	404
Jestem uboga dziewczyna	418
Już mi się po prawdzie	426
Jeżeli się chcesz ożenić	427
Jeżeli będziesz wodę brała	430
Jedzie Drewicz; jedzie	480
Jichaw ciura iz Warszawy	492
Kto chce roskoszy użyć (z muzyką.)	74
Kiedy nam się pora zdarza (z muzyką.)	94
Kiedy wiek nasz krótki	206
Kazała Sołocha, przyjdź szczoś dam (z muzyką.)	214
Kochaj mnie, ja ciebie	223
Komu jest miły rozum i cnota	225
Kiedy okropna cichość panuje (z muzyką.)	295
Koty lubysz, luby duż (z muzyką.)	343
Krywda z neba wysoko	346
Koty sia każesz Boże kochaty	346
Kotyły sia wozy z hory (z muzyką.)	353
Kozak konia napawaw (z muzyką.)	300
Koło młyna, koło brodu	391
Kiedy ja szedł od mojej dziewczyny (z muzyką.)	427
Kosarze stoja; łaki się boja	428
Kobys ne pyw	428
Koby meni zranku (z muzyką.)	430
Kukula zazula od kalynoczki (z muzyką.)	431
Kłopot hołowońci	440

	<i>strona.</i>
Kiedy wspomnę dawne lata	441
Kiedy dawniej rano wstałam (z muzyką.)	457
Kazała meni maty	471
Lata nikną, wiek upływa	268
Lubiłam myłoho, muszu perestaty (z muzyką.)	320
Łetiw oreł po nad more	270
Łetiw łetiw sokolońko	384
Łetyt woron z czużych storon	441
Łetiła zazula taj w sad	442
Maszerujut szwolizery (z muzyką.)	77
Mene maty porodyła (z muzyką.)	78
My to sobi dobryji lude	92
Miłość nie jest zbrodnia	111
Minęły słodkie momenta (z muzyką.)	249
Miesiącu co się po ścianie (z muzyką.)	271
Moja czornobrywa, buwaj zdorowa	345
Meni maty nakazała	364
Miły Stachu, posłuchajcie	415
Matka nie wiedząc powodu (z muzyką.)	442
Miesiąc świeci, słońce grzeje	470
Na tém twardém szczudle mojm (z muzyką.)	75
Nie wierz ty dziewczyno, co ci uian gada	78
Na wysokoj' połonyci izrodyły ryżki	81
Niech nam żyje gospodarz (z muzyką.)	95
Nuż żywo w hopki (z muzyką.)	101
Na dolinie przy olszynie (z muzyką.)	102
Ne budu sia żenyty, bo meni nic z toho (z muzyką.)	177
Na dorozu kałuza (z muzyką.)	181
Ne wydaweś pane brate	184
Na hori chatyua, tam kuma moja (z muzyką.)	215
Ne wsi toty sady rodiat	221
Nad strumykiem przy dolinie (z muzyką.)	224
Nie takie to czasy były (z muzyką.)	224
Na Ukraini wsioho mnoho	225
Na szerokim dunaju	226
Ne szumy łuze w dubrowońci duze	228
Na owěj łące zieloněj	228
Niesto dziewcze białe mléko w dzbanku	229
Newdiaczna diwczyno nad żytia kochana	229
Na brzegu cicho płynacěj rzeki	230
Nieszczęście losem mym włada (z muzyką.)	240
Nad wodą w wieczorněj porze (z muzyką.)	240
Nyma w świti do okoła (z muzyką.)	241
Niemaż miłego, ilem też wylała (z muzyką.)	272
Nudnaż meni czużyna	296
Na m'nia złoštywe czom' pohladajesz	318
Ne chody Hryciu na wieczernyciu (z muzyką.)	333

	<i>strona</i>
Nie chodźże Jasiu gdzie ładne dziewczęta (z muzyką.)	- 333
Nymaż myłoho, žal duszu styskaje r - - -	- 344
Na wysokoj' hory cerkowcia stojala - - -	- 358
Ne tak bołyt jak ukusyt lutaja hadyna - - -	- 385
Na pohybel pryjde tomu (z muzyką.) - - -	- 388
Nie będe łez ronic - - -	- 394
Nad dunajom łubokim - - -	- 410
Ne tiszte sia moji worożeńki - - -	- 410
Nyma prawdy na świti - - -	- 413
Nasza dziewczyna robocza była - - -	- 414
Nim zyjdesz diwczyna z mojej mohyły - - -	- 415
Na przewozie stala - - -	- 416
Na szczoz mene zaczypajesz (z muzyką.) - - -	- 417
Neszczasływa ta hodyna - - -	- 468
Nadobny Jasieńko konika napawał - - -	- 483
Nasunula czorna chmara z pid hory - - -	- 484
Na zelonym carynoczku - - -	- 487
Nasieję ja trutęj ruty - - -	- 507
Oj na hori, oj tam lon - - -	- 52
O gdybyś wiedziała pani - - -	- 71
Oj siw ulan jisty - - -	- 76
Oj kume, kume, nyni sobota (z muzyką.) - - -	- 82
Oj przeleciał ptaszek (z muzyką.) - - -	- 95
Ojże, ojże miły Maćku z ofiarami - - -	- 100
O Boże mój, Boże, widzisz moję nędzę - - -	- 110
Oj a gdzież ten krzywy Jan (z muzyką.) - - -	- 204
Oj parobeczek ci ja, mam ci pląg, mam wola (z muzyką.)	210
Owo ja mazur bardzo bogaty - - -	- 211
Oj na dobranicz, ach ta czy czujesz - - -	- 215
Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju, oj tam kozak - - -	- 216
Oj ty diwczyno hordaja i pyszna (z muzyką.) - - -	- 217
Oj ty diwczyno zaruczenaja (z muzyką.) - - -	- 217
Oj znaty, znaty, kto koho lubyt (z muzyką.) - - -	- 218
Oj u poli kiernyczońka, wydno dno (z muzyką.) - - -	- 223
Oj wze deń mynaje - - -	- 253
O gdybym ja wiedział, że cię (z muzyką.) - - -	- 268
Oj Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie - - -	- 269
Oj zajdy, jasnoje sońce - - -	- 270
Oj na hruszci biły cwit - - -	- 272
Oj u poły kiernyczońka bezodna - - -	- 275
Oj dajże Boże nediłońki dizdaty - - -	- 275
Oj smutnaż ja smutna, taj szcze - - -	- 276
Oj de memo spaty, diwczyno moja - - -	- 276
Oj ty diedu taj ty nene - - -	- 280
Oj jak serciu ne nudyty - - -	- 321
Oj jak tużył serce moje za toboju myła - - -	- 321
Oj wyjdu ja nad ryczeńku - - -	- 337
Oj czyżbo ja, na świti jednaja (z muzyką.) - - -	- 356
Oj pid wyszneju, pid czereszneju, stojaw staryj (z muzyką.)	362

	<i>strona.</i>
Oj diwczyno krasna	364
Oj huknula w bujnym lisi (z muzyką.)	364
Oj kum i z kumaju	371
Oj wyszła Maryseńka do sinyj iz chaty	372
O haj maty, oj haj zelenečki (z muzyką.)	381
Oj tam na liwadci waterką se kuryt	384
Oj idu ja do kiernyci (z muzyką.)	384
Oj tam za lisom	387
Oj zebym ja jadła, piła (z muzyką.)	393
Oj u poli nywka (z muzyką.)	396
O upała wizda z neba	397
Oj chodyła diwczynouka po wału	397
Oj pojichaw Jwaseńko na Poditeńko	399
Ozdo bo twarzy pokrętne wasy (z muzyką.)	399
Oj ne szumy dubrowońko	401
Oj temna, temna	402
Oj jichaly kozaki z ohozu	402
Oj pisław sia taj bohacz	404
Oj haju, haju, zelenyj rozmaju	404
Oj zelena dubrowońko	405
Oj ty chlopce hoży żywy	406
Oj Semene, Semene (z muzyką.)	408
Oj tam na hori, malowały (z muzyką.)	424
Oj letiw woron pouad worotyma	425
Oj tam z za hori bujny witer wije	425
Oj haj, haj, haj, haj zelenečkij	426
Oj jak mene moja maty dała do szkoły	429
Oj bida, bida wdowonci nebozi	439
Oj diwczyno kumyna	442
Oj tam za riczkoju sedyt mołodečka	442
Oj rosty chmeltu po nad wodoju	443
Oj w łuzi bereza stojala	443
Oj za horoju, za wysokoju	444
Oj pidu ja na utyciu, huknu	444
Oj czerwona katyna	445
O wy lube me owieczki	445
Oj ne szumy łuze, dubrowoju duze	446
Oj niemaż, niemaż, jak służyć	446
Ore Jwaś, ore	447
Oj huk, ma-y, huk	447
Oj pid hajom, hajom, hajom zelenečkim	448
Oj pid lisom dubynoju	449
Oj pid wyszneju, pid czereszneju, tam mij mylyj	472
Oj sama ja sama pszenyczeńku zała	472
Oj u łuzi na kałuzi sowa	476
Oj weczera z weczera	486
Oj try lita try nedity	488
Oj tam za dworem na bloniu	489
Oj u misti w krapyni domu	493
Oj po pid haj zelenečki, chodyt Dobosz	516

	<i>strona</i>
Propyla maty doczku	3
Pomagajbóg Zelman (z muzyką)	49
Piszty wiwci w połonyнку sami bileńkiji	61
Piszty wiwci w połonyнку pysanyj' koleju	61
Pojedziemy na łów (z muzyką.)	64
Pan gospodarz chętnie daje	85
Pije Kuha do Jakóba (z muzyką.)	91
Padła rosa, padła rosa w zielonej dolinie (z muzyką.)	104
Pomahajbih wam (z muzyką.)	207
Potok płynie doliną (z muzyką.)	251
Po pid hajom Eesia telatka pašala (z muzyką.)	277
Po slicznych gajach, bloniach	278
Pod jaworem łóżeńko	280
Pływało dwa listki	281
Pojichaw myty zostały się tuhy (z muzyką.)	305
Pokień neszczyru dumku dumaty	306
Płynut husy, płynat tychoju wodoju	307
Po nad horu wysohoju hołuby litajut	313
Prywykajte czorni oczy sami noczowaty	313
Proszu ja tia moja myła	335
Powij witre powilneńkij	338
Poszczoł ja chodyw na tą murawu	342
Płyne czowen wody powen (z muzyką.)	373
Prodaj mamu dwi korowy	374
Posijałam rutu krutu meży berehamy (z muzyką.)	380
Pidu ja, skoczuj w pole (z muzyką.)	397
Posłuchajcie patieneczki, co wam zanuce	398
Posła panna po wodę	448
Prosyw mene Harasym	449
Po pid sad wynohrad	450
Pod lasem w leszczynie	455
Proszu tebe atamana (z muzyką.)	464
Pojichaw Iwaseńko na polowanie	492
Pojichaw Iwaseńko do teszczeńki	496
Rumian pole pokrywaje	76
Rik sia lubyły, dwa sia ne wydily	281
Rozplywajut sia moji rozkoszeńki	359
Rajily my lude, szoby sia żenyty	369
Rutku siju, rutku siju	389
Rajut meni, szohy sia winczaty	450
Róże, gwoździki, lilie	458
Szczera miłość na świecie z nikim nie wojuje (z muzyką.)	61
Siedzi sobie zajac pod miedzą (z muzyką.)	65
Staumo bratia w kolo (z muzyką.)	88
Stawa pasza kozackaja (z muzyką.)	202
Sliczne gwoździki, piękne tulipany	278
Sama o północnej dobie	279
Serce nie slega, nie zna co to pany	282

	<i>strona.</i>
Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwe spotkało	282
Światło blask swój już straciło	283
Skryptywyji worotońka	283
Sywyj koniu, sywyj koniu	284
Służywie ja tri roki za diwczynu	284
Sen miałem a w mém marzeniu	292
Sowka po boru lata	305
Szumyt, dymyt po dołyni	312
Szczorniw ja, zmarniw ja (z muzyką.)	313
Szumyt, szumyt dubrowońka	314
Skaraj Boże kto z nas wyneń	315
Sonce hrije, witer wije (z muzyką.)	329
Szumyt, szumyt liszcynońka	335
Szczoż ja budu bidny dijaw (z muzyką.)	350
Sama ja sadsila zieloną rutkę	369
Sim deń mołotyła (z muzyką.)	374
Sedyt hołub nad wodoju, hołubka (z muzyką.)	379
Sywyi hołub, sywyjsza hołubka	384
Sedyt kozak na mohyli	387
Siedziła w ogródku	450
Siedzi panna w okieneczku	451
Szła dziewczyna po lesie	459
Siedzi za stolikiem dziewczatko	459
Sedzu, dumaju, szczo czynyty maju	459
Stojała kompanija Kaniowskoho	494
Sedyt sokół na topoly	495
Sama ja ne znaju, szczo	497
Stała nam się nowina (z muzyką.)	505
Ty kozacze psia paro (z muzyką.)	178
Treset my sia wołosia (z muzyką.)	178
Tużył meni serdeńko	285
Trudno na świti porad' te neba	285
Ty co w stałość moję wierzysz (z muzyką.)	293
Ta dumasz, myła dumasz	326
Ty diwczyno czorniawaja	330
Tam na zahumeniu topola stojala	331
Ty diwczyno iz Podola (z muzyką.)	334
Tam na hori stojit jawir	330
Tiażko znesty toji rozłuki (z muzyką.)	360
Ta pojichaw mij myleńkij do mlyna	376
Tecze riczka newetyczka (z muzyką.)	383
Ta teper niczka temneńkaja	386
Tam nad riczkoju, nad bystreńkoju	413
Ty smereczenko	452
Toczyło się po stole jabłuszko	461
U naszego młynarza	453
Woda luby pozatywała	1
W horodeńku czystokoleńku	2

	<i>strona</i>
Wesoło bracia, wesoło (z muzyką.)	89
Wtikaj diwczę bez pole	179
Wczera była nedilouka (z muzyką.)	180
W karczmiem sobie była	206
Widchilu ja nowu kwatyroczku	276
Wczmę ja żupan (z muzyką.)	286
Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół	288
Wyjde ja na brzeg strumienia (z muzyką.)	288
Wszystko z czasem ulatuje (z muzyką.)	289
W ciemnym lasku ptaszek śpiewa (z muzyką.)	290
W zielonym gajku ptaszęta śpiewają	291
Wymowyty meni trudno	340
Wyszczérzył zęby	370
Wie try dny i try nedily (z muzyką.)	376
Witer wije, woda szumyt	476
W czystym polu, pry tychym dunaju (z muzyką.)	479
W sławnym misti pid Chotimom	481
Wyberaw sia Kozubaj na wijna	482
W misti Ostrorози	498
W Holihradach na puszczyńi	499
Widki jdete z pid dnnaju	500
W sławnym misti Repuczynciech	500
W mojim horodoczku rozwyw my sie	501
Wyglądajcie pacholeta	505
Zelena ruta żowty cwit	3
Zakowala my zazula ta na pereleti	81
Zakowala zazuleńka, zakowala żowta	82
Zacni sasiedzi, przyjaciele mili (z muzyką.)	94
Zaczynam lament w głos wołajaca	205
Zosiu moja, Zosiu luba (z muzyką.)	219
Z Ukrainy tut prychođu (z muzyką.)	292
Za riczkoju, za bystroju	340
Za horoju wysokoju holuby litajut	341
Zjizdyw konyka, zjizdyw druhoho	341
Zabyw tato sojku (z muzyką.)	370
Z pola bydeleczko	454
Za rikamy za wodamy	461
Z tamtėj strony jeziora	504
Żal welyki maju, tużu bez prestanku	307
Żuryła sis popadia (z muzyką.)	466

